

poprzedni nr M-208/817

XII 1049/17

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek

7-100 Toruń, ul. Podmurza 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

NIP 956 16 25 127; REGON 870502736

KRS 00000 41692

Nr r-ku 82 1090 1806 0000 0000 5002 0244



Czesław Włodarek

ul. 5-800 Bydgoszcz

4KO Pomorze

555-2W2-AK

Włodarek Czesław

ps. "Józef"

"Józef Wawrzon"

M-208/817 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Włodarek Czesław

T: M-208/817 Pom.

KiO Pomorskie AG

DSZ

I./1. Relacja k. 20 s. 1-36

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 4 s. 1-6

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 8 s. 1-9

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 3 s. 3

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... k. 13 s. 1-13

IV. Korespondencja

1) Fundacja k. 11 s. 1-12

2) uzupeł. relację k. 36 s. 1-43

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 8

VI. Fotografie dział ikonografii

1/1. Relacja - Włodarek Czesław

1. Relacja C. Włodarka, o własnej działalności konspiracyjnej w Klubu Historycznym, org. młp. 2 4.05.1988 k. 14 s. 1-27
2. Relacja, jak wyżej, moja współpraca konspiracyjna z Sierżem Sobalem Okręg - Józefem Chylińskim - Piotrem, org. młp. 2 4.05.1988 k. 2 s. 28-31
3. Relacja, jak wyżej, moja współpraca konspiracyjna z Augustynem Sreaginem - Seta..., org. młp. k. 2 s. 32-34
4. Dziennik, kop. org. młp. w C. Włodarko 2 3.11.1983 k. 2 s. 35-36

Z/MA

I Dane osobowe

- 1) Włodarek Czesław
- 2) ur. 13 lutego 1920 Wyrzysk
- 3) Jan, Weronika - Beinert - oboje nieżyją
- 4) 85-800 Bydgoszcz, ul. Betoniarzy 1 m 11

II Dane studium

- 1) Średnie - Państwowa Szkoła Przemysłowa - 1938
- 1) Średnie - Technikum Pedagogiczne - 1954
- 1) Wyższe - Wyższa Szkoła Pedagogiczna - 1970
- 2) Uczeń - Państwowej Szkole Przemysł. - 1930 - od 4.11.38. wojsku
- 3) 4 P.L. Toruń - kapral.

III Udział w kampanii wrześniowej 1939r.

- Od 4.11.38 przenieśliśmy do odbycia służby wojskowej w 4 P.L. Toruń
- Od 14. I 39 skierowany do Podoficerskiej Szkoły w Dąblinie
24. V 39 ukonieczono Podoficerskiej Szkoły z wyróżnieniem i stopniem kaprala
2. VI 39 skierowany do warrantu lotniczych nadabano odznaczenie i specjalizację
15. VII 39 przydzielony do jednostki mechanicznych silnikowych, wyjazd na kursie lotniczo z dzwiku wybuchu wojny wyjechał udziałem w zabezpieczeniu i naprawie uszkodzonych samolotów
5. IX 39 Ewakuacja do Bratysławy Pradolskiej w dalszym ciągu naprawa uszkodzonych samolotów.
20. IX 39 Rozwiązanie jednostki mechanicznych silnikowych. - brak samolotów
24. IX 39 Nowy przydział do kompanii saperów 60 D.P. w ramach G.O. "Polesie" oraz dalsza walka z niemiecką kolumną, zmobilizowana i przesłana w kierunku Kocka
4. X 39 Ostatnim razem do niewoli w miejscowości "Wola Górkowska"
15. X 39 uciekam z kilkoma kolegami z transportu w stronę Brodnicy
20. X 39 jestem już w domu.

IV Krótki życiorys o kupa cynie

Po ucieczce z transportu powróciłem do domu 20. X 39 r. po różnym porypatwach zostaje zamieszkałym. Od przyjazdu do domu z niewoli aż do lipca 1941 r. nie miałem stałej pracy a pracowałem tylko dorywczo. Z początkiem listopada rozpoczynałem odredy kłopoty, który już też

byli w domu. Tak nawiązałem kontakt z braćmi Janekowskimi, Różgą Andrzejką, Mińskiem i Hellerem. W rozmowach z nimi zastałem w sobie nieśmiałość, co dało mi do pracy praktycznej niechętnie przyjmując, a jak bracia przysięgli to stryżnię taką pracę, którą Niemcom nie odpowiadano i była najgorzej płatna. Kiedy Heller zaproponował abyśmy utworzyli brigadę wyładowniczą i chcieli na rampę kolejową wyładunkową wagonów. On ma tam znajomego Niemca, który przychodził nam tam raz w tygodniu, bracia przysięgli i nie opuścili nas na zarobkach, a po drugiej stronie Niemca-lerem do pracy pożyczamy wtedy kiedy będziemy chcieli i bierzemy się nam opłacało. Przy okazji jak będziemy wyładunkowali materiały żywnościowe raz w tygodniu mieć okazję aby dla siebie coś zorganizować. I z tego utworzona brigada rozpoczęła pracę od połowy listopada 1939 r. aż do maja 1940 r. W czasie naszej pracy zaczęliśmy się bliżej przyglądać pracy Niemcom i ich stosunkom do polskiej ludności. Wtedy jak policja orientując się jak wygląda nas nad nimi i transportuje ich do Krotoszyńskiego 15. PTL. a z tam też na Stary Rynek i rozdzielają ich. Postanowiliśmy przysiężać się temu bliżej. Wobec zaistniałej takiej sytuacji postanowiliśmy jedynomyślnie utworzyć z naszej brigady własną grupę konspiracyjną, która będzie miała za zadanie zbieranie informacji, wiadomości o tych zbrodniach. Postanowiliśmy również że z dobytej informacji utworzymy kronikę wydarzeń i będziemy korzystali z wiadomości zapisywali, aby później kiedy nadejdzie czas przypomnieć te zbrodnie, okropności świata i przypomnieć pokoleniu. To było nasza pierwsza praca zbrodnicza, którą opisaliśmy dość dokładnie, a która odzwierciedlała ciężką pracę za ich ogrom zbrodni i gwałtów popełnionych na Polakach. Opis tej kroniki przekazałem w lipcu 1942 r. do Elżbiety Komondy H.K. w Warszawie. A oryginał został przekazany władzom cywilnym obrony Bydgoszczy a swoje przedstawiłem Leonowi Michałskiemu w 1946 r. W tym czasie kiedy pracowałem kronikę przetransowałem do swoich znajomych i zwróciłem dodatkową wiadomość i tak doświadczałem się że niejednami mają użyte aparaty radiowe i wtedy przysięgli mi namyślił aby odebrać od nich te aparaty dał je Różgą Janekowski i Hellerowi do naprawy to byli radiomechanicy i zbudowali radia stacji zamkniętych. I tak powstała pierwsza nasza grupa nasłuchem radiowego, przekształcona z brigady własnej w grupę konspiracyjną a nieco później po naprawie dobytej aparatury przez grupę nasłuchem radiowego. Z przysiężką moją 1940 r. odebrałem z naszej brigady Różgą Heller, który rozpoczął pracę zarobkową w Bremerze, który prowadził jak warsztat radiomechaniczny, muszę powiedzieć Różgą Andrzejką który rozpoczął pracę na kolei. Po 2 miesiącach odebrali Janekowsky i Miński, który rozpoczął pracę w fabryce amunicji w Łegnówce. Ja w dobrym czasie chcieliśmy na rampę kolejową wyładunkową tenar, bo mi ta praca chwilowo odpowiadała - zarabiałem trochę, mógłem sobie tam zorganizować trochę żywności i w dodatku miałem więcej czasu dla siebie. Nie trwało to jednak długo bo do sierpnia 1941 r. w lipcu już musiałem zgłosić się do "Arbeitsamtu" po skierowanie do stałej pracy. Zostałem skierowany jako kierownik samodzielnego oddziału do firmy budowlanej, która prowadziła już budowy na całym terenie Pomorza. Przynajmniej byłem kierownikiem z tej pracy bo byłem stale w terenie na wszystkich budowach Pomorza, ale później okazało się że ta praca kierownicza jest mi potrzebna i nie odwołana do wykonywania pracy w konspiracji. W tej firmie jako kierownik przeprowadziłem aż do 15 października 1944 r. a od 20 tego miesiąca aż do chwili utworzenia nas w firmie "Elektromechanik" w Nable w celu zapobieżenia.

- ✓
- ✓
- ✓

1939

Praca konspiracyjna zapadła na rozprawie zarząd po przyjęciu 2 miesięcy wspólnie z kolegami już pod koniec listopada 1939 r. zadecydowaliśmy utworzyć małą grupkę konspiracyjną, która będzie zbierała wszystkie informacje dotyczące stroni polsko-niemieckich przez okupanta na ludności polskiej z terenu i miasta Bydgoszczy, oraz wszystkie inne wydawnictwa, które pojawią się u okupanta. Przewidywaliśmy zapisać te wydawnictwa w formie książki pod tytułem „Kronika wydarzeń popełnionych przez okupanta” Było to namą pracą skromną, którą opisywaliśmy dość dokładnie i z całą odpowiedzialnością mogliśmy podać, że w pierwszych miesiącach wojny zaprzestano akcję mordowania Polaków w Bydgoszczy, ludność niemiecka tzw. „Kilts polizei” (polica pomorska) przekształcono później na „Selbstschutz” (samobrona), która była przeznaczona dla ludności polskiej. Składali się ona z młodych drabów niemieckich, którzy zabierali z domów niemieckich Polaków wyprawiali ich do lasu i morderowali bez żadnych doświadczeń. Nie wó później przybyło Gestapo z Rzeszy, które wzięło się do pracy w całym planie i wprowadziło zupełnie nowe metody opresji i terroru Polaków. Na samo wspomnienie o Gestapo można się kręć w złytych krzykach Polaka, dla tego przewidywaliśmy napisać tą książkę. Odpis tej książki przekazał nam w 1942 r. do Głównego Komendy PK w Warszawie, a oryginał został przekazany po uwolnieniu pierwszemu starosty bydgoskiemu. W 1946 r. Długożądzi, które sobie wytyczyliśmy było słuchanie radia stacji zagranicznych a wytyczne wiadomości rozpowszechniane wśród zaufanych znajomych Pomocnik bracia Jankowski i Mellor. Byli radiomechanikami którzy latami naprawiali zdobyte aparaty radiowe, które tego naprzędem ukłóci wśród swoich znajomych a w których widzieli, że mieli przed wybuchem wojny radia. I tak udało mi się uzyskać ok. 8 aparatów z tym że dwóch z nich proszę aby ich aparaty po naprawie oddać im z powrotem oni chętnie będą słuchać stacji zagranicznych a nawet uolętnie swoim znajomym. Wobec tego 6 aparatów zamówiłem do Jankowskich a 2 do Mellora. Po 14 dniach były już naprawione i rozłożone i tak znajomi emerytowany kpt. Lewicki z ul. Świętojańskiej, Kaczmarek z ul. Garbary, otrzymali swoje aparaty z powrotem, Ryszard Braeger Helman Rynel i Andrzejewski z ul. Śrubowej, otrzymali w formie przysięgi a Mellor i Jankowski otrzymali po jednym tak że 2 aparaty zostały w rezerwie. W ten sposób naprawionym swoim przystąpił aparat naszej grupy przystąpił dodatkowo 5 nowych grup narodził radiowego. Przekazowo chcieli o słuchanie radia i rozpowszechnianie najważniejszych wiadomości wśród zaufanych znajomych później mniej więcej po 3 mies. wyprostować informacje ze strony wywiadu i ja polemiką funkcji Tarnika między grupami, przewodził mi miał było miał. Taką wspólną pracą między tymi grupami trwało aż do wiosny 1940 r. Na początku wiosny przyjechał do Bydgoszczy z obojgu Wolberga ppor. Barcikowski, który zmiejszo rozpoczął organizować przewodnicząc Komitety konspiracyjne pod względem politycznym jak i politycznym. Pisanie wyświadczył sam a politycznym przewodził dr. Nawrońskiemu (był on przedwojennym wiceprezydentem Bydgoszczy) Barcikowski skupił wokół siebie 2 grupy które z nami współpracowały tj. grupa kpt. Lewickiego i grupa Mellora rozbudowując je równocześnie. Przewidywaliśmy sobie pracownikami firmy „Impregnacja” gąsienic „Bucholza” i fabryki obuwia przy ul. Helmanowskiej i ul. Koszwickiej, gdzie był pracownik. Dla określenia odległości tej organizacji użył kryptonimu „SSS - Społeczne Stowarzyszenie Samoobrony” W czasie rozmów z mną stało się wiadome, że wojna wybuchła się skłony

1940

trzeba Niemcom wskazać przez niemiecki i saboter, środki wytworzenia i transportu, my Polacy musimy się zorganizować i nawzajem sobie pomagać. Ja natomiast odpowiedziałem jemu, że przy organizowaniu Komitetu konspiracyjnego, trzeba brać pod uwagę właściwy dobór ludzi, to praca dla odważnych i rękawych ludzi a nie zabawa dla dzieci, tu nie chodzi o 1 rok na razie musimy patrzeć na jakiekolwiek, Mam już pewne doświadczenie pod tym względem praca w konspiracji jest długa aby przenieść się na ludziach, tym bardziej że Gestapo orientuje się bardzo jak się tylko słowo, że ktoś jest prześladowany ich ustrojowi nie mogą już o sabotażu i niemieckim ich wstawić - opierają to raczej śmierci lub dobie koncentracji i to musi być brać pod uwagę to zmiany panujące i wśród ludzi. Oporowidziałem jemu też co już usłyszałem narzeki ich nie mam co prawda więcej, mogę się domyślać, że są to parady ostrzeżeń. Rozgłasza się natomiast do organizacji konspiracyjnej, że wyzna się wnet skłonny a oni konspiryjnie Niemców powierzą na łeb i szyję. I na ten moment zwróciłem najwięcej uwagi i dotarłem Barcikowskiemu do zrozumienia, że źle został poinformowany w odniesieniu do poinformowania. Wobec zaistniałej takiej sytuacji dotarłem jemu do zrozumienia że dobra nasza współpraca jest charakterowo niemożliwa, musimy brać pod uwagę bezpieczeństwa przetrwania grup. O tym fakcie poinformowałem Klegów Janowskiego, Hindenburga i Tręgasa te grupy co prawda nie były jeszcze liczone od 5-8 osób ale były to ludzie odważni i rękawymi. Grupa Kaczmarzka z ul. Garbary stanowiła odrębną jednostkę nie angażując się ani znanymi ani też z Barcikowskim, jedyni ja utrzymywałem z nimi kontakt ze względu na dostarczenie aparatu radiowego. Była to grupa samodzielna natomiast do niej przeważnie bydygorscy adwokaci oraz kilku jeszcze innych osób z inteligencji Pracy namyślił grup w dalszym ciągu przetrwać na reorganizacji i kolportowaniu naszem rządowym wśród patriotycznie nastawionej ludności Pomorza tak przeprowadzaliśmy do końca 1940 r.

W dalszym ciągu kontynuujemy pracę konspiracyjną rozpoczętą w 1939 r. ale już ulepszoną w roku 1940. Początek tego roku dało się zauważyć silny rozwój nowych grup konspiracyjnych w Bydgoszczy oraz prawie na całym terenie Pomorza. Organizacje te starały się brać za cel niekiedy Niemcom przez niemiecki i sabotaż wytworzenia produkcyjnych. Jedną z zadań tych organizacji było to że nie zostały dobrze poinformowane wrażliwe poinformowani w jaki sposób mają to wykonywać. Ta wada zdecydowała, że pewna część tych organizacji została skierowana do likwidacji przez Gestapo zlikwidowana. Inna taka niemożliwość została zlikwidowana na komiteta ppor. Barcikowskiego w połowie kwietnia Gestapo upadło na trop i aresztowało te prawie wszystkie wartościowych członków a już w połowie maja afixe na murach podawaty do władz o roztęlanie 30 obywateli Polskich. Władze Gestapo bydygorskie nie miały dużych sukcesów a stracił się wykarze przed zwrotnościami dla tego tak szybko się przyspieszyli. Trzeba tu zaznaczyć, że Gestapo samo zdecydowało o roztęlanie a nie "Sondergericht" przy tej okazji aresztowali część inteligencji przeważnie adwokatów, którzy skupili się w grupie Kaczmarzka z ul. Garbary. Z całej odpowiedzialności mogę potwierdzić, że Gestapo nie wybrało tej grupy jako konspiracyjnej, była dobrze zakonspiracyjowana. Część jej członków została aresztowanych dla tego, że byli Polakami i inteligencją, której Gestapo najwięcej się obawiało, że w przyszłości mogą zostać przywódcami narodu Polskiego.

1941

goczałek

Aby uniknąć takich ocenianiu postanowieniem za aroniowci spotkanie kierowników przeregulowanych grup by srobiec dalna wspolpracy i przeanalizowac dokladnie przynajmniej skandaly Komorki Barcikowskiego. W dniu 10 marca 1941 r. przybyli na to spotkanie, ktore odbylo sie w mieszkaniu kolegi Tankowskiego przy ul. Chryzotowa 13. Treager, Andrzejewski, Miszta oraz Wlodarek, ktory przewodził temu spotkaniu. Na wstępie tego spotkania zaproszeniem kolegów w jakim celu to spotkanie zorganizowaliśmy, następnym podaniem im naszej wersji wejścia na kraj przez Gęstapo i aroniowci prawie cała Komorka i dodatkowo część inteligencji przewodziła adwokatów bydgoskich. Na tym tle wywróżona się dyskusja, Parady z kolegów wypowiedział swoje zdanie - w rozradzie nie odbiegają one od mojej wersji. Następnie zaproszaliśmy aby koledy wypowiedzieli się jak usprawomocniamy współpracę na przykład, aby nie dawać do przypadekowi koparki i po swojej dyskusji postanowiono:

- 1) Na razie nie rozstawiamy naszych grup konspiracyjnych przeciwko przy obecnym stanie
- 2) jeżeli komierne knota będąc zgodni do współpracy przyjeżdż, należy o nim zasięgnąć dokładnej opinii
- 3) Nowoprzyjeźdźcy chcieliby nie wstąpić w tajniki organizacyjne i nie podawać dokładnych danych o prototypach składek
- 4) Na przykład przynajmniej się nowoprzyjeźdźcy w sprawach mniej ważnych i wiadomości przyniesione przez niego sprawozdanie pod względem prowadzenia
- 5) Na podstawie do wiadomości punktów kontaktowego danej grupy, oraz prototypów, a wprowadzając powinnien kontaktować się z nim w innej dzielnicę miasta.
- 6) jeżeli któregoś z członków Gęstapo przesładowo, należy komrad zawiadomić Tuzemka lub Wlodarka a jego obowiązkiem jest ostnie prototypy grupy.
- 7) Dla wymiany informacji i wiadomości między naszymi grupami oraz bezprzewodnie będziemy utrzymywali się kryptogramem, każde Grupa będzie miała swój symbol i tak

- a) Grupa Tankowskiego ul. Chryzotowa 13 będzie miała Chw-13
- b) " " Andrzejewskiego ul. Szubienka 45 " " " " Szu-45
- c) " " Treagera ul. Włok. Rynek 10 " " " " WR-10

Dla lepszego zdobycia informacji postanowiliśmy podzielić między przeregulowane grupy pewne zadania, które ułatwiłyby nam pracę i tak

I Komórka Treagera:

Została zobowiązana do zbierania informacji z dziedzinę wypraw, gospodarczej i politycznej o eksterminacyjnych zamachach i przynależności okupanta w stosunku do ludności polskiej

II Komórka Andrzejewskiego

Ponieważ są składowe prace, prowadzone na Rtki, mieli za zadanie zbieranie informacji o transportach kolejowych i samochodowych. Rozprawianie i kolportowanie ulotek i komunikatów w miejscu pracy oraz w większych fabrykach na terenie miasta.

III Komórka Tankowskiego

Bardzo spełniała rolę Komorki Tuzemki - wyzyska stymulacje wiadomości i informacje a) przeregulować na odpowiednie działy b) przygotować materiał na komunikaty i ulotki, zredagować je oraz występować w terenie w celu rozpowszechnienia po większych fabrykach i przynależności nastawionej ludności c) przygotować materiał i zredagować meldunki dla odpowiedniej Komorki w inspektoracie ZWZ.

- ✓ Polega Jankowski zakomunikował, że od marca 1941 współpracy i wy-
sła odpowiednio uwiadomienie informację, wiadomości do inspektora 2 WZ
za pośrednictwem Polegi, który jest tam inspektorem. Polega Treager rów-
nież poinformował nas na tym spotkaniu, że ma też już wyrobiony kon-
takt pośrednio z Warszawą i swoje informacje przekazuje również do
Warszawy. W podsumowaniu podkreślił że niektórzy z nas nie informac-
je trafiają dwoma torami do Warszawy, przeciekają też mamy jeden wątek
z okupantem ok do zarządztwa a sposób i metody tej walki prowadzi
Komenda opracowuje indywidualnie. Po żywej dyskusji, która trwało prze-
mie 5 godzin zakończono spotkanie hymnem "Jeszcze Polska nie zginęła"
(całe uczestni po cichu) a o następnym spotkaniu zostaną ustnie poma-
niami. Po tym spotkaniu już za dwa dni Red Andriejewski przynosi informac-
je, że przez Bydgoszcz przejeżdżają dwa składy transportów z wyjątkiem i spreg-
tów brygowym jadą na wschód. Z miejsca zwrócić uwagę informacje na
temat tych transportów i kontrolować stażę kolejową, wyplatki meldunki us-
tali skrupulatnie opracowane i wysłane do Warszawy przez Red Jankowskiego
i Treagera. Na wyplatki nie trzeba było długo czekać okazało się, że nam-
ny już 21 sierpnia udomęły na żądanie Radziwicki. Należy informacje były bra-
dro dobre i szczegółowo opracowane na co zwrócić nam uwagę i pro-
walały nas na wszelne wiadomości 2 WZ. Po kilku dniach od ataku na
Żurawek Radziwicki walcze skupczyły ogłoszono Komunisty aby wzięły po-
lacy, którzy jeszcze nie pracują mają się zgłosić natychmiast do pisa-
rednictwa pracy "Arbeitsamt" w celu otrzymania skierowania do pracy.
Jeżeli się nie zgłoszą w ciągu 14 dni zostaną ukarani więzieniem
wielu i za miesiąc się zgłoszą, otrzymałem skierowanie jako kierownik
samochodu uszarnego w firmie budowlanej, które prowadzi budowy na
całym terenie Pomorza. Przekazano byłam kierownikowi z tej pracy
to byłam stale w terenie, ale później okazało się że ta praca kierownic-
jest mi potrzebna i nieodstępna do wykonywania pracy w konspiracji
- ✓ Mieczny wronie Polega Jankowski otrzymał propozycję aby nasze grupy zosta-
ły zaprzysiężone ze względu na ichby może tajemnicą w pracy konspira-
cyjnej oraz podporządkowanie się władzy zwierzchniej 2 WZ. Pomysł że
dlaczego nas było aby jedno razowo odebrać przysięgę postanowiono aby kol-
da grupa była zaprzysiężona oddzielnie termin naszej grupy został wyz-
naczony na 15 sierpnia 1941. Pomysł Red Andriejewski był określony
w grupie Jankowskiego, bo on składał przysięgę razem z nami a jego bra-
ta grupa będzie składała dzień osobny, i to miało być Treagera
nie przysiężona do przysięgi przewoźnik na przystanku lipca Treager zasto-
zył własną organizację przed nazwą "Miecz i Pług" placówka bydgosz-
ka, ale nieradnie od tego w dobrzym ciągu współpracy z nami
tak jak było zaplanowane przysięga odbyła się w terminach ustalonych
- ✓ Od nas przysięgę odebrał komendant inspektoratu bydgoskiego "Wiesław"
(Zygmunt Szatkowski) pseudonimowy Radzi 2 członków wybrał sobie sam, i tak
Jankowski Kazimierz - Konrad; jego żona Cecilia - Celina; jego brat Fran-
ciszek - Tomasz; Andriejewski Alojzy - Ali; Misiak Edward - Eda
Włodarek Czesław - Józef.
- ✓ Tak jako repral W.P. rozpoznałem po raz drugi służbę dla dobra i na
chwale Ojczyzny. Po tej przysiężce praca w konspiracji nie so się zmieni-
ła poprzednie staraniem się przez informacje wyprodukować sam a teraz mu-
nę wykonać polecenia zwierzchników. Radzi razowo meldować o wyko-
naniu tych poleceń, a jeżeli miałem trudności z wykonaniem przed przy-
czynny jego mi wykonania. Głównie zadania jakiegkolwiek to przewo-
nie członków z konspiracji do miejsca ich przemianowania oraz odpowiedzial-
nik za ich bezpieczeństwo. Oprócz tego miałem zadanie zbierać in-
formacji o wypadkach, budowlach jakiegkolwiek na terenie Pomorza.
Nawinista przewidzianych do przewożenia były dla mnie niezbędne, ważne było
podane hasła, po kilkakrotnym zabranium tego samego paragrafa hasła było

mi też niepotrzebne, przemawiałem ich po twymy. Dławiłem temu z nie-
 jedynym zawrotem przyjaźni i staliśmy się dobrymi przyjaciółmi, a ich
 prawdziwe narzeka i pełnia funkcji dowodzących nie było pominię-
 Pod koniec listopada przyjechał do nich rodziców do Białostoku Ste-
 fan Guśś opa kwym na odwiedziny. Traf chciał że i ja przyjechałem w
 tym czasie odwiedzić rodziców i tak przy familyjnym stole zaprzyjaźniłem
 się z nim. Przy porozumieniu wiedzy już musiałem odjechać (on został
 jeszcze parę dni) zaprosiłem go do siebie do Bydgoszczy. - jak tylko będzie
 miał okazję obiecał, że skorzysta z zaproszenia. I tak dwa dni przed świę-
 tami Bożego Narodzenia wybrał się z pomocą na godzinę do nich rodziców a
 po drodze zatrzymał się u mnie. Stąd mieliśmy stop okazję do poro-
 zumienia na temat tematy a w szczególności konspiracyjne. Uzna-
 niśmy że w przyszłości będziemy ze sobą współpracować a w jaki spo-
 sób omówimy to już na początku przyszłego roku.

1942

Początek roku rozpoczął się pomyślnie, chociaż Gortapo uważało aby
 dotrzeć się nam do przydatnej skóry. Będzie w terenie roz po roz do-
 wiadawaniem się o współpracujących grupach konspiracyjnych które
 posiadały sobie za cel walkę z okupantem przez sabotaż i mały dywers-
 je. Na początku marca przyjechał do mnie Stefan Guśś i zatrzymał
 się przez 3 dni by załatwić swoje sprawy i mieszkał u mnie, wtedy ur-
 godziliśmy że Kaldonarsow Riedy będą jedni w klubie Gdanskim gdzie
 zabierali dla niego paszki i zostawiali je w Władubiu. Ugodziliśmy też
 w jaki sposób i gdzie mam te paszki zastawić, pierwszy raz jak przyjadę
 mam iść do Władubia zatrzymać się 50 m przed torami po lewej
 stronie będąc budynki mam tam iść i poprosić o wiadomość do wody
 to będzie historia, że mam paszki do zastawienia. Będzie tam na mnie
 czekał chłopiec, który przyjdzie ze mną i wskaze miejsce w lesie gdzie
 będą stałe zastawiały tam paszki. Miejsce to jest stak straszone
 przez partyzanta a myślał że jest zamknięte w przodku około 100 m
 od tego miejsca po lewej stronie na drodze na wykopaniu około 2 m
 będzie miała stara ramata - brak jej paszki nie zastawiać zabieraj
 z powrotem i oddaj w Władubiu. I to był początek mojej współpracy z
 Stefanem Guśsem, "Darem", w ten sposób przetrwałem i zastawa-
 niem wspaniałe paszki aż do sierpnia 1944 r. W maju 1942 r. nawiąza-
 łem kontakt z organizacją wywiadowczą "Wybrzeże" która miała
 główną siedzibę w terenie w nawiązaniu kontaktu dopomógł mi Różga
 Andrzejski, który już wcześniej z moją współpracą współpracował bo
 zmienił pracę z Bydgoszczy do Gdyni Kolega Andrzejski jako nasz był
 członkiem Komórki Tajemnej otrzymywał się dostawami materiałów z terenu
 kołbrańskiego a szczególnie skór. Pod koniec czerwca został aresztowany.
 ppot. Jasiński, "Kuro" pełnił u nich funkcję komendanta ośrod-
 niomu Bydgoszcz, ponieważ nara Komórka przelęgata bezpośrednio pod
 niego a on z kolei zwał adres naszej siedziby mieliśmy na jakimś
 ulicy zmienił siedzibę, że wygląda desperacko zbudowana trwała aż
 do końca 1942. Pod koniec lipca kolega Treager, który z nami współ-
 pracował aż do wiosny 1941 r. zwrócił się do mnie abym przeszedł je-
 mu pewne usługi. Znalizmy się przez bardzo dobre dla niego miał
 być jemu odmiennie - chodziło o przewiezienie pewnych materiałów na wyzna-
 czone przez niego miejsce na terenie całego Pomorza. Zaproponowałem się ale
 postanowiłem warunkiem że o naszej współpracy będziemy wiedzieli wyłącznie
 my oboje - nie chciałem się narazić swym przełożonym bo mi żali sympatji
 do M i P ta współpraca trwało aż do wybuchu. W czasie mych wyjez-
 dów na budowy Gruchosza, Kurdziejna, Bródny, Halboga, Chęćmi Thobli
 zawrotem wrotki z chlebem i mąką waletem niewielem zachęcając to byli
 najgrym traktowani i najwięcej gwałtami. Te wrotki z chlebem zorganizowała
 grupa ludzi z M i P. dla tego Treager prosił mnie o wywie-
 go chleba. Oprócz chleba zawrotem na te budowy ubrania różne i obuwie

Od lipca co raz bardziej wyjeżdżać do Włocławka, Brodnicy Lipnia Rypina tam moja firma miała swoje magazyny głównie deski, pały, smutki wapno i cement z tego magazynów później te materiały i transport po budowlan. Przy tych wyjazdach miałem również przewozić różnych ludzi w tym z Bydgoszczy do Włocławka Wąbrzeźno, Lipnia, Brodnicy, lub odwrotnie z tych miejscowości do Bydgoszczy. Przejazd był bardzo trudny to nie znaniem tych ludzi wyjeżdżając z Bydgoszczy nie miałem dużego problemu bo raz do raz byłem dokładnie poinformowany kogo i gdzie zabierać, oraz jak miałem załatwić sprawy po drodze z terenem. Przejazd nie zawsze trudny i ryzykowny, aby tego uniknąć uregulowałem ze swoim przełożonym że mają podać swoje dane i tymi danymi się w terenie a jeśli by ktoś z mojego numeru obu podał swój numer rejestracyjny, aby wiedzieli że mogę na niego polegać. Po pewnym czasie mogłem już sobie pewnie warty skazywać z ich funkcją w ZWZ. To nie przewozić dość często stało się w tym mi znajome. Oprócz moich wyjazdów zdarzały się też i odwrotnie, jedyną osobą niezgodnie zapamiętaną, pierwszy raz zabraną ja z Bydgoszczy i zastanawiałem się jak poinformować że jest to pani niezgodnie wiadomo mam też pania zabrac do Włocławka. Przewozić ją dość często tam i z powrotem chłopstwo pod koniec roku dowiedziałem się że jest to tajemnicza z Włocławka ma ps. „Pani Maria”. To samo dotyczyła pani Oksy, pani młoda, pani wywiadu, to były mi stałe pasażerki, których wzięciem po całym Pomorzu, wzięciem także zabrac wzięciem a funkcją pełnić w konspiracji i narodziła się struktura mojej późniejszej, to już 3 rok pracy w konspiracji, nabrałem już trochę rutyny poznaniem pewnych ludzi odpowiedzialnych za ten cały organizację produkcyjną nie tylko. ZWZ AK M.P. Gryt Pom. Komenda wywiadowa „Wybrzeże” ale linia i tak grup konspiracyjnych, które utworzyły się na terenie całego Pomorza. Przejazd roku był raczej spokojny, praca w konspiracji toczyła się w planie. Z porażkami lutego przyjechał do Bydgoszczy „Dan”, wzięciem się u mnie na kilka dni bo miał do załatwienia kilka spraw. W czasie załatwiania swoich spraw przebywał u mnie i nawet miałem smutek dużo spraw do załatwienia i w czasie tych rozmów powiedział mi że zona zgodziła się by on mógł u nas w mieszkaniu zaaranżować na przykład mieszkanie spotkanie swoich koleżanów z konspiracją, ponieważ same mieszkania jest dość duże a przede wszystkim spokojne. Zona zgodziła się tylko na podać dokładną datę, dokładny termin i ile osób pada jutro to muszę tam z nimi umówić. Nie pisał jutro ale pojutrze - został jeszcze dwa dni bo jednego z jego kolegów nie zastał więc musiał zostać jeszcze parę dni. W końcu przyszedł powiedzieć mi i podał datę na 2 marca 1943. oraz zapowiedział że będzie tu 4 koleżanów i on razem 5 osób. Spotkanie odbyło się w planie, był to dla nas pierwszy dzień bo w tym dniu przypadały żony i rodziny i miała też wspomniany grzeć pomysł „Dana” który u nas przebywał dość często jak tylko był w Bydgoszczy, ale prawie cały stał Oksy, był Remondant Ostrowski, nie młoda Chylińska, nie wywiadu Gross, oraz zastępcza Remondanta Patubicki. Wtedy to przedtem było takim jest oni byli również zainteresowani to ja ich przewozić wzięciem po całym terenie Pomorza od września 1941r. Spotkanie to trwało tylko jeden dzień, trochę przed godziną 20⁰⁰ wyszli Chylińska Patubicki i Gross, natomiast Dan i Ostrowski zostali na noc a następnego dnia strze wyjechali. Przy przypominaniu Ostrowski prosił żonę aby zgodziła się przewozić wzięciem swoje mieszkanie pod koniec kwietnia to jest jego ostatnia prośba a datę pada przed Dana, zona zmiejsza wyjechała zgodę i sama zapowiedziała datę - pod koniec kwietnia tj. 25 przypada wulkanizacja będzie widać więcej miejsca do spania bo trzeba wyjeżdżać do celi na noc a po drugiej stronie bezprawnym bo na drogach zawsze zdarzały się grze tylko jest

Stabrowa

1943

u nas tradycja, Ostrichanski odpowiedzial mowi na pam racy zstacymy dani
 pania, powiedzi ja natomiast miatem stale zapise co dzien gdzies rowne wy-
 jechatem zawrotem przywratem najwiecej do Wroclawa, Gdanoska, Gruzinska, Wro-
 clawa. Najwiecej w tym czasie wyjeżdżalem do Gruzinska gdzie moja forma rozbu-
 dowywała zakłady zbrojeniowe "Herzfeld und Viktorius" na tej budowie
 najwiecej zastanawiałem siebie stron strony i butla dla miowolnikow. W czasie
 wyjazdu do Szerecina kwardoscowo zakochal się ze mną Trayer, wrocił ze mną
 z powrotem, miał ten bardzo dobry informator co wywnioskowal z rozmow
 w czasie jazdy. W czasie informacja strony wratem od Ed. Andriejuskiego o roz-
 budowę stacji w Gdyni oraz jako statki i co przywia do portu w Gdyni i Gdanos-
 ka ta meldunki odbieratem z Krewa od Rogga, który prowadził zakład lotniczy.
 W polowe kwietnia przyjechał Dax i potwardził ze tak jak zona
 zapropomowata odbyła się spotkanie bo on otrzymał polecenie aby zawiadomic
 wszystkich o tym spotkaniu na ten dzien. Był też we Wroclawie w czasie prywatnej
 zabawy "Pania Maria" która z Warszawy przyjechała do Wroclawa i wróciła na-
 mnie dwa punkty kontaktowe WTN2 a wiadomosci otrzymane wyjmując ze
 skrytki meldunki, zabratem ja stamtąd i przywratem ja do Bydgoszy. Tak
 jak było zaplanowane spotkanie odbyło się, trwało 2 dni. Oboje byli wyje-
 wy tak jak na poprzedni spotkanie z tym że druga wizyta po południu
 odbyła się w naszej umyślnie prywatna a wyjezy dani byli przedstawiani
 jako nasi swizterami grze. Pod koniec umyślnie aby utrzymać te wyjezdy
 i przyjąć spotkania w tajemnicy Chyliniski zapropomowat aby zona była
 członkiem naszej organizacji i służyła przynajmniej, ponieważ chciał on aby jeżeli
 będzie to możliwe w naszym mieszkaniu odbywały się takie spotkania. Wy-
 jezdy przynajmniej odbyła się bardzo umyślnie sekret na sam komendant Okręgu
 Ostrichanski z pseudonim "Helenka" zapropomowat sam Chyliniski. Po
 tym dwóch dniach wiadomy wyjechał gdoz Ostrichanski, który
 powrócił u nas jeszcze przez dwa tygodnie. Zona udostępniła jemu biur-
 ko tak że mógł pracować w spoczynku. W czasie pracy Ostrichanski przywratem u
 nas odwiedzał go indywidualnie Chyliniski, Gress i Palubicki tak że mogli
 ze sobą porozmawiać spokojnie. Od tego czasu aż do końca wojny nasze
 mieszkania było do klasy wyjątkowej dywersyjny ntatu Okręgu i było tam wypro-
 wane kryptonimem WNA (Wenecja), mogli też kryptek indywidualnie
 jedne do drugiego być również do ich dywersyjny, aby mogli bezpiecznie wejść do
 naszego mieszkania, był umieszczony znak - na oknie jak stała domianka
 z kwiatem żółtyj oznaczał nie wchodzić, drugi znak był drewniak -
 trzy razy krótko raz po raz oznaczał swój, że sygnały strażnicy były ok
 do wywołania. W dniu 10 maja zabratem z Bydgoszy, Pania Maria, zwróciłem
 ja do Wroclawa a 11 maja Ostrichanski, po drodze strzegłem Ostrichanski
 jak i Pania Maria ze wy miach straszyli że skłonie Lipno pol, Wroclawa
 są moim kontaktem przez zandarmie czy by to miało związek z aresto-
 waniem jakie miały miejsce w dniu 5 maja przez Głupca. Także Ongoni-
 wca zbrojna (PAP). Po drugim namyśle Ostrichanski odpowiedzial przybra
 tak, nakazał dałnych instrukcji tej organizacji i przyprowadził ludzi
 też bardzo silnie zastawione pol, kontrolowane przejeżdżać granicami.
 Był odwrót swój wyjazd na jebis - was ale nie mógł bo mem sa-
 me spotkanie wyznaczono na 15 maja w Warszawie. Przy przegoniem Ra-
 zał jeszcze raz podziękować zame że tak miły, grzeczny i przyjaźni, przy-
 jady pod koniec maja to przywratem zame Ranki zyskujemy nie by-
 dzie przedstawia onog dwoi. Kiedy ostatni raz byłem w Szerecinie tj o-
 kolo 28 kwietnia był ze mną Trayer i w drodze prywatnej przy tejkiej
 towarzyskiej rozmowie dowiedziałem się od niego że ma bardzo ważne ple-
 ny rozmówienia przemysłu zbrojeniowego w składowach Szerecina i wyjechał
 się do Warszawy aby ostrożnie przekazać je swoim miejscu oraz że zmian-
 tował dobrą radę wyznaczenia na której mieć polegać. Dla tego pro-
 sił mnie abym jemu ze Szerecina przywratem meldunki bo go w 12
 nie było i przekazywał je tu w Bydgoszy pod sekretny adres.

3

POZ, Znak
kraj

- ✓ Pod koniec maja stryżmabeł meldunek, którego wybratem ze skrytki STRN-1
- ✓ że 12 maja została zatrzymana Pani Maria a w dniu 13 maja Otrikarskiej
- ✓ w Nowym Dworze - dobre wiadomości później przepisał "Mewa". Meldunek odmówił do skrytki CRZ1, wiadomościem "Aleksa" o ukrocie
- ✓ warmego meldunku do skrytki. Po trzech dniach przysłał ze mną list wywiadu do Włocławka, aby na miejscu zbadał okoliczności tych aresztowań, przebywał tam prawie tydzień. Po tygodniu wrócił i wrócił spakowane na dzień 6 czerwca 1943, sprawa pilnej. Oboma byli Chyliniaki
- ✓ Grusz Paluticki, Guss. Płomienia tego spotkania była bardzo nerwowa i krzyczała tylko jedną stroną. Na pierwszy plan wysunęły się punkty przesłuchania, również się do odwołania, nie konstat z punktem Kontakto- wych a korespondencje kierować do skrytek. Sprawy nie miały długo na początku sierpnia przywrócić ostatni meldunek z komendy "Wybrzeża" o rekrutacji stoczni w Gdyni Gdanis oraz transportach wysyłanych a 17 sierpnia Gostapo rozprężył awanturę wśród członków "Wybrzeża" i awan- towali prawo skrytek ze wyjątkiem tych skrytek nie było na miejscu. Pod koniec sierpnia porównano Torun - Gostapo kłótnie Torunsk
- ✓ PPR - (Polska Armia Powstańcza) a pod koniec porównano PPR Trzemeszko - Nierawa. Gostapo widać triumfował. Widz miałem ówczesny program- wiec z Chyliniakiem względnie z Gruszem mieli prawo jednako- zedanie. Ta organizacja nie odpowiadała dobor ludzi - tj. nieprzemie- ganie elementarnych zasad konspiracji, mieli osłone wypadnie a awanturę się najgłębszy i przy tym dużo ludzi nieświadomych. Szef staba należał na mego wywiadu aby ten wywiad do Torunia wysłał najgłę- pszych wywiadczyków w celu zbadań co jest przyczyną tych awan- towani on podejmuje, że Gostapo ma swojego agenta w torun- skiej organizacji to trochę jak najgłębszy wywiadczyk. Wobec zaistniałej ta- kiej sytuacji otrzymałem oddektowe zadanie przy kwarantannym mieście przez Torun wybrak ze skrytki STRN - (która specjalna i wysłana była dla- mianie zorganizowana) meldunki, które były przekazywać wywiadczyki mego wywiadu Olszku oraz były tam układać dla nich wskazówki od ich mego, aby konstatowali z mego samochodu osobnych kaset nie potrafił być ustalać bo tych wywiadczyków promować po twarony bo kilka krótko ich już przeważałem. O końcu roku dostałem zadanie mi się wybrak jak i układać meldunki, nie tylko na temat wywiadczenia agenta, ale sprawy zjedno- czenia skrytek organizacji konspiracji, myśli przed powstaniem AK. Porządek roku był dostaję w wydanemu na francji, awanturę niedzielną
- ✓ 1944
- ✓ gotowi wypla niemieckie na całym francji. Na wakacjach rozmawiał się kom- banderowania miast i fabryk przemysłu włókienniczego. U nas praca w kon- spiracji rozpętała się też wybrakem i gorliwie z nadzieją, że niedługo będzie wolni. Nie zadowolili się na jakies małe wydanemu aż naj- le pod koniec lutego rozprężył się pierwsze awanturania, pierwszy zos- bał awanturany mel Jarosław Olszku "Gracjan" - (Gustaw Olszko), niósł pod- mój inspektor inspektoratu bydgoskiego "Wiesław" (Zygm. Szatkowski) a zaim- zwał wywiadu w inspektoracie i garnizonie "Mikrus" - (Józ. Eichstaedt) sekretar- za mego staba Gendazrek. W Bruduszu komendant inspekt. "Grad" Józ. Sierozławski. Jenero w 1943 r. na spotkaniu w dniu 6 czerwca mego staba nakazał również wysłać punkty kontaktowe a konstat ze skry- tek który są bezpieczny na jak kontakty osobiste, jak również przelicz mego wywiadu o przemierzeniu rzeki dokumentów archiwalnych od Gen- darrowskiej i Torunia na ul. Śniadeckich do "Aleksa" a z tamtego już
- ✓ odbieramy i wywiramy do "Mediolanu" M.D.N. Tak jakby przewidział Chyliniaki, że mego wywiadczyki jakies nie przewidziane komplikacje, całe archiwum może upaść w ręce Gostapo, cała praca może paść na marne, dlatego korat już wpresowałem przemierzyć lokalizację tych doku- mentów archiwalnych. W celu wywirania ich z Bydgoszczy dokumenty
- ✓ te zostały jenero przed awanturą Gendarrowskiej wywirone do Aleksa
- ✓ a następnie do mego miasteczka góra po uprzednim przegłosowaniu zostały

wywiezione do "Mediolan-2" (Mlewo) i tam przelazety orz do wypracowania
 Arentawna slyszly nietylko HK ale i irlandzka M i P. Pewnie chcieli sie
 od Tragara, ktory ze mna zechet do Szereana aby niz tam jakis czas
 ulozyc orz niz troche uspokoi, bylo to pod koniec kwietnia. Natomiast Chyliniski
 byl coraz to wzglednie nowym niemieckim sekretarzem przyrzecym
 tych ostatnich arentawom, szukal przyrzecym ktore by go naprowadzily na
 jakis niemiecki sklad. Dostalo wtedy wyjasnienie ze mna w tamten czas widziatam
 to zdenerwowanie i niepokoje nie mogl usiedziec w jednym miejscu, stale
 przestawal ze w konspiracji kloba byl ostrozy tym bardziej ludzina w
 aparacie kierowniczym. W dalszym ciagu punkty kontaktowe byly zawiore-
 ne Chyliniski z zaimnego z nich niekonystat (oprócz swoich scisle bymmy)
 wyslytki meldunki i korespondencje wyslytki przez skrytki, ktore byly
 scisle po numerowane i miały swój kryptogram. Z przynajmniej maja mu-
 siatemu wyjechać do Szereana w drodze powrotnej zabrot niz ze mna
 "Kaczmarek" Wzros' ofiarowy Romondant Romonta wypracownicy "Balka" i "Neptun"
 miał przy sobie dodatkowe wypracowanie nleix sterami "Wulka" i "Neptun"
 oraz wytworami pakie syntetyzowanych w Policach, ktore ukrytem w samo-
 chodzie. Dowiedzial niz od Tragara ze bzdry w tym czasie w Szereanie i dla tego
 ta kilka dni za mna przelat. W polsce maja znowu nieprzekazania
 zostaje arentawomym ref wyprac. Okragu "Gress" i jego znajomy "Roerspies"
 "Flekt" jak niz o tym dowiedzial Chyliniski to muselw zakamlat niz
 i powiedzial ze juz nie ma z kim pracowac. Po kilku dniach pona za-
 proponowala Chyliniskiemu aby na jakis czas zmienil miejsce pobytu i wy-
 jechal do niemieckich rockow do Bielefeldu, przynajmniej zabrot niz ale pozniej
 zgodzil niz i zana zawiasta go, przyjezdzal tam okolo 14 dni. Wrocil okolo 20 czer-
 wca, w tym czasie mam planowany wyjazd do Berlina, zawiast 4 submili
 samochodowe do kryptalnego romonta, Chyliniski zabiera niz ze mna. Wyja-
 szlamy bardzo wczesnie rano aby na otwad byl juz w Berlinie. Najpierw
 wlatnywalem niz w mojej nocce na godzinke to bylo mi podmiere oraz ze
 wroglidna na adres aby Chyliniski wiadzial gdzie ma przyjezdzac na nos gdy-
 by w swoich znajomych nie dzymal mieszkać. Po drodze w moim jezdzy wa-
 gdualismy, ze zostanemy przez 2 polne dni. Po zjedzeniu odpoczynku Chyliniski
 przyjezdzil juz rotatorem swoje sprawy a ja przyjezdzalem do swojej firmy, przy-
 jezdzalem przy pomniatemu miejscu ze w wroclawie ma do siebie rotatorem
 waz i dowiedziel niz jak przedstawia niz sytuacja to moglam przyjac
 jakies dodatkowe zadania do wykonania a to z kolei mogly by nam pokony-
 zawac plany. Na rozkaz niz niz mi stalo wyslytko odbylo niz wy planu
 przedostatnia noc koratem miejscu przyjezdzal na noc do ciotki by urosi-
 my rano znowu wyjechać do domu a ja z kolei przyjezdzalam samochod pod
 dom. Tak niz tez stalo ref przyjezdzal pod wroclaw zjedlismy kolacje, po-
 gadalimmy sobie i kiedy mieliśmy zamier przyjezdzal niz opoz zawiasty przyje-
 szymy no to imba bylo ok do schronu. Tam przemieszczalismy prawie 3 godz
 byla to sieka noc rano ustalimmy niemyppami zmierzoni d ciotke moim
 przy smadaniu ze oni maja tamz prawie co drugo noc tutaj. Zjedlismy
 smiacznie przyjezdzalismy niz i dzimmy do samochodu a go tu mi ma na-
 rozpisie stat na ulicy okolo 50 m dalej, widziame bomba speda mi doleka
 samochodu a przedmuchi powietrze polnast go dalej. Ostne ze i tak niz mi
 nie stalo mammy samochod cety, wroclawimy moim Chyliniski i uciekajmy ztad
 to anglicy przy bombardowaniu mi wybrzapa kto polok a kto niemieck. Przez
 ciete droga omiowalismy to bombardowanie i ten nastroj w schronu ale
 najwazniejsze ze wyslytki swoje sprawy rotatorem przyjezdzal
 Chyliniski i w takim nastroju powrocilismy do Bydgoszczy. Jest
 robota 25 czerwca jada do Wroclawa znowz tam jadu si lank, ktorego przy-
 wiozlam z Berlina, przy okazji wybrzepam meldunki ze skrytek. W drodze pro-
 wotnej zabieram ladna i przyjezdzam do Berlina zabieram niz do Torunia w czasie
 podrózy pytam niz czy sklad ona mnie zna odpowiadala tak. Po my
 wimmy - tam kilka osob wie ze pan jest zafianem meza rotaba 14/11
 mammy niz z panem zabieram. Po przyjezdzu meldunki rotatorem miejscu byly

pisane naprem. W tym miejscu przypominać się od chwili awansowania Grassa
 wysyłki meldunki oddaje Chylińskima a ten z kolei po przeczytaniu przekazywał
 do komendanta Tysznarski albo wyznaczał z odpowiednimi adnotacjami. Jeden z mel-
 dunków dorósł 27 w dniu 27-30 czerwca przyjechał do Włocławka nowy koman-
 dant Oleszcu „gen. Fala” przichodził do mnie i na te dni trzeba byłoby
 zaplanować wyjazd do Włocławka. W przeddzień 26 czerwca wyjeżdżam do Gdan-
 ska również z siostrą do namówienia i przy okazji jechać przez Włocławek zastanawiam się
 w lesie i jechać dalej przez Skórcz do Gdaniska, musiałem być 3 kontrole dokum-
 mentów i ładunków w Toruniu zastanawiam meldunek dla Dana, który informo-
 wał go o przyjeździe nowego komendanta Oleszcu. W drodze przewidzianym opła-
 nuję skrytki w Gdanisku i Toruniu, a meldunki oddatam z godziną z rękorem me-
 fowi siostrze. Na drugi dzień jechać do Gdyni zabrać z sobą trochę wódek z chle-
 bami kilka ubrań roboczych i kilka naszywki par tubów roboczych zastanawiam się na
 budowie w umiarkowanym miejscu. Przy okazji jechać jechać do Gdyni zabrać za-
 gładom do „Masablanki” aby dowiedzieć się co nowego słychać. W drodze
 przewidzianej zastanawiam się czyba Tysznarski by znata karta na mięt samochod-
 ową ale z nią mi rozmawiam na temat konspiracyjnym bo ja z nią znam. W następ-
 stwie to i siostrę nie wyjeżdżam wrócić mam przeglad techniczny samochodu i wy-
 miana oleju. Jest 28 czerwca mam planowany wyjazd do Lipna po drodze ale
 w drodze przewidzianej muszę jechać do Włocławka. Mam wyrobione dokumenty
 nadane siostrze, mef siostrze jechać ze mną do Lipna wrócić gdy Tysznarski de-
 la Chyliński jechać do miasta i po 3 godzinach wrócić jechać do Włocławka w
 sprawie jechać samochodem nie w jakiej sprawie mam wyjechać generała prze-
 wiez Chyliński go siostrze nie ma nie ma jak wygląda a jak będzie podrobiony
 i upadnie. Może dowiedzą się że ja wyjechać przewozić a mef wrócić na ulicy
 po załatwieniu formalności wyjechać na ulic zdejmuje napisy i nakładam
 je z powrotem na głowę to znak dla mef, że wyszło jest w porządku
 wtedy wychodzi mef do Włocławka - 2 Po przyjeździe do Włocławka samochodem
 zawiozłem do firmy w celu wybudowania mef i desek a my z mefem i
 drugimi przedtem oprowadzam skrytki aby upewnić się czy generał już jest
 na miejscu, słucham się że tak był już 26 czerwca. Właśnie tego wyjechać
 siostrze przedtem uprowadzone, która wchodzi karta mef nie po-
 łebuje przy wyjeździe osoba która mnie uprowadza zna mnie już od 2
 lat zamierzam z nią kilka zdawać i rozmowy do porozumienia gdzie
 jest generał - nie opisuję szczegółów bo to jest ostroży temat. Po wykona-
 niu ceremonii wyjechać na ulic zdejmuje napisy i nakładam je z po-
 wrotem, daje też mefem znak idąc po samochodzie i ma na mnie sze-
 kał w umiarkowanym miejscu. Po godzinie byliśmy już w drodze do
 Bydgoszczy nie uprowadzam jeszcze dobre 15 km już mam kontrole
 przed zabranym mefem się przewidzianym im tylko bez nowego dokumenty
 ale Was mam w porządku, przemysłowiec kolega Chyliński jest magazy-
 niarzem a kolega generał Kasperem przeglad dokumentów i ładunków był
 w porządku jechać dalej. Drugą kontrolę miałem blisko Torunia i ta odby-
 ła się bez zastrzeżeń po tych kontrolach wrócić siostrze przyjechać mi do
 Bydgoszczy. Obaj wrócili u mnie na noc w dniu następnym po przyjeź-
 dniu odbyło się spotkanie i trwało około 4 godz. a następnego dnia napo-
 mniło się już przed przyjeźdem i trwało do wieczora, po zakończeniu tego
 spotkania Palubicki zabrakł ze sobą generała przebywał tam przez 2 dni. Dan
 wyjechał do swoich rodziców, Chyliński wrócił u mnie i nocuje. Po 2 dniach
 Palubicki przyprowadza generała a Dan przyprowadza od swoich rodziców z pro-
 wilem zabranie generała ze sobą, przichodzi jechać do Gdaniska zabrać ich ze
 sobą i zastanawiam ich w Toruniu, w drodze przewidzianej zastanawiam meldunki ze
 skrytki GC-1 i GC-2 kompletnie na wypracowane oddaje je siostrze, który
 stał przebywał stale u nas. meldunki te wamory do komendanta Tysznarski.
 Wyjeżdżam do Gdyni zabrać jechać ze mną jako meferym mam
 ze sobą trochę chleba, jeden z włocławskich zauważył że coś tam komu-
 nizm z niewłaściwym przypisał się do mnie, mef zauważył to i siostr-

taowika uspielit go ze sie nie takiego nie tak on jako nief firmy
 tu za przadek na kubow odpowada. Nie wiadomym ze zostala dokonana
 zmiana wartosciow dla tego upadkiem w torpedy, po zakladaniu roznych
 spraw ze naszym upadkiem na pars mied do "Kasablanki" aby dowia
 okuc sie w nowego a nief spiklot sie ze swymi kolegom. W drodze pow-
 rotnej zabieramy jednego z wyznawcow inspektora i gendzierzkiego ktory
 jechal do Swidow, nief karat mnie sie jemu dobre przyjez bo bide go czesto
 zabierat, wrota, prokator mu miaz numer rejestracyjny samochodu na 100nego mo-
 ze sie powiazac ale wistany robotnik. W drodze 6 VII 44 przyjezdo Dan z generałem
 i zaraz wraca bo ma bardzo wazne sprawy do zakladu nie w Warlubia, gene-
 rat zostaje i chie sie ponownie zabierze z Palubickim ale nief chwila
 mu volreda i zabiera go do Wzbrzesna. Dobrze pasuje do mam plane-
 wany wyjazd do Brodnicy, zabieram ich i zostalam w Wzbrzesnie a
 ja jada dalej przy przegnamie nief przyjezdz ze zostaje 3 dni jak bide
 jezdy przegzediat to mam dni zwol. Przez wazy tydzien jecham stalo so
 drodze mam w sobie 2 pioski dla Dama ale nie moze ich jemu dostar-
 czyc bo nie mam wyjazdu do Gdonska. Wrotem mam gendzierza przyjezdy ja-
 dz do Warlubia i cofam sie z powrotem do Gdonska miaz 11 dni wyjezdzam
 zachowac, nastepny dzien jada do Brodnicy przegzediam przez Wzbrzesno
 nakladam do skrytki SMON-2 wiadomosc ze stalo goce 1300 bide wrozel je-
 zeli chie miaz sie ze mma Zabra. W drodze prywatnej sprawoznam skrytki
 czy meldunek zostal zabrony - tak wierz tego jada na nowe stalo miaz
 spiklot. Szeg wroczaj juz na mnie w drodze jedy general wraca sie do
 Chylinskiego i mowi kolego so pon robi ze u pana tak tylko Tyzsmok
 deuta, Chylinski odpowada mam 3 silownych i roznych ludzi - nie oi-
 my na Warlubiu "Mewa" i "Rybitwa" a w Bydgoszczy "Jozefa" bide
 pana siedzi. Chie znowu nieuz u mma general przegda Chylinskiego bo
 komisarze chce sie widziec z Palubickim - wraca sie ku niemu i mowi kolego
 przegda miaz napisac wrocac uwadawanie Chylinski juz nie opuszcza, przy-
 ta mnie do Komorki Tyzsmok aby ten zaradzomito Palubickiego by przyjezdz
 do "Wrocciu". Przechodzi Palubicki i zabiera generala do siebie ale nastep-
 nego dnia po przyjezaniu kolega jandawa z Komorki Tyzsmok przyjezdz do ge-
 nerata, w drodze rozmowy nastymatem jak general miaz do Chylinskiego
 kolego przegdamtu prona nastymatem odstawic mnie do Warrawy, na to
 odpowada Chylinski wolnego kolego generala to nie taku prona to nie GG ze
 ma pan samochod do dyspozycji, to zneta okropi, trachy wroczom po-
 niemaz podjez pan tak nieprzewidziana decyzje to bide miaz pan
 ze usgle du na bezpiernikow pars dni przebat, za bezpiernikow pana
 panie generala za ostroze odpowiadom, dlatego musi pan przestowac mojej
 rady tu w Bydgoszczy nie moze pan zostac, wierz tego wyjezdy pan
 do Todorow kolegi Jozefa na kilka dni az ja zakladam dla pana
 bezpierny przeniec. jutro pani Helenka zabiera pana i bide pan
 tam tak dlugo jak bide to przetobne, jak bide miaz przeniec
 zakladamtu to pani Helenka po pana przyjezdy i z powrotem przyjezdy
 ze tu do Bydgoszczy. W tym czasie kiedy general przyjezdz u miaz to-
 dorow ja z Chylinskim bylamy na Wroclawiu, nief zakladam ze swymi
 wyznawcami "Rybitwa" bezpierny przeniec i wroczom ze w dniu 22 VII 44.
 zostam przyjezdzam do "Watykanu" general a stamtadz odbieram go
 "Rybitwa" przegdamtu przez wlozom granic az do Sopotow a z tam-
 tadz odbieram go losomik warrawski. Po zakladaniu roznych spraw
 wroczamy z powrotem zabieramy sie na chwile w Toruniu nief zaklad-
 mia swie sprawy swiebowe a ja oprowadam skrytki RSTRN wraca po 2 godz.
 Wrocac podrozny dowiaduje sie od mego ze rozmawiam nie pbi "Sopotowki
 Vel Sopotowki so prawda nie miaz do TK tylko do PAP jest agentem
 gotapa zneta bide go unieruchomiac polki niedokona nastepny gluptu
 bide ze miaz niaz nie ma kompetencji go rozok. Mam zamiat
 PAP pod swie opierz i wtedy go organizujemy na nowego prawa

- Po powrocie Chyliński prosił żonę aby przyjechała 19 lipca po generała i przywie-
zła go do Bydgoszczy, ja natomiast muszę depeszywać sobie wyjazd na 22.VII.44. a
- ✓ Chyliński przygotował Korespondencje do Warmawy, która ma zabrac generała, Fala
żona wyjechała po generała 19^{to} a wróciła do niego w drodze, Chyliński wita się
z nim i pyta czy jest zadowolony z opinii, generał usmiecha się i mówi
także, kwiatem chciałbym mieć do końca wojny. Po skupieniu strachu żona po-
stawiła na dwoje trochę płacka przybranego od nich rodziców, hostię
Branim w tym dniu przypadły mi i imię moje wypiliśmy też po lamposz wino
i parę kieliszków dobrej wódki, wtedy napomną się prawdziwą dyplumę pto-
rej nie będzie opisywał to były to rozmowy przybrane, Chyliński detyrujący też
sprawę związana z korespondencją i ich historią na korespondencjach stano-
kach ta dypluma data mnie dawać do zrozumienia, dawać namyślnie ale
- ✓ i inaczej to interpretować. Według mnie dawać namyślnie gen. Fala przez Chyliński
o pewne osoby na korespondencjach Chyliński w tym przypadku nie przy-
nawiał namyślnie ale też nie bronił tych osób, jest jeszcze parę innych ważnych
spraw które stoją powrotem ale nie będzie ich opisywał bo w tej chwili one
mi stawią siedem spraw. Wreszcie nadmiedzi dawać że generał murzał się
- ✓ porogał, i otworzył trochę przypuszczeń przysięgł decyzji ale stało się i się już
nie odwołano. Jest 22 lipca zabrano generała i jechał do Włocławka w
cranie jazdy wracamy do Warmawy w dniu smutku i imieniem generał ma du-
żo preteruje do Pałubińskiego i moim zdaniem urzędnicze, nie będzie tego tematu
- ✓ rozmawiał bo w tej chwili to już nieistotne mogły to przegrywać opinie by-
łyby człowieka korespondencją Olszcu. Wspomniał też że jechał do Warmawy i przed-
stawił tam swoje opinie ale ma własne powody nadzieje że wróci, tak przy-
wodzi to przypadek że ugodził z innymi rodzicami że u nich będzie miał
swoją stację kwiatów. Tak jak się mi przydarzył że wróciłam mam go zaprosze-
nie do „Watykanu” bakter w tym dniu parę X go odebrała wiadomość już o wyjeź-
dzie do „Rybitwa” był już u niego i już poinformował. W drodze powrotnej strachem mel-
dunka że wspaniale się żyje i oddaje Chylińskiemu, 3 były pierwsze wyprawa dwa
przebiegi dawać, o dawać ruchach wspaniale Niemieckich ku Warmawie i o du-
żym Rubeumie samochodowej jechał do w kierunku Kutna. W drodze powrot-
nej zabrano straż, która wyznaczyła kilka godzin że mamy do Torunia wo-
zówką na, tam u przydarzył wyjeżdżać meldunka. Jest wtorek 25 lipca jechał do
- ✓ Nowego po mecie dla mojej firmy bo ma zamiar że wyjechać do Reichu przy-
jechał zabran 3 powroty do Włocławka w jednej jest miasto i wzdłona a w
dwóch pozostałych matematy opatrunkowe i lekarstwo, zastawiam się w domu
przed torami, tam też spotykam znajomego wyjeżdżającego zabranem go że sobie
jako promienika. Od niego odebrałem się że w Włocławku Szwarc, Stargardu
wyjechał dwoma opuszczać mary. W drodze powrotnej miałem dwie kontrole
dokumentów i ładunków strach wypadły przytłoczone. W poniedziałek wyjeżdżam
do Włocławka zabranem że sobie jednego kłosa z wyrodku i wspaniale ma tam
był przez jakieś czas i zbierał informacje na temat ruchów wspaniale i tran-
spitu samochodowej ona robaczy ich zabranem. Zmieniła on tam kłosa
który tam jest a w drodze powrotnej mam go zabranem do Bydgoszczy, przy-
jechał wyjechał że kłosa meldunka kilka pierwszych jest wyprawa a jedno
pisowni normalnie i obnon że gen. Fala jest już w Warmawie — podparł kłosa
w drodze powrotnej dawać wiadomościem się od powracającego wyjeżdżającego że we wsi
- ✓ Makowiec. Nef był w Warszawie Olszcu Gritzmacher — Michał trafił na pa-
trol żandarmerii, która chciała go wylegitymować zabranem wspaniale onoreliwa-
wał się pisał od kłosa żandarmerii, było to 26.VII.44 — tak kłosa i in-
dawać z którym on rozmawiał. Według jego relacji miał się on stawić
- ✓ w Warmawie związku z przygotowaniem akcja „Burza” i dla tego że wad-
kę żona chciała się przedstawić do Warmawy. Po przypuszczeniu oddaniem mel-
dunka relacji i wiadomościem z mojego wyjazdu, zrentyżowane
kiedy miałem wiadomości wyjazdu i kiedy się cos w tonie wspaniale wyje-
rzyło wiadomościem zdat relacje, dlatego dla ułatwienia zaproszeniem 17^{to}
zrentyżowane, wspaniale wyjeżdżającym strach mam dawać wiadomościem wiadomości

min

Jeszcze raz omówił to mi wywiadawca sprawdził, był tym konst. kim zastępcy ze "Michał" dat się tak zastępcy przez zandermonie przez to miał tam teren bardzo dobre, kiedy już skorytym relacje zwrócił się do mnie i powiedział mi, że drugi żożek z kim ja mam tu pracować tych najlepszych i najlepszych oficerów już nie ma praktycznie zastępcy sam, teoretycznie mam kilka ale na nich nie mogę już liczyć. Następnego dnia tj. 1 sierpnia 1944 jechał do Brodnicy zabierając ze sobą i zastępcę go we Wąbrzeźnie, jak zwykle przy przegarnianiu mówi mi że zastępcy tu nie kilka dni, przy skorytym jak będzie tego przegarniał to mam jeszcze doświadczenie. Po powrocie do domu dowiedział się z nadzoru radiowego że w Warszawie wybuchła powstanie. Po kilku dniach znowu jechał do Głuchobroda myślałem że wróci do Warszawy, udaje się z powrotem już mam spotkanie jechał przez Głuchobrodę jechał do Brodnicy, wstąpił też do Wąbrzeźna zabierając ze sobą po drodze rozmawiamy na temat powstania, chce kontynuować jak najwyżej jechał do Włocławka, ma oprowadzić plan przetrwania schronienia do Warszawy przez powiat Kampinowski, jest wota 5. VIII 44 jechał do Włocławka z wyplatą dla robotników. Chylni jechał ze mną zastępcy tam prawi ty dzień, przy skorytym wyjmując melankole jest ich dość sporo odlatuje wyplatę melankole jest zastępcy bo zmelankole wyplatę za przetrwanie granicy do GG wskazywać ludzi jest mi możliwe, jest bardzo silnie obserwowana przez wojsko granicę, Chylni zastępcy a ja wracam do Bydgoszy po drodze zatrzymuje się w Toruniu wyjmując ze skrytki "KIST" melankole, które donoszą, że sprawa agenta Gustawa Skowikowskiego" Komplikuje się to jak zdaje się zorientować się blisko z nim współpracuje Komendantka Wąbrzeźny Stawki Kobiet "Barbara" tylko kłamała jej to teraz udowodniłem - prona o nie przekazywanie jej tych wiadomości do tej komórki jeśli oni jej nie rozpracują. Ta wiadomość trochę mnie zastanowiła bo ja ja, obit nieśmiało zabierając z Bydgoszy do Torunia wrócić z Torunia do Włocławka i z powrotem. W Toruniu z nią wywiadawcą, że posiada obit dobre wiadomości o naszej organizacji nawet wymienia kilka mnie znanych nazwisk. Przedstawiła mi że jest "Barbara" z Poznania i wymieniła nazwę, które była przemawiała wyjątkowo oła kierowniczką przetrwania Komitetu więc nie miałem żadnych zastawień. Pełnionej funkcji dokładała mi wiadomości nawet się domyślałem że inna pełnia kierownika Komitetu wogół jest ważną tajemnicą - bo znata nazwa przemawiała dla tych instancji. Na pomysłu lipca mogło to być 5 lub 6 osoby przez całą tydzień rozwinęła materiały ma budowy i w tym czasie przetrwał obit wrócić przez Włocławek - byłem na obrotu w restauracji a samowid miałem stać na rynku, kiedy zjedłem już obrotu i wracam do samowid przedchodzą do mnie kobieta, która wymieniła nazwę i przedstawiła się - jestem "Barbara" i jechał do Torunia czy dlatego zabierając mnie? Byłem zastępcy z wzięcia poznawając ją bo kilka razy już już zabierając ale wtedy przedstawiła się jako "Lula" przypomniałem jej aby wrócić i poprosiłaś mi. W trakcie "jarda była bardzo rozmowna - w mnie też zastępcy, w myśli zastępcy nam się naz "Barbara" raz "Lula" coś mi się tu nie plei, w trakcie rozmowy z nią jestem bardzo ostrożny, tylko ona zaczęła mnie opowiadać co ona za wiadomości posiada. Opowiadała mi takie wiadomości, że byłem poprzedni zastępcy wprawił melankole nawet skąd ona takie informacje posiada o których ja wiedziałem ale ze względu na tajemnicę konspiracyjną nie mogłem tego jej powiedzieć. Np. że już wchodzi nowy Komendant Olszyna "Gen. Fala" że jest bardzo energiczny, że ma zamiar po zmianach ludzi na kierowniczych stanowiskach, bo się mało operatywny, że w Toruniu PWP zastępcy do skrytki przetrwał przez HK i wtedy zrobi się tam przegarnięcie z nią wogół nie dyskutujemy na te tematy ponieważ były to

tematy za pewnie aby z nas przybył i potwierdzić że to praw-
 da jest to ona mi na opowiadała. Nim zameldowalem Chylnickiemu o
 tej rozmowie sam probowalem dojść do źródła informacji, niestety zabrak-
 ło mi już czasu - ale musi być ^{przynajmniej} tak. O ile mnie wiadomo gene-
 rat z miłem z terenem nie rozmawiał przez Polubickiego, Chylnickiego i Dana
 oraz je ostrogo informował że generał jest już na miejscu. Wierzę że
 moja jest taka: że sam, który przyprowadził generała spotkał się z
 Barbarą - bo on mógł jedynie na te tematy z generałem rozmawiać bo musi
 było być, następnie po odstawieniu generała spotkał się z nią przypad-
 kowo a więc słysząc i sprawdził jej generała. Druga wersja moja to
 wersja Barbara była w Watykanie i rozmawiał z panem X i ona mogła
 opowiedzieć jej o tym że generał ma zamierzyć wrócić do Okręgu, bo prze-
 cież on tam był przez 2 dni więc mógł się dowiedzieć co ma zamier-
 zać. Mnie nie i innego nie przystało tylko opowiedzieć o tej rozmowie Chy-
 lnickiemu. Jechał do Włocławka i Brodnicy w drodze przesiadł wstąpił
 do Wąbrzeźna i zabiorąc mebla do Bydgoszczy. Jest świadkiem to wspom-
 nianym do Sroczyna zabieram ze sobą kolega Treagora ma samochód
 mam 2 kasy pieniężne i meble biurkowe. Zostawiam to kompletnie na
 oddziale morskich Armii, tam też dowiaduję się od znajomego że
 oddziały Gdynia, Elbląg, Włocławek, Bydgoszcz mają być przeniesione do
 Bernau blizy Berlina. Wracam ze Sroczyna przez Treagora, on
 stwierdzi na podstawie obserwacji że zbliża się już koniec III Rzeczy
 Jezeli potrwa to jeszcze to będzie cud. Jechał do Włocławka
 z wyjątkiem dla robotników zabiorąc mebla ze sobą rozmawiał z nim
 jedyną dyskusyjną w domu jechał i mówił że co Treager stwierdził już
 wrócił ze mną że Sroczyna jest tuż obok to samo obe nim zastano, po-
 konani dygnacja, jeszcze dwa roboty, musimy być tutaj przede wszyst-
 kim ostrożni i czujni z jego stanowisk jako wyjątkowego przypadku że nie
 możemy spochlewać się rychłej ofensywy wojsk radzieckich. Przez 3 dni
 nie wyjeżdżam nigdzie niegdzie samochód jest w naprawie - wy-
 miana pompy olejowej paliwa, założenie nowego sprzętu. Jechał do
 Gdyni gdzie całe bez ładunku, tudzież już nie kamry zabiorąc z
 sobą nieprzebrany już sprzęt i wyposażenie przyjeżdżając do Bydgoszczy i
 zadowolony u nas na placu. Jest świadkiem że 28 sierpnia jechał do Włoc-
 ławka po przetranszowaniu sprzętu proponując Chylnickiemu aby przyjechał
 ze mną ponieważ może to być ostatnia podróż bo firma jest już
 w likwidacji. Szedł rozmawiać z nią i pokusił się z nią w stronę gardy pro-
 wadzić rozmowę i jeszcze raz przywrócić na temat „Stowickiego
 z Torunia i Barbary. Chylnicki przyznał że to musi być bardzo
 sprytny facet, że Antropit w kółko niebabe skupie zaufanych sobie
 ludzi a później ich zdradzić. Drugi się tylko „Barbarze” że zor-
 tata ostrożność a jeszcze z nim rozprawy swiadomości czy nie-
 świadome ale pewne jest że jest blisko związane z nim. Treba
 więc forteli aby się od izolować od obcych informacji, bo mo-
 że zdekanspirować komunistów Okręgu, niebezpieczeństwom sam.
 Wyjeżdżam do Sroczyna z pełnym ładunkiem, mebli biurkowych oraz
 mebli kuchennych kierownika transportu. Będąc tam dowiedziałem się że
 dwa dni wcześniej zostały zbombardowane Police, w których się meldowa-
 li samyprawa dla Treagora, wracam do Bydgoszczy sam. Jest piątek 8
 września jechał do Brodnicy ale muszę jechać przez Włocławek zabiorąc
 z sobą mebla oprócz sprzętu na dwa meldunki soldaty je muszę
 ma godziwie ratujemy się w Lipnie mebla odwrócić swój znajomych. Po
 drodze zabiorąc sprzęt je znajomych mebla do Brodnicy. Wracam z powrotem
 po 4 godz. stania w Brodnicy bo tyle nam potrzeba mebla do zabiorania
 innych spraw. Zabieramy się Wąbrzeźna tylko na godzinę, jedziemy
 dalej bez mebla przyjeżdżamy do Bydgoszczy.

nie o parobku

5

Jest stolec 12. września 1944 wyjeżdżam z pełnym ładunkiem do Bernau na samolotach mam meble, które przywieźliam przez Komisarz Lipsa z Nawego i powroci z dokumentami. Jechałem ze mną żona i dwójka dzieci. Wracam następnego dnia, po drodze spotykam dwójkę transporty wyjeżdżają, jedzą w jedną stronę i w drugą stronę. Następnego dnia rozprawy wywrotki masywny i wnoszenia bary w 892-gonowy na wagony kolejowe, które stoją na rampie Kolejowej. Jadę przez 3 dni aż do stacji stajni. W przeddzień w dniu 18. września wyjeżdżam po raz drugi do Bernau, samolot mam obciążony meblami, wyprzedzają się wyjeżdżają, jedzą tam jest obciążenie Chylinoki jedzie ze mną po raz drugi. Wyjeżdżam przez Srescin a od Srescina już autostradą do Bernau. Do Srescina jechała była waga jedna jest tło ale nie taki długi dopiero na autostradzie pojawiają niesamowite tło aż do Berlina. W Bernau A. 30 km przed Berlinem byliśmy o godz. 15⁰⁰ ref. zaraz przyjechała kolej, prowadzą nas do Berlina, przedtem zaimponowaliśmy ze spotykamy się następnego dnia o godz. 14⁰⁰ tu w Bernau. Ja też mam zamiar jechać do wótki na nie tylko trochę później niż mi wypadają samoloty. Następnego dnia przyjeżdżam do Berlina i na 14⁰⁰ byłem już z powrotem w Bernau. Chylinoki jeszcze nie było, ale za kilkanaście minut zjawia się też o godz. 15⁰⁰ mogliśmy już wyjechać, wyjeżdżam znowu przez Srescin. W drodze powrotnej do Srescina byłem kontrolowany aż trzy razy przez wyjeżdżających i jedzących w naszym mundurach. Na autostradzie pojawiają niesamowite tło jako kolumny samolotowe z wyjeżdżaniem, artyleria polowa i przeciwlotnicza jechała przed Odry ref. przyjeżdżają ze strony, po tej stronie umieszczają, chyba mają zamiar bronić się aż do upadku. W Bydgoszczy byliśmy północno-wschodni, samolotem przyjeżdżam przed dom i odjeżdżam dalej. Następnego dnia jedzę do Bródziny ale przez Włocławek, Chylinoki jedzie ze mną, wybieram meldunki ze stacji a z nich dowiaduję się że w stacji Bródziny wyjeżdżają specjalistycznie radzisz, ref. jedzą dalej ze mną aż do Bródziny po drodze spotykamy kolumny wyjeżdżające oraz ludzi którzy kopią głębsze rowy, ref. mówią to są rowy przeciw inżynierii. Przemie 3 godz. Jadę mi dłużej ref. wyjeżdżają znowu dwójka sprzątańców po 4 godz. jedziemy znowu przez Włocławek, ref. zostają a ja zabieram z siebie kilka rzeczy, "Zosie" do Torunia w czasie jazdy rozmawiamy o obrotach sytuacji i tych inwestycjach awanturach w Toruniu, odpowiadają że trudna rzecz tu pracować ale już niedługo sprawa się uładzi może już na dniach. Wyjeżdżam do Torunia a przy przyjeździe dowiaduję się że już długo nie potrafię przez dwa dni wywrotki na wagony kolejowe rozładunek i wnoszenia, w meblach już nie ma pozostałości przed kilka Topat i mięt, robotnicy zostali skierowani do Arbeitamtu a przez wyjeżdżają przez rowy w okolicy Głuchowca. Jest 3 października 1944 i wyjeżdżam już na stację do Bernau, samolot mam obciążony meblami oraz rozładunek skrzyni z dokumentacją. Po drodze już tylko spotykam pełną wagę i kolumny samolotowe, kontrolują raz wyjeżdżają raz jedzą po 6 godzinnej jeździe przyjeżdżam wreszcie do celu. Wraz z tym rozładunkiem rozładunek ma materiały budowlane bar łopaty, kielasy, tarcie, sekiery i t.p. wszystko to namyśla się na miejscu już przyjeżdżam w magazynach i zawiadaniem je do Eberswalde blisko Odry. Następnego dnia także same namyśla zawiadaniem do Włocławek to już zupełnie blisko Odry, tam już wyjeżdżają wyjeżdżają umieszczają i stajniarka artylerii a ludzie kopią głębsze rowy. W rozmowie z nimi dowiaduję się że są to pracownicy robotnicy z pobliskich fabryk, którzy w tej chwili skierowani do Reparmu rowów.

1/11/18

Dość już mam takich jedyń ideę de kierownika firmy i prync o
 zwolnieniu, ponieważ niechciał mnie wogóle słuchać ale nakłamanem
 mu że żona jest w ciąży i będzie na porzątku listopada rodzić przy
 tej chorobie był słony mój kierownik transportu, który przedstawił
 to co powiedziałem i w ten sposób już 15 listopada wyjechałem do
 Bydgoszczy. Podróż miałem też z przygodami w Berlinie rozładunek o-
 myślowo w "urlaub zug" w czasie kontroli sanitarnego wypo-
 szcza wyjechałem mnie w Górzowie, miałem nadzieję że niemieck-
 mi mi mnie przejdzie o przepustkę. Po 4 godz. przerwy ruszy-
 łem w dalszą drogę do domu też byłem już 17 listopada w Bydgo-
 szczy. Za 3 dni depesza zgłosiłem się do "Arbeitsamt" a oni skier-
 rowali mnie do pracy w "Elektromechaniku" w Nahlle do działu za-
 ratnienia. Była to też nie sta praca bo byłem też stale w terenie
 a tym samym moją pracę w zawodowej wyprawy przez
 pracę konspiracyjną. Wykonywałem ją aż do wyjazdu, jedyny po ca-
 tym terenie jak szybko tylko mi samemu teraz przycięciem własnymi
 autokatem. Przewoź mój meldunki z różnych stacji, przewoźne obywateli o bez-
 deżawie sprowadzonym w Barack Tuchwolskich okolicy Starogardu i stacji
 Brodnicy. Donoszę też o innych orientacjach i represjach ludności który
 pomagają partyzantom, rozdzielam ich na miejscu. Śmiało sąsiedztwem
 w gromie rodujemy była trochę wesoła i trochę smutna po wspomina-
 liśmy o tych co żyła oddali się ożymie i o tym co jeszcze niekiedy w
 więzieniach Gestapo. W Berlinie grudnia mel. ntabu otrzymał pismo z
 Komandy Główny AK w którym była opisana sytuacja jaka mnie wy-
 wojny się po utworzeniu wyprawy nacjonalistycznej i pilnie na marne
 terenie - na podstawie tego pisma mel. ntabu Chyliniaka otrzymał ko-
 munikat który został przelany do władz AK i żołnierzom AK.

Komunikat Specjalny

Oo wyprawkach Rambrak Inspektoratu i Garmaronda Okręgu
 Pomorskiego.
 Ostroga się przed zbyt rozległym powzięciem - należy być ostros-
 ny w nawiązywaniu przyjaźni z oficerami i żołnierzami Armii Pa-
 ństwowej, oraz niekiedy oficerami Wojska Polskiego a szczególnie
 z oficerami politycznymi. Oni bowiem nie lubią wogóle mieć widoku
 żołnierzy i oficerów AK. Aby nie powstrzymać ich do umieszczenia się
 nad żołnierzami i oficerami AK kategorycznie zabraniam wyprawy
 jakiegokolwiek akcji wojowych jak i sabotażowych przeciw nim.
 Nie zabraniam się też do nawiązywania żołnierzom i oficerom AK d lu-
 dowego Wojska Polskiego. Jeżeli chodzi o Urzędy Bezpieczeństwa Pub-
 licznego wyprawkach stopni, trafil tam ludzie nie wyprawy z naszym
 sumieniem. Będą oni próbować wyznaczyć i audowadniać rozma-
 ite proste postawa polityczne, za które mogą dowolnie skazywać włas-
 nymi wyrokami i nie ma nad nimi żadnej władzy, która by
 im to zabroniła. Kto będzie im niewygodny tego wyprawa. Boś
 świadków, robisz to z własnej woli i z premedytacją. Biorą oni przy-
 kład i nasładowa ślupnie NKWD z którymi ściśle współpracują.

Z niniejszym komunikatem należy zapoznać żołnierzy i oficerów AK
 jeszcze przed utworzeniem tych wyprawy a za zapoznanie z niniejszym
 komunikatem odpowiadają są komendanci powiatowych komórek

Podpisot
 Rehin
 Szef ntabu Okręgu 21

Meldunki takie rozwiartem na poranku stycznia 1945 r. do wytykch skrytek Włocławko Wąbrzeźno, Gdonsko, Trawa, Gniezno, a najfinałtata Chylinokum zameldowatek, ze wazkor zostal wykonany. Okolo 15 stycznia Chylinoki przepret sie z zena a do mnie stwierdzil, ze wyjedzie do Hlewa i tam bycie prebywat ar przejde wojaka radwickie a potem ma zamiat wyjedec do Wamary, - za kilka dni wendy wyjka radwickie i polskie do miasta. Wronieci zostalismy wyswoleni z pod okrutnej okupacji i nadentia uprzegmiona wolnoik, ale nie kazdemu wyzwolenie olata wolnoik. Pod koniec stycznia dewadruatem sig ze z dnem 19 stycznia 1945 r. zostata rawnigana Armia Krajowa przez genoweta Okulickiego. To nas rawnokwata za tyle lat pracy i ofiamoni za tyle ofiar pomiesionych z rzk okupanta - kadna i solidna nagrode army malismy od swoich rodakow. wiadomo bylo ze w takiej sytuacji nie byczymy mieli nie do pswierzenia bydz rrbie z nam to co zechca. Okonolo sig to pur na przazku lutego, kiedy zostaly zorganizowane stymno Unegdy Bierpiezrentwo, jonne dobro sig nie radomuntly a jure rawnokwata wyzankiwac wolnoik i oficorow FK jtdmny byli im miewypodni i bierpiadawne arentawce lek. w mawiano im wronik do Polski budowej i zwiazku Radwickiego a co najgorne przygotowywanie przewrotu wstropu i rawnokwata na ludzi, jtdmny tym wstropem Bierupa. Wyzwolenie nas przez armia radwickie bylo dla nas kragimne, stalismy sig od raru ich wrogimi planowymi o rawnokwata miewpneri - smy na rawnokwata dektyma stalinowska. Okupacyjny terror pwnokwatal sig w terror oswobodziciele a co najgorne ze to strawne zbrodnie dokonywaly rodacy.

III Okres dookonywania

We wtorek 20 lutego 1945 r. bytem w miast radwicko i wrocatek 1945 o godz. 21⁰⁰ do domu w okolicy ul. Szosowej jure Hlewa domu nadrapitem na plawie wrozdrang przez funkcjonariuny UB zostatem zatrzymany i odprowadzony do wrogdu na ul. Markwarto tam zostatem arentawany. Nastepny dzien zostatem doprowadzony na przesluchanie, przazkowe przesluchiwat mnie mlody preporucznik a poniewaz nie mam nie mozt udowodnie rarat mnu idprowadzik do cel. Dopiero na uwasty dzien na przesluchanie rawnokwatal mnie sam nel oddwolu s'edreago Haloski, poniewaz mnu nie mozt mi nie udowodnie dat mi arbur rawnokwata i rarat pisol zyciarzo. Przazkowe nie wrodziatek co pisoi, poniewaz przyznamie sig do przyznawania konspiracyjnej FK g'wata mi lukwidacja o tym sig jure dowiedziatem od wspolwrodzow, ze jure kilka jtdmny zostali rawnokwami przez Haloskiego na przesluchanie do swych cel jure nie wrocili, zostali przez niego i jego pwnokwata zmalbrotowani na smiere. Po drugie dwoch wawerowkow zmalto mnie tyke zwidzenia a nie znali mego prawdziwego nazwiska a jedynki mogli sig domyslec ze nalezalem do FK. Wabe rawnokwatej takiej sytuacji mniatem rawnokwatek i klamoc - napixotem, ze bytem zatrudniony jako klerk w firmie budowlanej i mi wrozej. Tref mniatem, ze do cel odprowadzkat mnie jeden z tych znajomych wawerowkow i po drodze rawnokwatal mi do licha ze nie mam sig do niego przyznawac bo Haloski mnu wyprony jak sig dowia ze bytem w FK. to mnie rawnokwata na duchu i dobre wroli. Tem, ze nie przyznatem sig. Rawnokwata mi rawnokwata oltuzo bo w wtorek 24 lutego zostal arentawony jeden z wronkow organizacji, ktora dzialata na terenie rawnokwatek amunicyjnych w Gognure, byl ter rawnokwata ale w innej firmie budowlanej. Znat mnie ter tyke z wronkonia ale on jure wrodziatek, ze ja sigto rawnokwatek sig z miewpnerym jego znajomym tej samej Komorki w on nalezkat i on mnu mnu rawnokwata. Mniatem o tyle rawnokwatek ze nigdy sig z mnu nie rawnokwatal bo

1/1/30

siechnat w swojej celi. W poniedziałek Halecki wyszedł mnie na pr-
 mowe przesłuchanie nie daje mi zmian papieru i odwoł do pioniera zyciorysu
 po przesłuchaniu powrócił do swoich pomieszczeń towarzysze on nie chce
 się przyspnąć do AK. Pomóc mi w tym. No i się zaproszono na co
 byłem też przyglądany, ale do celi mojej już sam nie mogłem iść
 muruli mnie wstawioną zamiesz. We wtorek znajomy wartownik znaj-
 mit mi, że mam być ostrzegony bo ktoś z arestowanych sypie, rotus liste
 akowolo bydyskich, których mają zamiar awentować. Wtorek już na
 awentanie tylko niewiem jeszcze kogo awentowali, moja celi jest pełna
 już od ubiegłej srody, ale nikt z nich nie mam. W czwartek dowiedzi-
 u temu się już kto z znajomych został awentowany - kolega Janowski Kerimier
 kolega Biaty Lemek oraz Kurier z Warszawy, który akurat przebywał w Biatego
 kiedy po lenka przysłał i zabrali go za to. W piątek idę znowu na
 przesłuchanie, Halecki zarząca mnie że nakazał do AK a zyciorys napi-
 sany przez mnie jest z fałszowaniem, zamężna Konfonia i nieprzyj-
 wprowadzają tego samego, którego nie stawiałem ale ja się wypentem że
 wąsik go nie znam a że rozmawiałem ze jego znajomymi z konspira-
 ji to przecież nie groźnego jak się pracuje to znata przecież rozmawia-
 jego wprowadzali a ja stryżmołem następna, porcja, że nie mogłem sam
 wyjąć tylko przypomniał wartowników. Ale już nie trafiłem do swojej celi
 tylko do celi gdzie przebywali już Janowski Biaty i jego kolega Kurier i
 kilka jeszcze nieznanymi awentantami, podejrzewam ich że są to Kapura
 Na tyle jeszcze byłem przytomny i dotem im znać że nie mają ze mną rozmaw-
 wiać, i że mnie znają. Ja sam zaproszonym dyplomatykiem z nimy rozm-
 nie z jeden z kuzynem z tegoż w moim mieście że byłem w AK a ja
 się do tego nie przyznaję i dla tego tak wyglądam. Za dwie dni Biaty, Kurier
 z Warszawy i Janowski byli w tej samej sytuacji w ja tylko że ja mia-
 tem o dwie porcje więcej, byłem gotów zaprzysiężać wstąpić, nie dawa
 się zakatować na śmierć. Mam dwóch znajomych wartowników murow
 z nimi przy okazji rozmawiać, poruczył tutaj jej prawdziwe nazwiska
 terytory sterowane się gotne od gestapowskich. Po następnych przesłuchaniach
 Halecki karat nas prosił jak w cała nana stróżka niedziela o-
 strze, tak abyśmy w sobotę nie mogli się z kontaktować i zastępnym sobie że wmyśl-
 nie przesłuchania z nami będzie on ostrojsze przeprowadzić. Przy następnych
 przesłuchaniu Halecki sam ostrojsze się onade mną angaż. Chciał się ko-
 mieć mi dowiedzieć co ja ze funkcji pełnię w AK oraz dalsze nowotki z
 Kierownictwa Okręgu wypracskich dowiedzieć, so wrócił Biaty w AK i kim
 jest ten jego kolega. Kiedy już nie mogłem mi mówić prosto wartow-
 nicy mnie zaślubił to nie byłem już w stanie sam iść do celi gdzie
 siedział Lemek Biaty. Po 4 godzin. Kiedy myślałem iść do siebie, przesłucha-
 tem kenzowi że ten kenzowa sypie bo ona dobiła do celi - so Lemek post-
 awerował że tak, rotady przewidziałem że lenka że jego probował uciec
 przez podany się jakikolwiek skorpa niedem się tu wykonany bo jeszcze
 chwila takie sypie nie będzie już w stanie uciec. Wtedy opowiedziałem jemu
 o swoim planie, którego już wcześniej zaplanowałem, powiedziałem tutaj
 rozkład tej piwnicy i całego budynku oraz mam tu dwóch znajomych wartow-
 ników Jaturę uła mia się mieć, jak tylko uła mi się z tego wydział
 powieć wygotkiem kolegą, że zorganizuje swoje wypraczenie jak zarysowa-
 się zorientować jeden wartownik pełnymi prawami i drugo stół na konstanty
 na pierwszym piętne, to wmyśle. Oni tutaj poradzi mi do siebie omysł-
 kowo bo myśleli że jest pułka i dla tego mogłem z Tobą rozmawiać, zobaczy
 jak się zorientujes to zaraz przyjdę po mnie - ale miatem nadzieję przesł-
 dźliśmy sobie na co do rona i omówiliśmy sobie co mam wygotkę rotawis
 jak mi się uła uciec. Wtorek rona rotawisli nas trafili znowu do
 mojej (Bi) celi, wtorek po dwóch dniach wtorek przynęcił wartownik i zabral-
 mone i jeszcze dwóch do prządania konstanty i uciekaj na pastere i pułki
 piętne. Ponieważ miałem już te zakamarki było mi łatwiej wytrwać rdpo-

7/1/21

6

wiadomi moment. Kiedy rozmawiałem, że wartownik z podwórza wniósł do środka aby się trochę ogrzać, to ja już byłem na to przygotowany i pomasz obna na i pismo nierozumiany pmasz mkiego skryfem na przybudowis, która była na podwórzu, zamieszkała straż z sobą, i już spobymie po ulicu zabierujem na podwórze. Następnie pmasz plot i dalej już pmasz ogrody na przyjezdy cwon-gielicki montem i znowu byłem wolny, ale na job dluogo tego nie byłem mome przewidzieć. Tak job kerskowi przystrasztem z mnejko rapozatem organizowci ludzi w celu wystrachenu delegow. Wiedziatem ze nie byle miał takiego zadania, pmaszwar za mna wysłali listy gotowe, ale nieznali pmaszwar mego prawdziwego nazwiska wytyzpowitem jezone jako "Józef Wawrzon" Notk tego wytyzgnatem moga drugu legitymacje na nazwisko "Zygmunt Bednarek" dodatkowu zapusiatem sobie wzgasa i skryfem okazy. I w taki sposob rapoz-czatem od mna pmasz konspiracyjna, ale nie byle to takie łatwe jak ja to sobie wystrasztem, kiedy już miałem kilka dostronnych ludzi i przedstawitem im swój plan zrozumiowali bryz się w padki - jako wykony, przed z terror mnung się zaimi ratowac i skrywac aby ich przypedkwo nie awentowali. Szukatem w dalnym ciągu ale bez powodzenia ci którzy mogli mnie pomóc ptkonyli się gdzieś para Bydgoszcz i nie dali się wogole wyznac. Pomyslatem sobie gdzieś ci kochatemu z mawa okupacji tak również który przypedkwoi walkę na smier i zupie, so powodo pmaszwaro już ich do mrozo nie zrozumiowate bo Ak zostali mungowane, ale pmaszwar konar kolebendki zrozumiowate do ratowania delegow, który tej pomyi ptkonebawli. Plan mój był prosty bez krawalwy, nikogo nie miałem zamian zabijac, pmaszwar znowem już dokładnie roklad pmaszwarowiu tego budynku i tak by mnie było ich wystrach ale samemu było to niemożliwe. Pmaszwar mna naglit - dowiedziatem się od znajomego waltow-nia, że Halacki ma zamiar pmaszwarowic swoje biuro na ul. Piotrowskiejgo a temu biuro to już nie mam. Postanowitem pmaszwarowic wystrachre-nie ich i przedtem do kolegi Babinskiego aby on wśród swoich kole-gow wynukał chociaż jedno imię i mulek, ale jak zapropo-nowet im ukazać w moim planie rezygnowali a jedemu z nich p-miedt na UB i dowiedziatem się mawa zamiar wykoni. Pmaszwarowic zmet adres Babinskiego więc miałeś ulatwić zadanie go awentowci. W tym sa-mym dniu so go awentowli Halacki i jego pmaszwarowic wystrachre-ni Babinskiego - tak go zmaltraktowali że wystrachre-ni się i skonek w Halackiego w pokój. ale mkego nie wydat. O tym pomysłem dowiedziatem się od znajomego wartownika bo był naszym sąradkiem tego wystrachre-nie, pmaszwar ter pmaszwar-tem wiadomosc że ma pmaszwarowic Białemu, że mome kmaszwarowic z dostroniam zausa-nych i dostronnych ludzi ale so ciągu tygodnia rezygnowali ich wystrachre-nie. Na porozumie mna nie innego jak pmaszwarowic do Terewa pmaszwarowic Dana o poma tytko że pmaszwarowic się, pmaszwarowic to wystrachre-nie się, aby dluogo to dostrachre-nie trwa, sam się ter dowiedziatem, że nie moge im to pomóc. Pmaszwarowic mna to teraz że sam munge się skrywac, pmaszwarowic moga zostac rozpoznany i dostrachre-ny do Bydgoszcz w rze strachre-ny Halackiego. On już wie że wspólnie z Babinskim planowatem ustronieniu kolegow idąc sobie z tego sprawy ale so dalnym ciągu być staral się ich u-wolnie. Wzrost jakis ryzykowny okazy, z samostwadem wystrachre-nym, tak się wos-tamamam a jak krasz maby wystrachre-ny akcje to z UB? Wobec wy-jezdnatem i monekowane krasz do Terewa, - i do pmaszwarowic Dana znowu jego punkt kontaktowy, pmaszwarowic do drzwi umiarowionym sygnałem jezone z ma-row okupacji, olinera mi obawie stary pan pmaszwarowic mna i wystrachre-nie do ginala. Pytatem się o Dana stary pan wystrachre-nie, że Dana nie ma w Terewa pmaszwarowic ulatwić swoje rodzinne sprawy a kiedy wroci tego on nie wie. Znowu wystrachre-nie dodatkowu kłopoty ale postanowitem z jektou okiem zrozumi-mie mna mna się go zastal. Idę do mrozo a tam pmaszwarowic wystrachre-nie 24 i pmaszwarowic jezone jako na północ mna mna pmaszwarowic, ludzko cyntu na dwostru

Kolejnym celem na transporty aby jak najrybciej dostał się do swego do-
 miu w starym bagażniku nie do opisanego, jak to w rzeczywistości to stracił i stracił do
 dalszego obrotu. I tak w tym bagażniku na dworcu kolejowym przesiadkowym
 jedna noc, pośrednio jeszcze raz ale Dana nie została wstała tego zastawionym
 jejmu wiadomości, że jeśli będzie to możliwe to ma do Bydgoszczy przylecieć dwóch-
 tygodnie trzech czterech i wziętych swoich ludzi - stannemu pomu opisanym
 o co mnie chodzi i wstąpił wybrał się w drogę prywatną. Na drogę swoją
 po powrocie wyjechał do miasta aby zdobyć informacje co się dzieje na ul.
 Markiewicza, w tym czasie wstąpił na nie było w domu, dopiero narezuje
 był w domu. Od niego dowiedział się że Halecki przemówił już swoje bio-
 ra na ul. Pomstańskiego i on też już pełnił swoje na tej ulicy, a na te-
 mat ul. Markiewicza nie miał nic mi powiedzieć. Ale ten się jeszcze jego
 koleżki i on od nich się dowiedział co tam się dzieje w każdym razie w Bia-
 tego i jego koleżki na ul. Pomstańskiego nie ma, jest tylko Janowski, który
 jeszcze z jedynym współpracownikiem pracował w biurze radii. Właśnie tego nawi-
 tłem się z nim że zdani to wtedy będzie miał wstąpił do niego a do tego czasu
 okazało że się powróci o dobre wiadomości o Bielym i jego koleżki. Po tym dwóch
 dniach spotykam się ponownie z tym samym współpracownikiem i od niego dowiedzi-
 am się ostatecznie, wiadomości
 Dowiedział się od swego koleżki który jeszcze tam pełnił swoje, że miły
 si dwoje z innymi przypomniał samobójstwo. Ale on jak i jego koleżki w to
 nie wierzą, to w każdym przypadku jak w czasie śledztwa tegoż samo-
 bójki to stwierdzili współpracownik byłoby raczej że awantura przypomniał sa-
 moobójstwo a wtedy przekazał do kasy w szpitalu. W tym przypadku tych
 dwóch Halecki wybrał wziętych swoich ludzi i korot w tym samym czasie
 na podwórku stał smutnie. On wie też tego Halecki wybrał ale nie
 może mieć tego wyjechał, bo obawia się że zrobił z tego wyjechał a
 on będzie musiał być w szpitalu, tego on się obawia to jak Halecki by
 się dowiedział tego wyjechał. Dowiedział się też od niego że w tym wy-
 dziale śledczym oprócz Helińskiego jest jeszcze interesy oficera który ra-
 zem z nim przeprowadza śledztwo metody śledztwa i wypracował
 awanturą na śmierć. Wśród współpracowników jest morderstwo ale oni
 sami się obawiają o własne życie, tak było z jednym współpracownikiem który
 nie wytrzymał i powiedział że to są mordercy a nie oficera śledczy. Po
 tygodniu ktoś doniósł to Haleckiemu, ten zmieszka korot oboje go przy-
 prowadzić korot oboje i awantura, tylko ten współpracownik miał go do-
 bre wiadomości bo po tygodniu wypuścił go i miał z powrotem obrotu stule
 ale pokusił się i wrócił się a na programie powiedział że z wydawcami
 mordercami pracować nie będzie. Dla przypomnienia przyleciał jako plotka
 w W.U.B. że Halecki i jego interesy pracowników są prowadzenia wydaw-
 kiego, co później po paru latach okazało się prawdą. Po tym incydencie
 Halecki i jego kompani trochę się uspokoili, co wyszło na dobre awanturą
 Od tego czasu już nie mordercy przyleciał o sprawy dokonane w śledzt-
 wie musieli oddać do sądu. Chociaż jeszcze nie zdano przypadki wypracowania
 zwłok do czasu ale już następnym Halecki miał takie metody, że zaraz po
 awanturze nie rejestrował nikogo dopiero po następnym śledztwie co trwa-
 ło do 3 tygodni jak delikwent wyjechał to go zarejestrował jako dwukrotno
 wstąpił wstąpił do wypracowania sprawy. Ja natomiast stał jeszcze przeby-
 wałem w Bydgoszczy i starym wyjechał stał kontakt z tym samym współpracownikiem
 który z kolei doniósł mi o z kolegą Janowskim się dzieje, ale najważniej-
 me były wiadomości od tym samym współpracownikiem co dzieje się wstąpił i co
 Halecki i jego kompani robili. Przy następnym pomiarze o śmierci koleżki, cho-
 ciaz będzie to trwało w niekonkretnie - nie musiałem zamierać go zabijać
 chociaż przyleciał nośnikiem się z takim zamierzeniem ale doniósł do miasta
 że na swoje sumienie tego rodzaju nie wstąpił. Potem nastąpił strach prze-
 słu w miastach i jako kamratów straszyli go matnią, aby w przypadku po-
 tawia go przed obliczem temidy.

Przy następnych spotkaniach ze znajomym watekownikiem dowiedziałem się o następnych zbrodniach Haleckiego jedna z nich to kamień miód na krótkim Pasażu. Hronowicki go na ulicy przytępną Haleckiego i zaprowadził go do swego mebla a ten z kolei przy przeludnym próbował wzmocnić krótkim że na kasamiach z ambony głosi że możemy zatara przynta ze względu wstrząsła nas ze względu a na dodatek gwałt bracia i zabija ludnie może być ostrzeżenie w stosunku do nich nie mają się z nimi zbyt przy, armie. W tym samym dniu przy przeludnym, pomiarów krótki Pasaż do miłego się nie przyprowadzi zamieszkał go na śmierć aby zbrodnia się nie wydała sami przemawiali zwłoki a iż się cięta wstrzyli do worka i wyrzucił nad rzekę Boda i wrzucił do wody. Na następnych spotkaniu znajomy przynta mi informacje od Janusza że Halecki przy jego przeludnym odgrodził się jak tylko może dlatego że swoje rzeczy to podał na tym miejscu go własnymi rękami go przewozić i zaprowadził że jego ludnie strzymali rękami w sągu miłego a najdalej za dwa przyprowadził przed jego (Haleckiego) oblicze. Dla tego Janusza miłe odnie- ga że mam chwilkę czasu się ulżyć i zaniekać oń się trochę uspokoi. Wobec tego nie zostało mi nic innego jak przegnać się z rodziną i wyjechać z Bydgoszczy. Przez cały rok ukrywałem się w różnych miejscach Polski, napo- trzymem się i na śluchach się trzymałem wradomurci. Kilka razy w tym czasie zartatem wzięty mój pracownik i U.B. ale jakos mi się nie udało wyjechać razem z tego stopnia wydziałem się na uprzedzenia, wstrząs, w tym 3 razy miesiącem wymyślić ucieczkę. Kolejną Janusza pomimo że Halecki wyjechał na mój krytyk - kary śmierci to wyjechał na wstrząs pod koniec lipca 1945 r. Za matomiarz na wiosnę 1946 dróżki jednemu z moich ko- legów z konspiracji przemianem się już na state do Nowego Dworu Gd. i zameldowaniem się tam pod swoim prawdziwym nazwiskiem i rozpoznanem pracował jako kierownik w Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej. W 1947 kiedy ogłoszono amnestię przyjechałem do Bydgoszczy i spotkałem się. Zwróciłem to zupełnie dyskretnie aby się nie dowiedzieli Halecki, bo stale jeszcze mi się przesłuchiwał i zastawiał pułapki o tym się zawsze dowiaduje wstrząsem od swo- ich znajomych watekowników. Mój przyjaciel kilka moich kolegów ręk- nych trafiło do W.U.B. i od nich się dowiedziałem też dużo niekających rzeczy. Oni nie mieli innych okupacyjnych warunków a tym samym jak opowiadali o przemocach FK pozostanie Wawrzonie (ten stopień oficera) medał mi sam Halecki) nie wstrząsali że to jestem ja i dużo innych nie- kających informacji od nich własnie się dowiedziałem. Halecki opowiadał mi jak to ten przemocnik Wawron organizował banda okupców, aby zastaw- kawać ich wstrząsami, wstrząsami swoich kolegów, ale mi się to nie udało bo ja mi sprzątniętem z przed ręką, jak planowałem na mój zamach na ul. Dworkowej w m. m. w m. m. w m. m. jak moka na mój przed opmachem na ul. Pomiatowskiego, kiedy będzie wychodził to chce go za- strzelić i jeszcze i inne swoje plany. Fakt że przemocnik gwałtownie mi niekających wstrząsami niekających op i strażnikiem, ok to była tylko taka robota aby go stale trzymać w napięciu aby się własnego czasu bot. jak się dowia- dywałem od swoich kolegów w dyplomatycznej formie odnosiło to strząs, Ha- lecki był stale poddawany wstrząsami się że jemu zdaje się że ktoś za nim stale chodzi, bez ostrości wstrząsami się mi nie udało, w domu na Komparzu miał stale wstrząsami stal. Gdybym chciał tak, na serio bym go dawno sprzątniętem bo miałem kilka okazji aby niekających miał tego strząs na sumieniu. Wciąż przemocnik mi idea aby przemocnik go przed sądem za jego morderstwa, i stał zbrodniami o nim i o jego kam- ratkach jak najnowszej informacji. Pierwszą zbrodnią że go nie sprzątnię- tem bo za jego kradzieży jeszcze dużo ludzkiem wyprzedał kradzieży. W po- epoce stalinowskiej kiedy Gomułka przemocnik do władzy i zlikwidował Komandy Bosp. dużo też nie mogłem jemu zrobieć bo miał na wysokiem stanowiskach swoich przytępnę - zbrodni a ci go z kolei bronił bo sa- mi byli też zpletem w różne machiacki, co się później okazało jak 226

Ja z kolei po uświadomieniu się przetrwałem do Nowego Dworu gdzie przepracowałem jeszcze aż do listopada 1948 r. z przetrwałem grudnia przetrwałem do Bydgoszczy. Rozpracowałem pracować ale zawsze jak mas próbny skrobacz się zastąpiłem zwolniony. Tędy był w „Motozbycie” w fabryce urządzeń telefonicznych T.S. tak było w „Ciszewskiego” i w Szynalach Kolejowych to mnie zastanawiało co jest przynajmniej. Wrenca miałem spisać za-
 pytał się jednego ze swych kolegów, który był generał w U.B. i on mnie wy tłumaczył że każde swego firma ma opublikowane z W.U.B. a on z kolei przegląda papiery i zaktualizował je po uprzednim zasięgnięciu opinii z karte-
 tatek z urzędu i oddaje je do działu personalnego. Oni w urzędzie mają karte-
 tatek z amnestią oraz dodatkową karte-
 tatek każdego obywatela, który wy-
 ich mnie mamia był dla nich niepełny. Proszę go aby mi doręczył
 co mam robić, przecież mam pracować to mam rocznie, na ulnyma-
 niu jak by nie było swego czasu. Doręczył mi abym przyniósł jemu
 ten kwitek, który stary miałem od nich jak byłem się uświadomienie tam
 jest podany numer ewidencyjny on jak tam będzie otrzymano papiery-
 jemu mógł arkusz wypisane go z karte-
 tatek, wstąpienia i zniwony, abym
 już więcej tam nie figurował i miał wieny spójny. Rozpracowałem
 od 1952 r. miałem spójny. Od 1953 r. rozpracowałem pracować w Techni-
 kum i zaradnym Szkole Chemicznej jako nowym przedmiotem za-
 wodowym. Miałem marie W.S.P w Bydgoszczy a w rekonstrukcje prze-
 pracowałem 35 lat aż do emerytury. W 1956 kiedy żonolka przyniósł
 do władzy i nastąpiła odzyskanie a władzy Berpissantowa zostały
 rozwiązane wspólnie z kolega Janowski namówił mnie ojca Lenka
 Białego aby wystąpił za pośrednictwem adwokata do sądu o ułaskawienie
 Haleckiego i jego kamradów z W.U.B.P. Przetrwałem miałem się i miałem
 że już jest zaprzeczono że sprawa jest już przedawniona, ale w końcu pro-
 ceuralizm go i napisał. Nam ofiarne chciało aby sprawa srodni Halecki
 go na Bratym i jego kolega oraz kolegów Poczarski i Bubinski wypisane
 na swego dniem i uświadomienie delna naszuka przetrwałych pomysłach
 Haleckiego aby spójny do wstąpienia się co chciało się w W.U.B.P. w
 Bydgoszczy. Zaktualizował sobie sprawy że nie było to łatwe (Jako) do prze-
 prowadzenia, bo po likwidacji Um Berp. Publ. przez ich przetrwałem zostały
 przeniesione na emerytury, niekiedy powstało do delnej pracy w milicji a renty
 zostały zwolniono aby mógł skupić się swoje wykształcenie w ciągu trzech
 lat - otrzymany przez ten okres swoje pensji. Do przejściowych mo-
 mentów tego okresu zaktualizował, że tych matatek z UB i maich
 kolegów, którzy się nade mną, innymi kolegami mogli musiałem
 ich uszy. Nie raz miałem mówić i starać się im przetrwałem że byli
 naprawde ciemnymi matatekmi, bo nie zastanawiali się że uszy
 mogą się dać zmienić, że nie mają konkretnego zawodu, co chciało
 osiągnąć w swoim życiu pracując w UB. jako katownik i zapracować
 nad niewinnymi i bezbronnymi ludźmi. To była naprawde ciemnota
 która nadawała się tylko i wyłącznie do tej brudnej roboty i takich
 wstąpienia w UB polna bawoli. Powracając do sprawy przetrwałem Haleckiego
 przed sądem jak było do przetrwałem że sprawa będzie trudna ale stara-
 Ja się bardzo trudna. Na samym początku tej sprawy, ktoś doniósł
 Haleckiemu, że ma stanąć przed sądem za jego dokonanie zbrodni w
 marce skądś tam, wtedy tego wystąpił o paszport na wyjazd do
 Izraela - więc nanie przypuszczenia były słuszne z roku 1945, że Ha-
 lecki jest postawiona żydem. Wobec tego udało się do ojca Lenka aby
 przyniósł do prokuratora aby on tymczasowo wstrzymał wyjazd Haleckiego,
 tymczasem adwokat prowadzący tą sprawę wystąpił z wnioskiem o tym-
 czasowe arestowanie Haleckiego, prokurator przychylił się do wniosku i
 wydał nakaz arestowania, tym razem wroni Halecki został poinformo-
 wany i wrócił się ulżywał. Stanowa wspólnie z kolega Janowski
 przetrwałem przetrwałem i do pomocy zorganizowaliśmy sobie więcej kolegów

ponieważ stało z kolegą Janowskim zmobilizowały ostrze Haleckiego a pozostałi na próbie liśmy się nie dawać grupy, pierwsze grupy z Janowskim kontrolowała ulica bydgoska i te miejsca gdzie miały się przyznać prebywał ja natomiast z koleżanką kolegą stabilizacji ul. Dworkowa i miasteczka Haleckiego. Stało znówu skarży się że ktoś nam przekadał z jego byłych kolegów, który pracuje w milicji bo przed domem przeforski mundurowy milicyjanta, aby mógł on się dowiedzieć że na niego reklamę aby go awansował i tak warte patrzyliśmy przez dwa dni dzień i noc a Halecki nie zjawiał się. Dopiero na jego i interesuje aby mundurowy milicyjant nie stał przed domem a na korytarzu data wyniki bo następny dzień późnym wieczorem Halecki myślał że milicyjant już przesłał pilnować wejścia do jego mieszkania i siedzi na korytarzu i został przez moją żonę i moją i oddany milicyjantowi, ten z kolei zabrot go na Komisariat i w ten sposób Halecki został awansowany. Nie poświęcał jednak długo zastanawiał znówu znajomych przez z osobą jego umówienia, byli koleżki postanowił się o jego tymczasowe umiarkowanie. Śledztwo przysięgło następnego rychłego tempa ale w miarę upływu czasu przysięgło się - nastąpiła zmiana prokuratora. Pierwszy był nie wygodny dla ówczesnej władzy sądownej bo chciał przesłuchać wszystkich podanych świadków miłszy i nowym miłszem był też przesłuchany ale Halecki przesłuchwał, że moim przeciw mojemu i jego kolegą bardzo dużo materiału obciążającego, że wnieśli o niego skargę się abym nie był przesłuchany. Przesłał nawet do Warszawy i tamże załatwił zmianę prokuratora bo po jego przypadek nastąpiła własna zmiana prokuratora. Ten z kolei przesłał świadków takich, które były wygodne dla Haleckiego i rychło zakończył śledztwo. Do rozprawy sądownej nie dotrą to śledztwo zostało umiarkowane z powodu braku dostatecznych dowodów obciążającego Haleckiego. Sprawa wykopana zlotu i wydania ich rocznie jak i sam program była bardzo skomplikowana ponieważ odwołany polityczny, była przez niego wadliwym utrudniana. Program Leszka Białego odbył się w dniu 17.11.57 a program jego kolegi Rumara z Warszawy odbył się nie w późniejszy bo 28.11.57. Ekstr. odbyła się 22.2.57. Moją tylko podał do matymora, że postanowiono matymora, program Leszka Białego odbył się jako pierwszy i bez żadnych manifestacji jeżeli obserwowany zauważa, że jest propagandy, drugi program się już nie odbył. W oby dwóch programach bratem udział - w pierwszym niestety rozdawał z odsłonięciami a w drugim niestety tłumnie. Oba programy odbyły się spokojnie i z powodu Otr z moją, awista wzięcia, było bardzo dużo ludzi. Obecni byli też obserwowani i fotografowani z milicji w mojej obserwacji wykazano bardzo dużo zdjęć, które przymy opierał zjawiał się w archiwum milicyjnym.

P.S.

W swej działalności konspiracyjnej opinii mojej przez zarządca, która w pewnym sensie była uznana za sprzeczna z wykonanym przez konspiracyjnej Otr moją zniszczone które też miało wplyw i pewna przyczyna z pracą konspiracyjną. Nie które podane fakty i wydarzenia oparte nie przypominamy dokumentów ale osobiste przesłuchania jak i obserwacji na miejscu zdarzeń. Moje osobiste refleksje i sądy. Co do pewnych wydarzeń moją obserwacji nie był przez miłszem wglądanie do niektórych faktów odwołania optymistyczne ale także miało wadliwym poglądy. Pewne fakty wydarzeń i wypowiedzi osób z którymi się stykałem, się oparte na zapisywanym „Dzienniku ważnych wydarzeń”. Od chwili kiedy przeprowadził przez konspiracyjną tj. od listopada 1939 r. aż do zakończenia wojny zapisywanym zasadniczo wszystkie wydarzenia przede mną zauważone jak i te które Otr myślał od kolegów wrz. zjawiał się, te ostatnie były dokładnie zjawiał się

...czy przegapił, na prowadzić ale mogło się zdarzyć, że to nie zdarzyłem się spraw-
 dzać a zapisałem je jako prowadzić. - to kuzynko wystraszona jest dot. ranka po-
 1941. Od 15 sierpnia 1941r. już po przynajmniej rozprawieniu przynajmniej natet-
 ki dążeń komunistycznych i w miastach mianowicie Anymie nie są fakty kontraktowe. A po-
 pierszym spółkarzem z kierownictwem Okręgu, które odbyło się w dniu 2 marca
 1943r. i wtedy dowiedzieliśmy się kto kim i jakie funkcje pełni w rozprawie
 opisywanej już bardzo szczegółowo, w tym celu wzięto wywiad i wypo-
 wiedzi przynajmniej członków z kierownictwa Konspiracji ŻWZ. FK. A po
 drugiej stronie rozprawie już sądzę współpracę z melem sztabu Chylinowa
 kiedy miał wyjazd w teren mianowicie do niego przynajmniej opisywane aby
 sobie to etatowo zaprowadzić sobie w tym i tam zapisywał siebie kazi-
 de w tym wydarzeniu i wypowiadał swoich pracowników w sprawie sądy, oraz
 udzielał informacje i udzielał od ludzi przynajmniej, a to przynajmniej wlas-
 nie tem "Dziennik ważnych wydarzeń" z którego rozprawie ma-
 teriał do "mego zapytania o działalność Konspiracji" myśli. Co prawda w tym
 nie fakty i wypowiadał nie mogłem opisać bo była by to kuzynka a po-
 drugie nie wypowiadał moga sądzić bo stanowił na razie tajemnicą kon-
 spiracyjną. Może czasem dokładnie dety, nie się zapisał po raz pierwszy
 drugim a drugim raz zapisywał dety a po drugie wypowiadał wydarzenia
 i fakty, przynajmniej w sprawie odczuć to zbieżnym czasem wzięto się przynajmniej
 nie wyszły i dety; jeżeli chodzi o dety, przynajmniej się zapisał z małym odcy-
 kiem do trzech - czterech dni.

VI - Dane o ewentualnym uczestnictwie członków rodziny w
konspiracji

zobowiązanie informacji, wiadomości o przypuszczalnych zbrodniach na Płakach
 i zapisywane ich oraz studiowania radia stały w tym czasie i rozprawach-
 niama tych wiadomości wśród wspaniałych znajomych przynajmniej narodził
 praca konspiracyjna to mi rodzice jak i żony od samego początku
 wspaniałej tj. od grudnia 1939 aż do zakończenia jej to uprawiali.
 Uważali oni bowiem że to jest praca normalna i strażnik Karde-
 go dobrego Płaka, dopiero od chwili kiedy oja kurym Stefan Guss
 (późniejszy "Dare") przyjechał do swoich rodziców do Biłgorzania tj.
 pod koniec listopada 1941r. a później do końca 1941r. był to raz
 nie więcej wtedy rozprawa się faktycznie praca konspiracyjna. Tak jest
 u moich rodziców tak też i u mnie był dot. mego Stef. Guss
 Pomimo że mianowicie razem z rodzicami żony Aneta było ich orga-
 nizacja wspaniałymi w pewnej sprawie, związane z pracą konspiracyjną.
 dopiero po 2 marca 1943r. przynajmniej nie dla nich, tak naprawdę prowadzi-
 wa praca konspiracyjna, imo było też praca wspaniałe świata tajemnic,
 to od tego czasu zaczęli spotykać się u nas w mianowicie członków
 z kierownictwem Okręgu FK, zona została zaprowadzona w dniu 26 kwietnia
 1943r. Anymie po "Helenka" przynajmniej odebrał sam komendant Okręgu
 Ostrowski. Praca jej przynajmniej na rozprawie przynajmniej przynajmniej do
 spotkania na rozprawie Okręgu, przynajmniej przynajmniej oraz przynajmniej
 ma i przynajmniej wspaniałej korespondencji pod dyktando mego sztabu Chylino-
 wiego. Teraz mi co prawda nie składali przynajmniej, ale ściśle współ-
 pracowali z naszą organizacją. Ojciec i matka ściśle współpracowali
 ze Stef. Gusem "Darem" i też on mego został zaprowadzonym
 w dniu 10 marca 1943r. Ojciec otrzymał po "Stofer" a matka "Helenka"
 Oja praca konspiracyjna przynajmniej na zbrodni i informacja na terenie
 przynajmniej wspaniałego a po zorganizowaniu przez "Dara" przynajmniej inform-
 cyjnych i przynajmniej przynajmniej na tym terenie zbrodni przynajmniej informacj

53

1/11/88

z punktów przekazywanych i przekazywał je do domu. Matka z kolei przy-
ziła doń często do domu do Bydgoszy ja natomiast przekazywała te meldun-
ki jak była okazja do biura urzędniczego "Dan" rezerwat sam będąc w Byd-
goszy. Mamę tu stwierdzić, że Dan miał dobre zorganizowaną sieć
i informacyjną na całym terenie powiatu bydgoskiego, która działała dość prze-
nie.

Bydgoszcz, dnia 4.05.1988

Junek



Moja współpraca konspiracyjna z Szefem Sztabu Okręgu - Józefem Chylińskim - Piotrem

Współpraca z szefem sztabu okręgowym zasadniczo już nie wchodziła w grę, istniał byłem już po przypisie i normalnym kontakcie w konspiracji z WZ. Pracowałem w firmie budowlanej jako kierownik samochodu ciężarowego i miałem zamiar porzucenia się po całym terenie Pomorza. Wobec tego otrzymałem rozkaz powrotu do powiatu i skierowania do konspiracji do wyznaczonych miejscowości, oraz odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo. Pragnąc nie otrzymać żadnych danych o osobach mających ze mną podrośować, otrzymałem tylko kartę na której kardoskarstwo przydzielano się do danej osoby i to w zupełności wystarczało. Po kilku dniach zabraniam tego samego porozumienia kartę by. To mi już też niepotrzebne ponieważ ich po tworzy. Ponieważ samochód ciężarowy którym ja jeździłem był przeznaczony wyłącznie na dostawę towaru, stąd miałem opracowany przez kierownika transportu harmonogram na cały tydzień naprzód. Kiedy Chyliński jechał ze mną pierwszy raz do Włocławka i wracaliśmy z powrotem w trakcie tworzenia harmonogramu zapytał się mnie czy by mógł skorzystać w przyszłości więcej razy z jazdy ze mną. Zgodziłem się tylko bez większego kłopotu w jaki sposób skontaktujemy się bo sam mam sprawy w różnych kierunkach, dla ułatwienia mogę panu udostępnić mój harmonogram z tygodniowym wyprzedzeniem, którego w zasadzie otrzymał w pięć dni przed jazdą ale jeżeli sprawy mam to już wiem w sobotę po zakończeniu pracy, tak że już mogę panu podać w sobotę numerem woj. w niedziela. Był nawet z moją propozycją zadowolony tylko od razu mamy się spotkać, ze względu na bezpieczeństwo pana odpowiedzialnym przed panem mój adres zamieszkania i dzień wczajemy przyjeżdżać pan numerem woj. popołudniu zawiadomić mnie że pan jedzie ze mną a ja panu przed jazdą się spotkamy. Tak przelałem sobie jak miał jechać dzień wczajemy przyjeżdżać przystanku byłoby kilka minut w miarę upływu czasu zabnymy się na obywateli czas, żona przystawiała go herbata i ciastem - bo lubiała sobie upiec. Tak się u nas zadomnił, że kiedy miał wolny czas upadał na posadzki nie raz na 2 lub 3 godz. Po od chwili awanturze jego bliskich współpracowników A.J. od czerwca 1944r. kontakt z niemieckimi oni do zakończenia wojny. Dla swego bezpieczeństwa, - on wyszedł jest w porządku i może śmiało wejść do mieszkania mając z żoną pewną kartę, sygnatury. Pierwsza była domowa z datą, normalnie stała na kredensie w pokoju - w razie niebezpieczeństwa żona miała wystawić na obrot drugą sygnaturę był drzwonek - w razie niebezpieczeństwa nie drzwonek wcale, był też skonstruowany, że w przedpokoju miała być go wyłoga rusz. Najmiej ogólnym sygnaturą dla domowników i znajomych był sygnał drzwonek, który raz po raz i tym sygnaturą przelał woli się Chyliński, Guss, i Guss-Dar.

Ze względu na swoje bezpocześnieść szef sztabu zostaje w październiku 1942
 Kryptomny na wyjątku swoje tajne lokale mieszkalne oraz skrytki dla skła-
 dania i wykarania meldunków i informacyjnym jak i meldunków - rozkazy
 o tych kryptomnach wiadomości tylko ostrej osoby. Chylnski jego dwóch agen-
 tów, oficerów z przedwojnowej dwójki "Mewa" i "Rybitwa" oraz która wyjmowała.
 Ta jemu ten lokal i ja który wywarol i wkładał meldunki oraz byłem też
 nikomu najszybciej tymi ostami. I tak Włockawek miał kryptomn Watykan-1
 w skrocie WPN-1 lokal mieszkalny oraz do dyspozycji skrytkę SWPN-1
 wyłączone do dyspozycji szefa sztabu Chylnskiego. Natomiast Watykan-2
 w skrocie WPN-2 lokal mieszkalny był przeznaczony wyłącznie dla
 szefa wywiadu Obręgu, komendanta Obręgu i jego zastępcy oraz wariacji
 ostatorów z Warmawy nzwolna tom starle Pani Maria" jak podziela z
 Warmawy do Bydgoszy i z parostem, nzwolna tom generał Fala jak przy-
 jeżdżał i objeżdżał do Warmawy. Drugim tajnym lokalem mieszkalnym w
 tym okresie była Wabrzeżno miała kryptomn "Mediolan" w skrocie
 MDN-1 lokal mieszkalny i skrytkę do dyspozycji SMDN-1. Trzecim
 lokalem mieszkalnym było MLEWO miała ten sam kryptomn to Wz-
 brzeżno - Mediolan - 2 MDN-2 tylko cyfr 2 oraz skrytkę do dyspozycji
 SMDN-2. A od kwietnia 1943 r. miał mieszkanie nzwolna kryptomn
 WNA - (Wenecja) oraz od czerwca 1944 r. mieszkanie nzwolna kryptomn
 w Białostoku nzwolna kryptomn WRA - (Werona) i tak zostaty te
 kryptomny używane w ścisłej tajemnicy aż do końca wojny. I chyba
 miał dotychczas o nich nie wie to mój przyjaciel Chylnski o w-
 trzymaniu tej tajemnicy przez 5 lat po jego śmierci i to było ostatni u-
 prawomocnym do objawienia tych wiadomości. Od października 1943 r. bar-
 dzo mało kryptol z dotychczasowych punktów kontaktowych stracił się
 ich że mogą być dla niego pułapka, jeżeli zachodził konieczność, że mu-
 siał kryptol z dotychczasowych punktów to zabierał mnie ze sobą. Najpierw
 ja wchodziłem i zjadałem się jest kompletnie w przysiężce o później wchodził.
 Chylnski, były też przypadek że dla poważniejszego zabezpieczenia jedemu mi wy-
 stawiony to wtedy zabierałem kryptol "Eda" który był też do ostroży
 dyspozycji szefa sztabu w Bydgoszy. Tu mój przyjaciel się że w każdej
 takiej akcji byliśmy zawsze ostrożnie. Jeżeli chodzi o szefa sztabu
 nigdy nie miałem przy sobie broń, raczej ostrożnie jego była ostrożnie i
 musiała jemu zagwarantować bezpocześnieść i nie na całego. Oprócz za-
 rządzanych kryptomnami lokalami mieszkalnymi i skrytki mia do swojej dys-
 pozycji dwóch agentów z wywiadem wywiadowym - byli to oficerowie z przed-
 wojnowej dwójki ich psi to "Mewa" i "Rybitwa" zmatem ich ostrożnie to
 spotykałem się z nimi dość często w czasie swojej pracy w konspiracji na-
 wet po wojnie byłem przypadkiem w Warszawie spotykałem na ulicy "Mewa"
 ponieważ spotykał się na pewno spotykałem to mi miałem wiadomości
 z nim porozumiewał o swojej pracy konspiracyjnej ale dlatego jemu
 mój adres aby jak będzie w Bydgoszy to może może odwiedzić. Po
 jakimś czasie nzwolna odwiedził mnie i został u mnie przez cały
 tydzień to mieliśmy dość dużo czasu aby porozumiewać swoje fakty
 i wywiadowania z szefem mojej współpracy, ale to już jest ostrożny temat.
 Po awanturze szefa wywiadu Obręgu Gusa, Chylnski jakby się chwiliowo
 zabawił i to wspólnie z szefem szefem szefem, wtedy tego poprzednie
 żona aby dyplomatycznie zaprosowała Chylnskiego wyjazd na kilka
 dni do wywiadowania nzwolna do swoich rodzin do Białostoku. Po-
 czątkowo nie bardzo chciał się zgodzić ale po dwóch dniach sam za-
 proponował że chce wyjechać i żona go zwróciła, przebywał tam około 14
 dni. W czasie swoich wyjazdów przywrócił meldunki ze skrytek skrytek
 ale najwięcej było z Włockawka między innymi przywrócił wiadomości że
 w dniach od 27-30 czerwca przedziwiany jest przyjeźdźcą nzwolna komen-
 danta Obręgu i zatrzymał się we Włockawku Amata go sterował odleciał.

Wtedy tego zima w dniu 20 marca przyjechał po napa i przywiózł go, trzeba pamiętać że trochę jak gdyby był spóźniony mniej więcej co dało się zauważyć w czasie rozmowy. W końcu 20 marca mam planowany wyjazd do Berlina Chylincki zabiera się ze mną, po drodze w czasie jazdy uzgodnimy, że zostanemy przez 2 pełne dni w Berlinie aby on mógł załatwić swoje sprawy prywatne. Przedostatnią noc rozstaniem przepięknym na noc do mojej ciotki (bo tam mieszkała) by jeszcze raz na dzień 24 marca wyjechał do domu, a ja z kolei przyjeżdżam samochodem przed dom. Tak się stało że nie przyjechał pod koniec zjedliśmy ostatni posiłek zjedliśmy soki i kiedy mieliśmy zamiar pójść się spać załatwiłyśmy rytmu, to trzeba było iść do sypialni. Tam przeszliśmy prawie 3 godz. była to noc dla nas, rano ustaliliśmy nie wygospodarować się i ciotka mówi przy śniadaniu, że oni mają ten sam plan co druga noc taka, zjedliśmy śniadanie przegladaliśmy się i idziemy do samochodu a go tu nie ma narazicie stał na ulicy około 50m dalej widzimy bomba spadła niedaleko samochodu a podmuch powietrza pchnął do dalej. Dotrze że się i tak nie udało mamy samochód cały uszkodzony miotli Chylincki i wrócić stąd bo anglijski przy bombardowaniu nie wybierała kto pisał a kto nie miał. Przez całą drogę omawialiśmy to bombardowanie i ten następny w sypialni, ale najważniejsze jest to że wszystko sprawy załatwiłem prywatnie. Przewodnik Chylincki, w takim nastroju przyjeżdżamy wreszcie do Bydgoszczy. Następnym dniem wyjeżdżam do Włocławka, przy okazji wybieram meldunki ze szkoły, jeden z nich dotyczy że w dniu od 27-30 marca przyjeżdża do Włocławka pułkownik Obroga generał "Fala" i bierze udział w WTN-2, trzeba go stamtąd odebrać. Przy okazji też zabieram Jarmontka do Tomowa minimum jest ale wymusiła nam jego zabieranie w czasie jazdy dowożącemu się jego prezydentem - Lilla i to była na Włocławku załatwienie ewentualne sprawy. Jest 28 marca mam planowany wyjazd do Lipnia po drodze w drodze prywatnej jechał przez Włocławek. Mam wyphotowane dokumenty, na dwie strony miał srebro jednoręce ze mną, w czasie gdy jadę na drodze co trochę około 3 godz. w tym czasie nie wyjechał, załatwiłem swoje sprawy. Szał przyjechał do sypialni załatwiłem jedziemy do Włocławka w czasie jazdy umawiamy się w jaki sposób odwołamy generała, premier Chylincki ostentacyjnie go nie ma. Uzgodnimy że ja wyjadę pierwszy załatwiłem formalnie, wyjechał zdejmuje raporty zgotowy i nakładam ją z powrotem to jest bardzo dla napa że jest uszyty w froncie. Po przyjeździe do Włocławka samochodem zastawiam w firmie w celu wyłączenia usztyki deski a on z napa idziemy przedtem wybieram meldunki ze szkoły aby upewnić się czy generał jest już na miejscu, okazuje się że tak, wtedy tego wykonuje symulacja symulacja omówione. Po wykonaniu te-reminie wyjechał na ulicę dnia napa znak 88 jest w porządku, teraz idę po samochód i po odjęciu jechał na umówione miejsce i zabieram ich obywateli, po dwóch kontroli dokumentów, po 3 godzinach jechał byliśmy o godz. 17:00 w Bydgoszczy, obok stał u mnie na noc.

Generał przebywał dekladował na Pomorze od 28 marca 1944 do 22 lipca 1944 - dekladowany opis pobytu generała opisał w swoim "24-letnie dzieło. Konst." Oprócz stałych wyjazdów na terenie całego Pomorza Chylincki wyjeżdżał ze mną do Berlina i to w dniu 21-24 marca 1944. Po raz drugi wyjechał ze mną do Bernau a stamtąd do Berlina przyczepem podmiejskim w dniu 18. marca 1944. Był tylko jeden okiem. Chylincki był zainteresowany wyjeźdem do Berlina ponieważ miał tam zorganizowaną siatkę wywiadowczą złączoną z placówkami samobrońcy w Berlinie. Pod koniec wojny Chylincki jest stale w terenie związku między innymi pobytu jest podejrzliwy zdaje mi się, że ktoś go stałe śledzi. Stawiam się, że wyjechałszy że to jest zwykła haluzja napa to robi tylko ta nowość u pana na doświadek przy tworzeniu tej nowość przewidział, że już po zakończeniu się

Próstania Warmawskiego wredniał ze staimy na pracy straconej, ze pravitama nie osiągnęło swego celu, które miało osiągnąć. Reżym stalinowski nas wyprawy, zmirny name dnie, które ze imy sobie wypracowali i to się już niedługo określa. I miał razis krótko przed Świętami Bożego Narodzenia Takmił z Warmawy przysłał pismo z Komendy Główny AK, z którego treści wynikało iż przewidział się rozmowa ze mną już w listopadzie 1944r. Na podstawie tego pisma Chyliński opracował "komunikat specjalny", którego dostarczyć mi już na przełomie stycznia 1945r. o wspaniałych starytek na terenie Pomorza około 15 stycznia Chyliński przepisał się z żoną, a do mnie przewiedniał, że udaje się do Hłowa i tam będzie przebywał aż przejdzie wojna radzieckie a potem ma zamiar wyjechać do Warmawy, że kilka dni wędruje wojska radzieckie i polskie do Bydgoszczy.

Bydgoszcz, dnia 4.05.1988

Sturmer



Włodarek Czesław
85-800 Bydgoszcz
ul. Betoniarzy 1 m 11

1/1/32

Moja współpraca konspiracyjna z Augustynem Treagerem - Śek kierownikiem Miecia i Pługa placówki bydgoskiej oraz kierownikiem podkomórki Battyku 303

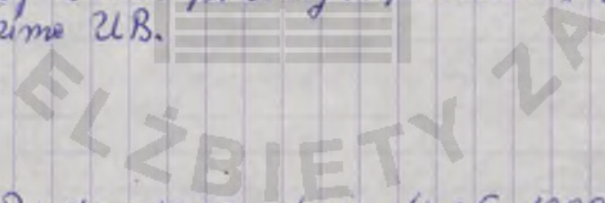
Rozpręta się już w połowie grudnia 1939 r. z chwilą oddania jemu napre-
wiony aparat radiowy i trwała z małymi przerwami prawie aż do kwietnia sier-
pnia 1944 r. Z tym, że były okresy bardzo ścisłej współpracy ale i były
też o mniejszym nasileniu w zależności od sytuacji i potrzeb w danym okresie.
I tak od początku 1940 r. aż do marca 1941 r. nawiązałem współpracę na
nasłuchu radiowym, wymiennie i uzupełnianiu wyłudzonych wiadomości w
celu ich rozpowszechniania wśród zaufanych redaktorów oraz zbieranie da-
nych o eksterminacyjnych zbrodniach okupanta na Pomorzu. Zapisywałem w-
następstwie zbrodni w "Kronice Wydarzeń", która rozprowadzałem prywatnie już
od października 1939 r. on natomiast prowadził zapisy ogólne - ilekto było
gdzie i jakie miały miejsce pomordowania i gwałty. Od lipca 1941 r. kiedy to za-
łożył własną organizację pod nazwą "Miecia i Pług" placówka bydgoska w-
współpracę jak by się trochę zahamowała - nie dużyego znaczenia był zaobro-
towania swojej placówki. A po długim proponował mi wstąpienie do jego orga-
nizacji i okazał mi obficie kierowniczego stanowiska, nie było natomiast jemu od-
mawiając, ponieważ nazwa grupa tj. J. K. Kowalskiego własnie przygotowywała się
do pracy, która była już zaplanowana na 15 sierpnia 1941 r. Pierwsza ta mi-
trwała długo to już na początku października tego roku rozprętałem od no-
wa współpracę. Pierwszą jego organizacją miało za cel pracę ideowo-pro-
pagandową w zakresie utrzymywania właściwych nastrojów wśród ludności pol-
skiej na Pomorzu, podtrzymywanie ducha narodowego, przeciwstawianie się Releto-
nacji oraz w miarę możliwości tworzenie prowadzonych akcji pomocy stronom zagro-
żonym przez okupanta. Była to zadania pionu symbolicznego, natomiast pion wyko-
ny miał za zadanie zbieranie i informacja i wiadomości o transportach wywiezionych
i rozkładach przemysłu zbrojeniowego na Pomorzu. Dlatego Treager zwrócił się do
mnie osobnie abym świadcząc jemu pewne usługi, widział bowiem że portem
Pierwsza i przede wszystkim samostanowi po całym terenie Pomorza. Chodziło jemu głównie
o przewożenie pewnych materiałów na wyznaczone przez niego miejscowości, po-
niważ wiadomości te będą się może zmieniać dlatego będzie mi po-
dawał je z pewnym wyprzedzeniem. Zgodziłem się ale postanowiłem jemu wra-
mować że o tej współpracy będziemy wiedzieli wyłącznie my dwoje oraz
ten który będzie przynosił mi te rzeczy, to musi być człowiek zaufany. W tym
przypadku nie chciałem mieć narazie oraz innych przetransportowanych z ŻWŻ. bo
oni mi nie mieli sympatii do M i P. I tak rozprętałem się od nowa i stała
współpraca z tego Treagerem, na przystępnie zawrót powrócił z Bydgoszczy
do Tucholi, Grudziądza, Włoborzyna i Torunia bo w tych miejscowościach
były jego placówki terenowe. Pierwszą powrócił ze mną, on sam
i pokazał gdzie i domni mam oddać w przyszłości, natomiast następnie za-
wrócił już sam. Początkowo tj. od jesieni 1941 r. aż do końca 1942 r. mi
była to chwila względnie dopiero od wiosny 1943 r. aż do lipca 1944 wywo-

zitem bardzo często na krakowskiej górze prowadził nieregularny ruch i strażnicę. Wtedy policyjnie bardzo dużo kłeba - prawie co tydzień wczekał, oraz przy najmniejszej okazji na miesiąc strażnicę straż i strażnicę co prowadziła nie były to nowe ale nowe było miana. Otworzone podziemie odbywał ze mną Treager dopiero na wiosnę 1943 r. po miesiącu zaraza po wielkanocy wrócił się ze mną do Szerecina i został tam przez dni, kiedy przyjechałem na strażnicę oraz było to 28 kwietnia to wrócił się na miesiąc i powiedział kolegi z Krakowa na siebie „jak Bóg na dzień drugi” mam małą parokę ukrytą się, dobrze w samolocie, oraz prosit mnie abym przyjechał z nim na cementarnie centralny bo tam jest specjalnie zrobiona skrytka dla mnie i chce mi się pokazać abym z niego wyjechał jak będzie w Szerecinie meldunki przetransmisowane dla niego. Przekazał się też że zorganizował swoją komórkę wywiadowczą, która będzie jego dostarczała informacje wywiadowe, mam być bardzo ostrożny w wybijaniu tych informacji - ważne że dane sobie radę a wyjeść tu nie będzie. W czasie jazdy opowiedział mi co wiecie tak ważnego niestety dokładne rozpracowane plany rozmówienia doświadczenia różnych zakładów lotniczych w „Peenemünde”. Po przyjeździe zaraza będzie starał się te plany zawieźć do Warszawy. Po przyjeździe jego w maju nie będzie mam bardzo rzadko wyjechał z tej skrytki te meldunki i przekazał je do Bydgoszczy. Znowu nie mogłem z nim odmówić przecież mielibyśmy do siebie pełną ufanie a to najwazniejsze wspólne cel walki z okupantem aż do zwycięstwa. Kiedy Treager został kierownikiem podgrupy „Baltyka” 303 wtedy napisał ze mną przedtym dzień wrócił do Szerecina. Miałem też dużo rozgłosu ponieważ był to okres że musieliśmy raz w tygodniu jechać do Szerecina. Przy tej okazji przekazał też Kaczmarek - „Wrazos” główny komendant „Baltyka”, którego znanym ostrzeżeniem z naszymi przedostawianymi a który bardzo często przekazał z moich wyjazdów względnie dawał mi do przewiezienia małe parunki aby odlecieć się u niego w domu. Tak było z rozpracowanymi dodatkowymi planami strażnic „Wulkan” i „Neptun” oraz wywiadowymi planami syntetycznymi w Policach, które ukrytym w samolocie i przywrócić do Bydgoszczy. Kilka razy jechał też ze mną Aleks. Jedynski „Pomorski” vel Adolf Zimmermann, którego znanym mi znanym ale z przekonania kolegi Kaczmarek przywrócić go do Bydgoszczy i zawrócić do Szerecina gdzie stał przywrócić i pracował. W czasie podróży i tamaryjskiej rozmowy a było to przed koniec wiosny dwudziestym się od Treagera, że w lipcu 1943 r. podpisał z Gryfem Pomor. umowę o współpracy. Wspomniał też że taką umowę chciał podpisać z kierownikiem Okręgu AK ale nie mógł się dogadać ponieważ ratal Okręgu AK chciał żeby jego organizacja całkowicie przeobraziła a nie współpracowała a na to on zgodzić się nie mógł. Na początku maja 1944 r. już po utworzeniu jego współpracownika Kotłowski „Kruka” i jego kolegów Treager wyjechał ze mną do Szerecina jak mówił aby się trochę odprężić i zakwaterować się przed ewentualnym aresztowaniem zostanie tam przez kilka następnych dni a nawet dłuższy aż się sprawa całkowicie uspokoi. W trakcie rozmowy zapisał go jak tam układa się współpraca z Gryfem a on na to, że zaradniczo do ścisłej współpracy między mi dobie z winy Gryfa, bo tam stał były jakiejś tarcia niewystające o władzę towarzyszącą jak i myślał - było tam dużo oficerów a bardzo z nich chciał wrócić w przyszłości karierę. Fakt podania do publicznej wiadomości podpisania takiej umowy miało tylko znaczenie propagandowe. Tarcia te miały tragiczne skutki to niestety wskazywało Gierszewskiego o zdradę. Była to najlepsza osoba Nambrka, który skazywał Gierszewskiego jakoby miał przywrócić się do aresztowania przez Gestapo gdzieś

...sionków Gryfa, które miało miejsce w maju 1943 r. To był zwykły przy-
 padek zbieg okoliczności jak świadczył Treager. Wykrył to Dambek sto-
 remu przez to aresztowania korwata prawnego polityka i oskarżył go przed
 sądem organizacyjnym a ten z kolei bez żadnych skrupułów skazał go
 na karę śmierci - wyrok został wykonany w lipcu 1943 r. Gdyby wiedział
 to wówczas nigdy by z Dambkiem takiej umowy nie podpisał. Nie
 długo po tym to już na wiosnę 1944 r. Dambek został też aresztowa-
 ny i wykonany przez Gestapo. Jak świadczył Treager wyrok ten był
 niepotrzebny, ale co można zrobić jak kandydaci do władzy i chce
 nadziei. W Secrecium Treager przyznał dość długo chyba do końca lipca 1944
 przymusiem że zabijał się ze mną ze Secrecium kilka godzin, korwata z
 proroctwem a w czasie sądu miał w sobie dość długo nie potrafił najwy-
 żej porwać ręk ale to było już najdłuższe. Od wiosny 1944 r. kiedy moja
 firma zaczęła przenieść się do Bernau koło Berlina to już bardzo ma-
 to wiadomości się Treagerem z kolei on musiał też być ostrzeżony aby go
 Gestapo nie przychwyciło naszej działalność więcej już z ulgą. Ostatni raz
 wiadomości się z nim już po wojnie było to chyba w lipcu 1946 prze-
 chodził wtedy rehabilitację do niemieckiej grupy niemieckiej a faktycznie był
 pochodzenia austriackim ale nie zasądziło że powinien sądownie re-
 habilitację jak wspominał mam krytykę prawniczą a dla swego kra-
 ju to co mógłem i jak mógłem to zrobiłem. Wtedy rozmawialiśmy
 ze sobą dość długo na wszystkie tematy ale najdłuższe na temat
 naszej współpracy konspiracyjnej. Jak to się wszystko tragicznie skoń-
 czyło ale to narazek współpracy. Poległo zamieszanie Gestapo a później
 rodzime UB przez to systemem prawnym przetrwał listem gończym przez UB
 naszą współpracę ukrywał - to się narzucało wstawić, jak to się jeszcze za-
 konnicy to Bóg jeden wie. Przy przeprowadzeniu świadczył że ma zamiar z
 Bydgoszczą się wyprawić a do tego to jeszcze nie wie. I tak zakonny-
 liśmy naszą współpracę konspiracyjną - przy dokładnej analizie mo-
 na stwierdzić, że nam nie to oskarżenie nie przyniosło, przyniósł inni
 którzy nie nie zrobili zabrali nam swą naszą pracę konspiracyjną i kon-
 spiracyjną pracę a nam pozostały wspomnienia i sprawy prawne przez
 Gestapo i rodzime UB.

Bydgoszcz, dnia 4.05.1988

Funnel



B i o g r a m

1/1/35

W ł o d a r e k Czesław (1920 -)

Pseudonimy; Józef, Józef Wawrzon

Pełnił funkcje; -członka wywiadu w inspektoracie Bydgoszcz od 1941r.
-członka ochrony sztabu Okręgu Pomorze ZWZ-AK od 1943r.
-Dowódcy ochrony oficerów sztabu Okręgu Pomorze AK
i równocześnie oficera do specjalnych poruczeń do
stycznia 1945r.

Urodzony 13.02.1920r. w Wyrzysku z ojca Jana i matki z domu Reinert.

Wykształcenie średnie techniczne i wyższe pedagogiczne.

W maju 1938r. ukończył Państwową Szkołę Przemysłową w Bydgoszczy.

Zgłosił się ochotniczo do 4 Pułku Lotniczego w Toruniu 4.11.1938r.

Skierowany do Podoficerskiej Szkoły w Dęblinie w styczniu 1939r. ukończył ją w czerwcu 1939r. z wyróżnieniem i stopniem kaprała.

Brał udział w kampanii września 1939r. przy naprawie uszkodzonych samolotów na lotniskach polowych w okolicy Grudziądza i Warszawy. Wzięty do niewoli 4.10.1939r. w Woli Głuchowskiej z żołnierzami armii gen. Kleeberga. W czasie transportu jeńców do obozu w Prusach Wschodnich uciekł w okolicy Brodnicy i wrócił do domu 20.10.1939r.

Od końca 1939r. pracuje dorywczo na rampie kolejowej. Od lipca 1941r. zatrudniony jako kierowca samochodu ciężarowego w firmie budowlanej, która prowadziła budowy dla przemysłu zbrojeniowego na terenie całego Pomorza. Zaprzysiężony 15.08.1941r. przez komendanta garnizonu bydgoskiego ppor. Jasińskiego ps. Kuno. Działkał pod ps. Józef. Wykorzystując wyjazdy służbowe przewoził członków ZWZ-AK pełniąc równocześnie ich ochronę oraz zbierał informacje dla wywiadu w szczególności w zakresie prowadzonych budowli zbrojeniowych.

Od lipca 1943r. przydzielony do osobistej dyspozycji szefa sztabu Okręgu Pomorze AK mjr Józefa Chylińskiego, z którego polecenia zorganizował ochronę i został jej dowódcą. Powierzono mu dodatkową funkcję oficera do specjalnych poruczeń w celu zorganizowania sieci informatorów w inspektoratach i miejscowościach, w których odbywały się odprawy szefa sztabu Okręgu (zabezpieczenie wewnętrzne i zewnętrzne).

Współpracował z członkami wydziału sprawiedliwości Okręgu Pomorze AK, z szefem BiP-u por. Górskim ps. Rumianek i p. Hoffmannową ps. Ciocia Irka szefową łączniczek w akcji "N" (ochrona łączniczek). Organizował ochronę łączniczek inspektoratów i przy szefie sztabu Okręgu. W jego mieszkaniu była kwatera szefa sztabu Okręgu Pomorze mjr. Chylińskiego oraz

3/11/36

innych oficerów jak szef wywiadu mjr Grus, dowódca partyzantki Stefan Guss ps.Dan, ppłk.Ostryhański, a w chwili przyjazdu na Pomorze płk.Trojanowski ps.Fala.

Nie ujawnił swojej działalności konspiracyjnej, natomiast na polecenie szefa sztabu ppłk.Chylińskiego kontynuował działalność konspiracyjną w ramach akcji "R" przy WiN-ie. Zbierał ze swoją grupą informacje o okrucieństwie funkcjonariuszy UB, MO i członków partii wobec aresztowanych członków AK, które przekazywał por.Żbikowskiemu i por.Górskiemu, a opracowane przez nich upomnienia i ostrzeżenia przekazywał z zespołem bezpośrednio adresatom lub przez pocztę.

Aresztowany 20.02.1945r. przez UB uciekł po 2 tygodniach śledztwa przy pomocy znajomego oficera UB, któremu uratował życie w czasie okupacji. Przez 2 lata ukrywał się nadal współpracując z wydziałem sprawiedliwości i akcją "R".

Po ujawnieniu się 17kwietnia 1947r. rozpoczął pracę zawodową, którą musiał zmieniać wielokrotnie w związku z działalnością konspiracyjną. Za doradztwem por.Wawrzyńca Żbikowskiego zmienił życiorys i odtąd nie ujawniał działalności w ZWZ-AK w czasie okupacji i po wojnie. Ta zmiana umożliwiła mu podjęcie pracy w szkolnictwie i ukończenie studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy.

Pracę zawodową zakończył we wrześniu 1980r. i przeszedł na emeryturę. Posiada następujące odznaczenia;

- Brązowy Krzyż Zasługi - za pracę społeczną w sporcie
- Złotym Krzyżem Zasługi - za pracę zawodową w szkolnictwie
- Medalem Wojska 1,2,3 i 4-krotnie za pracę w konspiracji ZWZ-AK Londyn
- Krzyżem Armii Krajowej - za pracę w konspiracji ZWZ-AK Londyn
- Medal za udział w Wojnie Obronnej 1939 - Warszawa 1989r.
- Medal Zwycięstwa i Wolności - Warszawa 1990r.
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - Warszawa 1991r. za pracę społeczną w Ś.Z.Ż.-AK

Związek małżeński zawarł w 1942r. z Heleną Osińską. Żona pod pseudonimem Helenka zaprzysiężona przez płk.Ostryhańskiego w kwietniu 1943r. była szyfrantką i łączniczką między szefem sztabu Okręgu a komendantem inspektoratu bydgoskiego. Zmarła w kwietniu 1986 r. Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej - Londyn. Posiada pięcioro dzieci; Hilaria urodz.1942r. Czesława urodz.1945r., Maria urodz.1946r., Stanisław urodz.1947r., Jolanta urodz. 1955r.

Załączniki;

1. zaświadczenie szefa sztabu Okręgu Pomorze ZWZ-AK płk.Józefa Chylińskiego wystawione w Toronto 15.06.1970r.
 2. zdjęcia - 2 szt.
- Biogram sporządził; Czesław Włodarek
ul.B-etoniarzy 1/11 85-800 Bydgoszcz

J. Włodarek
3.11.1993
(Cz. Włodarek)

1/2. Dokumenty - Włodarek Czesław:

1. Zawiadzenie Józefa Chylińskiego z 15.06.1970 r. o konspiracyjnej działalności C. Włodarka, wierszelioms kserokop. oryginal. napisu k. 1 s. 1
2. Oświadczenie świadka Józefa Chylińskiego z 16.06.1978, kserokop. oryginal. napis k. 1 s. 2
3. Oświadczenie świadka Czesława Włodarka o konspiracyjnej działalności Agnieszki Szarygowej, kserokop. oryginal. z 15.05.1992 k. 1 s. 3-4
4. Oświadczenie świadka Czesława Włodarka o działalności konspiracyjnej Józefa Miarki, kserokop. oryginal. napisu z 15.12.1991 k. 1 s. 5-6

J. Chyliński
19 Paulson Rd.
Toronto M6M 2H2

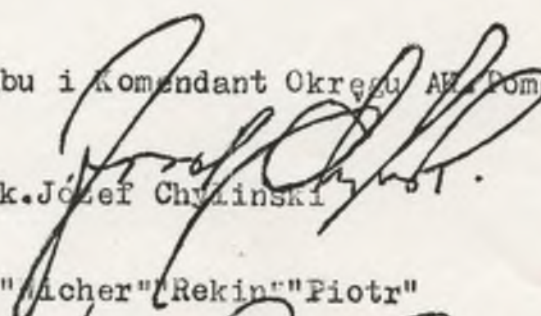
Toronto dnia 15.6.1970 r.

2/2/11

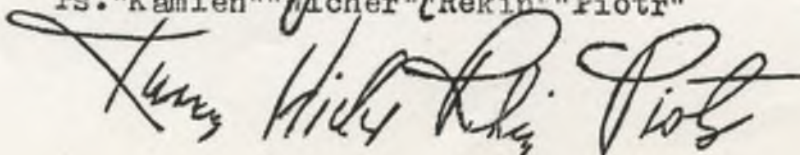
Z A S W I A D C Z E N I E

Niniejszym zaświadczam, że p. Dzesław Włodarek ps. Józef Wawrzon, Józef urodzony w Wyrzysku dnia 13.2.1920 r. obecnie zamieszkały w Bydgoszczy jest mi osobiscie znany jako kapral W.P. oraz uczestnik w organizacji konspiracyjnej ZWZ-AK garnizonu bydgoskiego. Zaprzysiężony w dniu 15.8.1941 przez komendanta ppor. Jasińskiego ps. Kuno w obecności inspektora Szatkowskiego ps. Wiesław. Wyżej wymieniony jako kierowca samochodu ciężarowego w firmie budowlanej, która prowadziła prace budowlane na całym terenie Pomorza, został zobowiązany przez swych przełożonych do przewożenia członków naszej konspiracyjnej organizacji, oraz odpowiedzialność za ich osobiste bezpieczeństwo w czasie podróży. Drugie zadanie to zbieranie informacji o wszystkich budowach jakie obsługiwał. Z jego usług korzystali wszyscy członkowie Sztabu Komendy Okręgu, jak i poszczególni kierownicy komórek z garnizonów i inspektoratów, między innymi byłem i ja. W takiej formie praca jego trwała aż do czerwca 1943 r. w lipcu na moją prośbę został on przez inspektorat skierowany do wyłącznej mojej dyspozycji i otrzymał dodatkowe zadanie. Organizowanie ochrony zewnętrznej przy wszystkich spotkaniach Sztabu Komendy Okręgu jak i w poszczególnych inspektoratach, gdzie brali udział oficerowie Sztabu Okręgu. Zaznaczam, że jako dowódca grupy ochrony członków Sztabu/miał do swej dyspozycji tylko 6 członków/wywiązał się znakomicie. Od czerwca 1944 r. został przeze mnie mianowany i pełnił funkcje oficera do specjalnych poruczeń, funkcje te pełnił aż do zakończenia wojny. Zaznaczam również, że jego mieszkanie było miejscem spotkań członków Sztabu jak i moją tajną kwaterą a jego żona ps. Helenka była moją osobistą szyfrantką. W październiku 1944 r. za jego wierną, odważną pracę w czasie pełnienia różnych odpowiedzialnych funkcji w podziemnej organizacji konspiracyjnej ZWZ-AK podałem go do awansu i odznaczenia bojowego. Niestety dokumenty te już nie dotarły do Komendy Głównej A.K.

B. Szef Sztabu i Komendant Okręgu AK Pomorze.


Płk. Józef Chyliński

Ps. "Kamień" "Licher" "Rekin" "Piotr"



Za zgodność z oryginałem

Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej
OKRĘG BYDGOSZCZ
Komisja ds. Członkostwa
i Weryfikacji

Józef Chyliński
19 Paulson Rd
Toronto M6M 2H2

Dnia 16.6.1978

sprawa weryfikacji

Oświadczenia świadka

ja jako ppłk. i szef Sztabu Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK ps.Rekin świadomy odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów

O ś w i a d c z a m

że p.Czesław Włodarek ps.Józef Wawrzon, Józef, ur. 13.2.20 w Wyrzysku obecnie zamieszkały w Bydgoszczy, jest mi osobiście znany jako kapral W.P. oraz uczestnik w organizacji konspiracyjnej ZWZ-AK garnizonu bydgoskiego. Zaprzysiężony w dniu 15.8.1941 r. przez komendanta garnizonu ppor.Jasińskiego ps.Kuno w obecności inspektora Szetkowskiego, ps.Wiesław. Wyżej wymieniony jako kierowca samochodu ciężarowego w firmie budowlanej, która prowadziła prace budowlane na całym terenie Pomorza, został zobowiązany przez swych przełożonych do przewożenia członków naszej konspiracyjnej organizacji, oraz odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo osobiste w czasie podróży. Drugie zadanie to zbieranie informacji o wszystkich budowach jakie obsługiwał. Z jego usług korzystali wszyscy członkowie sztabu Komendy Okręgu, jako i poszczególni kierownicy komórek z garnizonów i inspektoratów, między innymi byłem i ja. W takiej formie praca jego trwała aż do czerwca 1943 r. w lipcu na moją prośbę został on przez inspektorat skierowany do wyłącznej mojej dyspozycji i otrzymał dodatkowe zadania. Organizowanie ochrony zewnętrznej przy wszystkich spotkaniach Komendy Okręgu jak i w inspektoratach, gdzie brali udział oficerowie sztabu Okręgu. Zaznaczam, że jako dowódca grupy ochrony członków sztabu /miał do dyspozycji tylko 6 członków / wywiązał się znakomicie. Od czerwca 1944 r. został przeze mnie mianowany i pełnił funkcję oficera do specjalnych poruczeń, funkcję tę pełnił aż do zakończenia wojny. Zaznaczam również, że jego mieszkanie było miejscem spotkań członków sztabu jak i moją tajną kwaterą, a jego żona ps.Helenka była moją osobistą szyfrantką. W październiku 1944r. za jego wierną, odwagą pracę w czasie pełnienia różnych odpowiedzialnych funkcji w podziemnej organizacji konspiracyjnej ZWZ-AK nadałem go do awansu i wysokiego odznaczenia bojowego. Niestety dokumenty te już nie dotarły do Komendy Głównej A.K.

Prawdziwość powyższych danych
stwierdzam własnoręcznym podpisem



oryginał jest w aktach A. Sztybel

Włodarek Czesław ps. Józef Bydgoszcz dnia 15.05.1992r.

85-800 Bydgoszcz

ul. Betoniarzy 1/11

imię, nazwisko, pseudonim i adres
składającego oświadczenie
(dla mężatki nazwisko panieńskie)

1/2/3

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) - (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. - od - do) Od 15.08.41r. żołn. wywiadu w insp. AK Bydg. oraz w ochr. ofic. Szt. Okr. Pomorsk. Od czerwca 43r. jako dowódca tej ochrony a od lipca 44r. pełniłem dodatkowo funkcje ofic. do spec. poruczeń przy Szefie Sztab. Okr. Pomorskiego AK. aż do wyzwolenia Bydgoszczy tj. do dnia 23.01.1945r.

Świadomy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer AB 5359793

wystawnionym dnia przez Prez. M. Bydgoszczy dn. 13.01.78r. Pesel-20021302552

oświadczam, że Ob. Szczygieł Agnieszka SYN(córka) Antoniego urodz. dnia 16.03.1916r. w Karszanku pow. Starogard Gd.

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) - wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (cą) oświadczenie

i czasokres (od - do) Z Agnieszka Szczygieł ps. Bławatek spotkałem się z nią na początku kwietnia 1943r. w jej mieszkaniu przy ul. Kujawskiej 60. Był tam już zorganizowany punkt kontaktowy dla oficerów AK. Poszedłem tam w celu omówienia z nią w jaki sposób będę mógł zapewnić bezpieczeństwo wszystkim spotkaniom oficerów z AK, oraz zapoznać się z planem mieszkania jak i okolicy. Byłem tam u niej bardzo często, kiedy miały odbywać się ważne spotkania konspiracyjne, oraz odprawy i szkolenia łączniczek. Z Agnieszka Szczygieł ps. Bławatek miałem stałą łączność konspiracyjną od początku kwietnia 1943r. aż do 23.01.1945r.

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) Bławatek

stopień wojskowy bez stopnia pełnił funkcję kwatermistrz - łączniczką oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasokresy itp.)

X Agnieszka Szczygieł ps. Bławatek po złożeniu przysięgi w połowie kwietnia 1943r, którą odebrał od niej ppor. Jasinski ps. Kunc dowódca garnizonu bydgoskiego AK; została skierowana do Wojsk. Służby Kobiet przy garnizonie bydgoskim AK - Bydgoszcz, Szwedorowo. Mieszkanie jej było kwatermistrzowskim miejscem dla oficerów AK. Tam też odbywały się często odprawy i szkolenie łączniczek. Moim zadaniem było zabezpieczyć wszystkie spotkania konspiracyjne jakie się tam odbywały. Agnieszka Szczygieł ps. Bławatek oprócz funkcji kwatermistrza była łączniczką i wyjeżdżała często w teren do inspektoratów - torunskiego, włocławskiego, bradnickiego oraz grudziądzkiego zabierając im ważne dokumenty i korespondencje. W czasie tych podróży była stale pod ochroną uzbrojonych żołnierzy AK z grupy ochrony ofic. Szt. Okr. Pomorskiego. Praca konspiracyjna Agnieszki Szczygieł ps. Bławatek trwała nieprzerwanie od połowy kwietnia 1943r. do 23.01.1945r.

verte 43

1/2/419

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp. Po wkroczeniu wojsk radzieckich do Bydgoszczy Agnieszka Szczygieł ps. Bławatek nie ujawniła swej działalności konspiracyjnej w AK. Jej mieszkanie było w dalszym ciągu punktem kontaktowym dla oficerów z AK i WiNu. Na początku sierpnia 1945r. nastąpiła wsypa z tego powodu była aresztowana na trzy dni przez WUBP w Bydgoszczy. Po zwolnieniu jej była kilkanaście razy przesłuchiwana, ponieważ się wybroniła to powiedzieli jej że w przyszłości jeżeli coś znajdą że pracowała w konspiracyjnej organizacji AI to ją aresztują i zostanie osądzona. Jeszcze przez rok czasu jej dom był pod stałą obserwacją.

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo
 Świat. Zw. Żołnierzy Armii Krajowej nr. leg. 225 wydana dnia 23.05.1991r.
 przez Zarząd Okręgu Bydgoszcz

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacji. (zaświadczenia), datę wydania Posiadam - Zaświadczenie Kombatanta nr. 630969/1030922
 Wydane przez Urząd do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych.
 dnia 29.07.1994r.

Światowy Związek
 Żołnierzy Armii Krajowej
 OKRĘG BYDGOSZCZ
 P O M O R S K I E
 Koło Środowiskowe
 w Bydgoszczy

Potwierdza się działalność kombatancką świadka Czesława Niedziarka w okresie od VIII. 1941 r. do II. 1945 r. w Inspektoracie AK Bydgoszcz Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej.

Za Prezes Koła

Franciszek Matysek

[Signature]
 własnoręczny podpis

Światowy Związek
 Żołnierzy Armii Krajowej
 OKRĘG BYDGOSZCZ
 85-066 ul. Konarskiego 3
 Tel. 22-11-03
 Konto w PKO I Oddział w Bydgoszczy
 nr 10201462-58383 270-1
 Sekretariat Okręgu

[Signature]
 potwierdzam wiarygodność podpisu świadka

Światowy Związek
 Żołnierzy Armii Krajowej
 OKRĘG BYDGOSZCZ
 85-066 ul. Konarskiego 3
 Tel. 22-11-03
 Konto w PKO I Oddział w Bydgoszczy
 nr 10201462-58383 270-1
 Sekretariat Okręgu

[Signature]
 płoczyd organizacji kombatanckiej,
 imię i nazwisko, funkcja

Bydgoszcz, dnia 25.05.92r.

miejscowość, data

Włodarek Czesław ps. Józef

85⁸⁰⁰ Bydgoszcz

ul. Betoniarzy 1m11

jest w aktach J. Młocicki

Bydgoszcz dnia 15.12 1991

1/2/5

imię, nazwisko, pseudonim i adres
składającego oświadczenie
(dla mężatek nazwisko panieńskie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, uczestnik (czka) – (wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. – od – do) Od 15.08.41r. jako żołnierz ochrony oficerów Sztab. Okr. Pomorskiego A.K. Od czerwca 43r. jako dowódca tej ochrony a od początku lipca 44r. pełniłem dodatkowo funkcję oficera do specj. poruczeń przy szefie Sztabu Okręgu do 19.01.45r.

świadczy odpowiedzialności za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący (a) się dowodem osobistym (innym dokumentem), seria i numer AB 5359793

wystawnionym dnia przez Prez. Miasta Bydgoszczy w dniu 13.02.1978r.

oświadczam, że Ob. Uliczka Józef syn (córka) Franciszka

urodz. dnia 11. listopada 1920r. Krzelice woj. Opole

jest mi znany (a) osobiście jako uczestnik (czka) – wymienić formację, ugrupowanie, jednostkę, nazwę obozu, więzienia itp. oraz okoliczności, z jakimi świadek zetknął się z otrzymującym (cą) oświadczenie i czasokres (od – do) Od początku grudnia 1942r. aż do końca stycznia 1945r. utrzymywałem ścisły kontakt z jego dowódcą sierż. W. P. Kołodziejskim Walent. ps. Bury. Wielokrotnie przyjeżdżałem służbowo do Miasteczka Kr. w celu omówienia przeprowadzenia akcji sabotażowych na pociągi towarowe jak i transport wojskowe w celu zdobycia broni i amunicji. Na każdym takim spotkaniu był on wraz z braćmi Piotrem ps. Siwy i Stanisławem ps. Mały obecny. Kilkakrotnie zabezpieczał nasze spotkania na zewnątrz

Wyżej wymieniony (a) posiadał (a) pseudonimy (y) Czarny

stopień wojskowy bez stopnia pełnił funkcję żołnierz Z.W.Z. A.K. oraz brał udział w następującej działalności zaliczanej do uprawnień kombatanckich (wymienić jej rodzaje,

miejsowości, czasookresy itp.) Od listopada 1942r. aż do końca stycznia 1945r.

brał udział w okradaniu transportów wojskowych w celu zdobycia broni i amunicji oraz sabotażu – wlewaniu wody do kół wagonowych

Część amunicji i broni została przekazana do inspektoratu bydgoskiego

W dniu 22.01.1945r. t.j. przeddzien wyzwolenia brał udział w odbiciu

z aresztu żandarmerii w Miasteczku Kr. 15 rodaków i ukryciu ich w

bezpiecznym miejscu.

verte

1/2/6 - 4

Wyżej wymieniony był represjonowany (a): wymienić jej rodzaje, miejscowości, czasookres, organy represjonujące (nazwę), z jakich powodów itp.

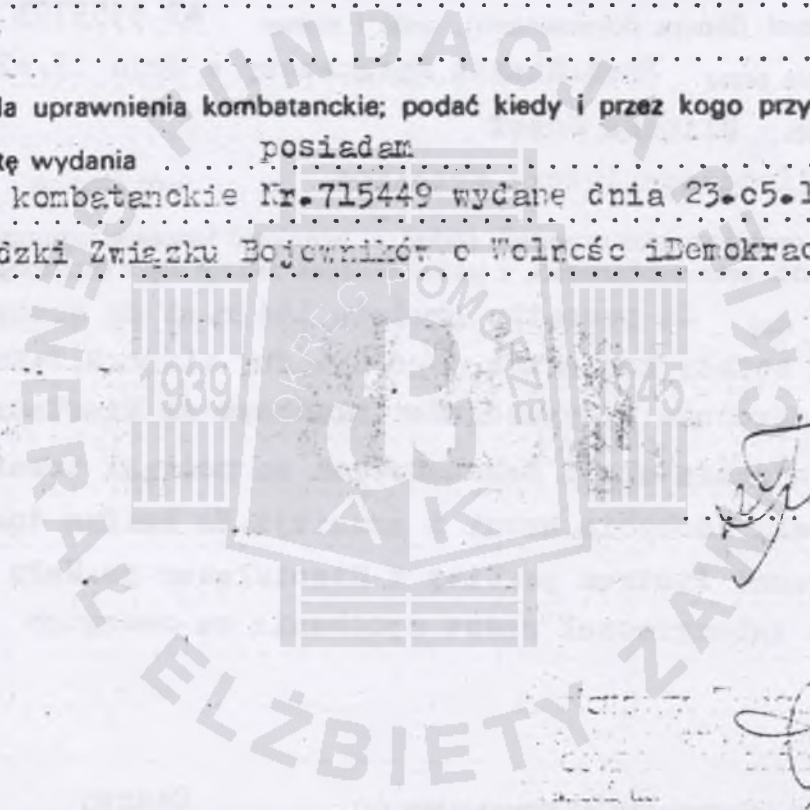
Był żołnierzem powojennej organizacji WiN aż do lipca 1946r. po tem był poszukiwany listem goniczym przez Pow. Urząd Bezp. Publicznego w Wyrzysk ukrywał się aż do ujawnienia t.j. do dnia 24.04.1947r. ^{za} uwolnienie 20 kolegów z naszej organizacji AK i WiN z więzienia wyrzyskiego w dniu 15.06.4

Jeśli świadek jest członkiem organizacji kombatanckiej powinien podać jej nazwę, wpisać numer legitymacji członkowskiej, datę jej wydania, przez kogo . . . Światowy Związek Żołnierzy A.K.

Nr. leg. 225 wydany dnia 15.08.1991r. przez Zarząd Okręgu Bydgoszcz

Czy świadek posiada uprawnienia kombatanckie; podać kiedy i przez kogo przyznane, nr legitymacj. (zaświadczenia), datę wydania . . . posiadam

zaświadczenie kombatanckie Nr. 715449 wydane dnia 23.05.1987r. przez Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Bydgoszczy



Janner
własnoręczny podpis

Stanisław Raszki
potwierdzam wiarygodność podpisu świadka

*potwierdzam się jako - Światowy Związek
Kombatancki
członek / u / świadka
[Signature]
(11222 Tom. Kula Środ.)*

pieczęć organizacji kombatanckiej, imię i nazwisko, funkcja

miejsce, data

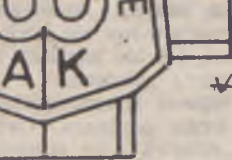
II. Materiały uzupełniające relacje:
- Włodarek. Cestaw

1. Jerzy Jaskowiak, art. Cłowiek z obstawy,
Dziennik Wierorny, z 12.12.1990, onyż. k. 1 s. 1

2. Jerzy Jaskowiak, art. Cłowiek z obstawy,
cd. z Dziennik Wierorny, z 31.12.1990,
onyż. k. 1 s. 2

3. Cestaw Włodarek, Działalność grupy
wywiadowo - łącznikowej w zakładach
DAG w latach 1943-1945. Relacja z
akcji, przerutu nadajnika krotkofalowego
z DAG poza fabrykę zrealizowanego
w 1944, konspiracyja i sabotaż w
zakładach zbrojeniowych Dynamit - Nobel -
Aktion-Gesellschaft - Brahmaw w
l. 1939-1945 w świetle materiałów
sesji historycznej Świat. Zw. Zw. AK -
- Oleg Bologosow du. 21.11.1991,
opr. Jerzy Bologowski; kserokop. s. 67-69
i 81-82. k. 5 s. 3-7

4. Jerzy Jaskowiak, art. Tajemnica domu
przy ul. Świętej Trójcy 3, Dziennik Wierorny,
21-23.09.1990, kserokop. onyż. k. 1 s. 8-9



Okregu Pomor-
iatowego Związ-
rzy Armii Krajo-

AW WŁODA-
nierz września
o udanej uciecz-
nieckiego trans-
stalagu, w listo-
39 r. znalazł się
nej Bydgoszczy.
do sparaliżowane
wołaną przez o-
Selbstschutz i
egzekucje, a
poczęte w tym
iesiącu pierwsze
eportacje ludno-
nej do General-
ernatorstwa.

DO LISTOPADOWE-
ONIA u Kazimierza
wskiego przy ul.
13 — który przed
ul. Poznańskiej 32,
bryczkę radioapara-
— spotkało się grono
staw Włodarek, brat
Franciszek, Alojzy
Edward Masiak i
Meller. Konkluzja ze
ya jedna: musimy
tylko o tym co
na miejscu, ale tak-
im świecie.

A wcześniej rozwie-
lakom, pod groźbą
oddanie wszystkich
diowych. Musiał to
Kazimierz Jankow-
iego nieczynnym już
sporo jeszcze było
jszych części i akce-
rych udało się skry-
ać kilka sprawnych
ków.

między sobą, a po
acie otrzymali także:
szek Lewiński —
wście nikt nie wie-
m 1939 roku znalazł
anizowanej przez II
bu Generalnego WP
syjno-konspiracyjnej
na Pomorzu było
którym Kazimierz
iał kontakt. Wśród
paratów radiowych
spirującej młodzieży,
powstaniec wielko-
narek. Po pewnym
wano dwa kolejne i
a. Jeden aparat do-
ogustynowi Traege-
ozostał w rezerwie.

I AUDYCJI, głów-
ia BBC, organizowa-
eważnie nocą. Wia-
ry notowane, a na-
rczane Czesławowi
któremu koledzy
lę łącznika. Sporzą-
ecznie pisane, a
owane już na po-
etyny informacyjne.
e wśród kolegów
ludzi zaufanych.
rozpowszechniali

wrockim powiał Społecz-
warzyszenie Samoobrony. Z gru-
ki — różne deficytowe artykuły
py Jankowskiego znalazł się w
niej Władysław Meller. Przysta-
piło też do niej wielu pracowni-
ków garbarni i fabryki obuwia

fiaki — różne deficytowe artykuły
biomber. Szef bydgoskiej filii
berlińskiej firmy, Niemiec, cenil
sobie Włodarka za dobrą znajo-

Ale był to jedyny tego typu
przyrządek, którego i dziś nie za-
lucje...

Rzadka w owym czasie, a przy
tym najzupełniej legalna ruchli-
wość żołnierza konspiracji po

niego komen-
Płk Józef C
czony żołnier
rozwagi, po a
Ostrihansk

TAJEMNICE BYDGOSKIEJ AK



Czesław Włodarek ps. Józef Wawrzon. Zdjęcie wykonano w 1941 r.

„Leo”. Organizacja ta głosiła po-
trzebę gromadzenia broni i pod-
jęcia szerokiej akcji dywersyjnej.
W jej szeregach znaleźli się tak-
że kpt. Lewiński i stary powstań-
niec Kaczmarek.

Konspiratorzy z kręgu Jan-
kowskiego trzymali się jednak
od niej z daleka. Zbyt głośna i
jawna była bowiem jej działal-
ność. Wielka wyspa, która nastą-
piła w organizacji „Samoobrony”
w kwietniu 1941 r. potwierdziła
słuszność tej postawy.

Jankowski już w 1940 r. był w
stałym kontakcie z ppor. Jasiń-
skim, który kierował wówczas
Inspektoratem Bydgoskim ZWZ
AK, a także z kpt. Leonem Hoff-
mannem, szefem garnizonu bydgo-

mość języka niemieckiego oraz
za ten właśnie bimber. Wiele
wybryków polskiego szofera u-
chodziło więc bezkarnie. A to
zoboczenie z wyznaczonej trasy,
spóźnione dotarcie do wyznaczo-
nego celu i spóźnione powroty,
odmowa jazdy w jednym kierun-
ku i żądanie wyznaczenia inne-
go...

Jeden z aparatów radiowych
zmontowanych w listopadzie 1939
roku przez konspiracyjną grupę
Kazimierza Jankowskiego
Czesław Włodarek dostarczył
Augustynowi Traegerowi. On-
z Austriak z pochodzenia, znany
adwokat bydgoski i mąż równie
znanej dentystki — z przekonania
i czynu antyhitlerowiec —
był aktywnym członkiem konspi-
racyjnej organizacji „Mios-

JERZY JAŚKOWIAK

dość rozległym terenie Pomorza,
Wybrzeża i zachodnich Kujaw —
zwróciła, oczywiście, uwagę wy-
wiadu i kontrwywiadu Inspekto-
ratu Bydgoskiego, a potem także
Okregu Pomorskiego. Postano-
wiono ją wykorzystać. Czesław
Włodarek wtajemniczony został
w rozlokowanie różnych skrzy-
nek kontaktowych i schowków
znajdujących się na trasach jego
stałych przejazdów, bądź nieopo-
dał tych tras, do których prze-
woził z punktów naprowadza-
nych przez łączniczki lekarstwa,
materiały opatrunkowe, drobny
sprzęt i wyposażenie sanitarne.

WSPOMINA: „Około 6 kilo-
metrów za Warlubiem, w
kierunku na Skórcz, w
małym zagajniku zbudowany był
bunkier, do którego przetrzucałem
paczki z lekami i materiałami o-
patrunkowymi. Jadąc do Gdań-
ska, a miałem tę trasę co 8—10
dni, pilnie baczylem czy przy

że wobec
wpadek i ws-
bu okręgu i
maga szczegó-
szej konspira-
rowało się na-
ka nieprzypa-
wiem nie tyl-
„ogniu walki
nierzem. Po-
wywiadu okr-
Pomorze w
wraz z mjr.
Chylińskim,
czasie wykor-
dań — zmusz-
do zniknięcia
charakterze
Włodarka w
stał też z te-
liński, korzy-
CZESŁAW
JEGO
FERKI
SIAK, zostali
przysiężeni.

Człowi z obsta

szosie, na wyznaczonym drzewie
jest złamana gałąź. Był to znak,
że teren jest czysty i mogę pod
pozorem „pójścia w krzaki” zo-
stawić przewożony ładunek. Od-
bierałem go w Bydgoszczy, ale
także w Brodnicy, Lipnie, Do-
brzyniu. Kiedy szefostwo inspek-
toratu przekonało się, że ta moja
akcja przebiega pomyślnie —
w podobny sposób zlecano mi prze-
rzuty broni i amunicji w różne
rejonu Borów Tucholskich”.

Wyjaśnijmy w tym miejscu, że
swoista bezkarność „rajdów”
Czesława Włodarka — po tere-
nach objętych szczególną kontro-
lą i nadzorem żandarmerii woj-
skowej oraz specjalnych oddzia-
łów tzw. Jaśskomando powo-
lanych do walki z „bandytami”
— miała swoje źródło w jego
szczególnej zażyłości z szefem
firmy. Był on bliskim krewnym
dowódcy SS i Policji w Bydgosz-
czy, osławionego szefa gestapo,

rowca i wyz-
lińskiego ki-
chronnej, otr-
papiery na r-
wzron, Masi-
„Eda”. Odtą-
bezpośrednim
sztabu. Ten
kolejności o t-
intensywne sz-
ne dla komar-
WSPOMINA
DAREK: „To-
ning. Szef, il-
— a w 1944
tygodnia, ab-
przerzucać g-
miejscowości
dej leśnej po-
i tam dawał
z trudnością
nięć. Ostry tr-
bywał się oc-
z góry zaplan-
wanym. (...)
lem się, że

ektem" spacerowała z dzieckiem w zwyczaj staranny i miotłą do taczki lub nie istniejące oglądaliśmy się tym z przepisowej odie- jąc np. pracę przy silniku. Tak usta- a nie gwarantowa- bezpieczeństwa o- sztabu.

em więc powołać informacyjną. Na- tę grupę, od mo-acyjnego nazwiska". W każdej miej- dzis wskazać mo- Pomorza i Kujaw, rzonek. Ponieważ w tamtym 1944 r. często w powiecie dzięki inspektorowi, FIUTOWSKIE- elu wspaniałym lu-ącym w konspiracji wództwem — jak "DII" ZAKRZEW- końca naszej dzia- piracyjnej był to zny...".

bezpieczny w wa- acji. W Pokrzydo- dzie Beckerów koło np. dobrze zakon- stodole bunkier na I chyba nie tylko. — zwane w konspi- i Czarny Anioł — ospodyń tej party- ny. Do końca wojny w konspiracji. Po UB spalił tam „bandytów”.

WŁODAREK: września 1944 r. o- Grudziądzu polece- my szybkiego przy- goszczy. Na „pokła- jednak plk Chyliń- kazał nam, tj. mnie i „Edowi” — jazdę Brodnicy. Przez Ła- Cele. Miałem sta- dowie, gdzie pulko- dprawę.

mamy nagle las po drogi i widzę, że ni żołdacy, pijani, Jagdkommando, szosy z bronią go- du. Pierwszy z nich do góry i wrzesz-

erażeniem, że mają mundurowych nie- naczucia, a i kró- ny od spotykanego Ruscy? Partyzanci? niemiecku, ale beś- nś dziwnym języku. ostrzeżga: Uwaga, SS-Letland. Jasna

nas z szoferki, u- dniesionymi rękami czyni wożu. Kale- i jeden z nich py- zoforem. Odwracam a dostrzegam, że w rowie leży jeszcze z automatem do- rzonym w naszym gorzej niż myśla- sz nadzieja, sędzi- otno chwilejnej po- ójki. A tu klops. i głupi i bezsensu- niało się zakończyć

Spojrzelismy więc sobie z „Edem” w oczy i w jednej chwili podjęliśmy dramatyczną wal- kę o życie. Przydała się szkoła samoobrony zaaplikowana nam przez pułkownika. To byli silni faceci. Ale na szczęście mocno pijani. Ten z rowu, widząc naszą szamotaninę, skosił swego kolegę.

„Eda” dopadł automatu denata i wygarnął celnie w ten rów. Mnie udało się wyrwać zza pasa pisto- let i położyć trupem trzeciego. Byliśmy jednak strasznie pobici, a ja miałem też połamane żebra. Plk Chyliński nawet nie zapy- tał skąd mieliśmy broń, tylko po- wleźdź: zuchy chłopaki. Wi- dząc, że z trudem łapię powie- trze, posadził za kierownicą

cznika, następnie pełnił różne funkcje, m. in. przez kilka lat był wykładowcą w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu, w 1939 r. walczył w obronie Modli- na, a po kapitulacji uciekł z oflagu w Działdowie i natych- miast wciągnął się w wir konspi- racyjnej działalności — zdekon- spirowany w Poznaniu, miano- wany został w stopniu pułkowni- ka komendantem Pomorskiego Okręgu ZWZ i 13 maja 1943 r. w czasie podróży służbowej do Warszawy, aresztowany został przez policję graniczną. Po trwa- jących rok przesłuchaniach w gestapo został zidentyfikowany i zesłany do Stutthofu, gdzie prze- bywał do wyzwolenia.



Dom przy ul. Śniadeckich w Bydgoszczy, w którym przez całą okupację czynny był punkt kon- taktowy sztabu okręgu AK. Fot. „DW” JAROSŁAW PRUSS

„Eda” i nakazał jazdę do Brod- nicy. Miałem tam w sklepie Niemca, Paula Hinza, jeden z swoich pewnych kontaktów. Peł- niła tę rolę księgowa ZA- KRZEWSKA, pseudo Lidia i Or- chidea. Łączniczka między mną a szefem inspektoratu, kpt. Flu- towski. Mieliśmy w tej organi- zacji lekarza, chirurga, dr. WIA- WAŁOWSKIEGO. Opatrzył na- sze rany, zaaplikował lekarstwa i obandażował mi solidnie klatkę piersiową, aby uneruchomić zła- mane żebra. Bo przecież musie- liśmy wracać do Bydgoszczy...”

M OZE SYPAC I SYPIE NA- ZWISKAMI, pseudonima- mi, adresami punktów i skrzynek kontaktowych, datami narad i odpraw zarządzanych przez szefa sztabu okręgu oraz miejscami, w których się one od- bywały. Opowie dziennikarzowi szczegółowo jakimi sposobami je- go Wawrzonki oraz ludzie z da- nego inspektoratu zabezpieczali wówczas teren, jakie były spięcia

Otóż na temat okoliczności a- resztowania komendanta w po- ciągu — Czesław Włodarek ma własną wersję. Nie radużyję je- go zaufania jeśli „puszczę farbę” o jednym tylko fakcie. Plk Ostri- hansky wsiadał do pociągu w Brodnicy. W innym przedziale jechała jego łączniczka. Oboje byli uprzedzeni, że w ostatnich dniach Grenzschutz i Schupo dokładnie przeczesują każdy przedział. W ostatniej chwili „ktoś” uspokoił jednak kome- danta, że nalot na pociągi się skończył. A było wprost przeciwnie...

K TO BYŁ TYM „KTOSIEM”? Włodarek z pewnością zna jego personalia, ale zapy- tany — milczy. Nie potwierdza także znanej autorowi wersji o wizycie plk. Chylińskiego w la- tach gomulkowskiach w Bydgosz- czy. Szef sztabu okręgu ZWZ AK, którego ochraniał Włodarek, jak wiadomo, w 1945 r. wyemi- grował z kraju i zamieszkał w

znajdująca się w pętli Drwęc, trzecim ogrodnictwo państwa Pa- włowski nad jeziorem Długie, koło Rypina. Plk Chyliński bez- skutecznie przemieszczał się w tym trójkącie z uwagi na stale rosnącą aktywność oddziałów Jagdkommando, które przeczesy- wały teren w pogoni za spado- chroniarzami. Wawrzonki z plu- tonu oddziału Czesława Włodar- ka miały więc każdego dnia i nocy ogromną i niebezpieczną pracę do wykonania.

CZESŁAW WŁODAREK: „9 grudnia 1944 r. plk Chyliń- ski, już w towarzystwie swego adiunkta, którym był FRANCY- SZEK RYBICKI, niespodziewanie zjawił się u mnie w domu. Za- trzymaliśmy się na noc. Rankiem szef polecił, abym przez Jankow- skiego zawiadomił plk. Pałubic- kiego, komendanta okręgu, że oczekuje na niego w naszym mieszkaniu.

W tym miejscu potrzebne wy- jaśnienie: moja żona od począt-

Wspomina — ny refleksjom minionym okr- wnie refleksje- wano znaleźć — cie gdzie, i- cie popelniono

Z RÓŻNYCH TYCH S ni roze- nigdy w tym g- kać...

20 lutego 19- darek został - wil to przypa- wczesnym po- do domu, na- strzały. Strze- żołnierze sowi- jednak w śró- kim tempie o- czyli NKWD- znajdujących s- tym rejonie m- no pod ściana- dowano, a na- do siedziby U- stwa przy ul. 1

Włodarek n- sobie konspi- na nazwisko V- — jak się okaz- ne”, że uratow- śleję rzecz ujm- uratować. W k- ki toczyła się - na „praca” m- który poddaw- fiarą tej „rol- Leszek Biały...

Czesława W- fa Wawrzona, miał się bowi- on strzelał do- armii u prog- nia. Kiedy pr- że przecież ju- szej rewizji n- ziono u niego- mordę i śledz- on oraz wszys- do strzeżenia- brze wiedzą- metodami posk-

TAK ZOS Szczęśliw- Włodarka- działalność „o- gała także par- żeńskich kont- organizacjami- podziemiu, w- dową, mającą- powiatach lip- skim.

Pewnego dni- wie zmasakro- go do piwnicy- się nad nim - Wawrzonkę? - okazał się dru- pacyjnego kon- nie wychodzi - — ale Ty urat- Dzisiaj w noc- Jak się nie ud- pretensji.

CZESŁAW W „Bałem się, że zgine w cz- Ale jaką mi- Udało się. Nat- do rodowego Wawrzon prze- Później dowied- po śmierci Les- wano ucieczkę- tłumaczyć jak- tego ostatniego- Jest dziś eme- światowego 2- Armii Krajowe- Polski Ludowe- i wychowawcą- pokoleń młody- w różnym stop- starał się im p- jej często z

011102, X '08 up
II/3
Czesław Włodarek

ps. "Józef"

Działalność grupy wywiadowczo-łącznościowej w zakładach DAG w latach 1943-1945

W lipcu 1943 r. w zakładach DAG, zgodnie z decyzją bydgoskiego Inspektoratu ZWZ-AK utworzona została grupa wywiadowczo-łącznościowa. Jej skład stanowili głównie pracownicy warsztatu naprawy alarmowych urządzeń prądu stałego (Schwachstrom Stellungen-Stelle), skupieni wokół organizatora i koordynatora, a jednocześnie wyznaczonego na ich dowódcę Kazimierza JANKOWSKIEGO ps. "Leon" ✓

Wybór usytuowania tego ogniw struktury organizacyjnej siatki nie był przypadkowy. Tu bowiem zajmowano się głównie konserwacją i naprawą wewnętrznej sieci telefonicznej oraz sprzętu łączności. Ponadto część pracowników wykonując swoje obowiązki korzystała z możliwości poruszania się po terenie całego zakładu, zbierając przy tym istotne informacje o charakterze wywiadowczym.

Wcześniej, bo już od lipca 1942 r., konserwator urządzeń radiowo-telefonicznych Kazimierz JANKOWSKI (żołnierz ZWZ-AK zaprzysiężony 15 sierpnia 1941 r.) wykonywał zadania wywiadu gospodarczego, będąc w stałym kontakcie z pracującym w DAG Leszkiem BIAŁYM ps. "Jakub". Od niego też "Leon" w lutym 1943 r. otrzymał polecenie prowadzenia podsłuchów telefonicznych w trakcie odbywanych planowych służb, jak też stworzenie wspomnianej na wstępie grupy wywiadowczo-łącznościowej. Skupiała ona pewnych ludzi z otoczenia JANKOWSKIEGO, takich jak: Franciszek WITT, (?) MAJKA, (?) KOŚCIELNY oraz dwóch jeńców obco- \ ✓
krajowców: Francuza Maurycego SPIESS oraz Belga André STEINGNER. ✓ ✓
Ponadto spoza warsztatu grupę uzupełniali: Franciszek OWCZAREK ps. "Felczer", żona Kazimierza JANKOWSKIEGO - Cecylia, pracująca jako telefonistka centrali tego samego oddziału co mąż oraz ROSZCZYŃ i Bronisław BRUSKI.

11/4

- Zasadnicze zadanie z zakresu konspiracji i sabotażu sprowadzano do:
- zbierania wszelkich informacji co do ilości i rodzaju produkcji zakładu oraz terminów i miejsc wysyłki transportów,
 - wykonywania zdjęć fotograficznych obiektów DAG przy użyciu będącego w posiadaniu grupy zminiaturyzowanego aparatu,
 - prowadzenia nasłuchów radiowych stacji alianckich,
 - naprawy i produkcji sprzętu łączności przeznaczonego dla żołnierzy ZWZ-AK operujących w Bydgoszczy oraz w Borach Tucholskich.

Pierwsze z wymienionych zadań podejmowali wszyscy członkowie grupy, a zebrany materiał przekazywano poprzez Leszka BIAŁEGO ps. "Jakub", względnie przez łącznika z Komendą Okręgu Aleksandra SZULCA ps. "Michał". Ten kanał zapewniał szybki przepływ informacji i możliwość podejmowania stosownych decyzji przez przełożonych.

Zdjęcia obiektów DAG wykonywał wspomniany wcześniej Franciszek OWCZAREK ps. "Felczer". Jako laborant zbierający próbki do analiz, podobnie jak Kazimierz JANKOWSKI, korzystał z możliwości poruszania się w obrębie fabryki bez najmniejszych przeszkód. Był więc to element nadzwyczaj korzystny z punktu widzenia zadań sabotażu. Aresztowany przez Gestapo 30 sierpnia 1944 r. wywieziony został do obozu koncentracyjnego w STUTTHOFIE.

Prowadzeniem nasłuchów radiowych przy wykorzystaniu stacjonarnych, typowych odbiorników będących wyposażeniem warsztatu naprawy urządzeń prądu stałego zajmowali się głównie jeńcy obcokrajowcy, Paryżanin Maurycy SPIESS oraz pochodzący z Liege André STEINGNER. Obydwaj, podobnie jak Franciszek JANKOWSKI, byli zdolnymi i wykształconymi przed wybuchem wojny teleradiomechanikami.

Umicjętności te zaowocowały w sposób szczególny dla prowadzonej przez grupę działalności dywersyjno-sabotażowej. Z dostępnych części pozyskanych w fabryce "León" i jego współpracownicy - obcokrajowcy, w trakcie wykonywanej pracy podjęli produkcję małego odbiornika krótkofalowego według własnego pomysłu, zasilanego prądem stałym. Niewielki gabarytowo oraz stosunkowo prosty w budowie stał się zarysem większej ich partii przerzucanej następnie poza fabrykę. Do jesieni 1944 r. Kazimierz

11/15

JANKOWSKI wykonał 24 tego typu odbiorniki oraz 1 nadajnik o niedużym zasięgu, wykorzystywanym później do zapewnienia łączności między zgrupowaniami partyzanckimi w Borach Tucholskich.

Ograniczoną w ramach DAG możliwość pozyskiwania niezbędnych części do produkcji odbiornika rozwiązano w oparciu o pomoc placówki ZWZ-AK w Miasteczku Krajeńskim, dowodzonej przez KOŁODZIEJSKIEGO ps. "Bury". Za jego sprawą zorganizowano specjalną grupę operującą przed stacją kolejową w miejscu wyczekiwania na przejazd niemieckich wojskowych transportów kolejowych. W trakcie tych postojów prowadzono akcję zdobywania broni, amunicji oraz montowanego w samochodach sprzętu łączności.

W ten sposób zdobyto kilka egzemplarzy radiostacji oraz dodatkowego oprzyrządowania, które to następnie trafiły do Brahnau. Po ich naprawie i niezbędnych przeróbkach "przerzucono" je poza zakład dostarczając żołnierzom ZWZ-AK. Wykorzystywane do odbioru emitowanych alianckich programów radiowych, odegrały ważną rolę w informowaniu w zakresie bieżącej sytuacji wojskowo-politycznej.

1/6

Czesław Włodarek
ps. "Józef"

Relacja z akcji "przerzutu" nadajnika krótkofalowego z DAG poza fabrykę zrealizowanego w 1944 r.

Jesienią 1944 r. pełniąc obowiązki dowódcy grupy ochrony oficerów sztabu Okręgu "Pomorze" podjąłem się organizacji przerzutu nadajnika krótkofalowego "zamelinowanego" w zakładach zbrojeniowych DAG.

Miał on być wykorzystany do nawiązania łączności z operującym w Borach Tucholskich zgrupowaniem partyzanckim.

Z inicjatywą realizacji tego zamierzenia zwrócił się do mnie Leszek BIAŁY ps. "Jakub". W oparciu o znanych mi ludzi i lokalne realia po wcześniejszym przygotowaniu odpowiedniego planu przystąpiliśmy do jego wykonania. W akcji uczestniczyły dwie współpracujące ze sobą grupy. Zadaniem pierwszej w składzie: Cecylia LEWANDOWSKA ps. "Ewa", Leszek BIAŁY ps. "Jakub" oraz Kazimierz JANKOWSKI ps. "Leon", było wyniesienie nadajnika. Rolą pozostającego bezpośrednio za bramą zakładu (?) Roszczyzna i moją było jego przejęcie, ewentualnie w przypadku "wpadki" unieszkodliwienie wartowników oraz odjazd z miejsca akcji przygotowanym samochodem. Ze względu na szczególną kontrolę prowadzoną przy bramie wyjściowej z fabryki, przez kilka dni poprzedzające zamierzenie Cecylia LEWANDOWSKA wychodząc po pracy z zakładu "przyzwyczajala" skład niemieckiej warty do widoku swojej charakterystycznej torby. W niej właśnie miał być wyniesiony w wyznaczonym terminie nadajnik krótkofalowy. Pełne opanowanie oraz kobieca kokieteria sprawiły, że w godzinie "0" bez najmniejszych problemów i użycia siły wszyscy biorący udział w akcji zakończyli ją sukcesem. Kilka dni później Leszek BIAŁY ps. "Jakub", Tadeusz KRZYŻANOWSKI ps. "Kuba" oraz Kazimierz JANKOWSKI ps. "Leon" nawiązali bezpośrednią łączność z Borami Tucholskimi.

Losy dwóch wspomnianych wyżej żołnierzy ZWZ-AK kilka miesięcy później zakończyły się dla nich w sposób tragiczny. Po wkroczeniu wojsk

II/17
radzieckich do Bydgoszczy, funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa 27 lutego 1945 r. aresztowali, a następnie skrytobójczo 10 marca 1945 r. zamordowali Leszka BIAŁEGO.

Kazimierz JANKOWSKI ps. "Leon" przeżył dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności.

Spis treści
I. Spis treści
II. Zbrojenie w dynamit - Nobel
Aktiow - Gesellschaft - Braubau
w r. 1939-1945 w świetle materiałów sesji historycznej Światowego Dru. Dół. AK - Obr. Bydgoszcz
dn. 21.11.1981,
opm. Jerzy Podgórski



Indeks 350060 ISSN-9137-9341
PIĄTEK ● SOBOTA ● NIEDZIELA
181 (8922) - Rok XXXII Cena 550 zł



4-11/8

JAKIE SĄ LOSY ARCHIWUM AK?



Tajemnica domu przy ulicy Świętej Trójcy 3

JERZY JAŚKOWIAK

W tej kamienicy w mieszkaniu nr 8 przez cały okres okupacji a także kilka miesięcy po wyzwoleniu miasta w 1945 r. znajdowała się tajna kancelaria szefa sztabu Komendy Okręgu Pomorza ZWZ AK plk. JÓZEFA CHYLIŃSKIEGO.

(CIĄG DAJSZY NA STR. 4)

...m. Krajowej, reszających ekspozycji i relacji po wystawianych pu-ają się m. in. — zdjęcia szes- — kamienie, w któ- — tlerowskiej oku- — punkty kontakto- — i konspiracyjne — tręgu AK. Jedno — przedslawiał dom — tnej Trójcy 3.

...sadowienie" jed- — tajnych komo- — podziemia na Po- — lato, rzecz jasna. — adkowa. Mieszka- — wali bowiem mał- — an i Franciszka — od początku zwią- — oporu a z wc

...Franciszce Gendaszek, po wy- — sciu z gestapo, udało się nawią- — zać kontakt z plk Chylińskim. — Przekazała wszystkie posiadane

...chwilowo — — skromnej druży- — Po pierwsze st- — wojnie ta właś- — kowana dłuższy — żyjącego już r- — częściowo przeb- — lo to „paramet- — go przez dwójg- — sca zakopania o — godzin sondaż- — przez zwał „ki- — stos opałowego — lo na ustalenie, — posadzka piwn- — tonowana. Zdu- — wznowie posz- — nę, z chwilą z- — plenia zgrom- — epału.

...03 listopada 1941 r. do 1. lipca — — 1944 r. wozil tą ciężarówką — slniki do remontu lub wyre- — montowane do firmy macierzy- — stej, a z Bydgoszczy do Włoc-

...chwilowo — — skromnej druży- — Po pierwsze st- — wojnie ta właś- — kowana dłuższy — żyjącego już r- — częściowo przeb- — lo to „paramet- — go przez dwójg- — sca zakopania o — godzin sondaż- — przez zwał „ki- — stos opałowego — lo na ustalenie, — posadzka piwn- — tonowana. Zdu- — wznowie posz- — nę, z chwilą z- — plenia zgrom- — epału.

Rodzi się jed- — scu parę pytań.

JAKIE SĄ LOSY ARCHIWUM AK?

TAJEMNICA DOMU PRZY ULICY ŚWIĘTEJ TRÓJCY 3



Gendaszek, kierow- — kancelarii szefa — AK „Pomorze” plk — tego.

...do tego lokalu — silnie ukryte drzwi — tego domu, z — pyło w razie kro- — dostać się na — wionych dla ko- — nianych na dachy — enie, co stwarza- — dzenia dla podję- — ucieczki.

...erowe miedzianka — iecy zandarmi i — agi na znaną za- — nniej pod lantar- — e wszystkim na — ndarmów odwie- — ch funkcjonariu- — li; szpicle i do- — li się od tej ka- — ka a wzmoczony — alkę w niej pano- — być naturalnym.

...jsze jeszcze i tę — pomnianym stry- — starych domach, — przeróżnych za- — rne zostały wyko- — rne tajne skrytki — podobnie jak i — awnica. W końcu — a domu, w ruch- — iasta, ale jednak — starych domów, — odwórkach pełno — altanek, komo- — tki, stwarzają- — tki, anizacji

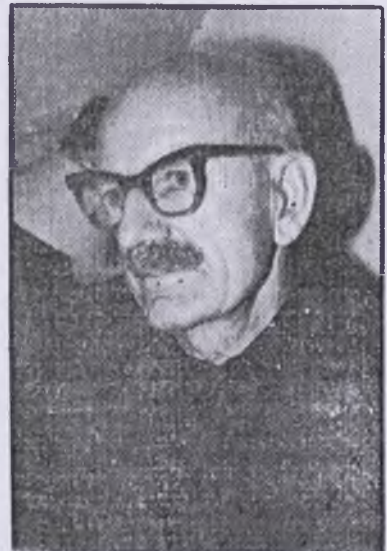
Warunki, o których wspomnie- — liśmy sprawily, że zdecydował — się na zainstalowanie w mieszka- — niu Gendaszków swojej tajnej — kancelarii. Do AK zaprzysiężona — została żona Mariana Gendaszka — Franciszka i jej to powierzył — plk Chyliński prowadzenie swo- — jej kancelarii. Ludzie z jego — obstawy. — a był wśród nich — m. in. Czesław Włodarek o któ- — rym za chwilę — przygotowali — skrytkę, drogi ucieczki, zasady — kantałów. Hasła ilip. i kancela- — ria ruszyła.

Głównym zadaniem Franciszki — Gendaszek było pisanie rozka- — zów szefa sztabu, szyfrowanie ich — i dostarczanie kurierom. Rydło — do zadań kancelarii doszło także — fabrykowanie fałszywych doku- — mentów — najprzeróżniejszych — zresztą przeznaczenia. Potrzebne — formularze, najczęściej oryginal- — ne niemieckie, dostarczane przez — wywiad AK, wypisywane były i — pieczętowane według wszystkich — niemieckich wymogów. Na stry- — chu m.in. znajdowała się skrytka — z licznymi potrzebnymi do tego — celu niemieckimi pieczęciami i — formularzami. Plk Chyliński dbał — bardzo o to aby to konspiracyj- — ne mieszkanie zawsze było — na wypadek aresztowań — czys- — te. Kiedy w marcu 1943 r. ges- — tapo, które wpadło na trop czę- — ści bydgoskiej konspiracji, rozpoc- — zęło liczne aresztowania — prze- — zorność tego zawodowego ofice- — ra uratowała życie małżeństwu — Gendaszkom. Choć oboje zos- — tali aresztowani, Niemcy nie — znaleźli w ich mieszkaniu żad- — nych dowodów obciążających. — Skończyło się więc na oboje — koncentracyjnym dla Mariana — Gendaszka, który szczęśliwie — przeżył i na pobycie Franciszki — Gendaszek w arszie śledczym — gestapo do późnej jesieni 1944 r., — kiedy to wypuszczona ją „na — wabia”. Po trafila spaliwszy za — sobą wszystkie dokumenty, obfaw- —

z więzienia wiadomości, a było — ich sporo bowiem przez jakiś — czas, jako doskonale znająca je- — zyk niemiecki, pełniła w kance- — larii aresztu rolę maszynistki i — dobrze zapamiętała teksty daw- — ne jej do przepisania...

Po wyzwoleniu miasta, w stycz- — niu 1945 r., plk Chyliński pon- —ownie nawiązał kontakt konspi- — racyjny z p. Franciszką dając — tym pełny dowód pokładanego — w niej zaufania. Moment był to — szczególnie, bowiem z chwilą — aresztowań wśród AK-owców — podjętych przez Urząd Bezpie- — czeństwa, szef sztabu Okręgu — Armii Krajowej „Pomorze” zde- — cydował się ukryć w piwnicy — domu przy ul. Świętej Trójcy — swoje archiwum.

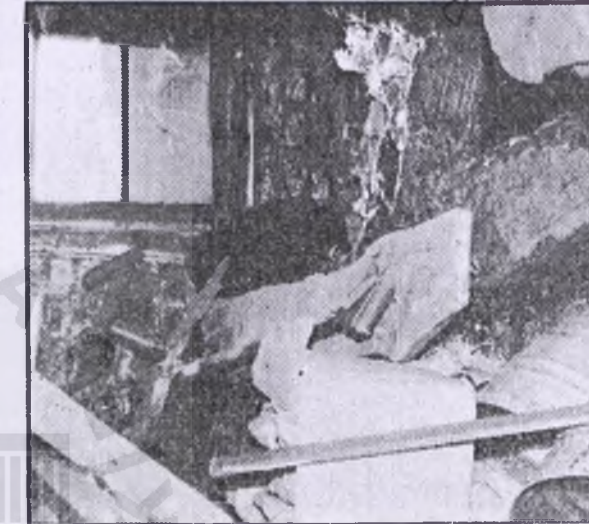
Nocą, przy świeczce, odkopano — w piwnicy pp. Gendaszek część — ceglanej posadzki i w wykop- —anej jamie w szklanym naczyniu — schowano dokumenty. Prócz plk



Czesław Włodarek ps. „Józef”, — członek ochrony plk Chylińskie- — go i jego okupacyjny kierowca.

Chylińskiego obecni przy tej

„Dziennik Wieczorny” 21-6



Wnętrze piwnicy, w której na wiosnę podej- — miano ukrytych dokumentów AK. Zdjęcia: MA

ławka, Lipna, Torunia, Olsztyna, — Elbląga, Gdańska, Grudziądz...

Miał więc dużą, legalną swo- — bodę poruszania się samochodem — po znacznym terenie Pomorza, — który to fakt wykorzystywał plk. — Chyliński — bądź sam, bądź dla — przerzutu ludzi czy dokumentów. — Konspiracyjna działalność Cze- — sława Włodarka ps. „Józef” to — temat do obszerniej książki. Głę- — bokie zaufanie szefa sztabu — Okręgu AK „Pomorze” do tego — żołnierza konspiracji potwierdzo- — ne zostało epizodem związanym — z tajemnicą domu przy ul. Świę- — tej Trójcy 3. Był tą trzecią oso- — bą, która uczeszczała w zako- — panie dokumentów plk Chyliń- — skiego.

Czesław Włodarek:

„Nie mieliśmy ani p. Fran- — ciszka ani ja, tych dokumentów — w rękach. Były już w uprzednio — przygotowanym szklanym naczy- — niu. Chyliński mówił, że są to — dokumenty niezmiernie ważne, — m.in. listy konfidentów, które — mogą decydować o losie wielu — ludzi. Wkrótce także znalazłem — się w UB, ale dzięki dwom lud- — dziom, których znałem z okresu — okupacyjnej konspiracji, udało — mi się uciec. Ale to już inna — toria...”

Jak stwierd- — Gendaszek, w — danego kilkan- — montu dachu, — skrytki zginęły — dujące się tar- — podrobione nie- — w tym gestap- — Co się z nimi — lazi je przypa- — robotników i p- — wiedzieć co z r- — lezenie ich — przecież niezwy- — o historycznej — konspiracyjnej — w Bydgoszczy.

Pytanie drug- — przebudowy pi- — wania jej posta- — użytkownik, ni- — cjan, nie zna- — niezbyt głębok- — szklanym nacz- — archiwalnych — Jeśli je znalazł — bił? Może nasi- — gą w uzyskan- — to pytanie? Os- — le trudu malej- — już wiekowych — Krajowej, któ- — przystąpić do — wań.

Pytanie trze- — twierdzi, że na- — cy przy ul. Św- — wyzwoleniu w — po niemieckich — mowali funkc- — Pewnel noc

III/3. Materiały dotyczące okresu okupacji:
Włodarek zestaw:

1. Pismo Komisji Weryfikacyjnej
ŚZŻAK Okr. Bydgoszcz - Pomorskie
Słowo Środowiskowe z 27.06.1996 r.
do hm. Feliksa Władysławskiego -
- "weryfikatora Szarych Szeregów", napis
onyg.

lc. 3 s. 1-3



Wartyruf 4 f

**Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej
OKRĘG BYDGOSZCZ
P O M O R S K I E
Kółko Środowiskowe
KOMISJA WERYFIKACYJNA**

Bydgoszcz, dnia 27.06.1996 r.

Przewodniczący
Weryfikator "Szarych Szeregów"
"Ula" "Lin"
hm FELIKS WŁADYSZEWSKI
Komenda Hufca

BYDGOSZCZ - Miasto

Odpowiadając na Pana pismo z dnia 15.04.1996 r. dostarczone do Świat. Zw. Żołn. AK Okr. Bydgoszcz, a dotyczące p. Kucharskiego uprzejmie odpowiadam. Jeżeli chodzi o kol. Mrozińskiego Bernarda ps. Prus, był on komendantem podokręgu południowego z siedzibą w Bydgoszczy. Nim został tym komendantem, był zaprzysiężony przez komendanta garnizonu bydgoskiego AK p.por. Jasińskiego ps. Kun. Jako żołnierz tego garnizonu przydzielony został do zespołu instruktorów w celu szkolenia młodzieży z zakresu małej dywersji oraz kolportażu prasy konspiracyjnej jak i różnych ulotek propagandowych. Niezależnie od tego w połowie maja 1940 r. przybył do Bydgoszczy łącznik Głównej Kwatery ZHP z Warszawy por. hm. Porożyński Benedykt i poprzez Bernarda Subkowskiego nawiązał kontakt z Mrowińskim. Ponieważ był już on zaprzysiężonym żołnierzem AK garnizonu bydgoskiego, za zgodą komendanta ppor. Jasińskiego ps. Kun. został oddelegowany do pełnienia funkcji komendanta podokręgu południowego z siedzibą w Bydgoszczy, funkcję tę pełnił aż do jego aresztowania tj. 7 maja 1943 r. Ponieważ Gestapo w Gdańsku niewiele mogło mu udowodnić został skazany na obóz koncentracyjny, ale Gestapo bydgoskie uważało, że lepiej będzie go zatrzymać w Bydgoszczy i próbować go nakłonić do współpracy, na co oczywiście Mroziński się zgodził, ponieważ wiedział, że koledzy pozostający na wolności pomogą mu się ukryć, i tak też się stało. Został zwolniony w dniu 17 lipca 1943 r. Aby go koledzy nie podejrzewali o zdradę na drugi dzień po wyjściu zgłosił się do kol. p.por. Eichtaedta ps. Jacek, Mikrus, który pełnił funkcje szefa wywiadu w inspektoracie i równocześnie w komendzie garnizonu bydgoskiego. Ten mu poradził, aby natychmiast ukrył się na razie w bezpiecznym miejscu przez jakiś czas, aż będzie okazja przerwania go do GG lub Borów Tucholskich. Ponieważ Mroziński miał kilka kolegów zaufanych wiedział, że mu pomogą, zrezygnował z przerwania i przy pomocy por. Paczkowskiego ukrywał się w magazynach firmy materiałów biurowych "Martini" przy ul. Jagiellońskiej 12. Po zdekonspirowaniu tej kryjówki ukrywał się nadal w magazynach tej samej firmy przy Placu Wolności 5.

Zastępcą B. Mrozińskiego został mianowany na początku listopada 1943 r. przez Edwarda Zurna wizytatora Wydziału Zachodniego Pasiek Szarych Szeregów hm. Jakubowski Maksymilian ps. Jur. Dla ścisłości hm. Jakubowski ps. Jur. po wyzwoleniu należał w dalszym ciągu do konspiracyjnej organizacji AK, a później WiN, aż do chwili jego aresztowania tj. 20 kwietnia 1946 r. Skazany został przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy w dniach 26, 27, 28 września 1946 r. za to, że usiłował przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, na łączną karę 10 (dziesięć) lat więzienia. Dla przypomnienia kol. Mroziński też został aresztowany przez WUBP w Bydgoszczy, ale to już jest zupełnie inna sprawa. Nawiązując do Pana pisma muszę sprostować pewne nieścisłości. Mroziński został mianowany komendantem podokręgu południowego w połowie maja 1940 r. a nie jak pan podaje X. 1942 r. Druga sprawa to przyjmowanie młodzieży harcerskiej do Szarych Szeregów było podzielone na trzy grupy wiekowe pod krypt. Zawisza od 12-16 lat, Bojowe Szkoły od 16-18 lat i Grupy Szturmowe powyżej 18 lat. Na naszym trudnym terenie rzeczywiście kol. Mroziński chciał początkowo przyjmować młodzież powyżej 18 lat, ale kiedy przedstawiłem mu regulamin AK, że przyjmujemy młodzież po ukończeniu 16 lat, to nie oponował. Z kolegą

Mrozińskim znałem się jeszcze sprzed wojny, w czasie okupacji początkowo należeliśmy oboje do garnizonu bydgoskiego AK, później on został oddelegowany jako komendant Szarych Szeregów podokręgu południowego, ja natomiast do grupy żołnierzy AK ochrony oficerów Sztabu Okręgu Pomorskiego, stąd ta moja ścisła współpraca z nim. Nadmieniam, że po jego aresztowaniu miałem z nim ścisły kontakt, ponieważ kilkanaście razy potrzebowałem jego pomocy. Kiedy zostałem dowódcą grupy Żołnierzy AK w ochronie oficerów Sztabu Okr. Pomorskiego musiałem sobie zorganizować sieć informatorów, którzy by obserwowali ważne punkty kontaktowe, gdzie mieli spotykać się oficerowie Sztabu Okręgu na spotkanie robocze. Początkowo miałem tu w Bydgoszczy kilku starszych żołnierzy AK, ale już pod koniec 1943 r. musiałem z nich zrezygnować, ponieważ otrzymali inne funkcje, a po drugie w wieku starszym mogli podpaść. Wobec tego, aby sobie zabezpieczyć ciągłość obserwacji tych ważnych punktów kontaktowych, a penetracje gestapowców i żandarmerii była bardzo duża, co świadczyło już na początku 1944 r. licznymi aresztowaniami. Aby zapewnić bezpieczeństwo oficerom Sztabu Okr. a w szczególności szefowi Sztabu Okr. Pomorskiego ppłk. Chylińskiemu ps. Wicher, zwróciłem się do kol. Mrozińskiego o pomoc, ponieważ pełniąc funkcję dowódcy ochrony oficerów Sztabu Okr. nie mogłem szukać wśród luźnej młodzieży, bo taką możliwość przewidziałem, ponieważ chłopcy od 10-14 lat mogą sobie swobodnie biegać po ulicy i nie podpadając mogą swobodnie obserwować, czy ktoś podejrzany się tam nie kręci i obserwację tego punktu kontaktowego. Kiedy spotkałem się z kol. Mrozińskim i przedstawiłem mu mój projekt obserwacji przyznał mi rację i zobowiązał się mi pomóc w znalezieniu zaufanych młodych harcerzy. I tak po trzech tygodniach otrzymałem kilka nazwisk harcerzy, którzy byli zrzeszeni w drużynach harcerskich tzw. piątki, a nie należeli jeszcze do Szarych Szeregów pełnili zwykłe funkcje harcerskie na terenie m. Bydgoszczy częściowo byli też zatrudnieni jako góńce w przedsiębiorstwach okupanta. Harcerze ci byli już częściowo przygotowani do pracy konspiracyjnej przez swych drużynowych - pomagali wysiedlonym z ich mieszkań, organizowali opał i leki dla potrzebujących, opiekowali się chorymi w późniejszym czasie roznosili podziemną prasę, pisaną po niemiecku, ulotki propagandowe, itp.

Właśnie z tej młodzieży harcerskiej kol. Mroziński wyszukał mi kilku zaufanych harcerzy, ponieważ Ci harcerze byli już przygotowani do pracy konspiracyjnej. Po otrzymaniu tych nazwisk skompletowałem sobie taką młodzieżową drużynę harcerską, po odpowiednim specjalnym przeszkoleniu przeze mnie otrzymali odpowiednie zadania. Początkowo chodziło o obserwacje punktów kontaktowych, później zatrudniłem ich do roznoszenia gazetek pisanych w języku niemieckim "Der Soldat i Der Frontkämpfer" oraz ulotki propagandowe - podrzucali je pod koszary wojskowe na terenie m. Bydgoszczy. Tu nie będę wymieniał wszystkich harcerzy, którzy ze mną współpracowali i jaką ważną pracę konspiracyjną wykonywali. Trzeba było mieszkać tu w Bydgoszczy i obserwować pracę tych młodocianych odważnych harcerzy, wtedy by Pan mógł obiektywnie ocenić i zająć konkretne stanowisko.

✓ Wśród tych harcerzy był właśnie opisywany przez p. tak złośliwie i negatywnie Kucharski Franciszek u mnie miał ps. Kormoran. Współpracował ze mną od początku listopada 1943 r. aż do grudnia 1944 r. muszę przyznać, że ze swej pracy konspiracyjnej jako młody harcerz wywiązał się znakomicie. Kiedy po wkroczeniu wojsk radzieckich musiałem się ukrywać pracując nadal w konspiracji jeszcze w AK, później WiN. korzystałem z pomocy Kucharskiego i pozostałych jego kolegów, aby wywiązać się z obowiązku nałożonego na mnie przez Szefa Sztabu Okr. Pomorskiego, aż do ujawnienia się w kwietniu 1947 r. Nie zależnie od ujawnienia się byłem nadal zobowiązany do obserwowania i zapisywania ważnych wydarzeń co dzieje się w Polsce Ludowej, bo nie wszyscy byli prawdziwymi patriotami, bo przeszli na stronę komunistyczną i zostali karierowikami, a dzisiaj udają wielkich patriotów. Znam dokładnie dzieje Harcerstwa Polskiego po wojnie na terenie Bydgoszczy oraz ich dowódców, gdzie i co robili, bo to był mój cel w dalszej mojej pracy konspiracyjnej.

Nie chcę być złośliwy, ani zgryźliwy, aby ujawniać tych fałszywych patriotów harcerskich, którzy po zmianach strukturalnych w ZHP przeszli do dalszej pracy w czerwonym harcerstwie.

Mam pewne zastrzeżenia, co do Pana pisma przekazanego nam, a dotyczącego Pana Kucharskiego, przenika w nim pewna zgryźliwość, jeżeli pan chciał być już całkiem obiektywny, a wymienia pan *moje* nazwisko to trzeba było przyjść do mnie i porozmawiać na tematy Pana interesujące. Jest Pan naszym członkiem nie *miałby* Pan żadnych trudności spotkania się ze mną Pan jako "Weryfikator" Szarych Szeregów moim zdaniem powinien Pan zasięgać także relacji u wszystkich harcerzy nie należących do Szarych Szeregów, by Pan miał szerszy obraz działalności tych ugrupowań. Przecież Ci cisi harcerze, którzy bardzo dużo zdziałali w czasie okupacji jak i po wojnie nie robią dużo szumu wokół siebie i uważają, że są bohaterami. Znam takich bardzo dużo. Ja jestem przewodniczącym komisji weryfikacyjnej koło Pomorskiego AK zbieram bardzo dużo relacji od osób, które działały w konspiracji, a nie byli zrzeszeni, bo nie każdy miał tą możliwość. Te relacje pomagają mi w sprecyzowaniu niejednych wydarzeń, które ja nie znam, a przecież konspirowałem tu na Pomorzu i bardzo dużo wydarzeń z racji pełnienia funkcji dowódcy ochrony oficerów Sztabu.

Pan jako działacz harcerski będąc równocześnie weryfikatorem ze swej strony powinien Pan porozmawiać z ludźmi, popytać się, poinformować co mają dalej robić, jakie dokumenty mają się postarać, a nie jak Pan to zrobił z Panem Kucharskim. Najprościej zbrechtac go z błotem i szukać dziury w całym, to tak robi działacz harcerski? a może by Pan jeszcze do samego Prezydenta napisał? Ja odwrotnie, mam bardzo dużo ludzi, którzy chcieliby uzyskać uprawnienia, a nie mają żadnych dokumentów informuję ich dokładnie jakie dokumenty są potrzebne, pomagam im w odszukaniu ich, informuję dokładnie, co trzeba i gdzie szukać mają świadków w razie braku dokumentów. Ja nie zrażam sobie ludzi, bo oni rzeczywiście potrzebują tej informacji i pomocy.

Z Pana strony jakoś tej pomocy nie będą mogli otrzymać jak będzie Pan traktował swych klientów jak Pan to zrobił z Panem Kucharskim. Przypominam Panu, że jest Pan naszym członkiem i ja Pana zweryfikowałem, chociaż miałem pewne obiekcje, bo po wojnie pracował Pan na ważnych stanowiskach, prawdopodobnie musiał Pan być wysoko partyjny, przypuszczam, że Pan nikomu krzywdy nie zrobił i nie skrzywdził.

Nie będę bawił się w prokuratora ale postępowanie Pana jako członka i żołnierza Armii Krajowej, a tym samym i weryfikatora powinno być sprawiedliwsze i o lepszej orientacji. Nie chodzi mi o Pana Kucharskiego, aby go Pan uznał jako członka Szarych Szeregów, ale poinformowanie go należycie jak prawdziwy żołnierz AK i weryfikator tego wymaga kultura związkowa AK.

Otrzymują do wiadomości:

1. Adresat
2. ZG Stowarzyszenie "Szarych Szeregów"
3. ZG Świat Zw. Żołn. AK Warszawa
4. Urząd do spr. Kombatantów - Warszawa
5. GK ZHP Komisja Historyczna - Warszawa
6. Fundacja AK Toruń
7. Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - Bydgoszcz
8. Fundacja AK im. płk. Pałubickiego w Bydgoszcy
9. a/a

Przewodniczący komisji
Czesław Włodarek
Czesław Włodarek

III/5. Materiały zebrane przez
Cz. Włodarkę (zat. do listu z 18.06.2011):

1. Tekst wystąpienia Jana Komtowskiego
25.02.2006 podczas uroczystości
odsłonięcia Kamienia Remonialnego
poświęconego martyrologii adwokatów
bydgoskich, napis k. 1 s. 1
2. Paweł Lisiewicz, Drużat "Korwela",
kserokop. oryg. artykułu? k. 1 s. 2
3. Andrzej Wiewiarski, art. Bydgoszcz
Świdziński, Dziennik Wierorany, 4-6.09.1984,
kserokop. oryg. k. 1 s. 3
4. Tadeusz Jaszowski, art. Proces Józefa
Grussa, Fakty, nr 16/2 1983, kserokop.
oryg. k. 3 s. 4-6
5. Włodzimierz Gąstrowski, Ostatni
starosta i pierwszy konspirator (dot. S. Mu-
zykii), kserokop. oryg. - brak źródła k. 1 s. 7
6. Edmund Dukiszewski, artykuły: Piensze
"sypy, Bezpieka oskarża, kserokop. oryg.
- brak źródła k. 2 s. 8-9
7. Krzysztof Błaszewski, art. Trägerowie...
kserokop. oryg. - brak źródła k. 1 s. 10
8. Włodzimierz Gąstrowski, art. Szef wywiadu
pomorskiej AK..., Gazeta Wyborcza?, k. 1 s. 11
ksero oryg.
9. art. Kim pani jest, pani Peters?,
Gazeta Wyborcza?, 3.11.2006, oryg. - k. 1 s. 12
ventel!

col. III/5. Woodarek zestaw

10. Krzysztof Siodoniewicz, art. Ciągłe
bezkarny brak srodka, kierow. org. k. 1 s. 13



4

11/15/11

TEKST WYSTĄPIENIA

adw. Jana Montowskiego
Dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej
w Bydgoszczy
25 lutego 2006 r.

Podczas uroczystości odsłonięcia przy Bydgoskim Kościele Katedralnym

KAMIENIA MEMORIALNEGO
poświęconego

MARTYROLOGII ADWOKATÓW BYDGOSKICH
1939–1945

W ubiegłym roku obchodziliśmy 60. rocznicę zakończenia wywołanej przez hitlerowskie Niemcy II wojny światowej.

Dla bydgoszczan wojna rozpoczęła się już 2 września 1939 r. bombardowaniem miasta i niemiecką dywersją 3 września.

Zajęcie przez Wehrmacht Bydgoszczy 5 września 1939 r. rozpoczęło krwawą okupację, zakończoną dopiero 24 stycznia 1945 r. wyzwoleniem naszego miasta przez Armię Czerwoną.

Od pierwszych dni niemieckiej okupacji bydgoscy adwokaci dzielili los współobywateli pozbawianych majątku, wysiedlanych, więzionych, zsyłanych do obozów koncentracyjnych oraz mordowanych w publicznych i niejawnych egzekucjach.

Spośród 55 adwokatów należących w 1939 r. do Pomorskiej Izby Adwokackiej w Toruniu, a wykonujących swój zawód w Bydgoszczy, 15 z nich nie doczekało zakończenia wojny.

Im to poświęcony jest odsłaniany podczas dzisiejszej uroczystości **Kamień Memorialny**, który ma przypominać nam wszystkim o złożonej przez nich ofierze życia.

Paweł Lisiewicz

wa. Każda z nich określa się jako ZWZ, każda zabiega o rząd dusz i obie zwalczają się nie przebierając w środkach. W płaszczyźnie wojskowej są odbiciem konkurujących partii politycznych — narodowców, stojących za Zebrowskim oraz stronnictw demokratycznych z PPS i ludowcami, reprezentujących „Dobrowolczaków”.

Macieliński nie odgrywa jeszcze większej roli na tej scenie. Od listopada 1939 dowodzi u Zebrowskiego Komendą Okręgu Lwów-Zachód, ale w styczniu 1940 wpada. Wkrótce jednak zostaje zwolniony z więzienia. Od tego czasu wisi nad nim podejrzenie o rolę konfidenta NKWD — donosi meldunek Nr 79 Komendanta Głównego ZWZ, z dnia 1 X 1941 r. Później będzie się Macielińskiemu zarzucać, że był jeszcze trzykrotnie aresztowany i zwalniany. Nie zostaje jednak odsunięty od konspiracji, przeciwnie — stopniowo przybliża się do jej kierownictwa.

W marcu 1940 wyspa rozszerza się — aresztowania obejmują oba ZWZ. Całkowicie spalony jest Zebrowski. Macieliński alarmuje Roweckiego, że dalsza praca jest niemożliwa i że wraz z Zebrowskim przebiegać się będzie na Węgry. Gen. Rowecki kategorycznie mu zabrania i w tej sytuacji idzie tylko Zebrowski, który zostaje zamordowany i obrabowany na granicy przez przewodnika.

Na placu pozostaje tylko Macieliński. Paryż nie wie jeszcze o śmierci Zebrowskiego i do nich obu skierowana zostaje „Instrukcja Nr 3 dla Husarza”, w sprawie pracy konspiracyjnej, którą podpisuje gen. Sosnkowski, a zatwierdza gen. Sikorski. Instrukcja poleca podporządkowanie się Roweckiemu, zaś odnośnie do Macielińskiego — zapowiedź awansowania go do stopnia podpułkownika.

Do instrukcji dołączono nominację Macielińskiego na p.o. Komendanta Obszaru Nr 3 ZWZ. Drugi załącznik zawierał rozkaz Sosnkowskiego do mjr. Dobrowolskiego — podporządkowania się Macielińskiemu.

„Kornel” mając za sobą autorytet Naczelnego Wodza, czuje się mocno osadzony w ślodzie. Utrzymuje kontakt radiowy ze Sztabem Naczelnego Wodza porożyc bazy w Stambule, Budapeszcie i Bukareszcie, wyraźnie lekceważąc Roweckiego, który będzie się później skarżył, że ciągle wymyka mu się spod rozkazów oraz nieustannie żąda pieniędzy.

Konflikt Macieliński — Dobrowolski nie ustał. „Kornel” ma nie tylko przewagę jako formalny komendant, ma także radio, przy pomocy którego oczernia Dobrowolskiego, raz nazywając agentem NKWD, innym razem zarzucając współpracę z Niemcami.

Dobrowolski również nie pozostawał dłużny Macielińskiemu. A jak było naprawdę, nie wiadział dokładnie ani Londyn, ani Warszawa, gdyż przetrut kurierów między Generalnym Gubernatorstwem a ZSRR z każdym dniem stawał się trudniejszy.

PO WPADCE gen. Tokarzewskiego na granicy pod Mumina, około 8 maja 1940 roku przybył do Lwowa emisariusz ppłk Pstrokoński. Posiadał specjalne pełnomocnictwo, wyznaczające go p.o. pomocnika Komendanta Okupacji Sowieckiej. Skontaktował się z ppłk. Sokolowskim oraz majorami Dobrowolskim i Klotzem. Ci ostrzegali go przed Macielińskim, jako rzekomym agentem NKWD, lecz Pstrokoński jednak podjął z nim ostrożny kontakt.

Po półtoramiesięcznym pobyciu, 21 czerwca Pstrokoński zostaje aresztowany wraz ze swym pomocnikiem Mrozkiem oraz „Sosną (pot. Kedziński?). szefem wywiadu grupy „Kornela”. Zniknął też mjr Zygmunt Dobrowolski — można przyjąć, iż został aresztowany.

Pstrokoński dał się „przenicować” pod pozorem ucieczki; został zwolniony i uierdzony jako współpracownik radziec-

rozgłaszał, skoro musiał wiedzieć, że wiadomość ta dotrze również do Rosjan? I nie tylko — Pstrokoński także zwierzał się Macielińskiemu, że ónce przedrzeć się do Warszawy, a ten obiecał pomoc.

W 10 dni później udali się obaj na dworzec, nie wiedząc, że są śladowani. Pstrokoński dojechał do stacji Barszczowice i od tej pory zaginął. „Kornel” poinformował, że pozornie wysłał go do Białegostoku, a po drodze kazał zastrzelić za zdradę. Gdzież leży prawda?

Wystarczy popatrzeć na mapę. Barszczowice są dokładnie w przeciwnym kierunku



Zrozumieć sprawę „Kornela” to poznać skomplikowany mechanizm.

ku od Warszawy — na linii do Równego. Ale z Równego wiedzie główny szlak kolejowy do Białegostoku, a tam zaczyna się kierunek na Warszawę. Nasuwa się jedyna logiczna hipoteza: Pstrokoński zwierzył się Macielińskiemu, że jedzie do Warszawy na polecenie organów radzieckich i zapewne dostał takie zadanie. Teraz chce wiedzieć, jak zareaguje „agent” Macieliński, który powinien w tym wypadku przyjść mu z pomocą i w ten sposób zdemaskować się, zaś Macieliński przyjmuje to, do wiadomości i po prostu każe go zlikwidować. Tymczasem w porę interweniują Rosjanie, bowiem — jak się później okazało — aresztowali go ponownie w Barszczowicach i kto wie, czy nie uratowali Pstrokońskiemu życia.

Tymczasem wynika afera „Marcynlika”. Pod tym nazwiskiem jedzie we wrześniu 1940 r. do Lwowa — jako kurier — b. oficer policji Kordecki. Wiezie pocztę dla „Kornela”. Nie może go znaleźć, ale kontaktuje się z oficerem wywiadu ZWZ — por. Edmundem Golą. Ten kontaktuje go z rzekomym mjr. Dobrowolskim, „zastępcą Kornela”, który odbiera pocztę. Pamiętajmy, że od czerwca Dobrowolskiego już nie było.

PO kilku dniach Kordecki ma się spotkać z „Kornelem”, ale kiedy zjawia się w ustalonym lokalu, zostaje aresztowany, a następnie zwolniony, gdy deklaruje współpracę z NKWD. Ma zadanie powrotu do Warszawy, by rzekomo rozpracować Komendę Główną ZWZ. Przed wyjazdem kontaktuje się z Macielińskim, który okazuje mu pocztę, twierdząc, że otrzymał ją właśnie od Dobrowolskiego. Zostanie ustalone, że istotnie Macieliński, w depeszy z 30 września 1940 potwierdził otrzymanie poczty.

Kiedy Kordecki dociera z powrotem do

„Rey”, jest agentem NKWD.

Następnie przez adwokata Kozłowskiego skontaktował się z prof. Władysławem Zychem („Falko”, „Szary”) — Delegatem Okręgowym Rządu, który jednocześnie współpracował z Macielińskim i należał do jego grupy. Kiedy podczas rozmowy Okulicki podzielił się swymi podejrzeniami co do Macielińskiego, Zych nie negował, że ma podobne podejrzenia. Dalej okazało się, że Zych dysponuje radiostacją Macielińskiego i że gotów jest przestać meldunek Okulickiego dla gen. Roweckiego. Później jednak odmówił, stawiając warunek, aby tekst zaszyfrować kluczem „Kornela”.

W nocy z 21 na 22 stycznia aresztowany został Okulicki przy ul. Zadwórzankowej 111. Dla sprawy „Kornela” istotne znaczenie ma fakt, że desyfranci radzieccy odczytali meldunek Okulickiego do Roweckiego, a więc wiedzieli już o podejrzeniach względem Macielińskiego, o czym reszta wiedział i on sam.

Okulicki został zwolniony 12 sierpnia 1941 na podstawie amnestii i dołączył do gen. Andersa na terenie ZSRR.

Zastępstwo po Okulickim przejął mjr Klotz, który wkrótce jednak oddał je ppłk. Sokolowskiemu, a sam wyjechał do Włna, by stamtąd przebiegać się do Warszawy, zaś — jak głosiła inna wersja — szukał gen. Tokarzewskiego w Rosji.

W lipcu 1941 Lwów zajęli Niemcy. Sokolowski zameldował się w Warszawie u gen. Roweckiego, składając na jego ręce komendę okupacji. Generał wyznaczył — pod dowództwem gen. bryg. Kazimierza Sawickiego („Prut”, „Odwet”) — ekipę złożoną głównie z oficerów wywiadu i kontrwywiadu, która na przełomie sierpnia i września dotarła do Lwowa, z zadaniem zorganizowania Komendy Obszaru oraz przeprowadzenia dochodzeń w sprawie Macielińskiego i jego ludzi.

W wyniku dochodzeń przeciwko „Kornelowi” wniesiono został akt oskarżenia do Sądu Kapturowego ZWZ. Zarzucał on Macielińskiemu, że:

— po aresztowaniu w 1940 roku ujawnił stan organizacji i zgodził się za cenę wolności pracować dla NKWD.

— przyczynił się do aresztowania Pstrokońskiego i mimo że później stało się głośne, iż ten podjął się współpracy z NKWD, nie meldował o tym Centrali.

— wydał w ręce NKWD swego oficera wywiadu Kedzińskiego — „Sosnę”, który począł się domyslać roli „Kornela”.

— z polecenia NKWD starał się ustalić, przez Komendę Główną, miejsce ukrywania się Dobrowolskiego, a także przyjął pocztę od Kordeckiego, którą mógł otrzymać tylko w NKWD.

— był czterokrotnie aresztowany i zwalniany, tylko po to, by mieć oficjalny kontakt z NKWD, dla zdekonspirowania organizacji.

Za podstawie powyższych zarzutów przyjęto zeznanie Klotza, raport Kordeckiego oraz depesze Macielińskiego do Centrali. Rozprawa przeciwko Macielińskiemu odbyła się zaocznie w dniu 26 listopada 1941. Sąd uznał go winnym zbrodni zdrady i skazał na śmierć. Skazano również na śmierć Edwarda Golę oraz pomocnika „Kornela” — kpt. płk. Edmunda Metzgera („Hassling”, „Ketting”) i obu również w grudniu 1941 r. — zastrzelili przy ul. Szarej w Warszawie, oddział kpt. Bogdana Rogońskiego — „Szary”, „Biały”, „Lis”.

CASUS Macielińskiego nasuwa poważne wątpliwości. Już na wstępie, oskarżenie najzupełniej gołosiownie przyjmuje, że „Kornel” ujawnił tajemnice organizacji podczas pierwszego aresztowania, w styczniu 1940 r., na co nie ma żadnego dowodu. Faktem jest, że organa radzieckie miały doskonale rozpracowane obie konkurujące grupy ZWZ, ale czy dzięki „Kornelowi”? N64 Pstrokoński podaje: „Mam obecnie podejrzenie, że nie tylko „Rey” ich informował.

Nie można się też opierać na zarzutach

MIMO UPLYWU LAT, na światło dzienne wydobywane są ciągle nowe ciekawe dokumenty i świadectwa walki i męczeństwa mieszkańców Pomorza w II wojnie światowej. Na niedawnym zebraniu toruńskiego Oddziału Klubu Historycznego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego panowie Zbigniew Mówka i Grzegorz Górski przedstawili losy i wartość ujawnionego trzy lata temu archiwum szefa sztabu Okręgu Pomorskiego AK pplk. **JÓZEFA CHYLIŃSKIEGO** ps. „Kamień”, „Piotr”.

Losy archiwum były niezwykle, tak jak niezwykła była postać jego twórcy — urodzonego w 1904 r. w Jabłonowie Pomorskim pplk. Chylińskiego — oficera zawodowego WP, obrońcy Modlina we wrześniu 1939 roku. Tuż po kapitulacji rozpoczął on pracę w konspiracji — najpierw w Służbie Zwycięstwu Polski, potem w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, pełniąc nieprzerwanie funkcję szefa sztabu Okręgu Pomorskiego SZP/ZWZ/AK. Ciągłość służby pplk. Chylińskiego jest ewenementem w skali całego Państwa Podziemnego; mimo niesłychanie trudnych warunków, mimo aresztowania dwóch z trzech komendantów Okręgu Pomorskiego ZWZ/AK, dzięki ruchliwości i dobrej organizacji, zdołał uchronić i siebie i większość archiwum.

dzić różne sprzęty gospodarstwa domowego, w których ukryte były materiały wywiadowcze.

PIERWSZE ARRESTOWANIE Leona Tojzy nastąpiło na początku maja 1942 wskutek denuncjacji sąsiada. Dzięki zabiegom żony, po pięciomiesięcznym śledztwie został on przez gestapo zwolniony, mimo że był to okres dużej wyspy w organizacji. Drugie aresztowanie, połączone z ciężkim śledztwem, nastąpiło w rok po pierwszym. Tojza został zatrudniony w przywiezionym warsztacie szewskim. Przekupstwo strażników i interwencja jednego z niemieckich właścicieli zakładu obywatelskiego doprowadziły do zwolnienia chorego już wtedy więźnia. W pierwszych dniach czerwca 1944 r., po wyspie w Grudziądzu i po załamaniu się w śledztwie jedne-



Pplk. Józef Chyliński.

Przeżycia wojenne naderwały siły małżeństwa Tojzów. W roku 1958 przenieśli się do Poznania. Leon Tojza zmarł w kwietniu 1977 r., jego żona i córka (obecnie Mańkowska) mieszkają w Poznaniu do dziś.

Dopiero trzy lata temu, już po śmierci „Kilińskiego”, za zgodą mieszkającego wtedy w Kanadzie pplk. Chylińskiego, pani Władysława Tojza ujawniła fakt przechowywania archiwum Okręgu Pomorskiego AK. Zostało ono przekazane na ręce zbierającej materiały do wojennych dziejów Pomorza pani Elżbiety Zawackiej z Torunia, cichociemnej ps. „Zo”.

ARCHIWUM NIE JEST KOMPLETNE, pewna jego część podróżująca wraz z pplk. „Kamieniem” została odkryta przez Niemców w Mlewie koło Wąbrzeźna — jednej z siedzib Komendy Okręgu Pomorskiego AK. Zachowane dokumenty są często w złym stanie, przynoszą jednak szereg ważnych informacji, tym cenniejszych, że dokumentacja pracy nastawionej głównie na wywiad i działającego w bardzo trudnych warunkach (z czego często nie zdają sobie sprawy historycy badający pracę okręgów z Generalnego Gubernatorstwa) Okręgu Pomorskiego prawie się nie zachowała. W zachowanym archiwum znalazły się instrukcje pracy i łączności poszczególnych szczebli, instrukcje i rozkazy przygotowawcze do powstania powszechnego, co szczególnie cenne, z dokładnym zarysem działań poszczególnych obwodów, rozkaz dotyczący zabezpieczenia ważnych obiektów przed zniszczeniem (jego efektem było m. in. niedopuszczenie do większych zniszczeń w Gdyni i uniemożliwienie Niemcom wysadzenia dworca kolejowego w Brodnicy), meldunki i sprawozdania wywiadowcze, korespondencja z Komendą Główną AK. Materiały te są bezcenne dla historyków ruchu oporu na Pomorzu.

Mija czas, powoli odchodzi pokolenie pamiętające okupację i walkę z najeźdźcą; nie żyją już wszyscy komendanci Okręgu Pomorskiego ZWZ/AK — mjr Józef Ralajczak, płk Rudolf Ostrihansky, płk Janusz Pałubicki. Nie ma już Leona Tojzy, a w 1985 roku odszedł w Toronto pplk. Józef Chyliński, którego prochy pochowano w kwietniu br. w Łodzi. Coraz mniej jest świadków walki ludności polskiej na Pomorzu w czasie ostatniej wojny. Może są wśród nas ludzie, którzy chcieliby uchronić od zapomnienia ludzi i zdarzenia tamtych lat?

Klub Historyczny Zrzeszenia Ka-



Rodzina Tojzów (kwiecień 1943 r.).

Niepowszednią w tym rolę odegrało małżeństwo bydgoskich rzemieślników Leona i Władysławy Tojzów, którzy przed wojną prowadzili zakład obuwiczny przy placu Poznańskim 7, a w grudniu 1939 r. zostali przesiedleni przez okupanta na ulicę Dolina 31.

LEON TOJZA BYŁ ZNAKOMITYM SZEWCEM, do tego świetnie mówiącym po niemiecku, toteż mimo oficjalnych ograniczeń nie utracił swych wpływowym nieraz niemieckich klientów, także po powrocie z wrześniowej niewoli i po wysiedleniu. Uzyskane od tych klientów wiadomości, wraz z nasłuchami radiowymi przekazywał zaufanym Polakom i taki był początek jego pracy w konspiracji. Zaprzysiężenie małżeństwa Tojzów w ZWZ nastąpiło w marcu 1940 roku, Leon przyjął pseudonim „Kiliński”, Władysława została „Teresa”. Mieszkanie ich i punkt kontaktowy przy ulicy Dolina były do wyłącznej dyspozycji szefa sztabu okręgu, kilku jego oficerów i łączniczek. Pplk. Chyliński zamieszkał u Tojzów jako Georg Rein, zatrudniony fikcyjnie w przedsiębiorstwie budowlanym jednego z volksdeutschów. Było to zresztą tylko jedno z wielu wcieleń pplk. „Kamienia”, do dziś zachowały się kentyarty in blanco, opatrzone jego fotografią i opieczętowane wszystkimi wymaganymi „gapami”, gotowe do natychmiastowego wpisania nowych danych.

Na przełomie lipca i sierpnia 1941 roku „Teresa” pojechała do Berlina aby zorganizować tam siatkę wywiadowczą; od tej pory do żony

go z oficerów, aresztowano „Kilińskiego” po raz trzeci. I tym razem, za nowe buty oficerskie i inne łapówki udało się rodzinie opóźnić śledztwo i nawiązać kontakt z Tojzą i innymi więźniami, których grypsy przemycała córka Tojzów, czternastoletnia wówczas Marysia ps. „Bystra”, od 1942 r. zaprzysię-



Leon i Władysława Tojzowie z J. Chylińskim przed domem w Bydgoszczy (1946).

żony żołnierza AK, łączniczka sztabu okręgu, za wybitną odwagę odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami. W październiku 1944 r. ciężko chory Leon Tojza został zwolniony pod nadzór policyjny, nie

... najbardziej znany. Tam orga-
inspektoratów i obwodów, naj-
ej AK, prowadząc jednocześnie
kie przyczyny różnych „wsyp” i
wielkim bardzo zasłużonym dla
poru na Pomorzu.

... oficer, który trafił do wojska z
... skiego, brał udział w odsieczy
... lnaczony Krzyżem Walecznych.
... enie wojskowe i ogólne musiał
... ię podchorążych w Warszawie
... może dlatego z trudem awanso-
... enoszony do różnych jednostek
... innymi do KOP w Kopiczyń-
... u Strzelców w Chojnicach, gdzie
... dcy kompanii.

... przeniesiony do Tucholi na sta-
... powiatowego WF i PW. Miał
... stopniu porucznika. Stanowisko,

JÓZEFA GRUSSA

... ZOWSKI

... siono, był to tak zwany „boczny
... trudno było awansować. Być mo-
... przeszedł do służby w Policji
... byciu szkolenia w Warszawie i
... w sierpniu 1936 r. został miano-
... powiatowym PP w Krotoszynie,
... ikiem żonatym. Jego żoną była
... minarium w Tucholi. Miał syna,
... ię jego pseudonimem konspira-
... i.

... śniowej 1939 r. znalazł się Jó-
... wie, gdzie początkowo wszedł
... wrenie tego miasta, a następnie,
... majorem Józefem Ratajczakiem,
... wrwcu 1940 r. na Pomorze dla
... sionów ZWZ i jednocześnie wy-

... w Brodnicy, gdzie przebywał
... o czym powrócił do Warszawy.
... morze miał miejsce na wiosnę
... o Grudziądza w celu zorganizo-
... łączności w stworzonym tam
... kiego inspektoracie ZWZ. Prze-
... kilka tygodni, a następnie, wo-
... wań, jakie nastąpiły w grupie
... garnizonu grudziądzkiego, po-

... zkał na terenie Pomorza od lip-
... ał we Włocławku, Grudziądzu,
... umiejętnie ukrywając się przed
... nieniąjąc często kwatery i do-
... ze jednak używał pseudonimu
... jąc od 1943 r. Komenda Okrę-
... została rozbudowana, poszcze-
... tabówce zostały obsadzone, a od
... em okręgu został ppłk. Pałucki,
... n”, praca toczyła się względnie

... swojej zasadniczej funkcji, sze-
... również funkcje zastępcy szefa
... r. Józef Chyliński, a ponadto
... Zawsze interesował się Gru-
... ncy lokowali szereg zakładów
... iesionych z głębi Rzeszy, orga-
... zankonspiracyjny wywiad gospo-
... czne dokumenty na ten temat.

... czniu 1944 r. Gustawa Olszew-
... pełniącego w komendzie okrę-
... ności, doprowadziło do aresztó-
... szeregu ludzi zatrudnionych w
... ch, którzy byli członkami AK
... i informacji Aresztowania na-
... dgoszczy, gdzie został aresztó-
... tu bydgoskiego, Zygmunt Szad-
... 14 r. Józef Gruss.

Radziecka ofensywa styczniowa przyniosła wolność
wszystkim więźniom osadzonym w więzieniu gesta-
po w Łodzi. Również Józef Gruss, ewakuowany po-
czątkowo na zachód, do miejscowości Szadek, uciekł
z transportu i powrócił do Bydgoszczy.

W marcu 1945 r. nawiązał kontakt z Pałubickim
i Chylińskim i postanowili, mimo oficjalnego rozwią-
zania Armii Krajowej, nie ujawniać się, lecz odcze-
kać obserwując dalszy rozwój wypadków. Sytuacja
w szeregach AK była bardzo skomplikowana. In-
spektorzy z Torunia, inż. Piętkiewicz, ps. „Zbik” i
Bydgoszczy, Aleksander Szulc, ps. „Michał”, uważa-
li, że należy się ujawnić, porzucić konspirację i roz-
począć jawne życie w tworzących się organizacjach
politycznych.

Za utrzymaniem konspiracji najbardziej ostro wy-
powiadał się Józef Chyliński. Pałubicki był dłuższy
czas niezdecydowany.

Z tego okresu zachował się pisemny meldunek
Aleksandra Szulca, który protestuje przeciwko roz-



lepianiu różnych afiszów i wydawaniu rozkazów a-
wansowych na polecenie byłego szefa sztabu, czyli
Józefa Chylińskiego, co świadczy o dalszym istnieniu
zankonspiracyjnego podziemia i budzi kontrakcje ze
strony Urzędu Bezpieczeństwa.

Szulc stwierdza wyraźnie, że dalsza konspiracja,
wobec istnienia legalnej władzy państwowej sprowa-
dzi dotychczasowych członków AK do roli najem-
ników służących obcych interesom, protestuje prze-
ciwko różnym decyzjom personalnym Józefa Chyliń-
skiego i prosi o zwolnienie go z piastowanych do-
tychczas stanowisk. Jednocześnie oświadcza, że nie
przekazuje żadnych kontaktów tworzącej się nowej
konspiracji.

Meldunek jest bez daty, lecz można wnosić, że na-
pisany był w lipcu 1945 r., gdy na Pomorzu został zor-
ganizowany „WIN” i na polecenie komendanta obsza-
ru zachodniego, płk. Jana Szczurka, ps. „Sław-
bor”, i szefa sztabu obszaru zachodniego, płk. Ka-
zimierza Leskiego, ps. „Dębor”, Pomorze zostało
podzielone na dwa okręgi. Dowódcą okręgu bydgo-
skiego został mianowany ppłk Józef Chyliński, a płk
Pałubicki został przeniesiony do okręgu gdańskiego.
Najwidoczniej Szulcowi nie odpowiadała współpra-
ca z Chylińskim, a niezależnie od tego miał zastrze-
żenia natury politycznej. Nie on jeden przesłał.

Gruss podporządkował się nowym decyzjom or-
ganizacyjnym. Został nadal szefem wywiadu w no-
wym dowództwie i podporządkował się Józefowi
Chylińskiemu, z którym blisko współpracował przez
cały okres okupacji.

W konspiracji powojennej wykorzystywano zna-
jomości i lokale z okresu okupacji. Gruss mieszkał
w Bydgoszczy na ulicy Śniadeckich 38; u rodziny
Bartłów, zasłużonych działaczy z okresu okupacji.
Kazimiera Bartel pracowała w wywiadzie AK i zo-
stała aresztowana w 1942 r. przez gestapo. Osadzo-
na w Stutthofie w lutym 1945 r. powróciła do Byd-
goszczy. Jan Bartel był w konspiracji na terenie
Włocławka. Po wojnie nie chciał już konspirować,
ale czuł się związany powiązaniem okupacyjnymi.
We wrześniu 1945 r. rodzina Bartłów ujawniła swo-
ją okupacyjną działalność przed komisją likwida-
cyjną Armii Krajowej w Sopocie.

Płk. Pałubicki, ps. „Janusz”, w czasie pobytu w
Bydgoszczy mieszkał przy placu Piastowskim 52 i
tam głównie odbywały się zebrania konspiracyjne
po wyzwoleniu. Tam też przychodził ppłk Józef

toratu Bydgoszcz Helena Szajkowska, ps.
nie zgadzały się na przekazanie danych o
niach WSK, swoje ugrupowania rozwiązały
ce wyjechały; opuszczając swoje tereny.

Józef Gruss, zeznając po swoim are-
na temat podejmowanych ponownie kontak-
le podkreśla niechęć członków i członkiń
nej konspiracji do dalszego działania w p
Jest to tym bardziej zaskakujące dla niego
le osób, do których się zwracał, zostało
przez niego wprowadzonych do konspira-
miało wobec niego określone zobowiązania.

Kilka osób jednak dalszą konspirację

Działalność miała polegać na szerzeniu pr
i prowadzeniu wywiadu, głównie dla uprze
resztowań ze strony UB. Starano się więc
dzić albo pozyskać dla nowej konspiracji o-
cujące w MO, UB lub urzędach państwowy
takich osób pozyskano.

Jeśli chodzi o propagandę to w wyda
smach podziemnych starano się krytykowa
Jedności Narodowej za utrzymywanie w
ficerów Armii Radzieckiej, którzy po zał
wojny stali się już jako instruktorzy zbedn
przesuwanie oficerów z wojska do organów
czeństwa. Nie podnoszono sprawy reformy
upaństwowienia wielkiego przemysłu. I
wyszukiwano i ogłaszano wypadki wywo
szyn i urzędów produkcyjnych z terenów
przez władze radzieckie.

Poza kontaktami z płk Szczurkiem —
rem” i płk. Leskim — „Dębor” Józef Gru
zał kontakt z szefem łączności obszaru zach
„WIN” o pseudonimie „Szczęsny”. Człowiek
swoją lokal kontaktowy w Łodzi przy ul. P
skiego 152, a poza tym często przyjeżdżał
goszczy.

Gruss podał mu jako swój lokal kontak
szkanie Marii i Franciszka Gendaszków
Świętej Trójcy 3. Był to znany w czasie
lokal kontaktowy, oznaczany jako „Tr
Maria Gendaszkowa przez długie lata była
niczką sekretariatu szefa sztabu Pomorskie
gu AK Józefa Chylińskiego. Do nowej ko
nie weszła.

5 grudnia 1945 r. do tego lokalu przyjecha
sny” z funkcjonariuszem Urzędu Bezpiecz
Wysockim i oświadczył Grussowi, że k
„WIN” płk Rzepecki ujawnił się, ujawnił
całą organizację i wobec tego muszą jechać
szawy do Ministerstwa Bezpieczeństwa Pu
celem dopełnienia formalności ujawnienia.
Pomorskiego „WIN”. Tak więc cała dział
spiracyjna Grussa trwała od marca, wzg
maja 1945 r., do 5 grudnia tegoż roku, nie
szczególnie nasilona.

W towarzystwie „Szczęsnego” i por. W
Gruss pojechał do Ministerstwa Bezpiecz
blicznego w Warszawie i tam według je
dzenia, ujawnił się wobec wiceministra teg
Romkowskiego, który zakomunikował mu
formalnego zaprotokółowania tego ujawnie
się udać do więzienia mokotowskiego, gdzie
specjalna komisja. Rzeczywiście komisja tam
wała, ale była to komisja śledcza, której pr
czył dyrektor Departamentu Śledczego
Różański.

Gruss został aresztowany i oddany do dy
prokuratury wojskowej w Warszawie, prz
był wielokrotnie przesłuchiwany. Na ogół o
opisywał swoją działalność konspiracyjną w
okupacji i wymieniał osoby, z którymi wsp
wał, natomiast starał się nie obciążać osób,
mi stykał się po wyzwoleniu. Śledztwo t
grudnia 1945 r. do lipca 1946 r. i przez ten
Gruss przebywał w więzieniu mokotowskim

20 grudnia 1946 roku odbyła się rozpr
sądem wojskowym w Warszawie. Gruss
że ujawnił się w Bydgoszczy przed por. V
ze MBP i że całą organizację WIN ujawnił
pecki. Sąąd tego podglądu nie podzielił,
winnym popełnienia przestępstwa z art. 1

III/15/5

DAJSZY CIĄG ZE STR. 7)

Sąd jednoosobnie umiarkował Józefa Grussa z delikcyjnych zarzutów aktu oskarżenia, które dotyczyły uchylenia się od służby wojskowej. Ponieważ był oficerem w stopniu majora, więc przyczyniło się podlegał obowiązkom wojskowemu. Kolejny zarzut dotyczył posługiwania się fałszywym dowodem osobistym.

Od tego wyroku ani Gruss, ani prokuratura wojskowa nie składali skargi rewizyjnej i wyrok pierwszej instancji uprawomocnił się. Było to w tym samym okresie zrozumiacie. Skazani nie bardzo wierzili w wyrozumiałość wojskowych sądów wyższych instancji, a poza tym powszechne było oczekiwanie na amnestię.

Amnestia z sierpnia 1945 roku nie mogła być zastosowana, gdyż działalność konspiracyjna Józefa Grussa trwała do grudnia 1945 roku, a więc poza okres objęty amnestią, ale spodziewano się nowej amnestii, gdyż więźnia były przepelnione, a poza tym szereg ludzi dotychczas konspiracyjnych chciało powrócić do normalnego życia. Zastanawiające było nieobjęcie Józefa Grussa ujawnieniem, jakie władze bezpieczeństwa zaprowadziły kierownictwu „WIN”. Rzeczywiście formalnie można było stać na stanowisku, że każdy członek „WIN” musi dopełnić ujawnienia osobiste, niezależnie od ujawnienia do konanego przez płk. Rzepeckiego. Ale znane były wypadki, głównie na Śląsku, że ujawnienie centrali „WIN” traktowano jako ujawnienie wszystkich członków w terenie.

W dniu 17 września 1939 r. armia radziecka przekroczyła granice przedwojennego państwa polskiego zajmując znaczne polacie kraju. Na podkrawie radziecko-niemieckiego układu z dnia 28 września 1939 r. w granicach ZSRR znalazły się tereny: Małopolski Wschodniej, Wołynia, Polesia, Białostoczyzna i część części Wilenszczyzny. Samo Wilno wraz z najbliższymi okolicami Rosjanie przekazali na mocy układu o wzajemnej pomocy zawartego w dniu 10 października 1939 r. Republice Litewskiej. Jej rząd, trwając tutaj mniej więcej do połowy 1940 r., upamiętnił się — jak pisał badacz tej problematyki Piotr Łossowski na kartach książki pt. „Litwa a sprawy polskie 1939—1940” (Warszawa 1982) — „Litwa” przedstawianiami i bezpodległościowymi postawami.

Trudno jest oczywiście z pozycji dzisiejszych ocenić zasadność wyroku z 21 grudnia 1946 roku. Organizacja „WIN” do której bezspornie należał, była organizacją barażowej politycznej niż wojskowej. Działacze „WIN” stanowili opozycję wobec polityki Rządu Jedności Narodowej. Uznawali narząd rząd w Londynie, mimo że jego dotychczasowy premier Stanisław Mikołajczyk był już wicypremierem.

PROCES JÓZEFA GRUSSA

Gruss był funkcjonariuszem „WIN” (skrócił od nazwy organizacji: „Wojność i Niepodległość”), szczebla okręgowego, korzystał z funduszy organizacyjnych w Warszawie. Stawiali na zerwanie współpracy między USA i ZSRR i prowadzili odpowiednią propagandę.

Dziś określibyśmy ich jako „siłowe opozycjonistów” i być może zaprosili do obiadu jakiegoś barażowego lub innego chrześcijańskiego stołu. W latach 1945—1948 działali ustanowione przez władzę dekretami i wszelkie sporty. Ideologiczne czy polityczne były rozstrzygane wyrokami sądów wojskowych.

Gruss był funkcjonariuszem „WIN” (skrócił od nazwy organizacji: „Wojność i Niepodległość”), szczebla okręgowego, korzystał z funduszy organizacyjnych w Warszawie.

wieckiej są trudniejsze niż na okupacji niemieckiej. Praca organizacyjna na Polesiu, Wołyniu i Nowogródcyżynie ogranicza się do pewnych kontaktów między pojedynczymi ludźmi i wędrownych pomędź nimi emisariuszy. Nie ma tam zbiorowej odpowiedzialności i bolszewicy nie są tak skłonni do rozstrzelania ludzi z łada powodu albo bez powodu, jak Niemcy, ale niezmiernie trudności powoduje znacznie większe ich wnikanie w sprawy społeczne i polityczne niż pod okupacją niemiecką. Nie separują się oni od Polaków, przeciwnie waha wszędzie i narzucają się, a procentażnie walkę na placach społecznych, potarli zjednać sobie pewną część społeczeństwa polskiego, głównie spośród młodzieży intelektualnej i moralnej znanym moralnie

cywnych, które według jego wyjaśnień wyniosły dwa i pół tysiąca dolarów papierowych, oczywiście w skali miesięcznej. Sam otrzymywał uposażenie miesięczne 6—8 tysięcy złotych i zwrot kosztów podróży. Jego działalność nie była jednak bardzo nasilona. Trochę kontaktów organizacyjnych, rozmowy, próby osadzenia „wyższek” w urzędach państwowych, zresztą z niewielkim powodzeniem, trochę walek i sprawozdań. To było wszystko. Nie było broń, ani napadów, a sama działalność trwała kilka miesięcy.

Dziś zapadłby wyrok o wiele łagodniejszy. Wówczas uważano, że wyrok winien dłużej przed wszystkim odstraszać, a ponieważ amnestie były dość częste i tak było wiadomo, że skazany całości wyroku nie odpedzi.

Tymczasem losy Józefa Grussa potoczyły się tragicznie. Rozpoczął odbywanie kary w więzieniu we Wronkach, które słynęło z tego, że było więzieniem ciężkim i miało zły wpływ na zdrowie więźniów. W lutym 1947 roku została wydana amnestia dla upamiętnienia otwarcia Sejmu Ustawodawczego i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, która przewidywała zmniejszenie o połowę kar orzeczonych w rozmiarze do lat 10. Amnestia ta obejmowała czyn, za który został skazany Józef Gruss.

W dniu 1 marca 1947 roku przedstawił Naczelną Prokuraturę Wojskowej zastosował wobec niego amnestię zgodnie z ustawą z 22 lutego 1947 roku.

wych. Kolejność środowisk objętych deportacją: oficerowie, podoficerowie, osadnicy (wywieziono już prawie 100% o), polityka, urzędnicy administracji państwowej i samorządowej, wreszcie wieś. Na miejsce deportowanych sprawadza się ludzi z Rosji. Nasilenie deportacji jest bardzo duże. Świadczą o tym fakt, że w czasie od 9 do 14 kwietnia br. z samego Lwowa wywieziono około 12 tysięcy ludzi. Polityka eksterminacyjna Sowietów zwraca się zresztą również przeciwko nacjonalistom ukraińskim i żydowski, ściga jednak przede wszystkim Polaków... Zmobilizowano dla celów deportacji wiele obecnie środki te stają znowu na terenie Małopolski Wschodniej w gotowości do podjęcia dalszego wywo-

ku, a postanowienie to zatwierdził, zgodnie z wewnętrznymi przepisami o urzędowaniu organów prokuratury wojskowej, szef wydziału nadzoru prokuratorskiego nad śledztwem w sprawach szczególnych, ppłk Henryk Podlaski. Nazwisko to mówi samo za siebie. Jeśli Henryk Podlaski godził się na zastosowanie amnestii wobec Józefa Grussa, to musiało oznaczać, że inaczej być nie mogło.

O wydaniu postanowienia o zastosowaniu amnestii został powiadomiony sąd wojskowy, który w tej sprawie wyrokował, skazany oraz zarząd więzienia we Wronkach. O tym, że Józef Gruss wiedział o zastosowaniu wobec niego amnestii, świadczy protokół przesłuchania go w sprawie prowadzonej przez Sąd Okręgowy w Grudziądzu, w którym w dniu 25 lutego 1949 roku Gruss oświadczył, że jest więźniem skazanym na 10 lat więzienia, który to wyrok na podstawie amnestii został zmniejszony do lat 5.

W dniu 28 lutego 1948 roku Wojskowy Sąd w Warszawie postanowieniem powziął na posiedzeniu niejawnym postanowić wystąpić do Prezydenta RP z wnioskiem o zastosowanie prawa łaski z uwagi na wiek skazanego, chlubną przeszłość okupacyjną i odbycie połowy kary, biorąc pod uwagę karę 5 lat więzienia, jaka pozostała skazanemu po zastosowaniu amnestii.

Nie wiadomo, co działo się z aktami sprawy karnej Józefa Grussa po 28 lutego 1948 roku. Brak w aktach danych, czy wniosek o łaskę wpłynął do kancelarii Prezydenta, czy też został wycofany i z ja-

zwykle deprymująco na inteligencję, gdzie nastroje są najgorsze. Ślad olbrzymi procent inteligencji chciałby przedostać się na teren okupacji niemieckiej, uważając, że tam łatwiej będzie wojnę przetrwać...

Polskie źródła konspiracyjne oceniały liczbę deportowanych w głąb ZSRR mieszkańców polskich krewnych wschodnich na około 1.200 tys. Ambasador rządu emigracyjnego w Moskwie prof. Stanisław Kot w rozmowie przeprowadzonej w dniu 2 października 1941 r. z przedstawicielami amerykańskiego Czerwonego Krzyża przytoczył podobne dane, dodając, iż władze radzieckie oceniały liczbę wywiezionych Polaków tylko na 350 tys. Zdaniem ambasady wśród wywiezionych były następujące grupy ludności:

kiego powodu. Być może dane na ten temat znajdują się w innym zespolu akt.

Natomiast w dniu 26 listopada 1948 roku ówczesny Naczelny Prokurator Wojskowy, pułkownik Antoni Skulbaszewski, uchylił postanowienie własnej prokuratury z 1 marca 1947 roku o zastosowaniu amnestii. Uznał je za błędne, gdyż jego zdaniem — w czynnie skazanego mieszczą się znamiona przestępstwa szpiegowskiego, które było z amnestii wyłączone.

Postanowienie o uchyleniu zastosowanej amnestii zostało powzięte całkowicie bezprawnie. Amnestia była prawomocna, zostały o niej powiadomione strony, a poza tym prokurator, nawet naczelny, nie ma uprawnień do poprawiania wewnętrzными postanowieniami wyroków sądowych. Jeśli sąd, właściwy do rozpoznania tej sprawy zakwalifikował postępowanie Józefa Grussa jako przestępstwo z art. 1 dekretu o ochronie państwa i wymierzył karę, to nie miał prawa Naczelny Prokurator Wojskowy dopatrywać się w czynie skazanego znamion innego przestępstwa, w szczególności szpiegostwa.

Poza tym postanowienie Naczelnego Prokuratora zostało wydane w trybie nadzoru, który to tryb zezwala prokuratorowi wyższej instancji poprawić błędne jego zdaniem decyzje prokuratora niższej instancji, ale tylko natury porządkowej, a więc dotyczące kwestii takich jak redakcja pism procesowych czy wydawanie różnych zarządzeń. Natomiast w żadnym wypadku nie może prokurator wyższej instancji uchylić w tym trybie decyzji kończących postępowanie, a tym bardziej trybujących zastosowa-

nię przede wszystkim w północnych rejonach ZSRR (Archangielsk, Swierdłowski, republiki: Komi, Marjański i Baszkirska, Nowosybirsk, Kraj Krasnojarski i Kraj Altajski), gdzie byli zatrudnieni głównie przy wyrębie lasu oraz w Kazachstanie, pracując w kółkach, sochozach i przy budowie linii kolejowych.

Dole i niedole deportowanych były już niestety opisane, przede wszystkim przez literatów, ostatnio zaś na łamach prasy drukuje się szereg jednostkowych wspomnień. Przytoczmy dwie, najbardziej chyba charakterystyczne relacje. Przemysław Bystrzycki, przedwojenny mieszkaniec Przemysła w „Znaku cichociemnych” (Warszawa 1983) przedstawił syntezę swoich wyśledzonych wspomnień: „...na

nia amnestii, które zostały podane do wiadomości stronom.

Tak więc Naczelny Prokurator Wojskowy nie miał prawa wydać takiego postanowienia i nie było podstawy prawnej, która by go do takiej decyzji upoważniała. Dziwne, ale przeciwko temu nie zaprotestował sąd, który przecież to postanowienie musiał znać.

Ta zmiana osobistej sytuacji zupełnie załamała Józefa Grussa. Zaczął poważnie chorować na dusznicę bolesną. Zapalenie szpiku kostnego, pojawiły się też objawy gruźlicy. Został zwolniony dopiero w dniu 1 grudnia 1954 roku, a więc po odbyciu 9 lat więzienia i to tylko z uwagi na bardzo zły stan zdrowia.

Dopiero w styczniu 1955 roku prezes Najwyższego Sądu Wojskowego wystąpił do Naczelnego Prokuratora Wojskowego z wnioskiem o zajęcie stanowiska co do postanowienia ppłk. Skulbaszewskiego jako powołanego bezprawnie i dopiero 10 czerwca 1957 roku Generałny Prokurator PRL uznał że postanowienie Naczelnego Prokuratora Wojskowego, ppłk. Skulbaszewskiego, było z samego prawa nieważne.

Rzeczywiście tragiczne były nieraz te manowce sprawiedliwości. Nie można też oprzeć się przeko-

TADEUSZ JASZOWSKI

ustający: ssanie w żołądka, ssanie w żołądka, nieustający ubytek sił...”

Bardziej szczegółowo zreferował swoje przeżycia i to w formie zbeletryzowanej na kartach dwóch autobiograficznych powieści znany pisarz Jerzy Krzysztoń „Krzyż południa” i „Wielki błąd na stepie”. W tej pierwszej można prześledzić losy, które stały się udziałem Polaków wyśledzonych z Grodna: „...Wnet zasunęli ciężkie drzwi, zapłombowali, i tak dojechalimy aż do Baranowicz. Kiedy ktoś pokwilił, że to już Baranowicz i zaraz polska granica, zaczęliśmy śpiewać: „Nie rzucim ziemi”. Wszyscy śpiewali, cały transport. A potem za granicą muśnięliśmy się przesiadkę do nowego eszeloru, na szerokie torę. Do ruskich wagonów towarowych. Te były

ZWIĄZKI LUDWIKA MUZYCZKI (ur. 1900 r.) z Pomorza sięgają początków lat 30. Urodzony konspirator, a potem legionista, żołnierz Wojska Polskiego, urzędnik państwowy na Wilenszczyźnie i działacz społeczny został w kwietniu 1930 r. mianowany komendantem tajnego Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego, obejmującego swym zasięgiem Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie i Złotowszczyznę. Zatrudniono go formalnie jako radcę w Komisariacie RP w Gdańsku. Z rodziną – żoną Jadwigą z Oszaśtów i dwójkiem nieletnich dzieci – Danułą Eugenią i Kazimierzem. Emilem – Muzyczkowie zamieszkałi w kamienicy czynszowej we Wrszczu.

Zadaniem Ludwika jako konspiracyjnego dowódcy Związku Strzeleckiego o ps. Wilk było potajemne organizowanie mniejszości polskiej w tzw. Oddziałach Bojowych, które na wypadek polsko-niemieckiego konfliktu winny podjąć działania zbrojne na tyłach wroga.

ZORGANIZOWANI W „PIĄTKI” I „ÓSEMKI” Polacy przyzwali sobie wiedzę wojskową, zaś podoficerowie i oficerowie rezerwy uczestniczyli w kursach paramilitarnych w Borach Tucholskich. Ponadto Oddział II Sztabu Generalnego przeprowadził głęboko zakonspirowane szkolenie wybranych i najbardziej zaufanych strzelców w dywersji i sabotażu. Uczestnicy wyjeżdżali do Polski pod pozorem spędzenia tutaj urlopów i wakacji. Praca ta w jakiejś mierze zaowocowała we wrześniu 1939 r. obroną Poczty Polskiej w Gdańsku oraz zorganizowaniem zawiązków polskiego ruchu oporu w czasie II wojny światowej.

Wiosną 1933 r. na skutek dekonspiracji, Muzyczka został z placówki gdańskiej odwołany. Przez następne dwa lata pełnił funkcję starosty powiatowego w Dziśnie na Wilenszczyźnie. W lipcu 1933 r. otrzymał analogiczne stanowisko w powiecie wyrzyskim. Powiat graniczył bezpośrednio z Rzeszą Niemiecką, a teren był w stosunkowo wysokim stopniu nasycony mniejszością niemiecką. Muzyczka z całą konsekwencją egzekwował zarządzenia i ustawy, przez co stał się obiektem skarg ze strony ambasady niemieckiej w Warszawie, wnoszonych do polskiego MSZ.

POWIAT WYRZYCKI NIE BYŁ PRZEWIDZIANY DO OBRONY. Ślad L. Muzyczka już w pierwszym dniu wojny wycofał się i objął z polecenia wojewody stanowisko burmistrza Inowrocławia. Przebywając na nowym terenie był świadkiem wzniecenia przez miejscowych Niemców dywersji na tyłach wojsk polskich. Nie pozostał wobec tych wydarzeń bierny i przy pomocy uzbrojonych cywilów doprowadził do uśmierzenia buntu. Jednocześnie, jako jeden z najbardziej zaufanych ludzi ówczesnych władz polskich, uczestniczył 2 września 1939 r. w organizowaniu zawiązków przyszłej pomorskiej konspiracji.

Oto co na ten temat napisał w opracowanej w latach 60. relacji:

„Od 1.IX.1939 r. gen. M. Karaszkievicz-Tokarzewski był dowódcą etapów armii „Pomorze”. Wcześniej dowódcą DOK VIII, prezes Pomorskiego Okręgu Związku Strzeleckiego, protektor Pomorskiej Chorągwi ZHP. W dniu 2.IX. wobec

Ostatni starosta i pierwszy konspirator



przewidywanego odwrotu armii „Pomorze” gen. Tokarzewski zwołał w Toruniu naradę z z-cą wojewody pomorskiego, naczelnikiem Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego (Władysław Dziewulski b. legionista) i starostą powiatowym Ludwikiem Muzyczką. Ten ostatni był nadal

(13)

inspektorem terenowym Okręgu Północnego Związku Strzeleckiego (tajnego na Gdańsk, Prusy Wschodnie i Pomorze Zachodnie). Na konferencji postanowiono pozostawić zakonspirowany uprzednio zespół na opuszczonych terenach Pomorza z zadaniami: utrzymywania łączności tych terenów z dowództwem armii, i władzami państwowymi, pośredniczenia w łączności z walczącym Wybrzeżem, organizowania odprawy z Pomorza rozbitków aparatu państwowego i społecznego oraz osób zaangażowanych w walkę z niemiecką i skutkiem tego narażonych na represje niemieckie”.

Tak na marginesie – w zespole tym znalazł się m.in. późniejszy współorganizator i dowódca „Gryfa Pomorskiego” Józef Dambek.

MUZYCZKA OPUŚCIŁ POMORZE w szlabie gen. Tokarzewskiego, z którym wziął udział w bitwie nad Bzurą. Po krótkotrwałej niewoli niemieckiej, z której uciekł, przedostał się do rodzinnego Krakowa i przystąpił do pracy w konspiracji. Był jednym ze współorganizatorów organizacji „O-ziel Biały”, która podporządkowała się ZWZ. W 1940 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie był m.in. Szefem Koordynacji przy tworzeniu tajnej administracji cywilnej w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Następnie od marca 1941 r. objął szefostwo nad wszystkimi biurami wojskowymi od Komendy Głównej poczynając, poprzez obszary, okręgi i obwody ZWZ-AK. Podlegało mu wówczas ok. 15 tys. osób.

W ramach tych działań przygotowano m.in. administrację wojskową dla przyszłych Ziem Odzyskanych. W 1944 r. wziął udział, w randze podpułkownika, w powstaniu warszawskim. Po jego klęsce przez ok. pół roku przebywał w niemieckiej niewoli.

PO ZAKOŃCZENIU WOJNY nadal pozostał w konspiracji. Był w kierowniczych gremiach organizacji „Nie” oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Z tego tytułu w 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie wymierzył mu karę 10 lat więzienia. Po amnestii został aresztowany na nowo i 1950 r. skazany przez Sąd Wojewódzki w Warszawie na 5 lat pozbawienia wolności.

Po 1956 r. zrehabilitowany, odtąd mieszkał i pracował w Krakowie, gdzie zmarł 25 lutego 1977 r. Za działalność patriotyczną władze II Rzeczypospolitej oraz Państwa Podziemnego nadały mu trzykrotnie Krzyż Walecznych, Krzyż Niepodległości, Krzyż Virtuti Militari V klasy i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami.

Warto pomyśleć o trwałym uczczeniu pamięci Ludwika Muzyczki np. w postaci wmurowania na terenie b. powiatu wyrzyckiego odpowiedniej tablicy. Trzeba także zająć się odtworzeniem szczegółów z działalności patriotycznej i niepodległościowej Muzyczki na terenie Pomorza, bo wiem na ten temat dysponujemy bardzo ograniczoną wiedzą. Może znajdą się osoby spośród Cytelników „DW”, które zetknęły się z tym wielce zasłużonym dla sprawy polskiej obywatelem? //

WŁODZIMIERZ JASTRZĘBSKI

jest w attach S. Muzyczka

Starczyński - to ps. Józefa Grussa

Rozgromienie sztabu AK na Pomorzu (1)

Pierwsze wyspy

Ludwik Pobereczko był kierownikiem gorzelni w Nowym Dworze. Od maja 1945 r. należał w Bydgoszczy do podziemnej AK. W czerwcu tego roku otrzymał polecenie wyjazdu i przeniesienia się do Gdyni, gdzie miał otrzymać pracę w Urzędzie Pocztowym nr 1. Po wielu perypetiach z otrzymaniem pracy Pobereczko ostatecznie został zatrudniony jako strażnik wiślanych wałów ochronnych. W drodze do nowego miejsca pracy i służby w AK zatrzymał się w Tczewie.

17 sierpnia 1945 r. w Tczewie został zastrzelony na ulicy sowiecki oficer. Świadkami zabójstwa byli pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. Zatrzymali znajdujące go się w pobliżu zamachu Pobereczkę, którego przewieziono do WUBP, gdzie rozpoczęto przesłuchania. W trakcie badania Pobereczko zeznał, że działa aktywnie w AK Okręgu Pomorskiego i właśnie jechał do Nowego Dworu z polecenia organizacji. W miarę postępowania śledztwa Pobereczko ujawnił nazwiska i adresy AK-owców organizujących Okręg Pomorski AK i następnie Gdański. UB-ecy gdańscy pod kierownictwem szefa plk. Grzegorza Korczyńskiego przystąpili do organizowania w Bydgosz-

czy zasadzek w wielu domach, i do aresztowań. Wkrótce po zajęciu Bydgoszczy w 1945 r. do miasta zaczęli wracać przedwojenni jego mieszkańcy. Wśród nich byli oficerowie i żołnierze AK z długim stażem konspiracyjnym. W marcu 1945 r. przybył także „Ottokar”, „Janusz” – ppłk Stanisław Patubicki, oficer artylerii, mianowany szefem sztabu Okręgu. Skontaktował się z mjr. „Piotrem” Józefem Chylińskim. Tu trzeba cofnąć się do 1943 r. Przez Okręg Pomorze – jak podaje się w III tomie „Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945”, wydanym przez londyńskie Studium Polski Podziemnej – przeszła fala masowych aresztowań. Szczególnie duże straty poniósł Inspektorat Rejonowy Włocławek, gdzie wskutek denuncjacji wzięto ponad 400 AK-owców do dowódców drużyn włączonych. Sieć organizacyjna Okręgu została rozbita. Komendant plk Rudolf Ostrowski został aresztowany w maju

Chyliński zeznał podczas śledztwa, że Jasiński był w czasie okupacji hitlerowskiej konfidentem i poinformował gestapo o członkach AK.

Jak wynika z materiałów śledczych w Bydgoszczy reaktywowano Wojskową Służbę Kobiet. Na czele podokręgu stanęła, jak wspomnieliśmy, Helena Szajkowska „Bogna”. Działala w WSK jeszcze podczas okupacji. Po reaktywowaniu organizacji napisała nową instrukcję „Na czas okupacji sowieckiej”. WSK miała tym razem zająć się w woj. bydgoskim także zbieraniem informacji o znaczeniu politycznym, pramcy NKWD, UB i MO. Jednak już w czerwcu Szajkowska rozwiązała podokręg.

W Gdańsku kpt Chalamoński zorganizował punkt kontaktowy, kwatery, lokował przysyłanych z Bydgoszczy ludzi na posadach. W lipcu 1945 r. Chalamoński zwerbował do współpracy swego siostrzeńca, szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sopocie – Tadeusza Liguzińskiego. I on był głównym źródłem informacji o poczynaniach UB.

Działalność AK-owskiego podziemia w okęgach bydgoskim i gdańskim trwała zaledwie kilka miesięcy. Na skutek zdrad sztabu AK zostały całkowicie rozbite. Kim byli zdradcy i aresztowani, kim zdradzący – w drugim, ostatnim odcinku.

EDMUND ORKISZEWSKI

11/15/8

23 sierpnia 1945 r. został aresztowany przez UB z Gdańska przedwojenny porucznik 62 pp. kapitan w Komendzie Głównej AK Hieronim Chalamoński. Tego dnia późnym popołudniem podczas spaceru z żoną i dwójkiem dzieci wszedł do domu przy ul. Dworcowej w pobliżu dworca w Bydgoszczy. Rodziną czekała na niego blisko godzinę, po czym wróciła do domu. Następnego dnia rozpoczęto poszukiwania i pytania w UB i MO. Odpowiedzią była brutalna rewizja w mieszkaniu i informacja, że Chalamoński został aresztowany za zbrodniczą działalność przeciw PRL i władzy ludowej. Dopiero po latach okazało się, że Chalamoński przeszedł do mieszkania kierownicy Okręgu Pomorskiego AK, by zawiadomić go o wyjeździe do Szczecina. W mieszkaniu kierownicy zorganizowano „kocioł”. Akcją kierował szef WUBP w Gdańsku, płk Grzegorz Korczyński, późniejszy generał broni i wiceminister obrony narodowej. Obecny w mieszkaniu konfident wskazał na Chalamońskiego mówiąc: „to on”.

Aresztowanie kpt. H. Chalamońskiego było jednym z ciągu rozbitych ogniw organizacji AK województw bydgoskiego i gdańskiego. Na skutek zdrady i ujawnienia nazwisk podczas tortur w śledztwie bezpieka gdańska aresztowała 37 osób, na czele z płk. Janem Palubickim „Januszem”, komendantem okręgu bydgoskiego w czasie okupacji i zaraz po wojnie, a następnie gdańskiego AK oraz mjr. Józefem Chylińskim, komendantem okręgu od lutego do sierpnia 1945 r.

Kim byli aresztowani? O dwóch najważniejszych już wspominałem. Na trzecim miejscu gdański UB umieścił Jana K. Paszotę, majora jednego z bydgoskich pułków. Kolejnym „asem” w akcie oskarżenia był wspomniany kpt H. Chalamoński ps. „Kaszubski”. Józef Andrzejewski, przedwojenny bydgoski oficer, ps. „Arka”, był szefem „skrzyżki pocztowej” okręgu gdańskiego AK z siedzibą w Oliwie. Ludwik Pobereczko kierownik goźnelni, za wódkę i spirytus nabył dla AK 5 pistoletów i 2 automaty. Stanisław Petecki był po wojnie naczelnikiem poczty w Gdyni, członkiem AK. Głównym zarzutem UB było przechowywanie przez sław Danecki, inżynier, najstarszy z oskarżonych, przyjmował do pracy i ukrywał w zakonspirowanych mieszkaniach AK-owców, działających na terenie woj. gdańskiego. Jan Śmigiel, ogrodnik w Oliwie, przez niego przechodziła korespondencja. Jadwiga Daruska była sekretarką płk. Palubickiego, Halina Zielińska,

1945 r. został oskarżony o przynależność do AK. Kierownikowi II komisariatu MO Władysławowi Lewańskiemu postawiono zarzut przynależności do AK i zdradzenie wiadomości z dziedziny pracy milicji. Lewański był do wojny, st. sierżantem. Stanisław Szlaps, urzędnik, był „tylko” członkiem AK. Nauczyciel Stanisław Wojtanowski, ppor. rezerwy 62. pp kierował AK w powiecie włocławskim. Został aresztowany w Elblągu, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem Antoni Nowak. Jego żona, Melania, była łączniczką

łączniczką i sekretarką kpt. Miedzianowskiego, po niej funkcje te objęła jej siostra Jadwiga. Teresa Ruxówna kierowała punktem kontaktowym mjr. Chylińskiego i kpt. Miedzianowskiego. W AK była osobistą sekretarką i skarbniczką tego pierwszego. Władysław Tojza oddała swoje mieszkanie przy ul. Dolina w Bydgoszczy na cele AK i pełniła funkcję „skrytki pocztowej” okręgu bydgoskiego. Helena Szajkowska, ps. „Bogna”, to komendantka podokręgu „Jary” Wojoskowej Służby Kobiet, nadal współpra-

Rozgromienie sztabu AK na Pomorzu (2)

„Bezpieka” Oskarżona

cowala z płk. Palubickim. Wiktor Lehman nawiązał kontakt z AK w marcu 1945 r., przed wojną kapral 61. pp, po wojnie działnicowy MO w II komisariacie. Wierzył w nowych członków, wyrabiał papierzy przez znajomego w Wydziale Paszportowym. Tomasz Kędziński, st. sierżant 62. pp, był oficerem broni w II Oddziale Okręgu, Maksymilian Szablewski, plutonowy 62. pp, także milicjant, był informatorem AK. Jan Gościński, kapral, szofer-mechanik oskarżony był jedynie o „przynależność do nielegalnego związku pod nazwą Armia Krajowa”. Walenty Biernat, przed wojną podoficer pułku piechoty w Bydgoszczy, był zastępcą dowódcy garnizonu bydgoskiego AK.

Franciszek Majchrzak, sierżant 62. pp, był dowódcą kompanii AK w Szubinie. Czesław Janowski, także sierżant 62. pp, został oskarżony jedynie o przynależność do AK. Ale plutonowy z tego przedwojennego pułku, Zygmunt Wętorowski nie tylko należał do AK, lecz wyrabiał fałszywe papiery i zaświadczenia dla członków AK. Kapitan 4. Batalionu Broni Pancerniej – Aleksander Ostrowski mieszkał przy ul. Chodkiewicza 16. Aresztowany w drugiej połowie listopada

du Bezpieczeństwa w Sopocie, Tadeusz Liguziński (siostrzeniec Chalamońskiego) i Józef Hinz, ps. „Oracz”, szef kontrwywiadu okręgu bydgoskiego AK.

Po zatrzymaniu w Tczewie Pobereczki aresztowano pierwszą grupę bydgoską. Kpt. Miedzianowski już podczas przesłuchań w dniach 21, 28 i 29 września 1945 r. ujawnił nazwiska i funkcje Wojtanowskich z Włocławka, Szelerów, Bańskich z Bydgoszczy i innych. Pierwszych 15 zostało aresztowanych pomiędzy 17 sierpnia a 15 września. Pozostali 22 od 16 do 24 listopada 1945 r. Ci drudzy także na skutek zdrady. Osobiście rolę spełnił Józef Hinz – „Oracz”, poszukiwany przez UB szef kontrwywiadu okręgu. Zgłosił się sam 23 sierpnia do WUBP w Gdańsku. To właśnie on uzupełnił nazwiska innych członków sztabu okręgu, jak Wiktor Lehman, Tomasz Kędziński, Maksymilian Szablewski, go, Jana Gościńskiego, Walentego Biernata, Franciszka Majchrzaka, Zygmunta Wętorowskiego, Czesława Janowskiego, Aleksandra Ostrowskiego, Mieczysława Lewańskiego i Stanisława Szlapsa. Wszyscy zostali aresztowani.

Akt oskarżenia sporządzony 11 lutego 1946 r. przez oficera śledczego WUBP w Gdańsku Zbigniewa Sliwickiego zawierał aresztowanym przestępstwa z różnych artykułów Kodeksu karnego i dekretu o ochronie państwa. Zdecydowanej większości oskarżonych postawiono zarzut, że „w czasie wojny i po wojnie od lutego do końca sierpnia 1945 r. brali udział w nielegalnym związku, mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju państwa polskiego pod nazwą „Armia Krajowa”. Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 1 Dekr.

„O ochronie państwa”. Wspomniałem, że kilku z głównych aresztowanych nie stało przed Sądem Wojskowym Okręgu Pomorskiego z siedzibą w Koszalinie. Komentarze są chyba zbyt czyste.

Proces przed Sądem Wojskowym w Koszalinie trwał krótko. Wyroki były zaskakująco niskie. Po roku śledztwa w gdańskim więzieniu część oskarżonych została zwolniona. Innych, np. H. Chalamońskiego skazano na rok i zaraz zwolniono z więzienia. Nikt nie otrzymał wysokich wyroków, a że niektórych z nich później ponownie aresztowano, to już inna sprawa. Najmłodszy z oskarżonych – bliźnięta Zielińscy mieli zaledwie po 21 lat, najstarszy S. Petecki – 54. Kto z oskarżonych żyje, kto zna ich dalsze losy?

EDMUND ORKISZEWSKI



...lne zdjęcie rodziny Trägerów: z lewej strony Roman, z prawej Augustyna, w środku żona Augustyna, Elżbieta. Na kolanach siedzą córki Augustyna i Elżbiety: z lewej Wielistawa, z prawej Mirosława.

...amutnym chichotem historii można nazwać powojenne dzieje...
...an, których dokonania okazały się mieć znaczący wpływ na...
...światowej. AUGUSTYN I ROMAN TRÄGEROWIE nigdy za życia...
...uznania za swoje wyjątkowe czyny. Gdy PRL rozdawał na lewo...
...czyże i zaszczyty, oni żyli w ciszy. I tak też odeszli. Mało tego,
...nglików, którzy najwięcej im zawdzięczać powinni, usunięci zo...
...s historii. Jedynym „wyrazem wdzięczności“ z tej strony była...
...Augustyna papierośnica, zapewne z seryjnej produkcji, bowiem...
...emalia, odsonił się wygrawerowany kontur Wysp Brytyjskich...

...aszej pierwszej publikacji na temat...
...w 60. rocznicę ich przemienne...
...tki spotkania w domu przy Wel...
...Rynku w Bydgoszczy na Wielka...
...33 r. - skontaktowała się z nami...
...Dzięki temu pełniej możemy Czy...
...przylżyć te niezwykłe postaci.

...ał być tata?

...sława Sęk-Träger, młodsza córka...
...ustyna z drugiego małżeństwa,
...jąca do dziś w Bydgoszczy, zap...
...ojca jako człowieka niezwykle...
...atnego, punktualnego co do mi...
...ownego, a jednocześnie upartego...
...y, lubił przebywać sam, a w towa...
...często oddawał się rozmyśla...
...ardzo dużo podróżował w intere...
...ównie zagłądał do firm samocho...
...w Polsce i Niemczech. Miał swój...
...n. i w rozwoju zakładów produ...
...mercedesy, gdzie jego nazwisko...
...się na pamiątkowej tablicy.

...omu przy Welnianym Rynku 10...
...wie zajmowali trzypokojowe mieszk...
...l piętrze, które Augustyn wynajął...
...przed ślubem. Był też obszerny bal...
...ulicy, jednak kiedy zaczął grozić zam...
...ostał zlikwidowany. Żona Elż...
...yła technikiem dentystycznym, ale...
...ała się też i stomatologią. Po wojnie...
...ła studia w łodzi i została lekarzem...
...abinet miała w stolowym pokoju...
...zkanie przy Welnianym Rynku...
...wie stracili zaraz po wyzwoleniu...
...r.

...ojca przyszli Rosjanie 7 lutego, nocą...
...mina Mirosława Sęk-Träger. - Później...
...rało i mamę. Spakowała wówczas...
...eczy, zadzwoniła do siostry, która...
...ła przy ul. Kościuszki, aby zechciała...
...zaopiekować. Szybszy w asyście UB...
...z całą Gdańską. Dopiero na Cho...
...spotkałam wujków, którzy wyszli...
...wko. Tam też, na ulicy, pożegnałam...
...mą. Na szczęście nie na długo.

...eta Träger uwieziona została po wo...
...w w Potulicach, potem przewiezi...
...ą do Warszawy. Tam też dowie...
...ię, że jej mają przebywać w więzi...
...Mokotowie.

...wyzwoleniu zamieszkała w Bydgoszczy...
...y ul. Libelta. Trzeba było zaczynać...
...nie od zera. Wszystkie meble...
...anego Rynku „gdzieś“ przepadły...
...sną 1946 r. do Bydgoszczy przewie...
...ągłe jeszcze jako więźnia, Augustyna...
...miałam, że mama zabrała mnie...
...kiedyś na spacer - wspomina Mi...
...i. - Było to przed południem. Przy...
...kiewicza, tam, gdzie przez długie la...
...ał letni ogródek „Słowianki“, tuż po...
...znajdował się ogrodzony spacer...
...a więźniów UB. Z daleka wpatrywa...
...ię z ciekawością w kroczących po...
...kółko ludzi. Nagle mama pochylła...
...mas i wskazała: „Tata!“ Pokiwał do

Ja to zrobiłem dla Polski...

Augustyn i po wojnie zajmował się handlem. Do nazwiska dołożył, wzorem wielu innych, konspiracyjny pseudonim „Sęk“. Około 1950 r. był jednym z fundatorów tablicy wewnątrz budynku dawnej Resursy Kupieckiej, poświęconej pamięci poległych w czasie wojny. Na jej odsłonięcie zjechali do Bydgoszczy współtowarzysze konspiracji. Träger ufundował też sztandar pamięci poległych Polaków na wszystkich wojennych frontach, który - wedle wiedzy córki - do dziś przechowywany jest w podziemiach bydgoskiej Fary.

Jeszcze raz zamieszczamy zdjęcie Romana Trägera. Teraz już wiemy, że wykonane ono zostało właśnie na balkonie domu przy Welnianym Rynku 10.



Pocisk V-2

Augustyn Träger zmarł rankiem 22 kwietnia 1957 r. To był drugi już jego zawal. Pochowany został na cmentarzu na Bielawkach. Przez długie lata pozostawał w kompletnym zapomnieniu. Dopiero na przełomie lat 60. i 70. o udziale polskiego wywiadu w rozszyfrowaniu bazy V-1 i V-2 w Peenemünde zrobiło się głośno.

- W 1973 r. przeczytałam w „Dzienniku Wieczornym“ o walce do ciasta, w którym ojciec przechowywał tajne dokumenty - mówi Mirosława Sęk-Träger. - Miałam taki walek po ojcu z domu, rozbrajałam go i rzeczywiście w środku znajdowała się wydrążona skrytka. Zniosłam go do redakcji i już go nigdy nie odzyskałam. Potem dowiedziałam się, że takich waleków ojciec miał w domu wiele, uważał je za znakomity kamuflaż. Po wojnie, gdy wielu ludzi przypisywało sobie różne zasługi, w tym i jego, ojciec nie dyskutował, nie prostował. Powtarzał swoją wersję i dodawał: ja to zrobiłem dla Polski...

Czyż nie jest ironią losu, że Elżbieta Träger wyjechała do RFN w 1976 r., podążając w ślad za starszą córką Wielistawą, która osiedliła się tam dwa lata wcześniej? Żona Augustyna zmarła w 1995 r. i spoc...

na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych z... prasy. Zapamiętałem go jako człowieka małowąbnego, z niechęcią wracającego do wspomnień.

Sądzić można, że Roman do końca życia bał się, że Niemcy mogą się na nim zemścić za wykradzenie tajemnic Peenemünde. Po wojnie do Polski przyjechał dopiero zimą 1948 r.

- Była zimna, ciemna noc, gdy ktoś zastukał do drzwi - wspomina Mirosława Sęk-Träger. - Stał za nimi wysoki, dziwnie wyglądający człowiek w wojskowym płaszczu, z plecakiem i me nażką przy boku. Z trudem powiedział „Dzień dobry. Ja do Trägerów“ z obcym akcentem i zaraz potem przeszedł na niemiecki. Przyglądałam mu się uważnie, gdy mama naraz powiedziała: „Dzieci, to jest wasz brat!“. Byłam w szoku, nie mogłam sobie wyobrazić, że mam tak dorosłego przyrodniego brata, w dodatku nie mówiącego po polsku! Pamiętam, że zaraz potem obcy mundur, w którym brat przyjechał, został spalony, a ojciec nam nakazał, żeby nikomu o jego przyjeździe nie mówić. Tato miał wtedy sklep z częściami samochodowymi na Śniadeckich. Brat, nim został powołany do wojska, pomagał ojcu w prowadzeniu interesu, uczył się też intensywnie polskiego.



Gdzie są meldunki?

Niestety, Trägerowie nie zajmowali nigdy należnego im miejsca w historii II wojny światowej. I - obawiam się - nigdy nie zajmą. Archiwa polskiego wywiadu wojennego, najważniejsze świadectwo polskiego wkładu w zwycięstwo nad Niemcami, prawdopodobnie zniszczone zostały przez Anglików celowo w taki sposób, by nie pozostał po nich żaden ślad. Przyznała to w 1999 r. T. A. Stirling, szefowa Biura Historycznego i Archiwów Gabinetu Brytyjskiego, stwierdzając, że wszystkie polskie meldunki i do-

wody sojuszniczej współpracy wywiadu zostały zniszczone, bo „nie mają żadnego, nie mówiąc o jakiegokolwiek trwałego znaczenia“.

Los ten podzielić musiały więc i te meldunki, które dotyczyły Peenemünde, a wysłały je do Londynu dzięki informacjom uzyskanym przez wywiad polski i brytyjski Trägerów.

Dwa meldunki dotyczące bazy V-2 „cudem“ zachowały się w Londynie wysłały je pracownicy wywiadu przemysłowego AK, którzy dzięki nim łatwiej możemy wyobrazić sobie Peenemünde, ważne były informacje od Trägerów. Pierwszy meldunek pochodził z 1943. „Na dowód konkretnych prac nad rakietowym otrzyaliśmy raporty z Peenemünde, które się udały. Znalazłem tam Racketlenversuchsfeld (stadion do gry w tenisa) i dwa szwedzkie (stadiony do gry w tenisa)“.

Miesiąc później nadano drugi meldunek. „W uzupełnieniu informacji połączonych w meld. 2/43 otrzymano wiadomości o budowie i próbach samolotów rakietowych. Znajduje się tam fabryka, w której pracuje jakoby 6 tysięcy ludzi. W promieniu kilku km od stacji Peenemünde zamknięte są wszystkie drogi. Przejazdy są zabezpieczone specjalnymi przepustkami“.

25 kwietnia dokładny plan osłony bazy z zaznaczeniem hal produkcyjnych, wyrzutni, torów kolejowych etc. Nadano w Bydgoszczy Roman Trägerowi, który później trafił on do Warszawy.

W pięcioletnim dziele „Wojna brytyjska w II wojnie światowej“ (opartym na pieczołowicie zachowanym archiwum wszystkich wywiadów wojennych) brytyjski wywiad wspomina o tych meldunkach z Peenemünde, ale ich raporty nie zostały opublikowane. Dlaczego? Cień światła na tę sprawę rzucił sekretarz Winston Churchill w swojej książce „Struggle for Survival“ (opartym na pieczołowicie zachowanym archiwum wszystkich wywiadów wojennych) brytyjski wywiad wspomina o tych meldunkach z Peenemünde, ale ich raporty nie zostały opublikowane. Dlaczego? Cień światła na tę sprawę rzucił sekretarz Winston Churchill w swojej książce „Struggle for Survival“.

Janusz Mayk Majewski i Jan Jeziorański napisali w 1999 r. w „Rzecz o wojnie“: „Tragedia tysięcy żołnierzy polskiego wywiadu AK polegała na tym, że w Anglikach sojusznika, którego trzeba było chronić, uważano za zagrożenie i licząc na cenę największych ofiar, nie wybaczyli mu własnego życia. Natomiast angielski wywiad dowiedział się o polskim wkładzie w zdobywanie tytułu do zasług. Rywalizacja między wywiadami brytyjskim i polskim, bo dopływ informacji ze źródeł brytyjskich był nieproporcjonalnie wielki w stosunku do wkładu polskiego wywiadu angielskiego na kontynencie.“

W październiku 1999 premier Jerzy Buzek przesłał list z zapytaniem o losy dokumentów polskiego wywiadu do brytyjskiego premiera Tony'ego Blaira. Miesiąc później Blair odpowiedział, że jednak nie zostały one zniszczone, że zachowały się, ale „są rozproszone“.

Jak dotąd, nikt ich nie odnalazł. Historia sobie ponuro chichocze.

KRZYSZTOF BŁĄZEJEWSKI
k.blazejewski@express.bydgoszcz.pl



11 listopada 1992 r. na ścianie frontowej kamienicy przy ul. św. Trójcy 3 w Bydgoszczy - staraniem Światowego Związku Żołnierzy AK - została odsłonięta tablica, upamiętniająca działalność dwóch wybitnych żołnierzy pomorskiej konspiracji: ppłk. **Józefa Chylińskiego** - szefa sztabu Okręgu oraz mjr **Józefa Grussa** - okręgowego kierownika wywiadu. U mieszkającego na II piętrze małżeństwa Franciszki i Mariana Gendaszków znajdował się lokal kontaktowy sztabu Okręgu Pomorze Armii Krajowej, którego obaj byli częstymi bywalcami.

Mato kto wie, że **Józef Gruss ps. Stanisław** (1897-1969) był najwyższej rangi żołnierzem pomorskiej AK, który sędzony był po wojnie przez PRL-owski sąd, a konkretnie przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie. Za

w mieszkaniu red. Wacława Ciesielskiego w Toruniu z szefem sztabu Okręgu Pomorze ZWZ majorem **J. Chylińskim**. Skromną funkcję inspektora ZWZ w Brodnicy, Rypin i Nowe Miasto Lub. **J. Gruss** sprawował do wielkiej „wsypy”, jaka miała miejsce na Pomorzu z początkiem listopada 1940r. „Stanisławowi” udało się wyjść cato z pogromu i wyjechać potajemnie do Warszawy. Rozmiary „wsypy” określał w swych zeznaniach **J. Gruss** jako katastrofalne, po której pomorska organizacja ZWZ długo nie mogła się podnieść. Przełom nastąpił dopiero w lipcu 1942 r. Do tego czasu - zdaniem **J. Grussa** - sztabem

Pamięci mjr Józefa Grussa



Grussa - został prawie w całości rozbity. W lutym gestapo aresztowało „**Wojtkę**”, w kwietniu „**Smugę**” (co okazało się nieprawdą), a 9 maja „**Stanisława**” czyli **J. Grussa**. Na placu boju pozostał **J. Chyliński**.

Z zeznań **J. Grussa** można w pierwszym rzędzie odnieść wrażenie, że starał się on za wszelką cenę nie ujawniać nazwisk swoich konspiracyjnych towarzyszy. Pojawiają się one wyłącznie w odniesieniu do osób, co do których zeznający był pewien, że nie zdola im w niczym zaszkodzić. **J. Ratajczak** już nie żył, zamordowany przez Niemców w ruinach warszawskiego getta. Podobnie było z red. **W. Ciesielskim**, który zginął w obozie koncentracyjnym w **Stutthofie**. **J. Chyliński** zdolał zbiec po wojnie poza granice kraju. **Gruss** nie rozszyfrował używanych przez siebie pseudonimów „**Smuga**” (faktycznie poniosł śmierć w łagrach ZSRR, deportowany tam po wojnie) czy „**Wojtek**” (zginął w gestapo), mimo że prawdopodobnie wiedział iż osób tych nie ma już wśród żywych. Jego oszczędność w podawaniu faktów może nasuwać wrażenie, że starał się pomniejszyć rolę **AK** na Pomorzu by nikomu i niczemu nie zaszkodzić.

Szef wywiadu pomorskiej AK w katowni „bezpieki” na Mokotowie

ucział w opozycyjnej organizacji poakowskiej „**Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość**”, wymierzono mu karę 10 lat więzienia. Karę tę **Gruss** w całości odcierpiał, zaś po wypuszczeniu z więzienia we Wronkach został rehabilitowany.

W okresie pomiędzy grudniem 1945 r. a lutym 1946 r., przebywając w osławionym więzieniu mokotowskim w Warszawie, **Gruss** złożył przed śledczym chot. **Józefem Duszą** z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego obszerne zeznania. Jeden z ich fragmentów dotyczył okupacyjnej działalności Pomorskiego Okręgu **AK** i stanowi po dziś dzień ważne źródło historyczne.

W sprawie swego wstąpienia do ZWZ-**AK** **Gruss** stwierdził, iż nastąpiło to w lipcu 1940 r. Przebywając w Warszawie natknął się przypadkowo na znanego mu sprzed wojny mjr **Józefa Ratajczaka**, sprawującego w tym czasie funkcję komendanta Okręgu Pomorze ZWZ. Ten zaaprobował go do organizacji i skierował na Pomorze w charakterze inspektora ZWZ w Brodnicy o pseudonimie „**Stanisław**”. Na Pomorzu po raz pierwszy w czasie wojny przebywał **Gruss** od sierpnia do listopada 1940 r. W tym czasie doszło do kontaktu

ZWZ na Pomorzu kierowało tylko dwóch ludzi tj. **J. Chyliński** i on sam. Obaj próbowali dowieść przyczyn i rozmiarów „wsypy” oraz nawiązać zerwane kontakty. **J. Gruss** powrócił na krótko na Pomorze w marcu 1941 r. i interesował się tym pierwszym zagadnieniem na terenie **Grudziądza** i **Brodnicy**. Po raz kolejny przybył z Warszawy na Pomorze w lipcu 1941 r. i pozostał tu przez około 12 miesięcy. W tym czasie tylko we dwójkę z **Chylińskim** kierowali sztabem Okręgu. Spotykali się co 4 lub 6 tygodni i wiązali porwane sieci konspiracji. Poza umówionymi doradnie kontaktami, innej łączności, szczególnie za pośrednictwem kurierów nie było. **J. Gruss** w czasie tego roku często zmieniał miejsce zamieszkania, bawiąc kolejno we Włocławku, w **Grudziądzu**, w **Toruńcu** i w **Bydgoszczy**. Ponieważ w lipcu w 1942 r. gestapo poszukiwało go we Włocławku, po-

nownie uszedł do Warszawy. Tutaj miał kontakt z sekretarką gen. **S. Roweckiego** o pseudonimie „**Maria**”, która w październiku 1942 r. przekazała mu kartkę od **Chylińskiego**, by po raz kolejny stawił się na Pomorzu. W **Bydgoszczy** **J. Gruss** znalazł się jeszcze w tym samym miesiącu, ale ostrożność **Chylińskiego** go spowodowała, iż spotkali się dopiero w marcu 1943 r. Wówczas to szef sztabu Pomorskiego Okręgu **AK** zakomunikował, że posiada już trzyosobowe gremium kierownicze, w którym obok niego samego są: szef Wywiadu Organizacyjnego ps. **Smuga** (por. rez. **Tadeusz Dulski**) oraz **Szef Wydziału Łączności ps. Wojtek** (prawdopodobnie ppor. **Gracjan Olszewski**). Od **Chylińskiego** **Gruss** otrzymał nominację na zastępcę szefa sztabu oraz, zadaniem: odbudowania organizacji w **Grudziądzu**. Na początku 1944 r. sztab Okręgu Pomorze **AK** - zdaniem **J.**

Jednak zeznania **J. Grussa** nasuwają sporo analogii z zachowaniami do dzisiaj oryginalnymi dokumentami Komendy Główniej ZWZ-**AK**, które obnażyły słabości pomorskiej organizacji i z tego też względu zasługują na zaufanie. **J. Gruss** już wówczas tj. na przełomie 1945/46 r. dostrzegł - podobnie jak to czyni dzisiaj nasza historiografia - ogromną rolę organizatorską na Pomorzu mjr **J. Chylińskiego**. Do swego aresztowania na początku listopada 1940 podobne zeznanie, co potwierdzają historycy, należy przypisać osobie red. **W. Ciesielskiego**. W sumie, jak wynika z akt powojennego śledztwa, mjr **Józef Gruss** zachował postawę pełną godności i lojalności wobec swych współtowarzyszy. Jego dokonania stawiają go w rzędzie najwybitniejszych pomorskich - działaczy niepodległościowych.

Włodzimierz Jastrzębski

abrow-
w cent-
cyjnym.
czyji
ności
iennych
niach
ało
ństwo
icznych
AK.
nisław
owicz

Kim pani jest, pani Peters?

posłanka, żołnierz Armii Krajowej. Łączniczka generała
morowskiego „Bora”, rozstrzelana
egzekucji. Kiedy Bydgoszcz sobie o niej przypomni?

a-Zielińska

bybitną rolę
wił Ryszard
prezydent
podczas sesji
poświęconej
iet, zorgani-
ską Fundację
Pomorskie
Wojskowej
al zdomino-
yla łączność
s wiedzą o tym
wydobycie
a walczą
bieta Zawacka,
. Fundacja jest

Urodziła się 11.04.1901 r. w Śro-
dzie Wlkp. Była córką powstańca
wielkopolskiego, Telesfora Schmid-
ta, z wykształcenia nauczycielką.
W czasie wojny polsko-bolsze-
wickiej pracowała w szpitalu jako
praktykantka PCK. To było „przed-
szkole” jej społecznego działania.

W listopadzie 1920 r. przeniosła się
z mężem, inż. Kazimierzem Stabrow-
skim, do Bydgoszczy. Zamieszkali
przy ul. Paderewskie-
go 1/6. Urodziła córkę,
Danutę. Nie pracowała
zawodowo, całą energię
i talent organizacyjny
poświęciła działalności
społecznej i kulturalnej.
Pomagała wdowom i

sierotom po pracownikach kolei (jej
mąż był tu urzędnikiem). W 1932 r.
została przewodniczącą Koła Polskie-
go Białego Krzyża, organizacji, która
„podnosiła” kulturalnie żołnierzy
- było wśród nich wielu analfabetów.
- O fundusze na opłacenie nauczycie-
li, imprezy kinowe i teatralne trzeba
było walczyć - pisała we wspomnie-
niach zamieszczonych przez „Ka-
lendarz Bydgoski” w 1985 r. Danuta
Stabrowska-Zeidler. - Matka była
sprężyną działania zarządu. Miała
dar zjednywania ludzi dla swojej idei.

*Matka miała dar
zjednywania ludzi
dla swojej idei.*

Danuta Stabrowska
- Zeidler

W 1938 r. została posłanką na
Sejm RP. W domu Stabrowskich by-
wali społecznicy, artyści, wojskowi,
a wśród nich gen. Michał Tokarzew-
ski-Karaszewicz, dowódca Okręgu
Korpusu nr VIII w Toruniu, później-
szy pierwszy dowódca i organizator
sił zbrojnych państwa podziemnego.

W 1939 r. wybuch II wojny świa-
towej wisiał w powietrzu. Stabrow-
ska już od wiosny organizowała
na Pomorzu działania
Pogotowia Społecznego
Przysposobienia Wojsko-
wego Kobiet.
1 września 1939 r. ko-
mendant szkoły Marynar-
ki Wojennej zapropono-
wał jej wyjazd za granicę.

Odpowiedź była krótka: nie po to
jeździła na Pomorze i mówiła o pa-
triotyzmie, żeby uciekać jak szczur.

3 września 1939 r. gen. Toka-
rzewski-Karaszewicz zorganizowa-
ł w Urzędzie Wojewódzkim w
Toruniu naradę, na której opraco-
wano sieć podziemną na wypadek
odrotu polskiej armii. Stabrowska
znalazła się w gronie organizato-
rów, ale tego samego dnia została
aresztowana przez bydgoski Selb-
schutz. - Ułokowali matkę
w tajniach dawnych koszar artyle-

ryjskich, razem z prostytutkami
i złodziejkami - wspomina jej cór-
ka. - Ojca ewakuowano do Łucka.
Zacząłam starania o jej uwolnienie.
Udało się, ale musiała meldować
się codziennie na policji.

Stabrowska uciekła do Warsza-
wy, dołączyli do niej mąż i córka.

Konspiratorka

Prosto z dworca udała się na
punkt kontaktowy gen. Toka-
rzewskiego-Karaszewicza, który
organizował sztab Komendy Służby
Zwycięstwu Polsce. Zaprzysiężona
w grudniu 1939 r. została zastęp-
czynią, a potem kierownikiem
ważnego w konspiracji wydziału
legalizacji. Jej ostatnią, bodaj naj-
ważniejszą funkcją konspiracyjną,
było stanowisko łączniczki i kie-
rowniczki sekretariatu gen. „Bora”
- podówczas komendanta Obszaru
Zachodniego (obejmującego także
Okręg AK Pomorze) i zarazem za-
stępcy komendanta głównego AK.
Wielokrotnie uczestniczyła
w spotkaniach z delegatem rządu
RP na kraj i czołowymi politykami
państwa podziemnego, kurierami
z Londynu. - Była w centrum decy-
zyjnym. Od precyzji i ostrożności
w jej działaniach zależało bezpie-
czeństwo kierowniczych kręgów
AK - podkreśla prof. Stanisław
Salmonowicz w mowie pochwal-
nej, jej poświęconej, znajdującej się
w zbiorach fundacji.

Jako Stabrowska
więc często zmien-
nazwiska, kenkar-
stworzyć sobie do-
fikcyjny rozwód z
do Krakowa, skąd
szawy jako folksd-
Utleniła włosy i za-

Współtworzyła
sieć na Pomorzu
pociągiem do Wł-
tąd ekspediował
Bydgoszczy Czes-
Józef, dowódca o-
sztabu Okręgu P-
poznałem blondy
czerni, dopóki ni-
Elegancka, odwa-
tualna. Uczyła m-
spiracji. Była dla

Rozstrzelana

Wpadła w ręce
kowo, 16.10.1943
i przyjaciółki z By-
Przeradzkiej, w ni-
swoje dokumenty
znaleźli w schowk-
z jej zdjęciem, na-
poddali ja okrutn-
Wiedziała mnóst-
i sprawach KG AK
ła. Nie powiodła s-
Halinę Stabrowsk-
30.11.1943 r. w W-
publicznej egzek-
63. Świadek opow-
salwą krzyknęła:



Intensywnie
głównie nocne przesłuchania
przeprowadzano w gabinetach
oficerów śledczych na Markwarta.

Dezkar

**Strażnik UB
zeznawał,
Kalewski,
władca ży
więźniów"**

r. w mieszkaniu numer 4
19 w Bydgoszczy grupa
działającego niejakiego Ryszarda
szefowała szefa łączności
regu AK, 26-letniego Le
nieznanego z imienia i
z Komendy Głównej, o
"Bolesław". W mieszkaniu Bia
radiostację. Tego samego
akowskiego radiotele
Jankowskiego oraz in
Eugeniusza Roszczyzna.
również odkryto radio
odbiorcze. Kilka dni wczes
ny kurier AK Leszek Biały,
pacji hitlerowskiej organi
roni i ludzi do leśnych
nkich w Borach Tuchol
Częstochowy, a następ
y celu nawiązania kontak
n pierwszej poakowskiej
emnej "NIE", kierowanej
ldorfa. Z wyprawy tej Bia
rzystwie "Bolesława".

przywzięli do Bydgoszczy
ostacji potrzebnych do na
ści z Londynem. Areszto
45 r. akowców osadzono
owanym areszcie Powia
ezpieczeństwa Publiczne
udynku przy ul. Markw
ier "Bolesław" przebywali
do 10 marca 45 r. W tym
otnie przesłuchiwni i bici.
tego samego dnia w go
znaleziono zwłoki Białego,
powieszenie, oraz zwłoki
y miał rozerwaną krtani.
wani akowcy siedzieli w
ach. Ciała potajemnie za
rzu budynku pod śmietni
miając nikogo o tragicznej

użytkownicy utajnionych
czo-odbiorczych, tj. Kazi
Eugeniusz Roszczyzn, zo
resztu UB 12 lipca 1945 r.
ka Białego oraz jego star
niez łączniczki AK - usilo
władz jakiegokolwiek inform
ów syna i brata. Stalinow
jednak ślepe i głuche. W
smo matki Leszka Białego
elnik wydziału prawnego
Państwa I. Klajnerman w

nych rezultatów, nie udało się ustalić czy i
przez kogo w/w został zatrzymany (...).
Trudność ta jest tym większa, że skład pra
cowników Urzędu Bezpieczeństwa w Byd
goszczy zmienił się od tego czasu tak rady
kalnie, że w tej chwili nie ma tam nikogo z
tych, którzy pracowali w owym czasie".

Pan I. Klajnerman z pewnością kłamał.
Sprawa Leszka Białego poruszyła nie tylko
bydgoski UB, ale także centralę MSW. Ares
ztowanie radiotelegrafistów oraz przejęcie
utajnionych radiostacji w Bydgoszczy zapo
czątkowało intensywne śledztwo w sprawie
struktur organizacji "NIE". Kierownik sekcji
śledczej WUBP w Bydgoszczy Bolesław Ha
lewski, który osobiście wielokrotnie przesłu
chiwał Białego i "Bolesława", składał raporty
samemu ministrowi Radkiewiczowi i jego
pierwszemu zastępcy Romkowskiemu. Do
kumentacja śledztwa w tej sprawie po dziś
dzień spoczywa w archiwum byłego WUPB
(w Bydgoszczy.) W bydgoskim UB, w roku
1947, nadal pracowali Halewski i Szwagier
czak.

Okoliczności śmierci Białego i "Bolesła
wa" wyszły na jaw dopiero po Październiku
56. Wtedy to zdecydowali się mówić ci z
grona byłych ubowców, którzy wkradli się w
szeregi bezpieki z polecenia AK. W roku
1945 wielu dawnych akowców spełniało rolę
"wtyczek" w UB. Z biegiem czasu wszyst
kich ich wylapano i na wiele lat osadzono w
ciężkich więzieniach. W związku z zezna
niami tych ludzi, przede wszystkim zaś byłe
go akowca i strażnika UB z ul. Markwarta,
Konstantego Kielicha, który na polecenie Ha
lewskiego zagrzebał zwłoki pod śmietnikiem,
Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy
wszczęła śledztwo w sprawie ewentualnego
zabójstwa dwóch aresztantów.

Zwłoki Białego i "Bolesława" ekshumo
wano, a po szczegółowych badaniach ana
tomopatologicznych zidentyfikowano ponad
wszelką wątpliwość. Szef dawnego PUBP
w Bydgoszczy Bolesław Halewski został
aresztowany. Władze ubiegły jego emigra
cyjny wyjazd do Izraela. Po kilku miesiącach
intensywnych czynności śledczych śledztwo
zostało jednak umorzono, zaś Halewski zo
stał uwolniony. Wobec licznych wątpliwości,
które zawsze działają na korzyść oskarżo
nego, przyjęło wersję samobójstwa akow
ców. W toku śledztwa ujawniono wprawdzie
niezbite dowody bestialskiego znęcania się
Halewskiego nad aresztantami, ale czynny te

skromnym pracownikiem jednej z bydgo
skich spółdzielni pracy. Jego kariera w UB
była błyskotliwa, aczkolwiek krótka. Urodzo
ny w 1919 r. jako syn warszawskiego leka
rza Józefa Hellera późniejszy Bolesław Ha
lewski, ukończył prywatne gimnazjum "Spój
nia", a następnie dwa lata studiów w Wy
ższej Szkole Nauk Politycznych. Po wybu
chu wojny wyjechał na tereny okupowane
przez ZSRR. W Wolkowysku wstąpił do le
ninowskiego komsomolu i został aktywistą
tej organizacji. Lata 1941 - 44 Heller vel Ha
lewski spędził w azjatyckiej części ZSRR.
Po wyzwoleniu Lublina przez Armię Czer
woną wstąpił do Szkoły Oficerów Politycz
no-Wychowawczych, a stamtąd skierowano
go do organów UB. Do Bydgoszczy Halew
ski przyjechał w stopniu kapitana. Pód wo
dzą majora Hipolita Duliasza, byłego szefa
WUPB w Kielcach, Bolesław Halewski orga
nizował Powiatowy UB w Bydgoszczy.
Pierwsza siedziba urzędu wraz z aresztem
mieściła się w budynku przy ul. Markwarta
4. Halewski dobrał sobie do pracy zgraną
kompanię komunistycznych fanatyków.
Głównymi pomocnikami byli dwaj młodzi
partyzanci AL z Kielecczyny: Ryszard
Szwagierczak i Henryk Wątroba. W czasie
okupacji Szwagierczak walczył pod osobi
stym dowództwem pułkownika Moczara. Je
go szwagier był żołnierzem grupy AL dowo
dzonej przez niejakiego Kowalskiego - "Cie
nia". Grupa ta wstawiła się zdradzieckim
zdziesiątkowaniem leśnego oddziału AK na
Lubelszczyźnie. Zadaniem Halewskiego i je
go podwładnych była, przede wszystkim, li
kwidacja resztek poakowskiego podziemia.
W walce z "zapłutym kartem reakcji" miano
wykorzystać wszelkie możliwe metody i
środki.

Areszt UB przy Markwarta dość szybko
zapełnił się pensjonariuszami. Intensywnie,
głównie nocne, przesłuchania przeprowa
dzano w gabinetach oficerów śledczych na
Markwarta, w przywieziennym baraku na
Walach Jagiellońskich, albo w biurach Wo
jewódzkiego UB przy ul. Poniatowskiego.
Wszystkich podejrzanych o przynależność
do AK przesłuchiwał osobiście sam Halew
ski. Bardzo często towarzyszył mu sowiecki
"doradca". Do roku 1947 każdy powiatowy
UB miał swojego sowieckiego "doradcę". Na
szczeblu wojewódzkim było tak aż do roku
1954. Przesłuchiwni przez Halewskiego
akowcy zapamiętali śledztwo na całe życie.

Były akowiec i późniejszy - pracujący
przez kilka miesięcy - strażnik UB Leon Al
dag zeznawał w roku 1957, że Halewski:
„Był absolutnym władcą życia i śmierci wię
źniów”. Gdy wykończony psychicznie brutal
nym śledztwem więzień Babiński targnął się
na życie, podcinając żyły na rękach, Halew
ski zawyrokował: „Zostawcie go, jak chce
umrzeć, niech umiera”. Świadek Konstanty
Kielich twierdził, że: „Halewski każdego bił,

niem kolbą karabinową cz
stępnie kazał je zlizywać
krwią. Halewski nakazał te
nikom powiesić rozebrane
nego za nogi i bić pałkami
więc Czesław Włodarek pa
ski nakazał Szwagierczako
go obszywanymi skórą łań
ubowcy kopali następnie w
mi butami po całym ciele.
odbili mu nerki. Podczas c
przesłuchania Szwagiercz
rozkaz Halewskiego założy
kę na szyję i próbowali go
cy tak silnie pobili Włodark
o własnych siłach do celi
hand Słomiński był bity pr
nogą od krzesła oraz pi
przyglądał się sowiecki "d
aktywny był ten sam, a
NKWD, w czasie przesłu
Fonsa. Halewski bił Fonsa
natomiast Rosjanin chwy
walił głową o ścianę.

W roku 1948 Bolesław
był w tym czasie nacz
Więziennictwa i Obozów
został aresztowany i skaza
zienia za grabież ubeckie
nictwo. Nieco wcześniej z
skiemu przywłaszczenie d
zarekwirowanej przez UB
mieckim w Złotowie. W ro
opuścił mury więzienne i
w Bydgoszczy. W roku
szczony z zarzutu morde
jednak pozostać w Polsc
wem przeprowadził się do
siał mieszka na Mokotowie
dzi mu się całkiem nieźle
"BMW", pobiera zastużona

Ryszard Szwagierczak
stopnia podpułkownika. W
szedł na emeryturę ze sta
ka Wydziału Paszportów i
niu. Obecnie zamieszkuje
dzielnicy Grunwald. Drugi
skiego - Henryk Wątroba
beztroski żywot emeryt
kownika MO. Mieszka w C

Od pamiętny
areszcie UB przy ul
minęło już 46 lat. P
czasu jeszcze dzi
uczestnicy dramatu
lewski i jego pomoc
bez kami do końca

IV / 1. Korespondencja bieżąca.
z Fundacją

1. Pismo Cz. Włodarko do E. Sawackiej
z 17.02.1988, rękop. omyp. k. 1 s. 1
2. List Cz. Włodarko do E. Sawackiej
z 22.12.1988 (dot. areszt. po 1945), rękop.
omyp. k. 1 s. 2-3
3. List Cz. Włodarko (E. ds. 23/89) - dot.
Cecylii i Desimiera Janukowskich,
rękop. omyp. k. 1 s. 4
4. Pismo do Fundacji z 3.11.1993
(dot. przestanych dokumentów) mpis, omyp. k. 1 s. 5
5. Pismo Fundacji z 22.12.2004,
mpis kserokop. k. 1 s. 6
6. Pismo do Fundacji z 14.01.2005,
mpis, omyp. - zob. z. IV/2 k. 1 s. 7
7. Pisma Fundacji z: 2.02.2005 i 18.10.2005,
mpis, kserokop. k. 2 s. 8-9
8. Pismo Cz. Włodarko z 22.10.2008,
mpis omyp. k. 1 s. 10
9. Pismo Fundacji z 18.11.2008 i
21.04.2011, mpis, kserokop. k. 2 s. 11-12

Bydgoszcz, dnia 17. II 88

IV/1/1

Wielce Szanowna Pani Profesor

Barbara Panię przeproszę że tak
późno zgłasza się do Pani. Z somato-
logium wróciłam trochę przelazony, no
i trochę zadzwoniły. Z miejsca zabrakło
się do pracy - wypadłam trochę
matematyki a jest tego dość sporo. Tak
tylko się trochę wymyśliła to wpadła do
Pani i podpytałam - a jest o czymś.
Nawet przedmiotem Panią miła i serdecz-
nie i szybko Pani dużo zabrała.

Bydgoszcz
ul. Błękitna 1/11

Z poważaniem

Czesław Włodarek - Józef

Leokadia - proszę tutaj odnieść
nie tylko karteczek i wywrócić list

22

Szanowna Pani Profesor!!!

Bardzo dziękuję za przytłumione mi deklaracje wypełnione je i również wysyłać do Pani z prośbą aby Pani była tak uprzejma i wpisana za mnie tą naszą składkę ponieważ chciałbym aby nie była za niska ani za wysoka - taka precyzyjna jak w innych placach. Jeżeli chodzi o nasze zdysia o które kiedyś Pani prosiła dostarcza je przy okazji tak samo i dokładny adres p. jankowskich. Również mam Panią po informowaniu, że stale jeszcze odrabiamy swoje notatki z urzędów okupacji, te które posiadają mam też jeszcze trudniej z ustaleniem dokładnych dat i treści, ponieważ pisaniem je do końca pracy mam nadzieję że powstanie jeszcze wiele mi się odnalazło - żona moja niedługo już dwa lata. To ona właśnie je przechowywała z otawy przed rewizjami, które mieliśmy w latach 1950-1952 u nich zaufanych i sobie znamy - jej smierci wcale się nie spodziewałem - zmarta na zawał serca stała mam trudniej z odwołaniem tych osób.

W maju 1952 r. ktoś mnie zdołał to donieść do UB że mój młody Chyliński u nas miał jakieś tajny zalkonspiracyjny lokal a żona i ja byliśmy jego pracownikami, to powinniśmy najprzód wiedzieć o nim i o jego archiwum, a które ja już wcześniej przed zakazaniem swojej wyprawie do Hłewa. Mnie zabrano UB ze względu wtedy pracowałem jako naukowy, ponieważ miałem Rolęgo zaufanego, który razem ze mną pracował myślałem zawiadomić żonę o awanturze mnie a ona z kłótni zdążyła żona jeszcze weszła to co miałem zamieścić do sądu, ledwo zdążyła przyjść do mieszkania i usłyszała kłótnie że ukierunkowała kilka byłych ubrańców z nakazem rewizji dokonali jej negocjacji nawet po wychoście tapety u nas w pokojach jak i u teściów w piwnicy przetrwali węgier z jednej strony na drugą w mieszkaniu przetrwał podłoga - owinem znalazł skrytkę Chylińskiego niedługo była pusta. Ponieważ nie nie znaleźli zabrali żonę do awanta trzymali ją prawie półtora miesiąca w czasie śledstwa jakiś młody pracownik wybił żonę w górnej części prawie weszła zęby a w dolnej części, kiedy żona nie im nie przewidzieli. To co chciała wiedzieć ten pracownik w obłędzie swoich kolegów przewidział:

"Ty sukco jak nie powiesz prawdy to ci wszystkie kości połamie i zgniejesz w na sztych łożkach a twoje dzieci nie zobaczą Ciebie już nigdy" żona chciała nie mogła dużo mówić ze względu na przewidywane zęby odprawy wiedzieli - zępcie mnie zamaltretowali powibijaliście mnie zęby ale z serca sympatii i patriotyzmu do AK nie wydrzecie mi bo pracowałam dla mojej ojczyzny bo wtedy nikt nie mówił jaka ma ona być - miała być tylko wolna i demokratyczna. I

Przy tej wyprawie jak wspomnieli mi żona była on osterek oficerów jedemu nawet w rękach puchawki. Ponieważ żona nie mogła już iść o własnych siłach to wartownicy zamieśli ją do łóżka i musieli ją kawał płoty. Po tygodniu została zwolniona a po dwóch dniach teściowie zawieźli ją do szpitala, miała złamane dwa zębra po lewej stronie i jedno po prawej, przewidywane zęby w górnej części prawie weszła a w dolnej części średnie oraz wrozy ogólnie - przewlekła w szpitalu prawie cztery miesiące. Dzięki troskliwej opiece lekomy który się do wiedzieli co się stało żona przysłała do zdrowia. Natomiast ja przewidziałem aż do końca sierpnia, co prowało zębów mi nie przewidywali ale odbili mi nerki na które tenor najgorszy choruje przez tym zostałem zamaltretowany tak jak żona do szpitala przytemni. Przewidywałem mnie ten sam potwórnik co żonę z jejymi

promedukcji kiedy już byłam tak zmobilizowany i leżalem na podłodze to o własnych siłach już nie mogłem stać przewidział że tych jego kolegów którzy mnie tak zlikwidują paprotnie "ta jego suka jest trwardna od niego on już leży i ledwo dycha a ona pobrała mi odnorekację za żeby jej przywrócić ale sympatię i patriotyzmu do HK jej z serca nie wydrę. Później już po uwypukleniu jak się trochę uspokoiła zapytaniem jej jak faktycznie było a ona mnie przywróciła to co już poprzednio napisałem tylko dodała on chyba wstydził się powrócić że jak dojechał do mnie i chciał mnie chwycić za gardło to my na pleców w osryw i to doci z obfitym śliną rorsem z krwią za to też przytoczę się tych interesach dołnych zębów.

Straszną Pani Profesor bardzo Panię przepraszam za ten krótki utwór z naszego zapytania bo tego Pani nigdy nie znalazł on jest wystraszony z naszego życia - przewid nie co więcej. Chciałbym tylko wyprzeć się że te notatki były późniejszą zmianą z jednego miejsca na drugie, przez to zostały niezwykle zmniejszone a nie dlatego że mnie bez przyzwolenia zagnęły. Proszę od tego czasu aż do likwidacji UB mieliśmy stać w jakimś nas nieważnym w murkaniu przetrwali w tym co im papadło - szukali listy z opiniami osób zaangażowanych i ich dokładne adresy, żeby te miały być barą dla udzielenia w przypadku nielegalnej organizacji polityczno-wypukłej pod nazwą "N" (Niepodległość). Byliśmy stać z żoną wzywani do UB zaręczali nam napiętko na ręce angielskiego wyroczni to normalna atmosfera wdała się nam do naszego rodzinnego życia przez dwoje. Wreszcie nie mogliśmy się jej przyjąć. nawet aż do 1962 r. to proszę ci oficernie z UB przeszli do Milicji i wykonywali tą samą pracę. Co proszę musisz się Pani przypomniać bo Pani jest jedną z tych co mogły przewidywać, miały kontakty i współpracować aż do 1965 r. ale nie z wyroczni angielskim a z kolegami z HK którzy po uwypukleniu dostali się do Anglii a chcieli konspiracyjnie wiedzieć co robisz i jak pracujesz nasi żołnierze i oficernie z konspiracyjnej organizacji HK. ale nie tylko z HK ale z innymi organizacjami. Takie raporty składaniem co ewentualnie wysłać mi później - narazie tylko swoich kolegów z Anglii mogły Pani zredagować ale tylko siebie i to w dużej dyskrekcji. Jenerał o jednym chwałowym Panu Profesor po informacjach jenerala jak moja żona żyła przypiebliliśmy sobie że ten krótki okres z naszego zapytania który Pani tu opisała wyeliminować z naszego życia to był dla nas za długi i za psychizujący i za dwoje przerywać fizycznie mi tylko dla mnie i dla żony ale i naszymi dziećmi. aby o nich stać wspominać za dwoje jesteśmy z tego powodu utracili zdrowie i to przywrócić żonie dołny mater. Pani jest jedyną osobą która nie o tym demagogicznie. Również nie zawiadaniem Pani że stać jenerala odradzać te swoje notatki z czasu okupacji i mam nadzieję że go odnajdę. O jenerale jednym talerz chwałowym Panu Profesor po informacjach, kiedy w 1957 r. chcieliśmy dochodzić swoich praw i o ewentualnym ukaraniu tych panów oficerów to nie mogliśmy nic wskazać co prawda UB zostało zlikwidowane jako Urząd ale oficernie przestali mi w UB a w Milicji. Kiedy ci panowie doświadczyli się że chcemy ich searzyć o utratę zdrowia i nieśluszenie arestowanie odrymaliśmy stać listy anonimowe z propozycjami - żona straszyła się że może się to zmienić przywrócić przywrócić zaprosił demagogi się wyprzeć. Po tych lekcejach z przypiebliliśmy do wspólnego umiarkowania że historia lubi się przywrócić i w dodatku lubi robić nieopracowane a my mamy już swój wiek dożywać i chcemy spokojnie dożyć starości.

Jenerał nasz Pani Profesor proszę aby pierwsze listy, które tu opisałem zostały mi wyjątkowo dla siebie.

z przetrwałymi

Cz. Włodarek - Józef

Łd. 22/89

terka Er Włodawie

KOW/4

Szanowna Pani Profesor!

już po napisaniu mego listu otrzymałam
dokładny adres księgi Jankowskiego, który już
mierzyje ale jest jego żona.

- 1) Jankowski Kazimierz ps. Konrat w. 19.12.1907 +
 - 2) Jankowska Cecylia ps. Celina w. 30.10.1924 *
- data przysięgi 15.08.1941

85-479 Bydgoszcz (Opławiec)
ul. Kudowska 7

wysłałam do C Jankowskiej
prośbę o relexę
28.10.88 22

Czesław W Ł O D A R E K
ul. Betoniarzy 1/11
85-800 B y d g o s z c z

Bydgoszcz, dnia 3 listopada 1993r. ^{14/11/5}

Wpłynęło dnia 8. 11. 93

L.dz. 145318/93

F u n d a c j a
Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej

ul. Piekary 49

87 100 T o r u ń

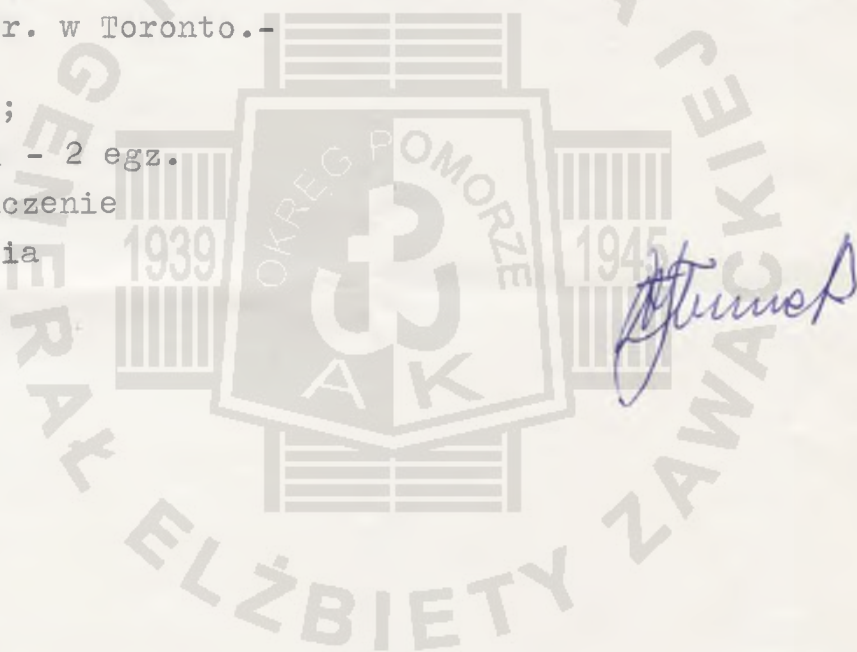
W uzupełnieniu relacji którą złożyłem w archiwum Fundacji przesyłam w załączeniu biografię obejmującą moją działalność konspiracyjną. Do biogramu załączam 2 zdjęcia oraz zaświadczenia szefa sztabu Okręgu Pomorze ZWZ-AK płk. Józefa Chylińskiego wystawione 15.06.1970r. w Toronto.-

Załączniki;

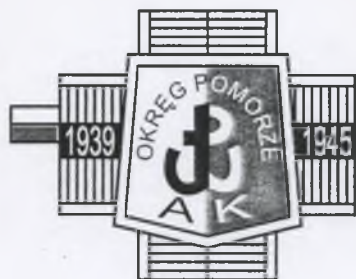
1/ biogram - 2 egz.

2/ zaświadczenie

3/ 2 zdjęcia



Stunet



IV/1/6

FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-C

Toruń 22 XII 2004 r.

Pan
Czesław Włodarek
ul. Betoniarzy 1/11
85-800 Bydgoszcz

Szanowny Panie !

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej i pracowników Fundacji przesyłam najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Korzystając z okazji, chciałabym Pana prosić o przekazanie swoich wspomnień do naszego Archiwum. Gdyby Pan zechciał, to na pewno mogłyby zostać opublikowane przez Wydawnictwo Fundacji. Sądzę także, że zostałyby w naszym Archiwum wykorzystane przez studentów UMK, Akademii Bydgoskiej do pisania prac dyplomowych i magisterskich. Najważniejszym powodem jednak są zawarte w Pana wspomnieniach fakty historyczne dotyczące konspiracji pomorskiej, na której widnieje jeszcze wiele białych plam. Bylibyśmy Panu bardzo zobowiązani za spełnienie naszej prośby.

Łączę serdeczne pozdrowienia .

Z wyrazami szacunku i poważania*Elżbieta Skerska*.....

Elżbieta Skerska dokumentalistka

Włodarek Czesław
85-800 Bydgoszcz
Ul. Betoniarzy 1/11

Bydgoszcz, dnia 14.01.2005r

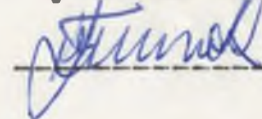
W/1/7

Szanowna Pani Elżbieto

Uprzejmie zawiadamiam Panią, że w załączeniu przysyłam Pani list a nie relacje z czasów okupacji a z opisem pewnych wydarzeń i moich spostrzeżeń w czasie mej pracy w organizacji konspiracyjnej ZWZ-AK. Te różne tematy, które jeszcze zapamiętałem a które też budzą we mnie pewne kontrowersje. Nie mam zamiaru opisywać szczegółów bo przypadkowo mogłem coś niepotrzebnie i niewłaściwie opisać zrobił bym sobie wrogów, których i tak nie brakuje.

Bardzo Panią przepraszam moim zdaniem trochę ten list jest chaotycznie napisany, opisałem to co jeszcze trochę zapamiętałem. W moim wieku już chyba lepiej nie będzie, bo z pamięcią jest co raz gorzej.

Z wyrazami szacunku



zat. rob. 2.1/11

FUNDACJA²

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/archAK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 2.02.2005 r.

L. dz. 191/Pom-410/05
odp. L. dz. 53

12/1/8

Pan
Czesław Włodarek
ul. Betoniarzy 1/11
85-800 Bydgoszcz

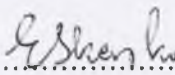
Szanowny Panie Czesławie !

Bardzo serdecznie dziękuję za list i zawarte , w jego części drugiej, refleksje. Szkoda, że nie zachowały się żadne pisane przez Pana raporty. Rozumiem także Pana wątpliwości w sprawie odtwarzania faktów dotyczących konspiracji, ponieważ pamięć jest zawodna. Uważam, że gdyby nie zawile losy powojenne i stosowane represje , to wiedzielibyśmy o wiele więcej o konspiracji. W liście bardzo ciepło wspomina Pan śp. Józefa Chylińskiego. Jego działalność poznałam, czytając relacje i jestem pełna podziwu dla Jego dokonań dla pomorskiej konspiracji . Chciałabym upowszechnić wiedzę o nim i dlatego napisałam wniosek do Urzędu Gminy w Jabłonowie Pomorskim (tam się urodził) o nazwanie jednej z ulic Jego imieniem. Napisałam również do siostry Zmarłego Szefa Sztabu, p.Jadwigi Wojtowicz (Łódź), z prośbą o podanie dokładnego miejsca spoczynku Józefa Chylińskiego i krótką informację dotyczącą historii rodziny. Mam nadzieję, że jeszcze żyje ktoś z bliskich Szefa Sztabu. Poza tym nie wiem, jak to się stało, że Zmarły kończył gimnazjum aż w Kościerzynie. Może Pan posiada jakieś informacje na ten temat ?

Będę zobowiązana za utrzymywanie kontaktu z Fundacją, dziękuję także za życzenia świąteczne i noworoczne.

Łączę serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku i poważania


.....
Elżbieta Skerska dokumentalistka

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186

<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU - NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 18 X 2008 r.

IV/11/9

l. dn. 1655/Pom-410/08

prośba

o materiały

nt. K. Jankowskiego

Pan

Czesław Włodarek

ul. Betoniarzy 1/11

85-800 Bydgoszcz

Szanowny Panie Czesławie !

Dziękuję za udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Komendantom Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK.

W załączeniu przesyłam zaproszenie na XVIII sesję organizowaną przez Fundację.

Gromadzę materiały biograficzne do cz. 7 „Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945”. Dzięki uprzejmości Pana prof. Henryka Wrembla otrzymałam materiały z sesji historycznej z dn. 21 XI 1991 r. na temat zakładów zbrojeniowych w Łęgowie. Wspomnianą sesję zorganizował Okręg Światowego Związku Żołnierzy AK w Bydgoszczy. W publikacji znajdują się bardzo ciekawe artykuły na temat działalności sabotażowo-dywersyjnej, które Pan napisał. Jest tam między innymi mowa o bardzo zasłużonym dla konspiracji radiowcu Kazimierzu Jankowskim ps. „Leon”, który nie posiada biogramu w „Słowniku”. Chciałabym ten biogram napisać, ale brak mi szeregu danych dotyczących między innymi : daty i miejsca urodzenia i śmierci, imion rodziców, losów „Leona” do 1939 r., odznaczeń oraz Jego losów po wojnie i zdjęcia, które zwykle umieszczamy obok biogramu.

Czy w Okręgu znajdują się dokumenty, które mogłyby mi pomóc? Czy żyje ktoś z rodziny śp. „Leona” – może dzieci, bowiem z materiałów źródłowych wynika, że Małżonka „Leona” Cecylia z d. Lewandowska była również żołnierzem konspiracji.

Proszę o pomoc, ponieważ uważam, że ma Pan dużą wiedzę na temat konspiracji i chyba znał Pan także śp. Kazimierza. W razie potrzeby proszę mnie wezwać do Bydgoszczy.

Łączę pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska dokumentalistka

Bydgoszcz, dnia 22.10.02r

TV/11/10

FUNDACJA

Archiwum i Muzeum Pomorskie

Włodarek Czesław

ul. Betoniarzy 1-11

85-800 Bydgoszcz

Wpłynęło dnia: 6.11.2008

L. dz. 1717/Pom-410/a

Szanowna Pani Elżbieto !

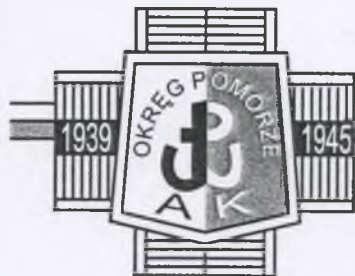
Załączniki: Uprzejmie dziękuję za podziękowanie, że byłem obecny i brałem udział
Referent: w tak uroczystym dniu jak była uroczysta msza i poświęcenie tak ważnej dla nas tablicy z nazwiskami naszych bohaterskich dowódców.
Cała uroczystość była wspaniała i bardzo mi się podobała. Ale mam ważne pytanie osobiste do Pani, dlaczego nie został ujęty i wyróżniony major Józef Gruss na tej tablicy, był przecież Szefem Wywiadu Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK w czasie okupacji niemieckiej. Był drugim żołnierzem i współorganizatorem tej organizacji konspiracyjnej razem z Szefem Sztabu Okręgu Pomorskiego płk. Chylińskim. Znałem ich osobiście bo współpracowałem z nimi. A w jakich niebezpiecznych warunkach przyszło im pracować to ja wiem najlepiej, zresztą Pani jako dokumentalistka zna tę historię dobrze. Oboje byli dla mnie i ojcami i nauczycielami i wychowawcami, od nich nauczyłem się tej prawdziwej miłości do Polski i mojej Ojczyzny. Wpili mi prawdziwą kulturę i dyscyplinę wojskową i posłuszeństwo wobec przełożonych, to mi zostało do dziś. Jestem emerytowanym nauczycielem przepracowałem 40 lat w tym zawodzie, ta nauka moich przełożonych pomogła mi wychować w tym okresie prawdziwych patriotów, chociaż nie wiedzieli, że byłem żołnierzem ZWZ-AK w czasie okupacji niemieckiej. Będąc już na emeryturze a spotykałem przypadkowo swoich dawnych uczniów zawsze ze mną szczerze porozmawiali i dziękowali mi za moją pracę wychowawczą. Nie mam zamiaru obniżać autorytetu pozostałych dowódców, ponieważ znam ich bardzo słabo, oprócz płk. Pałubickiego z którym współpracowałem nie tak często jak płk. Chylińskim i mjr. Grussem. Muszę Pani przyznać się że czuję powien niedosyt, że pominięto mjr. Grussa - komisja która typowała te nazwiska mogła nie znać prawdziwej historii Szefa Wywiadu Okręgu. Jeżeli chodzi o kolege Jankowskiego to postaram się napisać mam kilkadziesiąt notatek gdzie występuje nazwisko kol. Jankowskiego. Druga sprawa dziękuję za zaproszenie na sesję - niestety muszę Panią zmartwić, nie mogę być obecny - mam kłopoty z chodzeniem ale najgorsze, że mam kłopoty z prostatą i to mnie zmusza zostania w domu.

Z poważaniem ślę serdeczne ukłony

Stumek

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

l. dz. 1748 | Pom - 410 | 08

Torun 18 XI 2008
Pan
Czesław Włodarek
ul. Betoniarzy 1/ 11
85-800 Bydgoszcz

10/11/11

Szanowny Panie Czesławie !

Dziękuję za pozdrowienia i list z zawartymi uwagami. Dziękuję Panu także, w imieniu Zarządu Fundacji, za udział w uroczystości odsłonięcia obelisku upamiętniającego Komendantów Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK. Był Pan jednym z najbliższych współpracowników oficerów Sztabu Okręgu i rozumiem Pana uwagi na temat braku na tablicy nazwiska śp. mjr. Józefa Grussa.

Nazwisko śp. mjr. Józefa Grussa, wybitnego żołnierza konspiracji, nie zostało umieszczone na tablicy, ponieważ tablica jest poświęcona Komendantom Okręgu. Jej treść była konsultowana z historykami. Jak wiemy, śp. mjr J. Gruss nie był komendantem ani nie pełnił obowiązków Komendanta Okręgu i dlatego Jego nazwiska zabrakło na tablicy, ale w Toruniu mjr. J. Grussa upamiętnia tablica przy ul. Warszawskiej 8, gdzie zlokalizowana była kwatera Sztabu. Także w Bydgoszczy znajduje się ulica majora Józefa Grussa. Wydaje mi się, że najmniej pamięta się o Szefie Sztabu śp. Józefie Chylińskim, który moim zdaniem, był jednym z najwybitniejszych organizatorów pomorskiej konspiracji. Próbuję dociec, dlaczego tak się stało.

Dziękuję za obietnicę przysłania informacji o Kazimierzu Jankowskim ps. "Leon".

Uważamy, że sesja była bardzo interesująca, ale referaty przedstawione podczas sesji ukażą się dopiero w przyszłym roku. W związku z tym przesyłam Panu chociaż skromny folder.

Życzę Panu szybkiego powrotu do zdrowia. Łączę serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska dokumentalistka

1. załącznik: folder – System niemieckich obozów...



FUNDACJA

GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

list - zob. w. III/544

Toruń, 21 VII 2011

TV/11/122

odp. na J. ds.

313

L. ds. 335/Pom-510/4

Pan

Czesław Józef Włodarek

ul. Betoniarzy 1 m. 11

85-800 Bydgoszcz

Szanowny Panie Czesławie !

Bardzo ucieszyłam się z otrzymanej przesyłki. Dziękuję za relacje na temat Pana walki konspiracyjnej oraz niezwykle interesujące artykuły dotyczące walki konspiracyjnej Pana i pomorskich żołnierzy konspiracji. Korespondencja z historykami badającymi konspirację pomorską jest interesującym uzupełnieniem Pana relacji znajdującej się w naszym Archiwum. Sądzę, że opisane fakty są mało znane. Jeszcze raz dziękuję i w załączeniu przesyłam pokwitowanie odbioru przesłanych materiałów.

W najbliższym czasie nie będę miała okazji wyjazdu do Bydgoszczy, ale będę pamiętała o zaproszeniu do odbioru zgromadzonej przez Pana prasy na temat procesów byłych funkcjonariuszy UBP.

Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska dokumentalistka

Elżbieta Skerska

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ
UL. PODMURNA 93
TEL. 0048 56 65 22 186

www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO:

82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

KRS 00000 41692

IV/2. Korespondencja kompetująca, co
relacje - Włodarek Cestaw

1. Pismo C. Włodarka do Fundacji
z 14.01.2005, mpis omyg. k. 3 s. 1-3
2. Pismo C. Włodarka do Fundacji
z 18.06.2011 z załącznikami k. 1 s. 4
 - pismo B. Chramowskiego z 6.03.1995
w sprawie „Mięsa i Tupa” oraz
z odp. Cestawa Włodarka z
5.05.1995, kserokop. mpisu i rękop. k. 8 s. 5-19
 - pismo B. Ziobkowskiego do C. Włodarka
z 6.12.2004 (dot. konspiracji Włodarskiej)
oraz odp. Cestawa z 17.12.2004,
kserokop. mpisu i rękop. (Skabrowska) k. 9 s. 20-28
 - pismo B. Ziobkowskiego wraz z odpo-
wiedzią C. Włodarka z 29.01.2005 i 30.01.2005,
kserokop. rękop. i mpis k. 10 s. 29-38
 - Deklaracja o działalności w Organizacji
Konspiracyjnej SZP-żmł od parohiermika,
1939 do września 1941, kserokop.
omyg. mpisu C. Włodarka z
14.05.1995 k. 5 s. 39-43

Szczecin 14.01.1944
10/12/11

2

Szanowna Pani

Dziękuję Pani za życzenia i za Biuletyn, równocześnie życzę Pani i całemu zespołowi Fundacji tego samego. Niestety wyjechałem już 14 dni przed świętami do oórki, która mieszka w Poznaniu a wróciłem dopiero po Nowym Roku. Pisze Pani że w mojej relacji, która u Was znajduje się jest wiele białych plam. Tak i będą nadal istniały, ponieważ nie mam zamiaru je uzupełnić. Mam kilka powodów aby tego nie zrobić. Aby napisać prawdę muszę mieć dowody na moją relację a były to wszystkie raporty jakie napisałem w ciągu ostatnich 3 lat, ale najważniejsze były te od początku 1943r. Do pisania tych raportów zobowiązał mnie mój bezpośredni przełożony Szef Sztabu Okręgu mjr. Chyliński, któremu wręczałem osobiście co tydzień wzg. co 10 dni. Te raporty wręczałem też Szefowi Wywiadu Okręgu mjr. Grussowi. W tych raportach musiałem też uwzględnić i dokładnie opisać trasę jazdy co wiozłem, dokąd wiozłem i na jakie budowy, zaznaczeniem co ta fabryka produkuje i wytwarza, dla uzupełnienia wykonać dokładny szkic sytuacyjny fabryki i podać dokładni nazwę jej i miejscowość. Nadmieniam, że pracowałem jako kierowca samochodu ciężarowego w firmie budowlanej, która budowała wyłącznie obiekty dla wojska, miałem stałą przepustkę do wjazdu na teren budowy jak zaopatrywałem je w urządzenia produkcyjne i maszyny różnego rodzaju. Przywoziłem je ze stoczni Szczecina, Gdańska, Gdyni i Elbląga. Te raporty były przeznaczone do wywiadu w inspektoracie bydgoskim AK, a od początku 1944r do wywiadu Okręgu. Do tych raportów dołączałem dodatkowo opis co w czasie mojej jazdy zauważyłem, kogo wiozłem skąd zabierałem, gdzie zostawiałem daną osobę, uwzględnieniem miejscowości, oprócz tego opisać dość szczegółowo moje rozmowy z osobą, która ze mną jechała. Kiedy oddawałem te raporty i opisy z trasy mjr. Chylińskiemu często mnie otrzegał abym nie zabierał zbyt często zupełnie nieznanymi mi osobami bo może być to jakiś podstęp albo pułapka co dość często stosuje Gestapo. Trudno było mi go zrozumieć, bo w tym czasie tzn. od maja 1944r dużo ludzi gdzieś wędrowało, co miałem robić prosili mówili dobrze po polsku to zabierałem, nawet nie zgłaszałem tego mjr. Chylińskiemu. Były takie przypadki, że już kilka lat po wojnie spotykałem osoby, którym pomogłem w ucieczce i dziękowały mi że uratowałem im życie. To samo mogę ja powiedzieć o sobie, na trasie z Włocławka Lipno Rypin do Brodnicy zabrałem zupełnie obcą osobę wysiadł przed Rypinem w czasie jazdy ujawnił mi że uciekł z kotła obstawionego przez "Jagdkommando" z gospodarstwa ze wsi Łocheoin. Nie byłoby nic ciekawego, gdyby nie przypadek, ten osobnik w W 1945r był funkcjonariuszem W.U.B.P. w Bydgoszczy. Mnie aresztowano 20 lutego 1945r i zamknęli w swojej siedzibie na ulicy Markwarta nr.4. Ten funkcjonariusz dowiedział się że byłem kierowcą samochodu ciężarowego i jeździłem na trasie Włocławek, Lipno, Rypin, pomocy znajomego wartownika skontaktował się ze mną po rozmowie z nim obiecał mi pomoc w ucieczce, aby zrewanżować się mi bo jemu uratowałem życie, gdyby nie uciekł i gdybym go nie zabrał to zginął by tak jak jego czterech kolegów na miejscu rozstrzelanych. Miałem też przypadki, że zabierałem osoby nie znane a były z innej organizacji konspiracyjnej PAL i AL, które już rozpoczęły swą działalność w okolicy Lipna i Rypina, bo mnie w czasie jazdy proponowali abym wstąpił do ich organizacji stąd dowiedziałem jej nazwę. Ja im odmówiłem, że do żadnej organizacji nie mam zamiaru wstępować, gdybym wiedział, że to są ludzie z ALu to bym ich w ogóle nie zabierał, chociaż obiecali mi dobrą i płątną posadę po wojnie ---tak byli pewni zwycięstwa. Te wszystkie rozmowy z nimi opisałem w swych raportach, nie zależnie od tego szczególnie omówiliśmy z mjr. Chylińskim co w danym przypadku robić i jak się zachować. Nie zależnie od tej sytuacji otrzegałem mjr. Chylińskiego w późniejszych raportach, że rzeczywiście w okolicach Lipna i Rypina działa dość duża grupa partyzancka - to wynika z mojej obserwacji. W moim przekonaniu te wszystkie przypadkowe pojedyncze aresztowania w 1944r czy to nie ich robota. Gdzieś chyba zdobyli podstępem jakieś dokumenty, trochę je uzupełnili swoimi metodami i przekazali je do Gestapa. To są moje przypuszczenia w tym trudnym okresie było to możliwe.

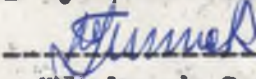
Zaraz po wyzwoleniu, każdy z nas myślał, że teraz mamy wolną Polskę. Okazało się że nadeszła nowa okupacja, zmieniły się tylko kolory z czarnego na czerwony i od nowa trzeba było się ukrywać -- ale to już inna historia. Jak Pani widzi, że nie mogę tych białych plam w mojej relacji uzupełnić, ponieważ muszę mieć dowody napisania prawdy a te były w moich raportach których już ich nie ma. To były raporty z szeregowym opisem - dokładna godzina, data, opisane wydarzenia, osoby, które ze mną jechały, rozmowa z nimi i dyskusje, wszystko to co Szef Sztabu Okręgu sobie życzył. Opisałem też przyjazd nowego Komendanta Okręgu mjr. Trojanowskiego ps. Fala jego podróże. Opisałem też wszystkie masowe aresztowania w Brodnicy i Grudziądzu pod koniec 1944r. Napisałem do tych raportów swój własny komentarz.

Niestety przepadły bez wieści, ja miałem też swoje brudnopisy czyli kopie, trzymałem je aż do czerwca 1952r. Pech chciał, że ktoś mnie zdradził pod koniec czerwca 1952r. Urząd Bezp. Publ. w Bydgoszczy ponownie aresztował mnie i wprowiłał mi że otrzymał wiadomość, że ja mam kompletną listę członków i całą dokumentację WiNu. Zrobili szczegółową rewizję w moim mieszkaniu -- nawet częściowo powyrwali podłogę i nic nie znaleźli, siedziałem aż do końca sierpnia 1952r. Owszem miałem to wszystko ale miała to moja siostra - mieszkała na innej ulicy jak się dowiedziała, że mnie aresztowali i szukają tą dokumentację to spaliła ją. Jak widzi Pani znowu pech. Ja w tej chwili już nic nie mogę odtwarzać, ponieważ pamięć już zawodzi, przecież to minęło już 60 lat może coś nie zrecznie napisać i kogoś z krzywdzić a po drugie przecież prawie wszyscy, którzy chcieli napisać relacje swoją to już napisali i to bardzo dobrze. Co do niektórych mam pewne zatrzeżenia - zostawmy to w spokoju, część osób już nie żyje niech ta ich relacja tak zostanie. Te raporty i opisy do nich, które pisałem a były w posiadaniu mjr. Chylińskiego, gdybym miał je dzisiaj łatwiej byłoby mi sobie przypomnieć pewne wydarzenia z tamtych lat. Proszę mnie źle nie zrozumieć, to przecież minęło już 60 lat a ja już nie mam tej pamięci z tamtych lat. Pewne fakty wydarzeń sobie przypominam ale to jest za mało by powiązać to w całość. Dlatego nie chce i nie mogę wyrwać pewne wydarzenia z treści opisanych w raportach, byłoby to fałszowanie historii. Proszę Pani w moim przypadku byłoby to możliwe gdybym chciał zrobić z siebie bohatera z tamtych lat i opisać rozmaite historyjki i wymyślić rozmaite wydarzenia, które miały wówczas miejsce i uzupełnić swoimi kłamliwymi wyczynami, jak to niejedni już to zrobili. Dość często jestem na spotkaniach kombatanokich ile tam jest bohaterów. W tej dyskusji często nie zabieram głosu, bo trudne jest takiemu bohaterowi udowodnić, że mówi prawdę jak tam nie byłem. Sam przecież byłem w konspiracji i wiem co można było dokonać aby samemu wyjść z opresji cało. I znowu wracam do moich raportów bo tam napisałem stan faktyczny i prawdę wydarzeń jakie miały wówczas miejsce. Mjr. Chyliński pełnił wówczas funkcje Szefa Sztabu Okręgu Pomorskiego AK w swoich sprawozdaniach bardzo dużo czerpał wiadomości z moich raportów i opisów to samo dotyczyło wywiadu w inspektoracie bydgoskim AK a później wywiadu Okręgu AK. W tych raportach opisywałem bardzo dokładnie, gdzie znajdują się zakłady zbrojeniowe co produkują i w jakiej ilości gdzie wysyłają. Dlatego te raporty wraz z opisem są tak ważne dla mnie abym mógł z nich wykorzystać treść najważniejszych wydarzeń a tym samym mieć dowody prawdy i uzupełnić moją relację, tym samym uniknął bym ostrej krytyki od pseudoboherów. Już po wojnie rozmawiałem na temat tych raportów z mjr. Chylińskim i mjr. Grussem bo on też otrzymywał ode mnie część raportów, nie mieli czasu. Oboje odmawiali - mówili do mnie Józef zostaw tą sprawę na później. A to później skończyło się tak - mjr. Chyliński został aresztowany a później mjr. Gruss i tak ta sprawa się zakończyła niczym. Do najważniejszych spraw, które chciałem z nimi omówić a raczej przedyskutować na gorąco póki mamy świeżo w pamięci te wydarzenia. Chodziło mi o te masowe aresztowania w Grudziądzu i Brodnicy, przecież tam masa ludzi zaginęła. Chciałem mieć od nich poparcie abym mógł osobiście angażować się w odszukaniu śladów gdzie się podziły ciała ewentualnych zabitych. Przecież wśród nich było bardzo dużo moich znajomych i kolegów z Grudziądza i Brodnicy z którymi przez cały czas okupacji współpracowałem. Zależało mi na tym abym ich odnalazł. Chciałem też z nimi przedyskutować przyczyny tych aresztowań, ponieważ miałem świeżo w pamięci

te aresztowania, byłem świadkiem część tych aresztowań, próbowałem pomóc kilkoma z nich ale było to niemożliwe "Jagdkommando" miało tak silną obstawę że nie byłem w stanie nic zrobić.

Druga ważna sprawa to przyczyna rozstrzelania ppor. Jasińskiego ps. Kune pierwszego komendanta garnizonu bydgoskiego AK. Kto w tym morderstwie maczał palce z naszych ludzi? chciałem od nich usłyszeć ich zdanie. Niestety znowu nic nie osiągnęłem. Mjr. Chyliński wyjechał zagranicę, Gruss został aresztowany i skazany na wieloletnie więzienie. Po wyjściu rozmawiałem z nim nawet bywał u mnie w mieszkaniu i przebywał przez kilka dni, bo nie miał gdzie się podziąć, żał mi go było, był naprawdę wielki patriotą i zasłużył sobie na lepsze życie. Po tym więzieniu był bardzo nieszczęśliwym człowiekiem - miał trudny żywot, tułał się jak żebrak. Jego prywatne życie nie będę Pani opisywał znam je doskonale. W każdym bądź razie za tą patriotyczną pracą konspiracyjną na takie warunki życiowe stanowczo sobie nie zasłużył. Gdyby mjr. Chyliński nie wyjechał zagranicę prawdopodobnie miał by takie same życie jak mjr. Gruss. A płk. Pałubicki jakie miał życie prywatne? , chociaż miał rodzinę jak żył to jeden Pan Bóg wie bo rodzina nic nie wspomina może się wstydzi?, prawdę mówić. W ich relacjach można się tylko dowiedzieć o pracy w konspiracji i życiorysu przedwojennego a ich życie prywatne nikt nie chce znać prawdy. Proszę Pani proszę nie brać ten opis za złe wspomnienia, ten ból i żal o swych dowódcach tkwi w moim sercu że nie mogłem im pomóc. Przy okazji jak pisze ten list do Pani zdradzę już swoją tajemnicę, że od 1958r prowadziłem z mjr. Chylińskim tajną korespondencję aż do jego śmierci. Postawił warunek , że nie mam zdradzić tej korespondencji i jego nazwiska a on przyrzekł nie zdradzić mego nazwiska. Powiedział, że w czasie konspiracji miał nieprzyjaciół a w pewnym sensie wrogów. Moi wrogowie mogą być twoimi wrogami jak tylko dowiedzą się że ty do mnie piszesz mogą zrobić tobie krzywdę. Od tego czasu rozpocząłem odpisywać na wszystkie jego listy i odpowiadać na żądane tematy. Był bardzo za troskany i ciekawy jak jego znajomi i przyjaciele ułożyli sobie życie słał imienne pozdrowienia dla każdego. Pytał się też o jego wrogach jak się teraz czują za panowania Dyktatury Proletariatu. Nie żałuje, że wyjechał ale bardzo tęsknił za Polską. Każdą wiadomość jaką mu opisałem był bardzo zadowolony. Najwięcej ubolewał nad losem mjr. Grussa. Opisałem mu całą prawdę i gehenne jego kolegi jaką przechodził. Prosił mnie abym jak tylko będę mógł i warunki moje pozwolą mam mu pomóc co też uczyniłem. On ze swej strony jak tylko otrzymałem list od niego w liście było zawsze kilka dolarów to natychmiast zaniósłem Grussowi razem z pozdrowieniami Gruss się zawsze tak wzruszył, że nie raz aż łzy mu poleciały a mnie podziękował i mocno uściskał za pośrednictwo i pamięć. Kiedy zawiadomiłem Chylińskiego o śmierci Grussa był bardzo wzruszony. Prosił mnie abym w jego imieniu kupił wiązankę kwiatów i zapalił znicz na jego grobie co też uczyniłem i czynię to tej pory na Wszystkich Świętych. Chyliński też ubolewał na swe łączniczki, które go obczerniały na procesie w Gdańsku. Miał też pretensje do kolegi Pałubickiego, że napisał list w połowie grudnia 1968r do pani Polskiej i go obczernił za śmierć Gruetzmachera. Jak Pani widzi po tylu latach jeszcze ten antagonizm istniał i istnieje do tychczas. Na zakończenie proszę Panią aby ten mój list potraktowała Pani jako prywatny opis pewnych wydarzeń i moich spostrzeżeń na różne tematy w czasie okupacji i częściowo po wojnie. To nie jest wszystko, dużo rzeczy już nie pamiętam. Niech Pani się nie dziwi, że nie chcę uzupełnić swojej relacji bo do napisania prawdy trzeba mieć zawsze dowody a tych dowodów ja nie mam były i zniknęły. Wymyślać i fantazować to nie mieści się w mojej naturze. Dlatego jeszcze raz Panią proszę aby Pani nie traktowała ten list jako częściową moją relację to jest mój list prywatny do Pani. Jak Pani go przeczyta i wyciągnie z niego pewne wnioski a będą Pani nie potrzebne niech go Pani zniszczy.

Z wyrazami Szacunku



Włodarek Czesław

Bydgoszcz, dnia 14.01.2005r

85-800 Bydgoszcz
ul. Betoniarzy 1m11

IV
16/4

Szanowna Pani Elżbieto !

Uprzejmie zawiadamiam Panią, że ze względu na mój podeszły wiek i trudności z chodzeniem nie mogę osobiście przyjechać i przekazać do Fundacji Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej moje osobiste relacje, które udzieliłem poszczególnym osobom na ich osobistą prośbę, kopie tych relacji przekazuje Pani w celu wykorzystania ich - przesyłam je przez pocztę. Jeżeli będzie Pani uważała za zbędne to proszę je zniszczyć. Równocześnie też załączam kilka kserokopii wycinków z gazet, które uważałem za ważne wspomnienia z naszej pracy konspiracyjnej.

Są to numerowane następujące odcinki:

Odpowiedź na zapytanie z dnia 6.03.1995r

1. Dr. Bogdana Chrzanowskiego z Gdańska
2. Odpowiedź na zapytanie z dnia 6.12.2004r
Dr. Bogdana Ziółkowskiego z Włocławka
- 2a. Relacja o Pani Stabrowskiej-ps. Pani Maria z czasów okupacji
3. Odpowiedź na zapytanie z dnia 17.12.2004r
Dr. Bogdana Ziółkowskiego z Włocławka
4. Odpowiedź - relacja na zapytanie z dnia 5.05.1992r
Dziekanatu Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy.

Na działalność okupacyjną część adwokatów w Bydgoszczy. Związku z zamiarem wykonania tablicy pamiątkowej dla wszystkich adwokatów bydgoskich działających na naszym terenie a zostali zamordowani przez Gestapo. Została wykonana i umocowana na frontowej ścianie kościoła farnego w Bydgoszczy została również poświęcona w dniu 25.02.2006r.

Również załączam kserokopie w odcinkach moje osobiste relacje, jak również zamieszczone przez inne osoby w gazetach codziennych.

1. Tajemnice Bydgoskiego AK-Człowiek z obstawy
2. Jakże są losy Archiwum AK
3. Fakty-historia procesu Józefa Grussa
- 3a. Szef Wywiadu Pomorskiego AK w katowni "bezpieki" na Mokotowie
4. Rozgromienie Sztabu AK na Pomorzu
5. Bezpieka oskarża
6. Bydgoski Kiliński
7. Ostatni starosta i pierwszy konspirator
8. Dramat "Kornela"
9. Trägerowie-"chichot historii"
10. Ciągłe bezkarni

Mam też bardzo dużo wyłącznie strony z gazet, które opisują wydarzenia z procesów poszczególnych funkcjonariuszy z byłego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, które odbywały się po upadku PRL.

Są to następujące odcinki:

1. Tygodnik Kulturalny z roku 1990
2. Wokanda z roku 1990 i 1991
3. Prawo i Życie z roku 1989
4. Odrodzenie z 1990 I 1991

Nadmieniam, że tych odcinków jest bardzo dużo /około 12 kg.

Jeżeli by Pani chciała je zobaczyć i zabrać proszę bardzo. Gdyby Pani przypadkowo była w Bydgoszczy, proszę mnie dzień wcześniej zawiadomić to poproszę Panią do siebie aby Pani zobaczyła czy się nadają w ogóle do Archiwum

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ w Toruniu
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 313 / Pan-410/11
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

[Handwritten signature]

Wzrostuje odbiór wshersko

①
dr Bogdan Chrzanowski
80-462 Gdańsk-Zaspa
ul. Burzyńskiego 8 "G" m 21

W/12/15
Gdańsk, 1995-03-06

Szanowny Panie !

Jestem historykiem i pracuję w Muzeum Stutthof. Od kilkunastu lat zajmuję się problematyką pomorskiego ruchu oporu. W tej chwili opracowuję dzieje "Miecza i Pługa" na Pomorzu. Jak mi wiadomo podczas okupacji był Pan członkiem tej organizacji. W związku z tym zwracam się z uprzejmą prośbą o parę wyjaśnień:

- 1/ kto, gdzie i kiedy Pana zaprzysięgł ?
- 2/ na jakim terenie Pan działał ?
- 3/ z kim miał Pan kontakt "w górę" i "w dół" ?
- 4/ na czym polegała Pańska praca konspiracyjna ?
- 5/ czy można prosić o dane biograficzne i zdjęcie ?

Przepraszam za ten kłopot, ale źródeł archiwalnych jest bardzo mało, więc muszę zbierać relacje. Wiem, że do niedawna mówiono źle o "Mieczu i Pługu" i zależy mi na rehabilitacji członków tej organizacji.

Załączam wyrazy szacunku!

O.J. Jakiego typu kontakty miał Pan z Niemcami?

Włodarek Czesła ps. Józef
85-800 Bydgoszcz
ul. Betoniarzy 1/11

Bydgoszcz, dnia 5.05.85r

IV/20/63

Panie Doktorze!!!

Dziękuję za list i równocześnie przepraszam, że Pan musiał trochę poczekać na moją odpowiedź. Najpierw muszę Pana zapoznać - nie byłem członkiem Mięsa i Pługa. Byłem natomiast członkiem organizacji konspiracyjnej ŻWZ-FLK. A j. od daty przysięgi w dniu 15 sierpnia 1941 którą odebrał ppot. Jasiniński ps. Kuro Komendant garnizonu bydgoskiego. Moja praca w konspiracji trwała aż do 23 stycznia 1945r. W tym czasie pełniłem kilka funkcji razem - żołnierz wywiadu wytworowo-gospodarskiego, żołnierz ochrony oficerów Sztabu Okr. Pomorskiego, później dowódca tej ochrony oraz od lipca 1944r. pełniłem dodatkowo funkcje oficera do specjalnych poruczeń przy Szefie Sztabu Okr. Pomorskiego majora Libylinieckiego. W dniu 20 lutego 1945r. zostałem aresztowany przez H.U.B.P. w Bydgoszczy. Wówczas miałem przy sobie dokumenty przy sobie. Jednym było mi się zaprosić przynajmniej do FLK. Miałem nadzieję po 10 dniach udało mi się przy pomocy kolegów, którzy byli przetrzymywani przez obywateli FLK do pełnienia służby w U.B. wsiach. Tak więc zmieniłem dokumenty na inne i ukrywałem się jeszcze przez dwa lata, oczywiście nadal w organizacjach po akowskich i W.H. ie. Ścisła działalność konspiracyjna ująłem dopiero pod koniec kwietnia 1947r. To jest moja bardzo krótka relacja z mojej pracy konspiracyjnej, natomiast szczegółową relację mam spisana i jest bardzo stronna.

Moja współpraca konspiracyjna z Trägerem.

11/2/4

Trägera znałem jeszcze z przed wojną, kiedy mój przewodnik wariatat samochodowy i kupował od niego bardzo często opony do samochodów a ja mu w tym pomagałem tak że Träger znał mnie i jego bardzo dobrze. Pod koniec listopada 1939r. kiedy wracalem od kolegi Janrowskiego Korimiera przypadkowo spotkałem na ulicy Trägera, ten mnie rozpoznał i zaprosił mnie do swego mieszkania na towarzyską rozmowę. Po dość długiej rozmowie zbliżiliśmy się do wniosku, że trzeba utworzyć małą grupę konspiracyjną, która będzie zbierała wszystkie informacje dotyczące zbrodni popełnianych przez okupanta na ludności polskiej z terenu i miasta Bydgoszczy, oraz wszystkie inne wydarzenia, które popełni okupant, a ściślej „Hilfspolizei” późniejsza nazwa „Selbstschutz”, która była przetrachem ludności polskiej. Nieco później „Gestapo”, które zajęło się do pracy całkiem planowo i wprowadziło zupełnie nowe metody opresji i terrorem Polaków. Przekonałem się, że to prowokacja ze strony Trägera ale z dobrej intencji rozmowy wywnioskowałem, że chyba ma rację tym bardziej, że jego żona, która brata ukończyła w tej rozmowie przekonywała mnie a którą znałem już wcześniej, była polką z domu Hiasiak - księżką u niej były i moja cała rodzina. Träger wiedział też, że mój ojciec był powstańcem Wielkopolskim i odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i był pewien, że go nie zdradzę. Ponieważ ja wspólnie z kolegami utworzyliśmy już wcześniej małą grupę konspiracyjną samonutnie, przewidziałem mu przy przegonięciu, że przemawiam na przedstawianym przez niego temacie z kolegami i za tydzień przyjdzie to odprawić mu bezkarnie wspólnie rozstrzelacowi.

ja natychmiast sprzątkiem się z kolegami przedstawiłem kolegom
propozycje przedstawione przez Trägera. Przejrzeli je i mieli pewne wątpliwości
ale je ich przekonałem o dobrych zamiarach Trägera. Po drugiej
dyskusji zgodzili się na współpracę z nim ale przedstawili warunki, że
przez pewien okres nie ujawniać ich nazwisk a sam będzie łącznikiem
między nami a Trägerem i wymieniał wszystkie informacje.
Były to najświeższe informacje o zamordowaniu Braków i grabieżach
ich na Miedzyniu, Wudzyniu, w Burakowie, w lesie okolicy Stronna, i w lesie
Kotmaro, Forolon przytwórco (długo śmierci) i wiele jeszcze innych miejsc
stracen. W tym czasie nasza grupa postanowiła oprócz zbierania wyżej
wymienionych informacji postawić się o kilka aparatów radiowych
w celu utworzenia kilku grup nasłuchu radiowego stacji zagra-
nicznych a wybrane wiadomości rozprzeczniczo wśród za-
fanów znajomych w celu przytrzymania ich na duchu i utrzy-
mania patriotyzmu, aby nie dali się wciągnąć do współpracy
z okupantem. Z taką propozycją przedstawiłem do Trägera i przedstawi-
łem mu cel jaki jesteśmy sobie dodatkowo wytyczyli – zopaki-
tujemy się a jak zdobędzie jakiś dobry aparat to mamy mu obstarzać.
Przeważnie miałem dużo znajomych, którzy radia próbowali w piwo-
nicach – przeważnie byli przekonani, że wojna szybko się skończy,
przekonałem ich, że lepiej niech się nie wypiszą a jak faktycz-
nie wojna się skończy to oddam im zupełnie dobre na granicę
bo jak będą w piwnicy to przez dłuższy okres mogą zawiść
i nie będą wiedzieć się już do dobrego wyjazdu. Ubiegł 14 dni
otrzymałem wszystkie moje znajomych i skisnąłem ok. 8 aparatów.
Przeważnie w naszej grupie było ok. 3 mechaników radiowych szybko
je przejęli i co było zapasów naprawili. I tak utworzyłem ok. 8
grup nasłuchu radiowego.

Jak utrzymali: demeritowany kpt. H.P. Lewiński z ul. Świętojerskiej
2) Kaczmarek z ul. Batory 3) Maślak z ul. Kujawskiej 4) Andrzejeński
z ul. Szubińskiej 5) Träger z Hełnińskiego Ryńku 6) Jankowski z ul.
Chwyłowo 7) Meller z ul. Jankowskiego 8) przypadek dla mnie z ul.
Szczecińskiej. Przekazano przeprowadzić listy wśród zau-
fanych znajomych a po 4 miesiącach przeprowadzić redegwazje
i relportować najważniejsze wiadomości wśród patriotycznie na-
stawionej ludności Pomorza. Ta współpraca w takiej formie trwała
aż do połowy kwietnia 1941r. Ponieważ grupa konspiracyjna zorganizowa-
na w listopadzie 1940r. przez p.p. Barcikowskiego przytyła z obojgu
Woldenbergu pod kryptonimem „SSS” (Spoleczne Stowarzyszenie
Samobrony) a w których skupił przewornie pracowników gdzie
pracował w fabryce okna, gąbarni Bucholza, oraz w zarobku nie-
ruchomościami. Ponieważ część naszych kolegów miała tam znaj-
omych i przekazywała im wyrytki wiadomości. W połowie kwietnia
1941r. Gestapo trafiło na ślad grupy konspiracyjnej p.p. Bar-
cikowskiego i rozpoczęło aresztowania, kiedy obwieściłom się
o tych aresztowaniach kolechy, którzy mieli z nimi kontakt mu-
sieli zaprzestać utrzymywania z nimi łączności. Ze względu na nasze
bezpieczeństwo musieliśmy chwilowo zaprzestać naszej działalności,
tym samym musieliśmy zaprzestać się wyżył kontakt z Trägerem.
Ja natomiast z kolegami Janekowskim Kasimierzem i Franciszkiem
Masiakiem, Andrzejeńskim utworzyliśmy grupę konspiracyjną i przy-
stąpiłom do ŻWZ-HK, złożyłom przysięgę, która odebrał p.p.
Jasimski p.p. Kuro komendant garnizonu bydgoskiego w dniu
15 sierpnia 1941r. i przyjechał do grupy wywiadu wyśledzo-gospo-
darskiego. Ponieważ przeprowadzom pracę na przełomie lipca 1941r.
jako kierownika samostanowu cieparowego w firmie budowlanej, która

przewedzia prace budowlane wyłacenie obiektu wykupu na całym terenie Pomorza. Po przypisie Strzymalew ps. Józef, główne zadanie jakie Strzymalem było związane z moją pracą zarobkową, to przesłanie członków naszej organ. Konispiracyjnej ptleconych przez ppri. Józefa Kiego względnie inspektora z inspektoratu bydgoskiego Szatkowskiego ps. Niezław, oraz odpowiedzieć za ich bezpieczeństwo w czasie jazdy. Drugie zadanie to zbieranie informacji o występkach budowlanych, które obciążały na całym terenie Pomorza od Średecina, Gdynia, Gdańsk Malbork Elbląg oraz Świdwiec Brodnica, Włocławek, Toruń na i Puck-groze. Po raz drugi Träger nawierzył ze mną kontakt pod koniec lipca 1942. Kiedy byłam i jego żony w celu zapobiegania zęba, po zakończeniu zabiegu poprosiła mnie na prywatną rozmowę. Prowiedziała, że jej mąż założył organizację konspiracyjną pod nazwą „Miecz i Plug” i jest jej komendantem, byłam u niej w środę a na niedzielę zaprosiła mnie na kawę. To jej mąż będzie już w domu to możemy sobie porozmawiać na tematy konspiracyjne, przy przegranin chwałem, że przyjdę. Tak jak chwałem tak też wsta-wilem się Träger już na moim wiekół. W trakcie rozmowy z nim dowiedziałem się nie co więcej o „Mieczy i Plugu”, że został wybrany jako starsza generalny Wielkiego Pomorza i Prus Wschodnich — dla mnie było to coś nowego dla niego starsza a nie komendant albo dowódcą — wytłumaczył mi, że to jest inna organizacja konspira-cyjna niż inne i ma inne zadania. Zaprosił mnie abym wstąpił do jego organizacji — niestety musiałem mu odmówić i prowiedział, że ja już należę do HK. Był też wiadomością zastępcy. Przy przegranin prosił mnie abym za dwa tygodnie do niego przyszedł też w niedzielę to będzie miał do mnie interes. Po dwóch tygodniach znowu spotykam się z Trägerem. W trakcie dwóch dni rozmowy zaprosił mnie jeżeli nie mogę wstąpić do

11/3/44

jego organizacji to dzisiaj mam z nim współpracę jak dawniej i świadczą jemu pewne usługi. Chodziło mu o zabieranie pserek oraz worki z chlebem i ubraniami, kielisami i sturami na budowy, które obsługują pryncipal tam pracują pryncipalni pselacy i niewolnicy radziecy. Ja mam tylko dostarczyć na miejsce budowy a jego ludzie już zajmą się rozprządzeniem. Dla mnie było to trochę niebezpieczne, na tych budwach było pilnowano niewolników oprócz tego Gestapo miało swego przedstawiciela, który dopytywał o wypadki, oprócz tego wśród robotników było zawsze kilku domniemanych, którzy przylizywali się Niemcom. Po dłuższym namyśle zgodziłem się pryncipalowi, że ci bracia niewolnicy i pselacy robotnicy faktycznie potrzebują tej pomocy. — Znałem dość dobre maturali jak to panują na tych budwach a po drugie znałem się bardzo dobrze z poprzednią współpracą i dlatego nie mogłem odmówić jemu dobrej współpracy. Zgodziłem się ale przedstawiałem warunki, że o naszej przetrwałej współpracy będziemy mieli wyłączenie my oboje i ci co dostarczają i odbierają te psorki. Nie chciałem się narodzić swym przełożonym, bo nie zrobił sympatii do „Hleba i Pluga” a niechętnie do Trägora. Na przykład w marcu 1942r. omówiliśmy już plan w jaki sposób będzie odbierat worki z chlebem, ubrania, mydło, psorki buty wore i kielisone. W Bydgoszczy miał Trägor już grupę kilka-dziesiąt zaufanych ludzi, którzy organizowali zbieranie tych rzeczy na ich wypadkach nie znam, przynajmniej kilku z nich ale nie co później Chleb odbierat bezpośrednio z piekarni przy ul. Chosimskiej w Bydgoszczy raz w tygodniu dla naszych stółców, które były na budowach. Przy tej okazji zabierat też worki z chlebem dla niewolników radzieckich i robotników pselackich organizowała ten chleb grupa piekarny pselaków, który należał do „Hleba i Pluga”. Stamtąd też odbierat

pozostałe rzeczy jak mydło, proszek, buty mrozu, kieliszki, które były tam ukryte i przechowywane w różnych skrytkach w obornym magazynie — opiekowali się tymi rzeczami ludzie z miasta i Pługa jak również jego ludzie dostarczali te rzeczy do tego magazynu. Mym głównym zadaniem było dostarczanie wsypki na budowy w Grudziądzu, Kwidzynie, Malboku. To zapłatnienie na te budowy przez ludzi Mięsa i Pługa Arno do sierpnia 1944r. Po tym niemiecy zaproszali roboczymi swoje obiekty wopłowe a pracujących tam ludzi zabrali do kopania rowów i różnych umocnień. Niezależnie od tej pracy z zapłatnieniem współpracowałem z Trägerem jako tajemnik między jego grupą Konspiracyjna, która organizowała w Szoszynie a Bydgoni. Na obrucie świsła Wielkanocne 1943r. zostałem zaproszony przez żonę Trägera na kawę — miałem zamiarem odmówić, ponieważ że świsła miałem zarejestrowane — było u mnie spotkanie woznych gości z dowództwa Obr. Pomorskiego AK. ale zaproszonym, że przyjdę w sobotę przed świsłami, na co się zgodziła. Kiedy się tam zjawiłem, byli już obecni oprócz Trägera i jego syna Romana, Kowalski ps. Nitka był jego zastępcą, Felchnerowski ps. Hydra Heber ps. Topór tych wsypkiach znalem jeszcze z przed wojny. W trakcie towarzyskiej rozmowy omówiliśmy sprawy Konspiracyjna oraz dobrą współpracę z nimi. Träger postanowił, że punkt kontaktowy w Bydgoni dla mnie będzie gabinet domowy jego żony. Na tym spotkaniu dowiedziałem się że jego syn Roman należy do jego organizacji jest zaproszony i ma ps. T2, oraz że pracuje na wyspie Uznam jako żołnierz Wehrmachtu i jest wysłany do szkoły do bazy doświadczalnej zakładów lotniczych w Peenemünde, wspomniał też że stamtąd są wyrzucane torpedy powietrzne — później okazało się że są to typy V1 i V2. Później ja już dość

wręsto wyjeżdżam samochodem uspiantwym do Szczecina i ze stoczni
 Kulkam i Neptun raltierom eręści zapasowe jak i cęte urządzenia
 produkcyjne dla budujących się zakładów wojęskowych w Brudziędu w
 Kwidzynie, Malborku oraz w Bydgoszczy - Kępnou. Inne eręści i urządze-
 nia raltierem ze stoczni w Gdyni i Gdańsku. Na tym sprękoniu Träger
 prosił mnie jak tylko przyde po s'wiatech do Szczecina to mam mu
 dać znać to on zabierze się ze mnę. Mniej rozmawiał, że oficerowie
 sztabowi okr. Pom. Fl. męto jęchili te krasę i dlatego eręgiem się zęęte
 umawia z Trägerem i zabierę go do Szczecina. Zaraz po s'wiatech
 stręymatem pękerenie pęjchania po urządzenie klimatyzacyjne i wal-
 sarki do stoczni Kulkam w Szczecinie, przemawione dla fabryki pro-
 ctu w Kępnou (Branau). Zabrał się ze mnę Träger syn matemat
 wyjeżdżał zaraz po s'wiatech to skęnerzył mu się wstę. W męsi jęrdy
 Träger pęwiadział, że jękie do Szczecina to ma tam kilka obtych
 zmagających w których chce się chwętuwa zętrzymać i wzięować ich
 do współpracy, czy się to mu uda tego jęrdca nięwi ale sprębowe
 wręto pęwiadział. Kiedy byliśmy jęzi w Szczecinie przy pęięgnieniu
 pęwiadział, że ma zamier wręta kilka dni, prosił mnie jak
 tylko będe w Szczecinie to mam się zgęsić po nięgo i podać mi
 adres - w tej chwęci jęzi go niepamięstam. Tak się zężyło, że dęk wręto
 wyjeżdżiałem do Szczecina, za karędym rózem Architektem pod wskazany
 adres i pytałem się czy chce ze mnę się zabrać - odpęwidz byłę, że
 jęrdca mu - wręta to ma bardzo ważne sprawy do zęctwienia
 Nęrdca przed koniec tygodnia, kiedy się tam zameldowatem pęwiadział,
 że zabierę się ze mnę, węgrył mi dęk dęwie eksperte i pęwiadział
 wręci jęschow w dobre miejsce to się ważne dokumenty wyjeđi
 i odjeđi trochę dalej ja wyjeđę za 10 min. i pęjchujemy do domu
 W męsi jęrdy rozmawiałem na różne tematy konspiracyjne
 i nię t. 1b. Jęchbał to męsi to w tej chwęci nię t. 1b. wręta 02

odpowiedzieć ja też lepiej jak nie będzie wiadomości ale tutaj jako zaufa-
 memu koleś może przewidzieć - są tam ogólne plany rozmieszczenia
 wyprawy na krótki Vsi i Ve oraz magazynów peliv. i warstwie dró-
 waduralnych, które mam zamiar dostarczyć do Warszawy. Już w
 Bydgoszczy przy przeznaczeniu osłabiłem, że w maju op nie będzie
 a jak będzie w Śreccinie mam za kartę rora wystąpić tam gdzie
 byłem i zapisać się czy coś jest do zabrania dla siłki Elibitaj
 Już w miesiącu lipcu Träger protestował, że ten adres będzie
 dla mnie punktem kontaktowym pod krypt. „Olga” ~~ale nie~~
 tam miałem pójść za kartą rora odwiedzić swoją skry-
 ke na smontarce centralnym, którą przygotował wyłączenie
 dla mnie sam Träger - był to dwój opłucnie prawdopodob-
 nie rokinny gdzie mieścił się punkt kontaktowy „Olga”. Chr-
 obrzo przede wszystkim o bezpieczeństwo moje jak i tych
 ludzi z punktu kontaktowego. Od tego czasu kiedy miałem planowa-
 ny wyjazd do Śreccina Träger zabierał się zawsze ze mną. W tym
 czasie też z Bydgoszczy dość często zabierałem Karsmanka ps. Wzros
 drwidel „Baltyku” ale to już jest zupełnie inna sprawa. W zara-
 oku stoje się nie lubili, jak byli razem to faktś nie zauważyłem
 tej różnicy ale kiedy ze mną jedechi każdy z osobna ta różnica z
 nich przede mną się wiało, że nie mogą znaleźć wspólnego
 języka. Nie chciałbym im opinii psuć - mam o nich swoje
 zdanie, przecież znałem ich bardzo dobrze jeszcze z przed wojny, nie
 mówiąc, że od połowy lipca 1943r. do wczesnia 1944r. jędzili ze
 mną dość często oddając mi różnymi paczkami jak i ko-
 portami. abym je dobrze ukrył to tam są rzeczy bardzo wartości-
 we i ważne. Z Trägerem się bardzo zaprzyjaźniłem, chcieli to przyjąć
 musieliem bardzo ukrywać, ponieważ szef Sztabu ppłk Chylinski nie
 lubił Trójnami ale nie był nim uważano Białym uważali do

jego dyspozycji - otworzył się że mógł wpasować na ustępach Trägers a. wtedy on stracił mnie jako jego kierownika i ochroniarza. Nie zalecałem od tych przestróg dość często chodzącym programem do portu Träger na kawał najgłębszy w mieliznie popłynięcia albo usiłując, Trzymamy rozmawiając na wprostki tematy konspiracyjne, nawet jak się wyzna skromny to co każdy z nas będzie robił - mieliśmy duże plany przynależności - a jak się to skromny to już wprostki wiadomo. Ja pracując w czasie okupacji miałem dość poważne i odpowiedzialne obowiązki konspiracyjne w HK. Zaraz po przyjeździe w dniu 15.08.1941r. byłem przydzielony do wyjazdu wyjątkowo-ograniczonego przy garnizonie bydgoskim również w inspektoracie HK. Przeważałem przede wszystkim jako kierownik samostanowiska kieszonkowego w firmie budowlanej, która budowała ścieki wyjątkowo na całym terenie Pomorza, miałem zaobserwować na miejscu członków z organizacji konspiracyjnej HK i zabezpieczyć im bezpieczeństwo jazdy aż do celu. Drugie zadanie to zbieranie informacji o wszystkich budowach na terenie całego Pomorza jakie obsługiwałem. Od lipca 1943r. na prośbę Szefa Sztabu Okr. Pomorskiego wtedy mjr. Chyfińskiego zostałem przez inspektora oddelegowany do wyjątkowej jego dyspozycji. Ta dodatkowa praca polegała na organizowaniu ochrony zeonotowanej przy wszystkich spotkaniach oficerów Sztabu Okręgowego - miałem wtedy do dyspozycji 6 członków ja byłem ich dowódcą. Od września 1944r. pełniłem dodatkowo funkcję oficera do specjalnych powierzeń, aż do przyjazdu stycznia 1945r. Mija praca zawodowa była ściśle związana z pracą konspiracyjną w ZNZ-HK od przesłania do Konce. Nie sposób to wprostki opisać, bo każdy dzień wypadku przynosił nowe sytuacje i to bardzo skomplikowane, trzeba było nieustannie na miejscu zdawać sobie sprawę aby uniknąć aresztowania. Zwrócić z pełnioną funkcją dowódcy grupy ochrony

IV/2/16

Oficerów Sztabu Obrony znanemu dwóm ludzi z konspiracji w Gryncku-
 dzu, Bródniczy, Włocławku, Toruniu, Golubiu - Dobryniu w lipniu i Ryplu. Co
 prawda nie wrypytkich z norwiaske. Czekaj więcej pracy konspi-
 racyjnej opłatem w gazetach, ale mam zastrzeżenie do pomów
 redaktorów, wpisują tylko to co im jest wygodne - wyprowadz z głów-
 nej treści zdania, które pisują cota redakcji. Mój współpraca z
 Trägorem skrywką przed innymi zwiastnikami co prawda nie
 byli oni jwogo nastawieni do niego ale nie czuli do niego sympatii
 ze natomiast uwagom Trägora ze bardzo inteligentnej katege-
 zenta tak naprawdę miałem w mojej organizacji konspiracyjnej
 HK przeważnie oficerowie na wzajem się też nie lubili a w pew-
 nych przypadkach byli do siebie wrzgo sprzeczni. Ja miałem ich
 sprzecznie przyjąć im się z bliska i kenie ich morale. Według
 mnie było bardzo dużo karierowców, którzy już w czasie okupacji
 widzieli siebie po wojnie na wytych stamwiskach wytkwycy byw-
 cywilnych. - niestety stało się i naszej. Nawet już za wojny byli
 do siebie wrzgo nastawieni. Nie mam zamiaru wymieniać ich
 nazwisk choć to idk jak już w zapamiętanie, prawie wszyscy już
 nie żyją niech im ja śmierć lekka by okie. O sobie mi mam za-
 miaru dużo pisać, chociaż tym mógł wytknąć pewnie nie jednemu
 żyjącemu. Jego błędy. Z mojej obserwacji mogę tylko powiedzieć, że
 narodził nam tyle bohaterów z konspiracji, każdy z nich mógł by
 zrobić się bohaterem oficerskich i otrzymać wytknie odmożenie Arjowe
 a w rzeczywistości siedział na tyłku i nie nie robił. Kiedyś w
 pewnej dyskusji na spotkaniach próbowałem zrobić głos i sprzeczności
 pewne nieścisłości było to niemiłe i dlatego przestawiałem wo-
 ogle już nie robić głosu i zajmować się historią konspiracyjną
 z czasu okupacji i po wojnie

17/2/17

Opisaniem pewna część mojej współpracy z Trągorem przeciwko chrześcijaństwu do niego dość często były rozmowy, które już dzisiaj sobie nie przypominam. Chciałem być przedstawicielem z „Gryfem Pomorskim” w lipcu 1943 r. w Kamiemicy Królewskiej przy Trąger brał udział w składzie tego nie wiem. Ale w marcu 1943 r. Trąger rozmawiał z kimś z AK, aby przekroczył się do dalszych rozmów już nie dowiadywałem, ponieważ jak mówili Trąger za duże zadania stawiali Panowie z AK. Jeżeli takie przypominam jakieś rozmowy były we wrześniu 1943 r. przed powstaniem, kiedy Trąger został obwołany podgrupą Bałtyku 303. Ale wtedy było już za późno umowa była już podpisana z „Gryfem Pomorskim”. W zasadzie nic się nie zmieniło w dalszym ciągu Trąger ze swoimi ludźmi robił swoje. Jeżeli chodzi o ludzi z Mierni i Pługa tych co z moim to byli bardzo sumienni i wykonywali swe obowiązki dokładnie i rzetelnie. Po wojnie zaden z nich nie przycynał się ze wstąpieniem okupacji należało do Mierni i Pługa. Ja natomiast z Trągerem spotkałem się w marcu 1945 r. potem już go nie widywałem. Ja natomiast po wojnie przed koniec lutego 1945 r. zostałem aresztowany przez N.U.B.P. w Bydgoszczy przy pomocy Kępców, po 14 dniach zwolniony na wolność. Ukrywałem się przed fałszywym nazwiskiem aż do kwietnia 1947 r. kiedy się ujawniłem. W tym czasie byłem mocno zaangażowany w dalszej pracy konspiracyjnej. Po ujawnieniu się byłem stale pod ścisłą obserwacją przez funkcjonariuszy z U.B. i dlatego nie miałem żadnego z nikim się spotykać, chciałem dość sprytnie utrzymać z nikim kontakt z konspiracyjnymi Kępcami.

Trumer
1-1 Włodarek G285kaw

Pamięć Bektowa!!!

11/2/18

Jedną z ważnych spraw do której miałem pewne wątpliwości w czasie okupacji jest i po wojnie. Chodzi mi o wystrzelenie rakietowych w kierunku obszarów z Bruna V. i B. w Peenemünde. Jak już wspomnieliśmy na Kielcach - 25.04.1943 - przyjechał syn Trägera Roman na wak. wspomina o wystrzeleniach torped przeciwlotniczych w Peenemünde - przewoźnicy morscy jachtów nie miał tu stycz. Długo po świątach odjechał syn do skrajniom się wak. po nim zator wyjechał ze mnie Träger do Szczecina, zostało kilka dni. Wtedy przed koniec kwietnia 1943 - przysłał wiadomość i zawiaduje w moim do Warszawa. Wnioś wiadomość, że w moim op. nie będzie. Na początku czerwca 1943 - spotykał się z nim mój i był w Warszawie i zaktualizował kilka ważnych spraw. Baltyk zastąpił zastępczo w sprawie w październiku lipca 1943. Wł. koniec lipca 1943 - jedzie ze mną Kaszmarek po H. i D. Baltyk. Wierzę jedyne rozmawiamy o konspiracji od niego dowiedzieliśmy się że zorganizował Romanke wywiadownię przed kryt. Baltyk" i podzielił się na trzy podgrupy 301, 302, 303, tą ostatnią przypisał Trägerowi. H. i D. był przez Kaszmarek na lubiany ale go w tej chwili potrochowet. - taki jest mój pogląd - bo syn Trägera miał dwie żonki. Wzrost Romanke Trägera Kaszmarek zastąpił bohaterem i głównym oddechem bory rakietowej w Peenemünde, jenera w czasie okupacji rozmawiałem z Trägerem na ten temat - odpowiedział Józef Koridy z nas może być bohaterem ale mi na mi, - to należało do miśki H. i D. jako Baltyk. Po wojnie rozmawiałem z Kaszmarekiem odpowiedział o swoim plany Träger przypisał do Warszawy ale ja otrzymałem także sprawozdania ich czy są prawdziwe. Wskaz

14/2/19

dris mam wątpliwości kto jest prawdziwym bohaterem - a wnioski niech Pan sam wyciągnie.

Barabro Pana przeproszam za opóźnioną moją relację, ponieważ spowodowała to nadmierna praca sprawozdawcza. Jestem członkiem Zarządu Okręgu Bydgoskiego HK. pracuję w Komisji weryfikacyjnej tego Okręgu. Pełnię funkcję przewodniczącego Komisji weryfikacyjnej i odnowieni w Pomorskim Kółku Stróżywiskowym. Wykonuję również funkcję chorążego Standardu Okręgu. Jak Pan widać pracy sprawozdawczej jest dość sporo a czasu mało. Opiszę Panu mniej więcej dość ogólnie, ponieważ korzystam jeszcze z moich notatek, które mi zostały, chociaż dość dawno już mi przeginało. W latach 1950-1953 miałem kilka neregularnych rewizji w miasteczku, Amata było w tym czasie notatki ukryte przed Niemcami zamierzenia, część z nich w ogóle nie wróciła do mnie. A po drugie nikt się Trägerem nie interesował - prawdopodobnie Komuniści zakazali aby o Trägera nie wspominać. Pewna ilość naszych członków uważała Trägera za Niemca co jest absolutnie kłamstwem, takich Trägerów potem kwalifikowaliśmy wówczas więcej. Ja tylko mogę potwierdzić, że pochodzenia był Austriakiem ale w czasie okupacji był Polskim Patriotą i zastąpił sobie na własną pamięć.

Träger

1-1 Włodarek Czesław

Szanowny Panie

11/2/20

adres Pana otrzymałem od p. Barbary Targińskiej. Przygotowałem biogram jej matki Anthony Orszak ps. „Antonine” do II tomu „Sylwetek kobiet - żołnierzy AK” pod red. prof. G. Kłobuzińskiej wydawanego przez FAPAK w Toruniu. Jednocześnie do III tomu Włodawskiego Słownika Biograficznego złożyłem biogramy Ludwika Orzaka, jego żony i siostry Heleny z m. Burda. Stąd mój list do Pana. Z relacji p. B. Targińskiej wiem, że miał Pan z nim kontakty konspiracyjne w okresie okupacji we Włodawku czy mógłby Pan napisać w relacji jak doszło do nawiązania tych kontaktów, jaki miały charakter, jak exactly się one odbywały? Czy w Orzaku był też Leszek Biały? Kto jeszcze do nich był przez Pana przywołany i w jakim okresie kontakty Pana z Orzakami miały miejsce?

Druga grupa pytań dotyczy już Włodawki. Z kim jeszcze wdymywał Pan tutaj kontakt? Czy znane jest Panu nazwisko Guzowski - Dąbrowski ps. „Bantoni”, „Smuga” (Juliana i bratenczo (pierwsza kwatera J. Chylińskiego i J. Grussa), Zofia Rasi ps. „Myszka” oraz osoby o pseudonimie „Herman” których danych nie potrafimy ustalić.

Ostatnia grupa pytań dotyczy ptk. Patulickiego, komendanta Okręgu w latach 1941 - 1942 przebywającego na terenie pow. Włodawskiego. Czy do niego przywoził Pan kopie z Komendy Okręgu, lub korespondencje kurierskie dla niego?

Przepraszam że sprawione problemy

Zgość wyrazy szacunku

dr. Bogdan Ziobkowski

ul. Planty 9/13 m 70

87-800 Włodawek

List do dr. Bogolana

Liblikowskiego z

Włocławka

208/817 P
XI'08
Sporządzone
Włocławek

Bydgoszcz, dnia 17.12.200+r.

11/12/31

Szanowny Panie!!

Nim przystąpię do odpowiedzi na Pana pytania dla lepszego zrozumienia przedstawię krótką relację z mojej pracy konspiracyjnej. Ja wstąpiłem do Z.W.Z - AK 15 sierpnia 1941r. Po złożeniu przysięgi otrzymałem pseudonim Józef i przydział do sekcji wywiadu gospodarczego przy inspektoracie bydgoskim. Ponieważ pracowałem już zarobkowo jako kierowca samochodu ciężarowego w firmie budowlanej, która budowała obiekty wyłącznie dla wojska na całym terenie Pomorza. Równocześnie zostałem poinformowany, że przy moich wyjazdach będę zabierał osoby, które pełnią ważną funkcję w tej organizacji konspiracyjnej i za ich bezpieczeństwo będę osobiście odpowiedzialny. Drugie zadanie to wywiad, ponieważ swym samochodem zaopatrywałem wszystkie budowy na terenie całego Pomorza, które były przeznaczone dla produkcji wojskowej a miałem do nich bezpośredni dostęp. Wyniki tych obserwacji w swoich raportach przekazywałem bezpośrednio szefowi wywiadu przy inspektoracie bydgoskim. Po rocznej pracy w tej organizacji zdobyłem pełne zaufanie wśród moich pasażerów. W tym też czasie zorientowałem się kto i jakie funkcje pełni ich nazwiska i pseudonimy. W drugim roku otrzymałem już tajne adresy lokali konspiracyjnych i punktów kontaktowych, gdzie będę mógł oddawać korespondencje w Toruniu, Włocławku, Grudziądzu, Golubiu-Dobrzyniu i okolicznych wioskach. Kiedy nasza organizacja konspiracyjna była już dobrze zorganizowana a nasi dowódcy byli coraz więcej narażeni na wpadki i aresztowania Szef Sztabu Okręgu Pomorskiego ppłk. Chyliński ps. Wicher w czerwcu 1943r zlecił mi utworzenie sekcji ochrony oficerów Sztabu Okręgu. Mam sobie dobrać zaufanych ludzi w poszczególnych miastach i mam być ich dowódcą. W razie potrzeby byli na miejscu i byli do mojej dyspozycji, oprócz tego mają pełnić drugą funkcję informatorów w danej miejscowości. Mam od nich odbierać wszystkie spostrzeżenia i wiadomości przegazywać je niezwłocznie do inspektoratu w danej miejscowości. Ten plan opracował Szef Sztabu ppłk. Chyliński, ponieważ ja nie zawsze mogłem być w danej miejscowości i nie zawsze mogłem obserwować sytuację jaka w danej chwili zaistniała bo byłem stale w rozjazdach. Od jesieni 1943r Chyliński zarządził abym osobiście dopilnował aby w czasie narady oficerów Sztabu Okręgu w danej miejscowości i lokalu gdzie odbywają się narady były obstawione dyskretnie przez moich żołnierzy uzbrojonych i gotowych do obrony i walki. Przepraszam, że przedstawiłem Panu mój plan pracy konspiracyjnej nie opisując go w szczegółach, chodziło mi przede wszystkim aby Pan był chociaż częściowo zorientowany jaką pracę konspiracyjną wykonywałem.

W zasadzie w czasie mej pracy konspiracyjnej miałem dwóch przełożonych Szef Sztabu Okręgu Pomorskiego ZWZ-AK ppłk. Chylińskiego ps. Wicher -- tych pseudonimów miał sporo osobno dla Komendy Głównej i osobne dla Okręgu. Ja używałem ps. Wicher bo stale było go wszędzie - nie usiedziało w jednym miejscu zbyt długo stale był w podróży. Drugim przełożonym był Szef Wywiadu Okręgu mjr. Gruss Józef ps. Stanisław. Z tymi dwoma panami utrzymywałem najwięcej kontaktów, ponieważ najwięcej ze mną jeździli. Pozostali oficerowie Sztabu jeździli ze mną tylko wtedy kiedy nadarzyła się okazja albo kiedy byli zagrożeni i musieli szybko opuścić miejsce pobytu. Jeden z pierwszych lokali konspiracyjnych był u państwa Guzowskich, tam się zbierali funkcyjni oficerowie i tam ich zapoznawałem, aż do chwili aresztowania Guzowskiego Wacława, a z nim jeszcze kilka osób. Jeżeli chodzi o Pana Guzowskiego proszę zajrzeć do Słownika Biograficznego 1939r-1945r cz. 2 str. 74-75 nic więcej nie mogę dodać. To samo dotyczy Pani Zofii Rasz ps. Myszką, owszem spotykałem się z nią ale bardzo krótko były rozmowy dłuższe jak ze mną jechała. Była to pani starsza ode mnie była ładna i przystojna a w dodatku bardzo inteligentna i kulturalna bardzo miło mi się z nią rozmawiało. Rozwoziła korespondencje i gazety konspiracyjne, które przywożone były z Warszawy. Najczęściej zabierałem ją z Włocławka -kierunek Brodnica, Golub-Dobrzyń, Grudziądz. Zdarzały się też przypadki, że wracała ze mną z powrotem. o strzegółkach nie będę pisał

11/2/22

bo był by za długi list. To by było wszystko o Pani Rasz, jej relacje chociaż bardzo krótkie znajdują się w Słowniku Biograf. cz. 1 str. 174. Drugi ważny lokal konspiracyjny we Włocławku był u państwa Orsztów na ulicy Wiślanej, z tym że część pracy konspiracyjnej przeniesiono do Pana Mareckiego Zygmunta ps. Marceli na ulicę Szczęśliwą. Tam był raczej punkt kontaktowy, które odbierały i przynosiły różne meldunki z terenu, oraz roznosiły materiały propagandowe i gazetki konspiracyjne, na uwagę zasługuje fakt, że z tego punktu korzystały wyłącznie łączniczki zaufane. Lokal konspiracyjny u państwa Orsztów działał już od 1940r ale rolę najważniejszą zaczął spełniać po likwidacji lokalu konspiracyjnego u państwa Guzowskich. W czasie spotykali się wyłącznie na krótkich nara-
dach konspiracyjnych Chylinski, Gruss, Gruetzmacher, Leszek Biały-rzadko Pałubicki. Po aresztowaniu pod koniec stycznia 1944r Pana Orszta Ludwika ps. Leonard, jego żony Antoniny ps. Antonina, jego siostry Helene zam. Burdową ps. Kala, lokal jako konspiracyjny był nieczynny. W czasie kiedy był czynny bywałem tam często jak tylko miałem okazje Pani Antonina za-
wsze poczęstowała mnie herbatą a jak była pora obiada też obiadem. Z tamąd też odbierałem całą korespondencje do Bydgoszczy i oddawałem w biurze Szef Sztabu u Pani Gendaszkowej ps. Teresa. Relacja Pana Orszta Ludwika ps. Leonard znajduje się w Słowniku Biograf. cz. 1 str. 162. Jeżeli chodzi o pseudonim "Herman" coś mi się kojarzy z terenem Skępego z Panem Pałubickim Janem ps. Janusz ostatnim komendantem Okręgu /choć-
nim niebył- zostawmy ten temat w spokoju/ spotykałem się rzadko, tylko wt-
dy kiedy ze mną jechał, owszem był rozmowny- rozmawialiśmy na różne tema-
ty- polityczne, konspiracyjne i osobiste bo miał ich nie mało. Spotykałem się też z nim jak bywał w Bydgoszczy na kwaterach a miał ich kilka. Z j-
go wypowiedzi wywnioskowałem że ma problemy życiowe ale za to bogaty ży-
ciorys. Jego relacje znajdzie Pan w Słowniku Biograf. cz 3 str. 127-135. Według mego rozeznania kłopoty Pana Pałubickiego rozpoczęły się już w lipcu 1944r po przybyciu nowego komendanta Okręgu Pana Trojanowskiego ps. Fala. Znam tą sprawę, kilka razy go zabierałem i z nim rozmawiałem. N-
lich Pan sam rozsądzi dwóch komendantów w Okręgu, kto ma wydawać rozkaz. Na ten temat mam swoje osobne zdanie ---nie zabieram głosu bo naraził bym się na mocną krytykę.

Na zakończenie chciał bym Panu przedstawić moje wspomnienia z czasów mojej pracy konspiracyjnej w ZWZ i AK, chociaż one nie należą do Pana pytań. Miałem okazje przy moich wyjazdach, gdzie pod koniec okupacji za-
bierałem różnych ludzi, niejedni nawet nie wiedzieli że byłem w konspi-
racji. Nie raz dowiadywałem się różnych wiadomości były dobre i złe. Naj-
więcej było złych bo dotyczyło wszystkich niepotrzebnych aresztowań w tym okresie okupacji. Nie raz zastanawiałem się sam jakie są przyczyny tych aresztowań czy zła organizacja czy błąd albo głupota ludzi. Prze-
cież jeździłem po całym terenie Pomorza, znałem ludzi swoich jak i ob-
cych i przypadkowych, byłem świadkiem nie jednych wydarzeń. Jak była okaz-
ja ratowałem ludzi z opresji i zagrożenia bezwzględnie na przynależność. Najsmutniejsze było to że własnych członków dobrych znajomych i przyja-
ciół w pewnych momentach nie mogłem uratować. Te wszystkie przypadki ni-
jednych aresztowań odbywały się przez zaskoczenie- co było tego przyczy-
ną? zastanawiam się jeszcze teraz. Z moich notatek wynika, że rozpoczęt-
aresztowania już od początku 1943 roku były planowe i rozpracowane przez Gestapo, które musiało zdobyć jakieś konkretne dokumenty. Pomijają-
aresztowań pojedynczych, które się w tym czasie zdarzały- to rzecz nor-
malna ale niepotrzebna, zastanawiałem się czy nieostrożność lub głupota ludzka. Zastanawiające są aresztowania w większym zakresie, które rozpo-
częły się już 5 maja 1943 roku a zakończyły się we wrześniu 1943r na terenie Józefkowa, Skępego objęły cały powiat lipnowski i miasto Lipno. Była tam organizacja POZ/ Polska Organizacja Zbrojna/ w czasie tych are-
sztowań była już częściowo podporządkowana AK-aresztowano wówczas oko-
ło 106 osób. Następne aresztowania odbyły się w połowie sierpnia 1943r na wybrzeżu, została zlikwidowana organizacja wywiadowcza "Wybrzeże" i jej sekcje znajdujące się w Tczewie, Gdyni, Gdańsku, Chojnicach, Elblągu i Bydgoszczy aresztowano około 60 osób. Następne aresztowania nastąpiły

11/2/63

na początku października i w listopadzie 1943r trwała likwidacja PAP /Polska Armia Powstania/w Inowrocławiu i okolicy i w Toruniu-aresztowano około 40 osób.Rozpoczyna się rok 1944 zostajemy znowu zaskoczeni po koniec stycznia rozpoczynają się ponowne aresztowania we Włocławku,Bydgoszczy i Grudziądzu w sumie aresztowano około 35 osób-przyczyna nieznana są tylko przypuszczenia,moim zdaniem nie wolno nikogo posądzać.

Najsmutniejsze jest to, że wśród aresztowanych są nasi ofiarni i zasłużeni członkowie.Na przełomie marca i kwietnia 1944r aresztowano około 12 osób w zakładach Herzfeld u Victorius w Grudziądzu a w dniu 17 stycznia 1945r w jednej nocy aresztowano cały grudziądzki stacjonarny batalion AK około 150 osób po którym wszelki ślad zaginął,nikt nie przeżył--czy to nie jest zagatka?

Nadchodzi ostatni etap aresztowań masowych --Brodnica i jej okolice i duże wątpliwości i wielka zagatka?

Nadchodzi jesień 1944r każdy z nas myśli już o wyzwoleniu,mamy dość okpacji a tu nagle niespodzianka w dniu 6.09.1944r jest desant żołnierzy radzieckich.Lądują w lasach nadleśnictwa Ruda-w sile 12 osób.W tej grupie jest 10 Polaków i 2 Rosjan grupa działa pod kryptonimem "Pomorze" najciekawsze jest to, że występują w polskich mundurach.

Druga niespodzianka w dniu 14.10.1944r ląduje drugi desant w sile 8 osób występują pod kryptonimem "Reich".Początkowo byliśmy zadowoleni,bnikt z nas nie przewidywał tragedii co miało nastąpić.Rozpoczęła się obława,która zakończyła się tragedią.

Związku z obławą na spadochroniarzy radzieckich początkowo zostają aresztowane pojedyncze osoby,które były podejrzane o bliższy kontakt z spadochroniarzami nawet nie należące do organizacji konspiracyjnej AK. Najgorsze nastąpiło w dniu 29.12.1944r wieś Pokrzydowo zostało otoczone przez Jagdkomando,które miało zezwolenie aresztowanie i rozstrzelanie na miejscu bez sądu i z tego korzystało.W trakcie rewizji w poszczególnych gospodarstwach w Pokrzydowie rozstrzelano 29 osób a na terenie gminy Górzno 22 osoby.Przypadek trafił, że w trakcie rewizji w krytej w stodole magazyn materiałów opatrunkowych u państwa Betkerów a w mieszkaniu znaleźli recepty wypisane przez dr.Wiwałowskiego co spowodowało aresztowanie jego żony,oraz cały zespół pielęgniacyjny w szpitalu.To spowodowało do masowych aresztowań w Brodnicy i w całym terenie aresztowano około 500 osób.Wszystkich aresztowanych przetransportowano do Bydgoszczy,następnie wyprowadzeni pieszo w nieznanym kierunku i ślad po nich zaginął.To była całkowita klęska inspektoratu brodnickiego AK,zniknęły całkowicie wszystkie wydziały i sekcje.

Była to tragedia i klęska naszej organizacji konspiracyjnej Armii Krajowej.Po tej tragedii zadawaliśmy sobie wszyscy pytanie czy ta tragedia i klęska była potrzebna?moim zdaniem nie!!!.I w tej akcji znowu zginęło grono najleprzych działaczy.Ta tragedia nie powinna się wydarzyć---wina ponoszą głównie organizatorzy tych desantów i sami spadochroniarz, którzy narazili nasze społeczeństwo na tą tragedie.Drugi powód to lekka myślność ludzi pracujący w konspiracji a przede wszystkim lekceważenie reguł i zasad pracy w konspiracji.Nie obwiniam tu nikogo ale prawdy przy trzeba szukać.Smutne wspomnienia mam, że się tak stało.Znałem bardzo dużo tych ludzi,którzy zgineli bez wieści.Współpracowałem z nimi w Brodnicy,Grudziądzu,Włocławku,Lipnie Rypinie,Golubiu-Dobrzyiu i wielu innych miejscowościach,przecież to były tereny mojej konspiracyjnej działalności.Nie raz miałem też kłopoty jak zabierałem i przewoziłem oficerów Sztabu Okręgu,Chylińskiego,Szefa Wywiadu Grussa,Szefa Łączności Gruczmachera,oraz innych działaczy i kurierki,to było na porządku dziennym prawie nigdy nie jechałem sam.Byłem stale przygotowany na najgorsze dla bezpieczeństwa swoich szefów przygotowałem im legitymacje firmowe na inne nazwiska,woziłem je stale ze sobą a dla kurierek i łączniczek miałem przygotowane karty drogowe,były wypisywane ołówkiem,gdzie jadę co wiozę i kto ze mną jedzie w razie potrzeby wpisywałem daną osobę i po kłopotcie.Stąd nie miałem żadnych wpadek,choć nie raz byłem w ciężkich tarapatach ale zawsze wybrnąłem z nich.Najgorzej było właśnie w rejonie Brodnicy,gdzie działał ten nieszczęsny desant a Jagdkomando nie przepuściło żadnej okazji w przeszukaniu szczegółowo mego samochodu

W/2/24

a przecież wozikiem ze sobą broń krótką i automat wielostrzałowy bez te-
broni nigdy nie wyjeżdżałem w teren-miałem ją dobrze schowaną. Zaraz po
wojnie próbowałem rozszyfrować te masowe aresztowania ale nie udało mi
się. Potrzebowałem pomocy Szefa Sztabu ppłk. Chylińskiego, który za wcześ-
nie wyjechał a Szef Wywiadu został aresztowany. Oboje mogli mi dużo po-
móc w wyjaśnieniu, chociaż by w tych dwóch masowych aresztowaniach co do
nich miałem dużo zastrzeżeń. Oboje wiedzieli bardzo dużo o tych zagroże-
niach. Przecież składałem im raporty co się dzieje i jakie zagrożenia
mogą wystąpić w okolicy Brodnicy. Dużo widziałem co się dzieje w tych
stronach. To były moje trasy-Bydgoszcz-Toruń-Włocławek i powrót, druga
trasa Bydgoszcz-Grudziądz-Brodnica i powrót, trzecia trasa-Bydgoszcz--
Swiecie-Warlubie-Tczew-Gdańsk-Gdynia i powrót. Nie raz umyślnie zmienia-
łem trasę wypełniałem nową kartę drogową bo trzeba było załatwić sprawy
konspiracyjne np. zabrać Chylińskiego, Grussa albo innych działaczy do
Bydgoszczy. Często zmieniałem też trasy na życzenie Chylińskiego czy Gr-
ssa bo byli w innych miejscowościach. Celowo też zmieniałem sam trasę ja-
zdy np. z Grudziądza do Brodnicy zamiast jechać przez Radzyn Chełm. Wąbr-
rzeżno-Brodnica, jechałem tzw. górną trasą przez Jabłonowo-Pom.-Zbiczno-
do Pokrzydowa bo stamtąd muszę odebrać materiały opatrunkowe i lekarst-
wa i zawieźć do Borów Tucholskich. Tą trasą jeździłem dość często ponie-
waż musiałem zaopatrywać partyzantów w lesie, celowo też nie podaje tej
kombinacji ze zmianą trasy bo to było bardzo skomplikowane. Z każdej tra-
sy musiałem opisać bardzo dokładnie wszystkie wydarzenia w swoich rapo-
tach i oddać swoim szefom Chylińskiemu i Grussowi. Chodziło głównie o pe-
netrację terenu przez Jagdkomando a w szczególności okolic Brodnicy. Na
początku grudnia 1944r osobiście rozmawiałem komendantem inspektoratu
brodnickiego Jarzębowskiem ps. Bluszcz, że Jagdkomando przeprowadza szcze-
gółowe rewizje we wioskach w okolicach Brodnicy i obawiam się że mogą
przypadkowo znaleźć nasze magazyny materiałów opatrunkowych, które są w
Pokrzydowie u Betkerów, zaproponowałem mu likwidację tych magazynów
dałem mu do zrozumienia że mogę ze swoimi ludźmi załadować i wywieźć w
bezpieczne miejsce. O mojej rozmowie z Jarzębowskiem i propozycji opróż-
nienia tych magazynów napisałem w swoim raporcie do Chylińskiego i Gru-
ssa. Nim się zdecydowali aby podjąć jakąkolwiek decyzję było już za póź-
no. Krótco przed świętami Bożego Narodzenia główna penetracja przeniosła
się w okolice Pokrzydowa i Górzna --a wyniki tych penetracji już opisa-
łem.

Celowo przedłużyłem temat o mojej pracy konspiracyjnej aby Pan chociaż
częściowo zorientował się jaka to była niebezpieczna i ryzykowna praca
To co opisałem to jest jedna setna procenta co powinienem napisać. Pro-
szę sobie wyobrazić, że mój wyjazd w trasę obojętnie jaką--każdy
był inny zawsze inną czekały na mnie mnóstwo kłopotów i wydarzeń. Naj-
pierw praca służbowa-wyjazdy na budowy dostarczyć maszyny i urządzenia
fabryk. Potem praca konspiracyjna i tak przez 4 lata, trzeba było pogo-
dzić i zadowolić wszystkich aby wywalczyć wolną Polskę. A kiedy nadesz-
ła i była wolną, to okupacja rozpoczęła się od nowa i kłopoty rozpocze-
ły się też odnowa.--Ale to już jest inny temat.

Z pozdrowieniem

Włodarek Czesła--Józef

Prace konspiracyjną w zasadzie rozpoczęłem miesiąc po ucieczce z niewo-
li niemieckiej t.j. 20 listopada 1939r. W ciągu miesiąca od przybycia
nawiązałem kontakt z kolegami którzy już przybyli do Bydgoszczy wcześ-
nie. Byli to bracia Jankowscy Kazimierz i Franciszek, Masiak Edward, An-
drzejewski Alojzy i Meler Władysław. Już na pierwszym wspólnym spotkaniu
postanowić utworzyć małą grupę konspiracyjną. Postanowiliśmy sobie za
cel zbieranie wszystkich informacji dotyczących zbrodni popełnionych
przez okupanta na terenie miasta Bydgoszczy i całej okolicy, oraz wszy-
tkie inne wydarzenia, które popełni okupant. Drugie zadanie jakie sobie
postawiliśmy to słuchanie radia stacji zagranicznych a wysłuchane wie-
domości rozpowszechniać wśród zaufanych znajomych. Po trzech miesiącach
rozszerzaliśmy naszą pracę konspiracyjną na zapisywanie usłyszone wiad-
omości na ulotkach i roznoszenie ich wśród znajomych pracujących w du-
żych fabrykach. Cel jaki chcieliśmy osiągnąć był - podtrzymanie ducha pa-
triotyzmu wśród rodaków aby nie dali się wciągnąć do współpracy z oku-
pantem. Przy redagowaniu tych ulotek na początku stycznia 1940r pomogli
nam osłonkowie samodzielnej grupy konspiracyjnej, która miała swą siedz-
bę w mieszkaniu Pana Kaczmarska przy ulicy Garbary 20 - był on kolegą mego
ojca /Byli oboje Powstańcami Wielkopolskimi i należeli do Związku Pow-
stańców i Wojaków, dlatego mieli do siebie pełne zaufanie. Do tej grupy
należeli bydgoscy adwokaci Panowie Maciejewski, Rubenau, Switalski i Bu-
rząński. Oni przejęli od nas redagowanie ulotek z nasłuchu radiowego i
pisanie odezwo patriotycznych do Mieszkańców Bydgoszczy. Ta współpraca z
nimi trwała aż do końca kwietnia 1941r kiedy to nastąpiły masowe aresz-
towania w grupie konspiracyjnej por. Barcikowskiego. Przy okazji tych ar-
szowań Gestapo aresztowało polską inteligencję między innymi wyżej wy-
mienionych adwokatów - w sumie w tym czasie aresztowano około 30 osób.
W tym przypadku należy zaznaczyć, że panowie adwokaci byli Polską Inte-
ligencją - okupant obawiał się właśnie najwięcej ich podejrzewając ją o
przywództwo w organizowaniu grup konspiracyjnych. Po tej tragedii chwi-
lowo naszą pracę konspiracyjną zawieszaliśmy aż do końca lipca 1941r. Na
początku sierpnia nawiązałem kontakt z ppor. Jaśińskim ps. Kuno, który mi
miał już częściowo zorganizowaną organizację konspiracyjną ZWZ - Związek
Walki Zbrojnej Garnizon Bydgoszcz, był on pierwszym komentantem, była to
organizacja konspiracyjna pod względem czysto wojskowym. W tej nowej org-
nizacji konspiracyjnej rozpocząłem pracować po przysiędze, która odbyła
się 15 sierpnia 1941r po niej otrzymałem pseudonim Józef. Przysięgę ode-
brał Komendant Garnizonu Bydgoszcz ppor. Jasinski w obecności inspektor
Inspektoratu Bydgoskiego ppor. Szatkowskiego ps. Wiesław - to byli moi pie-
wsi dowódcy, przy okazji przysięgi złożyli pozostali koledzy. I tak jako
kapral WP rozpocząłem po raz drugi służbę wojskową dla dobra i na ohwa-
łę Ojczyźnie. Po tej przysiędze praca w konspiracji nieco się zmieniła
poprzednio starałem się treść informacji wyszukiwać sam a teraz muszę
wykonywać polecenia i rozkazy swych dowódców. Dodatkowo otrzymałem przy-
dział do sekcji wywiadu gospodarczego przy inspektoracie bydgoskim gdzie
gdzie komendantem był ppor. Szatkowski ps. Wiesław. Ponieważ pracowałem
już zarobkowo jako kierowca samochodu ciężarowego w firmie budowlanej
która budowała obiekty wyłącznie dla wojska na całym terenie Pomorza.
Związku z tym otrzymałem polecenie od swych dowódców niezależnie od in-
formacji wywiadowczych o budowach obiektów i produkcji wojskowej skła-
danie raportów i odręcznych szkiców i rysunków tych obiektów, bo miałem
bezpośredni dostęp przy zaopatrywaniu ich w różne urządzenia produkcyjne.
Będę również przy okazji wyjazdów w teren zabierał osoby, które pełnią
ważną funkcję w naszej organizacji konspiracyjnej i za ich bezpieczeńst-
wo będę osobiście odpowiedzialny. Początkowo byłem w stałym kontakcie
ze swymi dowódcami i informowałem ich o dokładnej trasie mego wyjazdu
w teren, oraz podawałem im dokładną godzinę i dzień wyjazdu. Oni z kolei
mogli informować swych kolegów o moich wyjazdach. Na początku przypro-
wadzali ich na miejsce umówione a było to przy cmentarzu na ul. Grunwal-
dskiej - to miejsce było o tyle wygodne, że z cmentarza mogli być świadka-
jący co nie budziło żadnych podejrzeń przez okupanta przy dłuższym o-
staniu na mnie bo przyjeżdżałem z Osowej Góry, gdzie mieściła się moja
firma. W początkowym okresie jeden z moich dowódców przyprawdzał mi na
te umówione miejsce przekazywał mi daną osobę i mówił Józef to jest

17/2/236

ważną postać za nią odpowiadasz głową, wymienił tylko sam pseudonim resztę dowiesz się w czasie jazdy, gdzie masz zostawić ją. Taka procedura trwała tylko kilka tygodni, przy tak odpowiedzialnej pracy konspiracyjnej nie mogło być wielką tajemnicą. Przez ten czas zostałem zapoznany z kilkoma kalamii konspiracyjnymi w Toruniu, Włocławku, Golubiu-Dobrzyniu, Brodnicy i Grudziądzu. Przecież zabierałem całą korespondencję konspiracyjną z Bydgoszczy i dostarczałem ją w tych miejscowościach i odwrotnie z terenu zabierałem i dostarczałem ją do Bydgoszczy. W krótkim czasie też poznałem swych naczelnych dowódców, Szefa Sztabu Okręgu, Szefa Wywiadu Okręgu i Komendanta Okręgu, bo oni jeździli najczęściej ze mną w teren - oni byli głównymi organizatorami organizacji konspiracyjnych w wymienionych miejscowościach. Po kilku tygodniach też dla lepszego ich bezpieczeństwa a mojej odpowiedzialności za nich postarałem się dla nich o legitymację firmową, którą zawsze woziłem ze sobą ukryte w kabinie kierowcy. Jak tylko któryś z nich jechał ze mną a prześmiewałem że będzie kontrola wręczałem im. Oprócz tego prosiłem ich aby wybierając się w podróż ze mną planowali każdy z osobna - bo w tym czasie Gestapo przeprowadzało bardzo ścisłą kontrolę. Pierwszą moją pasażerką z poza naszego terenu była Pani Halina Stabrowska. Kiedy przyjechałem w drodze powrotnej z Brodnicy i zatrzymałem się w Włocławku, wstąpiłem na punkt kontaktowy, który mieścił się w mieszkaniu p. Guzowskich przy ul. Starodębskiej 28, było to kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia 1941r. Ponieważ miałem konspiracyjne zadanie, przejeżdżając przez miejscowości gdzie mieściły się lokale konspiracyjne zabrać i odebrać korespondencję i dostarczyć do Bydgoszczy. Kiedy zameldowałem swoje przybycie spotkałem tam Szefa Sztabu Okręgu ppłk. Chylińskiego ps. Wichor, który powiedział dobrze że jesteś Józefie zabierzesz nas do Bydgoszczy. Trwało to nie długo może około 30 minut byli gotowi do wyjazdu. Była z nim jakaś pani, którą mnie Szef przedstawił jako Pani Maria i jest z Warszawy. W czasie jazdy dowiedziałem się Pani Maria będzie przez tydzień w Bydgoszczy. W czasie dalszej rozmowy Szef Sztabu prosił mnie aby tak zaplanował swój wyjazd w teren abym mógł Panią Marię zabrać z powrotem do Włocławka. Zaznaczył również abym Panią Marię nie zawoził do Guzowskich; ponieważ ten lokal może być już pod obserwacją Gestapo, ponieważ w połowie lipca został aresztowany p. Guzowski co prawda został zwolniony na początku października ale licho nie śpi trzeba być ostrożnym. Mam odstawić Panią Marię do drugiego lokalu konspiracyjnego do Pani Rasz ps. Myska przy ul. Cyganki 7. To był naprawdę konspiracyjny lokal mało kto o nim wiedział, dlatego nie został zdekonspirowany i działał aż do końca wojny. Każdy jej przyjazd był wcześniej sygnalizowany tak że ja mogłem wyjazd swój w teren dostosować do jej przyjazdu. Zawsze odbierałem ją z lokalu Pani Rasz ps. Myska, pełniła funkcje referentki WSK Obwód Włocławek a także czynna była w służbie BIB / Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej / na terenie Okręgu Pomorskiego. W czasie późniejszych rozmów z Panią Marią wywnioskowałem, że była zadowolona z tego lokalu konspiracyjnego u Pani Rasz. Początkowo Pani Maria przyjeżdżała prawie co 5/6 tygodni i przywoziła dla Szefa Sztabu ważną korespondencję od Komendy Głównej AK. Po kilku takich przyjazdach nabrała do mnie pełne zaufanie, przed każdym wyjazdem z Włocławka wręczała mi paczki, które miałem ukryć w swym samochodzie i powiedziała drogi Józefie pamiętaj to jest bardzo ważna korespondencja dla waszego Okręgu. Od połowy 1942r przywoziła oprócz tajnej korespondencji także wyposażenie dla oficerów Sztabu Okręgu w dolarach oprócz tego kartki żywnościowe, które były później rozdzielane na poszczególne inspektoraty - i snowa powtórzyła drogi Józefie pamiętaj to co przywożę dla waszego Okręgu i tobie mówię to jest nasza tajemnica konspiracyjna to wiesz tylko ty i ja. Przy okazji jej przyjazdów miała zawsze jakieś dobre wskazówki i informacje dla mnie jak mam konspirować i nie dać się złapać. Chociaż w konspiracji pracuje już prawie dwa lata to te wskazówki jej przydały mi się w późniejszym czasie. Po sierpniu 1942r przyjeżdżała już tylko mniej więcej co dwa miesiące i przebywała u Pani Hoffmannowej ps. Ciocia Irka względnie Irka przy ulicy Długiej 12 lub przy ulicy Libelta 12. W połowie grudnia 1942r otrzymałem wiadomość, że na święta Bożego Narodzenia przyjeżdża do Bydgoszczy Pani Maria i będzie na mnie czekać 22 grudnia u Pani Rasz i prosiła abym tak zaplanował swój wyjazd w teren bym mógł ją przywieźć do Bydgoszczy.

Przyjazd i odbiór Panią Marie odbył się wg. planu, w czasie jazdy prosiłam ją aby dała mi dokładne adresy, gdzie będzie przebywała w te święta, ponieważ otrzymałam rozkaz od Szefa Sztabu Okręgu abym zorganizowała ochronę miejsca gdzie będzie Pani przebywała dla Pani osobistego bezpieczeństwa. Trochę była zdziwiona ale podała mi te adresy i tak 22, 23, 24 grudnia będzie u państwa Jaworskich przy ul. Dworcowej 35 natomiast 25, 26 i 27 będzie u Pani Hoffmannowej przy ulicy Długiej 12 zastrzegła że może być na ulicy Libelta 12, zastrzegła też jest jej plan, który może ulec zmianie, wobec powyższego prosiła mnie abym był przez te kilka dni stał z nią w kontakcie, na co się zgodziłem. Oprócz tego prosiła aby na 28 grudnia zaplanował wyjazd do Włocławka bo ma zamiar wyjechać do Warszawy. Podróż odbyła według planu, w czasie jazdy powiedziała drogi Józefie po tych kilku podróżach nabrałam do ciebie pełne zaufanie więc opowiem ci jak wyjechałam a raczej uciekłam z Bydgoszczy na początku grudnia 1939r. Ale zaczęło się od początku. Po wkroczeniu Niemców do Bydgoszczy nie miałam zamiaru wyjeżdżać, chciałam tu zostać i założyć komórki konspiracyjne - taki cel sobie postawiłam, pomimo kilku próśb ze strony dobrych znajomych zostałam. W krótkim czasie ktoś ze znajomych ostrzegł mnie że jestem zagrożona aresztowaniem przez Gestapo, ponieważ jestem osobą bardzo znaną przez moją dotychczasową działalność w kręgu służb wojskowych. Dlatego ukryłam się u znajomych państwa Jaworskich jako ekspedientka w sklepie z futrami przy ulicy Dworcowej 35 aby chwilowo przeczekać te chwile niepewności. Nie trwało długo zostałam aresztowana i doprowadzona do koszar artyleryjskich - co najciekawsze przysłało do mnie aż 10 Selbstschutzwów i jeden Gestapowiec. Prześłem ci zdjęcia, że ktoś mnie śledzi i obserwuje ale co miałam robić, czekałam na dalszy bieg wydarzeń i stało się. Podejrzewam że ktoś z moich bliskich współpracowników mnie zdradził. Miałam dużo znajomych z którymi współpracowałam udawałam Polaków a w rzeczywistości ukryci Niemcy. Krótce przed wybuchem wojny z własnej obserwacji wyczuwałam wśród tych współpracowników różnice. Dużo z nich interesowało się poszczególnymi nazwiskami i pełnieniem przez nich funkcji a miesiąc przed wybuchem wojny kilku z nich wyjechało i ślad po nich zaginął. Przypuszczam że oni przyczynili się do mojego aresztowania. Przeżyłam w tych koszarach prawdziwą gehennę i upokorzenie o to tam się działo to trudno opisać, o prawdę długo tam nie byłam mówić ale ból pozostał. Przy uwolnieniu mnie z tego piekła pomógł mi mój dobry znajomy dr. Nieduszycki, któremu byłam bardzo wdzięczna, nawet w czasie pobytu kilka razy się z nim spotykałam ty dobrze o tym wiesz. On też zorganizował mój wyjazd a raczej ucieczkę z tego piekła. Po przybyciu do Warszawy z miejsca odzyskałam swoich znajomych i rozpoczęłam pracę konspiracyjną - dalszy ciąg opowiem ci przy następnej okazji. Kiedy skończyłaś opowiadanie o swej historii i ucieczce powiedziała drogi Józefie mam do ciebie pełne zaufanie ty jesteś dla mnie jak syn, dbasz o moje bezpieczeństwo, kierujesz mnie do bezpiecznych lokalności konspiracyjnych, z tobą ta podróż jest dla mnie pewnym przeżyciem. Ja już zdążyłam się zorientować, że tu na tym terenie jest bardzo niebezpiecznie, dlatego jestem ci bardzo wdzięczna za tak troskliwą opiekę nademną. Podziękowałam jej za omówienie jej ucieczki z Bydgoszczy. Wobec tego będę wobec ciebie jeszcze bardziej szczera, po naszym trzecim spotkaniu aby wiedzieć z kim mam do czynienia prosiłam Szefa Sztabu Okręgu ppłk. Chylińskiego o twój życiorys, którego on powinien go znać bo każdy nowy przyjęty do organizacji konspiracyjnej przed przyjęciem musiał go przedstawić i go otrzymałam jest bardzo patriotyczny w stosunku do ciebie jak i do twojej rodziny. Rozmawiałam też z ppłk. Chylińskim i doradzałam mu że ze względu na jego bezpieczeństwo jak i pozostałych oficerów zorganizował ochronę dla Sztabu Okręgu, która by ochraniała ich przed aresztowaniami przy różnych spotkaniach i naradach konspiracyjnych, po krótkiej dyskusji ze mną przyrzekł, że załatwił podpowiedział mi aby ci polecił jej zorganizowanie a dla ciebie mam przygotowaną karteczkę i wypisane wskazówki jakie czynności będziesz musiał wykonać przy zorganizowaniu tej ochrony. Jak przeczytałam że o tam jest napisane to zdążyłam, popatrzyłam na mnie i powiedziała drogi Józefie znam twoje umiejętności zdążyłam się już zorientować o potrawianiu a te wskazówki pomogą ci przy dalszej pracy w konspiracji.

11/2/28

Podsumowując moją współpracę z Panią Marią w czasie jej podróży zemną, byłem z niej zadowolony, nauczyła mnie przez swoje informacje i wskazówki dobrej pracy w konspiracji. Szczególnie jej napisane notatki jak zorganizować zespół ochrony oficerów Sztabu Okręgu. Kiedy otrzymałem polecenie na początku sierpnia 1943r od Szefa Sztabu zorganizowania tej ochrony, te zapisane notatki były mi bardzo przydatne - według tych wskazówek zorganizowałem w ciągu 2 miesięcy tą ochronę tak jak było napisane. Kiedy zameldowałem Szefowi, że mam już gotową ochronę był zaskoczony - nie przyznałem się że otrzymałem wskazówki od Pani Marii, ona mnie też nie zdradziła. Pani Maria przyjechała znowu na wielkanoc, ale już w przebraniu na czarno niby w żałobie jako volksdeutschka ps. Frau Peters kiedy ją zobaczyłem nie mogłem ją poznać byłem zaskoczony jej ubiorem i fryzurą utlenione włosy, spojrzała na mnie i mówi Józef to ja Pani Maria dopiero się z nią przywitałem a pani Rasz była w ukryciu i chciała widzieć jak ja zareaguje na jej widok. Zresztą Pani Stabrowa miała jeszcze kilka innych pseudonimów jak Vita, Żurawska i jeszcze inne, mnie się podobała jako Pani Maria to był dla mnie jej pierwszy pseudonim po którym przedstawił mi Szef Sztabu ppłk. Chyliński jak ją zobaczyłem po raz pierwszy i się z nią przywitałem. Przebawała u Pani Hoffmannowej na ulicy Długiej 12 była tylko trzy dni trochę się przestraszyła bo dzień przed świętami w sąsiedniej kamienicy Gestapo zarządziło rewizje i ona to widziała. Poprosiła mnie abym ją przeprowadził do innego lokalu tj. do Pani Rux ps. Ania, Włada na ulicy Poznańska 1. Miała zamiar zostać dłużej ale przez widok tej rewizji skróciła swój pobyt gościnny do 3 dni. Następną przyjazd do Bydgoszczy był w połowie czerwca 1943r, tym razem przywiozła znowu dolary dla oficerów Sztabu Okręgu i znowu kartki żywnościowe i była u Pani Hoffmannowej ale już na ulicy Libelta 12. Od niej dowiedziałem się o aresztowaniu w dniu 13 maja Komendanta Okręgu płk. Ostriańskiego na granicy GG w Nowym Dworze. Po dłuższej przerwie Pani Maria przyjechała ale już na cztery dni w połowie września 1943r. Kiedy ją odbierałem była ubrana tak jak poprzednim razem na czarno i utlenioną fryzurą, ale mnie nie zaskoczyła tą fryzurą byłem na to przygotowany. W czasie jazdy pochwalilem się że już zorganizowałem ochronę oficerów Sztabu Okręgu i jestem jej dowódcą a zorganizowałem ją według wzoru i wskazówek - była zadowolona i życzyła mi pomyślnej pracy w konspiracji. Była 3 dni u Pani Hoffmannowej na ulicy Libelta 12 a ostatni dzień u Pani Rux na ulicy Poznańskiej 1 z tam tam ją odbierałem. To był ostatni raz co ją widziałem i z nią rozmawiałem. O tragicznej śmierci Pani Marii dowiedziałem się dopiero w powiecie grudnia 1943r.

Włodarek Czesław ps. Józef

Józef

list do Czesława Włodarka

12/29

Szanowny Panie

bardzo dziękuję za tak obszerną relację z Pana działalności konspiracyjnej. Nim napiszę do Pana dowodnie zapoznałem się z Pana relacjami stworzonymi w FAPAK. Stał, a nie tylko od p. B. Targińskiej byłem pewien, że Pańskie relacje w znacznym stopniu przybliżą możliwości odstonowania kolejnych fragmentów /nieznanych/ konspiracji na terenie Inspektoratu Włodawek. Z góry przeproszam ale mam jeszcze szereg pytań. Zwłaszcza jednak od sprawy o której Pan nie pisał, od współpracy z A. Trägerem, ps. „Sok”. Czy wyjeżdżał on z Panem lub czy rezerwował Pan od niego polecenia, przesyłki na terenie Kujaw Wschodnich lub ziemi dobnyńskiej? Czy w Włodawce zabierał Pan również kurierów do niego? Czy Grotlewski, który w 1943r. był kilkakrotnie we Włodawce zabierał się z Panem? Czy znane są Panu nazwiska autorów dialektu „MiP” z tego terenu Włodzimierz Jasienki ps. „Włodek” „Jankółka” i Ireneusz Sieradzki ps. „Czasy Baryki” lub Ireneusz Stark ps. „Irene”?

Wracając do Pana relacji. Yui od kilku lat piszę o zasadniczym znaczeniu Włodawki i lokalnej konspiracyjnych u Gurowskich, Orstów, Passów dla działalności całej konspiracji pomorskiej. Pana relacja jest tego znacznym potwierdzeniem. Mam tu prośbę o rozszyfrowanie bliższe określenie punktów kontaktowych Watykan I i Watykan II, w której części miasta (a może u kogo?) one się

11/30
miesiący? Czy może Pan coś bliżej napisać o tym samym
Marechem najbliższym współpracowniku d. Orszta? Tu mam
kolejną prośbę o opisanie Panich kontaktów z G.I. Olszew-
skim „Grajan”, „Willi” i jego ocena (charakterystyka) Czy na
terenie powiatu jeździł Pan także do innych miejscowości
np. Nowa, Chodzie i czy zetknął się Pan z nieznanymi
rodziną Macciarellich, z mjr Florianem Sokolowskim ps „Wanda-
lin” i por Stanisławem Świerćmim ps „Barabas”? Pisze Pan o
swoich wyjazdach w lipnowskie. Z kim się Pan tam kon-
taktuwał lub z jakich miejscowości ze względu na kontakty zabi-
wał meldunki, raporty? Te same prośby odnosi się do powia-
tu nienawskiego?

Odnośnie Pan Zofii ps „dłuska” to uważam, że jej biogram
w t. I był nieporozumieniem. Nie zostało w zasadzie przedsta-
wione jej działanie a tylko zarejestrowane. Czy pamięta
Pan do kogo jeździł z Rasą w Brodnicy, Golubiu-Dobry-
niu, Grudziądzu? Czy wchodził się Pan do lub z Bydgo-
sicy, Torunia? Z kim one współpracowały? Jak przewoziła
przez konspiracyjną?

Ostatnie część pytań a w zasadzie oprócz
prośby odnosi się do Hżozeta Grussa z posiedzeniem z dr
B. Sprenglem propozycję do Włodawskiego Towarzystwa Nauko-
wego wydanie jego biografii, na które podobnie jak J. Chy-
liński w piśmie zastępuje. B. Sprengel przedstawia jego działalność
jako policjanta a wcześniej wojskowego do 1939, i o okresie okupa-
cji i wspólnie działalności oraz losy po 1945 r. Stąd moje prośby
o przedstawienie na wzór Pana relacji o współpracy z

W. Chybiński współpracę z P. Brussem. Byłoby to kolejne niezwykle cenne relacje przybliżające jego sylwetkę. Czy może Pan przedstawić swoją wersję jego arestowania?

Ostatnie prośbę wiszącą jest z sekcji ochrony siłabin i konspiratorów, których Pan do niej dobrał. Kto był w niej we Wrocławiu, kłopoty czy Aleksandrowie?

Jeżeli nie przeszkadza, to spróbuję rozwiązać problemy

z tym wyrazem szacunku

B. Zieliński



Szanowny Panie

17/12/32

Dziękuję za list, którego otrzymałem na którego odpowiem Panu na tyle ile to będzie możliwe. Przeczytał Pan moją relację a z niej wg. Pana nic nie wynikało, tak to prawda, jest tam wiele białych plam tak pisze Pani Skerska dokumentalistka z Fundacji i prosi o uzupełnienie. Było by to bardzo proste, gdybym miał swoje raporty i opisy wszystkich wydarzeń w ciągu mojej pracy konspiracyjnej a które oddawałem co tydzień względnie co 10 dni Szefowi Sztabu Okręgu mjr. Chylińskiemu i częściowo Szefowi Wywiadu Okręgu mjr. Grussowi. W tych raportach notowałem i zapisywałem ściśle określone zadania, które wymyślał wywiad wojskowy a w opisach opisywałem kto ze mną jechał, skąd go zabierałem, gdzie wysiadał z podaniem miejscowości, oraz treść rozmowy, jeżeli była to osoba znajoma podać tylko pseudonim. Najważniejsze dla mjr. Chylińskiego była treść rozmowy—co nowego się dowiedziałem i co nowego zauważyłem w terenie. Jak widzi Pan jak trudno dziś odtworzyć dawne czasy, bez swoich notatek. To jest 60 lat a pamięć już nie ta i mnie też zawodzi. Owszem zachowały się kilkanaście notatek ale to są wyrwane z tekstu. W moim kole Pomorskim, gdzie jestem wiceprezesem i przewodniczący komisji weryfikacyjnej też mnie namawiają uzupełnić swoją relację i napisz to co jeszcze pamiętasz. Odpowiedziałem im stanowczo nie! bez tych raportów i tych dokładnych opisów trudno już dziś napisać prawdę a zmyślać i kłamać jak to już niejedni zrobili, to nie leży w mojej naturze. Proszę Pana gdybym napisał to co jeszcze sobie trochę przypominam to bym sobie licznych wrogów zrobił. Już miałem kilka osób, kiedy na spotkaniach Koła Historycznego w Toruniu, gdzie toczyła się dyskusja na temat pracy konspiracyjnej kilku osób zresztą znanych zabrałem głos i podałem moje wątpliwości co do ich działania. Proszę sobie wyobrazić skutki były natychmiastowe—do dziś są moimi wrogami. W mojej pracy konspiracyjnej byłem zawsze sam bo taki miałem wyznaczony cel a moi przeciwnicy tworzą pewną grupę i jak tu przekonać kto ma rację, zawsze większość prawda? Stąd też jest w moich relacjach tak dużo białych plam, dlatego nie mam zamiaru ich usunąć. Te raporty i opisy byłyby mi teraz potrzebne do napisania prawdy o całej pracy konspiracyjnej i dla mnie i dla wiele osób z którymi współpracowałem—wymyślać i kłamać i wyolbrzymiać zrobić z siebie bohatera nie jestem zdolny do tego. Pyta Pan o moją współpracę z Trägerem ps. Sęk, T-1, tak ale to pytanie jest trudne a odpowiedź będzie jeszcze trudniejsza. Znałem go jeszcze z przed wojny, ojciec mój kupował od niego opony, kiedy był przedstawicielem fabryki opon "Stomil". Jak szedł ojciec kupować albo szedł z reklamacją zabierał mnie ze sobą bo niosłem reklamowaną oponę. Ojciec zawsze z nim się trochę sprzeczał że jego opony nie wytrzymują gwarancji i pokazywał błędy na nich. I w takiej sytuacji poznałem Trägera, ale ojciec się z nim zawsze dogadał i był jego stałym klientem a po każdej transakcji zawsze sobie wypili po koniaku. W czerwcu 1940r przypadkowo spotkałem go na ulicy, zatrzymał mnie i pytał o ojca, początkowo obawiałem się, że może ojca zdradzić bo wiedział, że ojciec należał do "Powstańców Wielkopolskich" i "Związku Zachodniego"—gdzie często się spotykali z opowiadania ojca wien że był dobrym Polakiem. Kiedy dowiedział się, że ojca niema w Bydgoszczy proponował mi jeżeli będę miał w przyszłości czas to mam do niego zażycie—adres jest ten sam Wełniany Rynek 10/10. Do tego spotkania specjalnie nie dążyłem, stale podejrzewałem go jakiś podstęp. Dopiero pod koniec lipca 1942r spotkałem go ponownie na ulicy i wtedy zaprosił mnie do siebie do mieszkania. Kiedy wszedłem do mieszkania spotkałem tam znajomych ale tylko z widzenia jeszcze z przed wojny 1939r. To była moja pierwsza towarzyska rozmowa z nim, pytał się znowu o ojca co robi i gdzie pracuje jak mu pokrótce streściłem to co chciał wiedzieć, więcej się już nie pytał o ojca a jak mu opowiedziałem co ja robię i gdzie pracuje zaproponował mi współpracę z nim, ponieważ on ma zamiar często wyjeżdżać w teren czy by mógł go stale zabierać. Zgodziłem się ale postawiłem warunek aby nikt się nie dowiedział, że go zabieram to będzie taka cicha współpraca, ponieważ jestem już prawie rok w organizacji konspiracyjnej AK.

W/2/33

Przyjął moje warunki więc czekałem na wiadomości od niego. I tak rozpocząłem tajną współpracę z Trägerem, trwała ona aż do końca grudnia 1944. Pomimo że Szef Sztabu Okręgu mjr. Chyliński jak się dowiedział o tej współpracy z Trägerem zabronił mi, dla świętej zgody usłuchałem go ale tylko pozornie. Najczęściej jak nikogo nie zabierałem z Bydgoszczy i z naszej organizacji, to zawiadomiłem go że jadę sam. Ale Träger korzystał z mojej usługi tylko i wyłącznie jak miałem trasę do Szczecina. Pod koniec 1942r miałem częstrze trasy do Szczecina prawie dwa lub trzy razy w miesiącu. Jechałem po części zapasowe jak i urządzenia produkcyjne dla zakładów zbrojeniowych w Grudziądzu, Malborku, Kwidziniu, oraz Bydgoszczy - Łęgnowo. Zabierałem je ze Szczecina gdzie były produkowane w stoczniach "Wulkan" i "Perun". Miałem o tyle ułatwioną sprawę, że moi szefowie rzadko korzystali z tej trasy. Kiedy ześmi się dobrze zaprzyjaźnili to zaproponowałem im abym jadąc do Szczecina zawiadomić go i tak też zrobiłem. Zabierałem go prawie na wszystkie wyjazdy do Szczecina, zawsze wracał ze mną w tym samym dniu. Po kilku takich wyjazdach i wspólnego zaufania do siebie zaproponował mi czy bym mógł mu uświadczyc pewne usługi. Zaproponował mi taką cichą i tajną współpracę. Ma zamiar założyć mi tajną skrytkę wyłącznie dla mnie na centralnym cmentarzu w Szczecinie, abym mógł z stamtąd odbierać dla niego materiały konspiracyjne. Oprócz tego podał mi adres lokalu kontaktowego pod kryptonimem "Olga" ale adresu już sobie nie przypominam. Nim skorzystam z lokalu kontaktowego mam przedtem zajrzeć zawsze do skrytki, tam będą dla mnie dyspozycje do wykonania. Pod koniec kwietnia 1943r zabrał się ze mną i został tam kilka dni. Traf chciał, że musiałem pocztowych dniach pilnie jechać po odbiór urządzeń wentylacyjnych dla zakładów amunicyjnych w Bydgoszczy-Łęgnowo. Zajrzałem do mojej skrytki i była dla mnie pilna wiadomość, że mam się zgłosić do lokalu kontaktowego "Olga" i był podany adres. Kiedy się tam zgłosiłem sam Träger otworzył mi drzwi i powiedział dobrze że jesteś bo na ciebie niecierpliwie czekałem. Zostałem poczęstowany obiadem i w droge, przedtem wręczył mi koperte i kazał mi ją dobrze ukryć bo jest bardzo cenna nie miałem z tym kłopotu bo tych skrytek tajnych miałem kilka w swym samochodzie. Po wręczeniu mi tej koperty kazał mi wyjść jako pierwszy i odjechać kilkadziesiąt metrów i poczekać on za pare minut będzie, po przyjeździe odjechaliśmy do Bydgoszczy. Na temat tej koperty w czasie jazdy ze sobą nie rozmawiali a ja nie byłem ciekawy, ale wspomniał, że go w maju nie będzie. Spotkałem się z nim dopiero gdzieś w połowie lipca 1943r. Zabierałem go jeszcze do grudnia 1943r i cały rok 1944. Oprócz Trägera zabierałem też do Szczecina Kaczmarka ps. Wrzos, Jur kilkanaście razy dokładnie dat sobie nie przypominam ale było to w okresie od lipca 1943r do listopada 1944r. Po wojnie w latach sześćdziesiątych miałem kilka spotkań z Kaczmarkiem. Rozmawiałem z nim na temat odkrycia bazy wyrzutni rakietowych typu V-1 i V-2 w Peenemuende, niestety jego odpowiedzi były zawsze wymijające. Celowo poruszałem ten temat, ponieważ od 1950 do 1956 roku miałem kilkanaście spotkań towarzyskich z Trägerem. Z jednych takich spotkań towarzyskich zapytałem go co było w tej kopercie co przewoziłem na początku maja 1943r, która była tak cenna-odpowiedział plan i szkic sytuacji wyrzutni rakiet typu V w Peenemuende. Był zdziwiony, że go o to pytam, przecież ta sprawa jest dość głośno rozpowszechniona i ty o tym nie wiesz? odpowiedziałem, że specjalnie nie interesowałem się tym, miałem własne kłopoty-stale na karku miałem UB. Przypomni sobie ile kopert zabierałeś ze skrytki na cmentarzu?-odpowiedziałem nie liczyłem ale było dość sporo. Przecież w tych kopertach były rozbite szkice na kilkanaście części kombinatu chemicznego w Policach, pod kryptonimem "Operacja Syntez". Tą operację nie zależnie ode mnie opracowywał Kaczmarek, nie wspominał on tobie, że ma ważne dokumenty jak jechał z tobą? Przecież pracowaliśmy wspólnie na tzw. dwa fronty, każdy z osobna. A stocznie "Wulkan i Perun" też zabierałeś ze skrytki plany sytuacyjne-to były wtedy trzy fronty odpowiedziałem. Ja też wykonywałem szkice sytuacyjne tych stocznii dla swego wywiadu i to dość dokładnie. Miałem dostęp bez żadnych trudności jeździłem po całym terenie zabierałem części i urządzenia zawsze z kilku oddziałów, gdzie wykonywali te części zapasowe i urządzenia. Ale tego żeś mi nie powiedział, że rozpracowywałeś stocznie-to była tajemnica konspiracyjna odpowiedziałem a Pana koperty były też za lakowane i też nie miałem do nich dostępu, masz racje to była też tajemnica

11/2/34

konspiracyjna. Takie rozmowy towarzyskie prowadziłem z nim w latach 1950-1956, nie będę opisywał wszystkich tych rozmów to byłoby za dużo pisanie. Najwięcej żeśmy wspominali nasze jazdy do Szczecina były one dość niebezpieczne a szczególnie powroty w 1944 roku. Dla mnie Träger był wzorem dowódcy konspiracyjnej organizacji, był bardzo inteligentny, wyrozumiały i prawdomówny a przede wszystkim zrównoważony. Jeszcze w czasie moich początkowych kontaktach z Trägerem, zastanawiałem się skąd ta niechęć do niego ze strony mjr. Chylińskiego. Przypuszczam, że będąc w Warszawie tam musiał dowiedzieć się że MiP warszawski ma naogół złą opinie, tak wywnioskowałem z wypowiedzi mjr. Chylińskiego, może porównywał MiP bydgoski z warszawskim? Ale już pod koniec grudnia 1943r trochę zmienił swój pogląd na MiP bydgoski co było widoczne na co dzień, nie miał zamiaru ściśle z nim współpracować ale nie przeszkadzał mu. Na początku 1944r coś w opinii mjr. Chylińskiego się zmieniło na lepsze, nawet kilka razy się spotkali. Jeżeli chodzi o członków MiP to oprócz Trägera, Kowalskiego i Kolbera nikogo więcej nie znałem. Następne pytanie Pana to -Watykan-1 i Watykan-2 nie wiem skąd Pan te nazwy wyczytał - to są moje wymyślone kryptonimy dla konspiracyjnych lokali ściśle tajnych dla mjr. Chylińskiego i mjr. Grussa: o tych lokalach nikt nie wiedział tylko oni i ja. Watykan-1 to Bazylika Watykan-2 to kościół albo klasztor znajduje się w rogu Placu Wolności. Ponieważ na terenie mojej pracy wywiadowczej co raz częściej zdarzały się wsypy i aresztowania w swych raportach i opisach do nich dla bezpieczeństwa mojego zmieniłem też nazwy miast i nadałem im kryptonimy posługując się pierwiastkami chemicznymi i tak: Brodnica-Brom, Bydgoszcz-Beryl, Gdańsk-Fosfor, Gdynia-Gal, Golub-Dobrzyń-Glin, Grudziądz-Arsen, Malbork-Mangan, Szczecin-Selen, Tczew-Tlen, Toruń-Tytan. Tych tryków kombinacyjnych używałem więcej ale nie będę ich opisywał. Te kombinacje były włącznie znane mnie i mjr. Chylińskiemu. Następne pytanie: jeżeli chodzi o moich członków ochrony to ja już ich sobie nie przypominam. Przy doborze tych członków pomagali mi poszczególni inspektorzy w miastach, gdzie była mi pomoc potrzebna. Z Zygmuntem Mareckim widziałem się może 4 razy u niego w mieszkaniu, odbierałem jakieś dokumenty dla mjr. Chylińskiego. Jeżeli sobie przypominam to Marecki prawdopodobnie został aresztowany w tym czasie co Olszewski, Orsztowie i pani Burda, czy na pewno tego potwierdzić nie mogę. Pyta Pan czy jeździłem do Kowala i innych miejscowości tak jak była potrzeba, tylko wtedy jak miałem kogoś zabrać albo odebrać ważne dokumenty od pani Polskiej. Proszę Pana abyśmy się dobrze zrozumieli co do Pana pytań to przedstawię Panu plan mojej pracy konspiracyjnej. Praca ta była z góry zaplanowana, kiedy przeszedłem do wyłącznej dyspozycji Szefa Sztabu Okręgu mjr. Chylińskiego od lipca 1943r. On z góry zaplanował moją pracę i wytyczył jej cel i tego musiałem przestrzegać wg. reguł wojskowych nie mogło być żadnych odchyłeń co też przestrzegałem. Był jeden wyjątek jak już opisałem, to była cicha współpraca ze swym dobrym znajomym Trägerem. To był wyłącznie jeden taki przypadek, gdzie złamałem przyrzeczenie i nie usłuchałem mjr. Chylińskiego i do końca wojny nie dowiedział się o tej cichej współpracy z Trägerem. Po pierwsze--moja praca konspiracyjna polegała wyłącznie na wywiadzie wojskowym i gospodarczym, natomiast drugi cel tej pracy odpowiedzialnej to zabieranie i zabezpieczenie bezpiecznej podróży oficerów Sztabu Okręgu, oraz zabezpieczyć bezpieczeństwo przy ich posiedzeniach konspiracyjnych. Następnie to zabieranie naszych członków, łączniczek i kurierek ale to była już praca dodatkowa, bardzo ważna ale dla nich samych co im nigdy nie odmawiałem. Jak zabierałem to od i do danej miejscowości i na tym koniec jechałem dalej ewentualnie ktoś mógł mnie się zapytać kiedy i o której godzinie będę wracał--bo nie zawsze wracałem tą samą trasą. Owszem miałem dużo znajomych z nimi też mogłem porozmawiać na tematy konspiracyjne ale jeszcze więcej miałem pasażerów przypadkowych z nimi w ogóle na tematy konspiracyjne nie rozmawiałem. Dlatego wszystkich co Pan wymienił nie mogłem znać ani z nazwiska ani z pseudonimu. Jak mni zatrzymali i prosili abym ich zabrał i mówili dobrze po polsku a miałem miejsce wolne w samochodzie to zabierałem, Owszem miałem takich też pasażerów co próbowali nakłonić do rozmowy na temat konspiracji ale nie pozwoliłem im się z prowokować--odpowiedziałem im mnie konspiracja nie interesuje.

11/2/35

Z Olszewskim ps. Gracjan spotkałem się chyba trzy razy, dwa razy u Pani Polskiej w Kowalu i jeden raz we Włocławku, zawsze coś odbierałem albo zawoziłem obecnie nie pamiętam co. Na terenie Włocławka oprócz już opisanych poprzednio nie znam nikogo, te nazwiska co Pan wymienia o nich sły-
√ szałem ale z nimi się nie spotykałem. Jeżeli chodzi o Panią Rasz ps. Myszk to co wiedziałem to już Panu napisałem, dla mnie osobiście była wzorem wszystkich łączniczek. Dotego co już napisałem o Pani Rasz, może jeszcze kilkanaście zdań dopisać. Początkowo kiedy zacząłem ją zabierać w podróż była bardzo ostrożna w rozmowie ze mną, chociaż ja wiedziałem jaką funkcje pełni ona w inspektoracie. Po kilku takich wyjazdach ze mną wspólnie nabraliśmy do siebie zaufanie i wtedy zdradziła mi jaką funkcje pełni w inspektoracie włocławskim. Ja z kolei zapewniłem ją że dotrzymam całkowitej tajemnicy wobec jej pracy ja również prosiłem ją aby ona też dotrzymała słowa, że mnie nie zdradzi jaką ja pełnię dodatkowo funkcje. Wobec tak wspólnego zaufania zaproponowałem jej pewną usługę, że jak będzie w niebezpieczeństwie i będzie jej grozić przypadkowe aresztowanie ma się gdzieś ukryć a mnie powiadomić przez zaufaną osobę to ją wywieze w bezpieczne miejsce - tych bezpiecznych miejsc miałem kilka. I tak rozpoczęła się między nami cicha współpraca. Dość wyręczałem ją w odbiorze i dostarczaniu korespondencji, ponieważ ona współpracowała z szefem okręgowego BIPu por. Górskim ps. Rumianek a ja również byłem współpracownikiem wobec tego nie było przeszkody abym jej w pewnych przypadkach nie wyręczył, ponieważ w pewnych dniach nie mogła wyjeżdżać w teren - pracowała jako sprzątaczką w aptece centralnej w pewnym sensie miała czas ograniczony. Mogła pójść do pracy wczesnym rankiem albo wieczorem, wyjątkowo dla niej co tydzień dawałem jej swój co tygodniowy plan wyjazdów w teren, aby ona mogła dopasować swoją pracę tak by mogła stale ze mną jeździć i wykonywać swą pracę konspiracyjną. I tak od lipca 1943r rozpocząłem z nią wspólną pracę konspiracyjną. Ja przywoziłem z Bydgoszczy całą korespondencję dla niej ona po zapoznaniu się z nią rozdzielała tam gdzie uważała. Jak miała trudności z wyjazdem, to ja zabierałem i dostarczałem całą korespondencję do wyznaczonych punktów, nie było dla mnie trudności przecież korzystaliśmy z tych samych punktów kontaktowych. Początkowo miała trudności z dopasowaniem swej pracy do mego planu jazdy ale jakoś sobie załatwiła tak że kiedy zabierałem ją rano to po południu była już w domu, co prawdnie jeździła ze mną co dzień było to najczęściej raz w tygodniu a były też przypadki że raz na dwa tygodnie, a były też przypadki, że jechała ze mną dwa lub trzy razy w tygodniu, wszystko zależało od sytuacji jaka w tym okresie panowała. Ale najchętniej jeździła ze mną w teren, zawsze mówiła, że z tobą czuje się najbezpieczniejsza. To prawda wszyscy tak mówili ci którzy ze mną jeździli a szczególnie oficerowie Sztabu Okręgu, łączniczki i kurierki to był fakt bo miałem mocne dokumenty. Pracowałem w firmie jako kierowca samochodu ciężarowego, która budowała fabryki i magazyny tylko i wyłącznie dla wojska a w dodatku miałem stałą przepustkę do przekroczenia granicy do GG i Wartheland. Pomimo częstych zatrzymań i przeglądu dokumentacji nie mieli do mnie żadnych zażądań, nawet wtedy kiedy jeździłem jak "Jagdkomando" ścigało partyzantów w okolicy Brodnicy
√ Pani Rasz jeździła ze mną do Grudziądza wysiadała na ulicy Rynek i poszła załatwiać swoje sprawy, najczęściej szła do Pani Materny przy tej ulicy nr. 5 lub do Pani Zdrenki przy ulicy Szewskiej 11, to były też moje miejsca kontaktowe, mogła ona mieć jeszcze inne lokale kontaktowe, miała przecież całe przedpołudnie czas nim ja przyjadę i zabiorę ją z powrotem. W Brodnicy szła do Pani Zieleniewskiej Władysławy ps. Darnina, Rakieta mieszkała przy ulicy Przykop 52 lub do sklepu papierniczego, gdzie pracowała jako ekspedientka Pani Zakrzewska Maria, Lidia ps. Orchidea, Roma. Ten punkt kontaktowy był dla mnie też ważny z nią utrzymywałem też stały kontakt, dla bezpieczeństwa abym mógł śmiało wejść kazałem jej wystawić rolkę papieru ciemnego w prawym rogu okna wystawowego. o tym fakcie wiedziała też Pani Rasz. W Golubiu-Dobrzyniu oddawała korespondencje u Pani Grajkowskiej ps. Matka Tadka, pod kryptonimem "Pralnia" ale tam siedłem razem z nią, lubiałem z Panią Grajkowską po rozmawiać i po żartować za każdą razą zatrzymywałem się na dłużej nawet na 2-3 godziny. Kiedy zabrałem ją do Lipna wyjątkowo kilka razy zostawiłem ją samą i pojechałem dalej wracając zabierałem ją z powrotem.

W/12/36

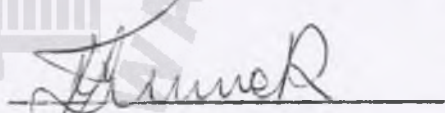
Tam mieliśmy znowu wspólne punkty kontaktowe-była to drogeria i sklep z obuwiem,ona miała prawdopodobnie tam więcej tych punktów kontaktowych ale ja ich nie znałem.Kilka razy jechała ze mną przez całą trasę po kolei zostawiała przeznaczoną korespondencje wLipnie,Brodnicy,Golubiu-Dobrzyniu i Grudziądzu i wracała ze mną z powrotem,bo taką miałem trasę, więc z korzystała z niej.Pyta Pan co wiozła,przeważnie instrukcje,ulotki gazetki propagandowe,rozkazy.Tytuły tych gazetek jeżeli sobie przypomnę to były Der Soldat,Der Front Kämpfer,Deutsche Soldat,były one przewidziane dla żołnierzy niemieckich i podrzucane do koszar.Die Wahrheit,Die Zukunft,miały za cel zaśmieszenia Niemców i kolaborantów zamieszkałych na terenach okupowanych.Które były drukowane w Warszawie a które tu na miejscu tego nie wiem w każdym bądź razie z tymi gazetkami spotkałem się na naszym terenie.Bardzo przepraszam,że trochę za obszernie opisałem moją współpracę z Panią Rasz,ale to jeszcze nie wszystko dużo już sobie nie przypominam,pewne fakty i wydarzenia w ogóle poszły w nie pamięć.Moje zapiski które byłyby mi teraz potrzebne do odtworzenia,część zaginęła druga część musiała być zniszczona.W czerwcu 1952r ktoś ze znajomych który wiedział,że posiadam na przechowanie dokumenty i listy członków Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość"zdradził mnie i zostałem aresztowany W mieszkaniu zrobili szczegółową rewizję,nawet częściowo powyrywali podłogę i nic nie znaleźli a ja zostałem poddany ciężkiemu dochodzeniu,przesiedziałem w areszcie do końca sierpnia 1952r.Owszem miałem te dokumenty ale nie u siebie w domu,miała je moja siostra,która mieszkała na innej ulicy.Jak dowiedziała się o tej rewizji i że mnie aresztowali spaliła je i moje notatki.Stąd te trudności z otworzeniem w całości tego wydarzenia okupacyjnej pracy konspiracyjnej.Może to Pana niezadowolili co napisałem,mówi się trudno w moim wieku pamięć jest też zawodna.

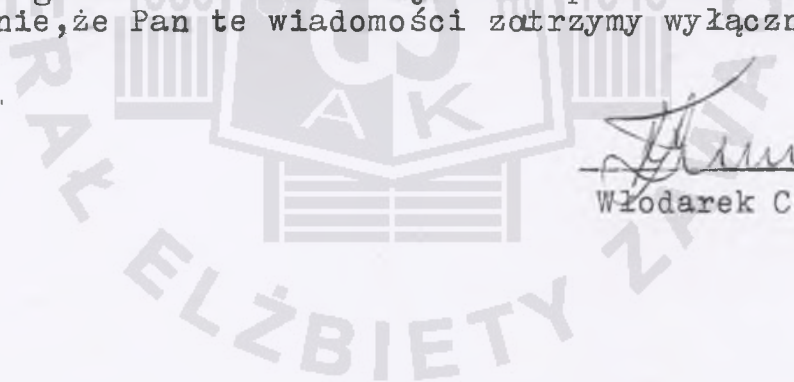
Następne pytanie - jeżeli chodzi o Szefa Wywiadu Okręgu Józefa Grussa ps.Stanisław,jego praca konspiracyjna jest opisana dość obszernie w słowniku Biograficznym str.60-65.Tam też jest opisana część prawdy o jego życiu prywatnym i osobistym,natomiast druga część prawdy nie nadaje się do napisania bo jest tragiczna.Pyta Pan o współpracę mjr.Chylińskiego z mjr.Grusem z mojej obserwacji wynikało że dobrze.W ciągu mojej współpracy konspiracyjnej z nimi nie zauważyłem żadnych kłótni ani nawet małych sprzeczek.Często nawet jeździli razem ze mną najczęściej do Brodnicy lub do Golubia-Dobrzynia i tam przebywali przez kilka dni,tak że do końca wojny żyli w zgodzie.Nawet już po wojnie zakładali,że będą razem współpracować w Zrzeszeniu WiNu.Gorzej układała się już współpraca z płk.Pałubickim,choć początkowo zauważyłem,że była dobra.Pogorszyła się radykalnie,kiedy przyszło szukać nowego kandydata na funkcję komendanta Okręgu Północno-Zachodniego.Mjr.Chyliński proponował por.Bruskiego ps.Grab,dowódcę z grupowania partyzanckiego w Borach Tucholskich.Drugą kandydatą,którą proponował to był por.Fiutowski ps.Bohusz,Ben,który pełnił funkcje inspektora w inspektoracie brodnickim.Mjr.Chyliński uzasadnił tym że oboje są oficerami zawodowymi-liniowymi i mają do tego predyspozycje czysto wojskowe,aby mogli dowodzić tym Podokręgiem.Według mego rozważania największe szanse miał por. Bruski ps.Grab,ponieważ dowodził już poważną partyzancką grupą w Borach Tucholskich i najlepiej orientował się w terenie.Tym bardziej,że krążyła wówczas taka wiadomość,że jest przewidziany desant z północy wojsk Alianckich.Na tym tle toczyła się zasadnicza ostra dyskusja między mjr.Chylińskim a płk.Pałubickim,ponieważ płk.Pałubicki miał już swego kandydata podchor.Schulza.I tu znowu uzasadniał mjr.Chyliński,że tym Podokręgiem oficer zawodowy bo jest do tego przeszkolony a Schulz tego nie ma jedynie ukończył 3 miesięczny kurs przysposobie wojskowego,motywacja mjr.Chylińskiego i uzasadnienie że podchor.Schulz się nie nadaje,płk.Pałubicki zrobił swoje i zatwierdził podchor. Schulza.Po tym awansie pogorszyła się ta współpraca między płk.Pałubickim a mjr.Chylińskim.Od lipca 1943r zasadniczo został sam,choć mjr.Gruss zawsze był po stronie mjr.Chylińskiego.Jak takie dowództwo mogło dobrze funkcjonować?-niech Pan osądzi.Ta zła współpraca trwała aż do zakończenia wojny.I znowu się odnowiła przy zakładaniu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość,nawet trwała nieco dłużej,nawet trwała na procesie w Sądzie Gdańskim.

Obiegając od tematu - czy czasem ta zła atmosfera między nimi nie wpłynęła,że na koniec czerwca 1944r przjechał nowy komendant Okręgu Pomorskiego.

11/2/37

Dużo na ten temat słyshałem ale nie będe go rozwilał. Dobrze że mjr. Chyliński wyjechał, chociaż otrzymał awans na ppłk. 1 stycznia 1945r. Przeżywałby taką samą gehennę jak miał ją mjr. Gruss. Ja natomiast nawiązałem kontakt w 1958r i rozpocząłem utrzymywać łączność listowną z nim aż do jego śmierci. Pisząc do mnie ostrzegł mnie abym nie ujawnił, że utrzymuję z nim kontakt listowny. On z kolei nie ujawni mego nazwiska, ze względu na moje bezpieczeństwo. Kiedy otrzymywałem od niego list zawsze przypominał mi pamiętaj Józef, że moi wrogowie mogą być twoimi wrogami. Na początku 1972r otrzymałem od niego list w którym donosi mi że otrzymał wiadomość, że o nim źle mówią i rozgłaszają rozmaite plotki o nim. Weobec tego prosił mnie abym na wszystkich spotkaniach kombatanckich jak tylko ktoś zabierze głos i będzie go obczerniał to mam go obronić bo on na takie fałszywe opinie nie zasłużył. Ja pracowałem uczciwie i sumiennie wykonywałem prace konspiracyjną, ty wiesz najlepiej bo byłeś mi wierny aż do końca. Tak też robiłem i robie to nadal, przez to miałem i mam wrogów nawet wśród najleprzych kolegów. Przepraszam Pana, że do Pana pytań trochę moich spostrzeżeń na temat współpracy całego naszego dowództwa. Minęło już tyle lat a stale przychodzą mi myśli o tam tych czasach. Przyglądałem się z bliska bo miałem okazje, porozmawiać, widzieć i słyszeć rozmaite rozmowy. Nie raz atmosfera rozmowy była bardzo gorąca a nawet brutalna między sobą - nie będe wymieniał nazwisk bo to już przeszłość. Nie raz zastanawiam się czy te wszystkie wyspy i pewne aresztowania nie wypnęła skandaliczna atmosfera współpracy - ściany mają uszy tak mówili dawniej nasi dziadkowie, może coś w tym jest. Ta górna atmosfera przenosiła się w dół mam tu na myśli inspektoraty i garnizon a nawet jeszcze niżej. Ta wieczna podejrzliwość jak kogoś aresztowali a później następnych to już podejrzewano tych pierwszych a tach zawsze nie było, Gestapo miało swoje metody. Ta podejrzliwość i zemsta okazała się już na początku wyzwolenia, które wystąpiły u pewnych osób i tu znowu nie będe wymieniał nazwisk bo to była tragedia. Ciężko jest mi wspominać te czasy bo je też przeżywałem. Przepraszam Pana ale niewiem już który raz ale gdzieś musiałem swoje żale przekazać bo do Pana mam całkowite zaufanie, że Pan te wiadomości zotrzymy wyłącznie dla siebie.


Włodarek Czesław



11/2/38

Bydgoszcz, dnia 30.01.2005r

Włodarek Czesław
85-800 Bydgoszcz
ul. Betoniarzy 1/11

Szanowny Panie

W załączeniu przysyłam Panu częściową odpowiedź na pańskie pytania. Nie będzie może Pan z nich zadowolony, starałem się jak najlepiej ale mi jakoś nie wyszło. Dziś jest dość trudno obiektywnie coś napisać już nie ta pamięć. Na zakończenie mego listu do Pana na pisałem to co najwięcej leżało mi na sercu. Nie znam Pana osobiście ale nabrałem do Pana pełne zaufanie i dlatego opisałem częściową atmosferę jaka panowała przez ostatnie półtora roku w naszym dowództwie. Tą atmosferę najlepiej za pamiętałem, bo częściowo byłem świadkiem tych scysji i częściowo podsłuchiłem rozmowy innych osób ale ważnych. W pewnym sensie byłem źle poinformowany i też brałem częściowo w tym udział -- jest takie powiedzenie kto najlepiej zna swego szefa - kierownika, bo on wszystko widzi i słyszy - to jest święta prawda. Na koniec mam do Pana wielką prośbę ze względu na zaufanie do Pana niech Pan to co napisałem o naszych szefach i atmosferze jaka wówczas była zatrzyma wyłącznie dla siebie. Teraz jest już późno aby to zło co było dawniej naprawić, wszyscy już nie żyją a relacje niech zostaną takie jakie są. W tych ich relacjach nikt nie się nieprzyznał się w jakiej oni atmosferze nieprzyjaznej i wrogości pracowali "to co napisałem to nie jest moja relacja to jest list prywatny do Pana aby Pan, chociaż był zorientowany jaka atmosfera wówczas panowała w czasie tej pracy konspiracyjnej -- a wnioski niech Pan sam wyciągnie ale tylko na prywatny użytek.

Przepraszam za popełnione błędy ortograficzne i układ zdań - już jestem za stary aby poprawnie konkretnie coś napisać a na maszynie sam dukam jednym palcem, dlatego to tak długo trwa odpowiedź -- Przepraszam.

Z poważaniem

[Signature]

List do dr. Bogdana Ziółkowskiego
z Witawki; melos pro dr. B. Ziółkowskiego
5.1.2005
[Signature]

Włodarek Czesław ps. Józef
85-800 Bydgoszcz
Ul. Betoniarzy 1/11

do edyktów
pkt. 4 - wst. do listu z
18.06.2011

Tv/2/38

4

Relacja z działalności w Organizacji Konspiracyjnej
S.Z.P. - Z.W.Z. od października 1939r do września 1941r

Po ucieczce z transportu wojskowego powróciłem do Bydgoszczy w pod koniec października 1939r. Po różnych perypetiach udało mi się zgłosić swoje przybycie. Po kilku dniach obserwacji próbowałem odnaleźć swoich kolegów i znajomych aby poradzić się co dalej teraz robić. W tym czasie Polaków nie zatrudniano poza kilkoma przypadkami. Po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren Polski nastąpił okropny terr a szczególnie w Bydgoszczy jak i na całym terenie Pomorza Zachodniego które graniczyło przed 1939r z Niemcami. Zabroniono mówić po polsku zabroniono również wszystkich zgromadzeń ulicznych jak i w domach. Na porządku dziennym były łapanki i aresztowania nie wiadomo było dla czego i z jakiego powodu. Wywieziono Polaków z domów i mordowano ich w lasach, strzelano do nich jak do zajęcy. Męczono i katowano w ciemnych lochach więzennych, dlatego że byli Polakami. Nie raz samo złe spojrzenie, albo nie ustąpienie Niemcowi miejsca na chodniku, było pretekstem aby Polaka wysłać tam skąd się już nie wraca. Taki był początek okupacji niemieckiej na ziemiach Polski i taka była burza wojenna ze wszystkimi okropnościami i okrucieństwami. I w takich warunkach powstawały konspiracyjne organizacje, które w początkowej fazie musiały się uporać z tymi okrucieństwami. Tylko nie wszystkie grupy konspiracyjne zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie będą ich czekać w przyszłości. Przedewszystkim ich dowódcy nie przewidzieli i nie zaplanowali przeszkolić ewentualnie poinformować na czym polega praca w konspiracji. Ten poważny błąd kosztował bardzo dużo ofiar - część powstających grup konspiracyjnych została przez Gestapo wykryta i zlikwidowana. Nie będę tu wymieniał wszystkich, które były zlikwidowane na naszym terenie Pomorza są one opisane w rozmaitych czasopiśmie albo w formie książkowej, które są dostępne w księgarniach. Jak już wspomniałem po przybyciu do Bydgoszczy po kilku dniach na początku listopada 1939r odszukałem dawnych swoich kolegów - Jankowskiego Kazimierza, jego brata Franciszka Andrzejewskiego Alojzego, Edwarda Masiaka. Przy pierwszym spotkaniu zastanawialiśmy się co robić w tych fatalnych warunkach i w takiej sytuacji jaka obecnie panuje. My żołnierze, którzy brali udział w obronie Ojczyzny nie możemy siedzieć bezczynnie. Kolega Jankowski Kazimierz jako najstarszy wiekiem zaproponował utworzyć grupę konspiracyjną, która będzie na terenie Bydgoszczy i w okolicy. Ponieważ już dość głośno mówi się o przeprowadzonych aresztowaniach i mordach na Polakach, będziemy zajmować się zdobywaniem wszelkiej informacji - kogo aresztowali w miarę możliwości zdobyć nazwiska i gdzie zostali rozstrzelani i miejsce zakopania zwłok. Ponieważ jest nas mało abyśmy mogli zdobyć wszystkie miejsca zbrodni, postanowiliśmy zaufanych informatorów w Bydgoszczy i w terenie. Jak wynikało z naszych obserwacji jak i z terenów Bursztynowa, Borówna i Fordonu, Niemcy nocą przywozili samochodami ludzi i na miejscu rozstrzelali w rowach i pod lotniskiem szybowcowym w Fordonie. Z Koronowa informator donosił że 26 października 1939r zostało rozstrzelanych 12 osób. Z Fordonu donosił że przed kościołem rozstrzelano osób w tym burmistrza Fordonu Wawrzyniaka i księdza prałata Szumana. Nasze spotkania konspiracyjne odbywały się raz w tygodniu ale co tydzień u innego kolegi ze względu na nasze bezpieczeństwo, aby nie być zdekonspirowany. Na początku stycznia 1940r kiedy wracałem z konspiracyjnym spotkaniem na ulicy Kr. Jadwigi spotkałem znajomego mego ojca p. Kaczmarka, który mieszkał na ulicy Garbary 20. Oboje byli Powstańcami Wielkopolskimi i należeli do Związku Powstańców i Wojaków. Oboje pełnili jakąś funkcję i dlatego często się odwiedzali, przy tej okazji i ja poznałem p. Kaczmarka. Dość często przynosił listy obecności członków tzw. "Kurende" którą wręczał ojcu abym mnie wysłał z nią by zawiadomić członków związku o mającym się odbyć zebraniu. Aby nie rozmawiać na ulicy zaprosił mnie do mieszkania na pogawędke.

112/40

Rozmowa Polaków na ulicy była zawsze podejrzana nawet w dwie osoby o jakiś spisek, w tym czasie było wszystko możliwe. W czasie naszej rozmowy wypytywał się o ojca na wszystkie pytania odpowiadałem mu dość wy-czerpująco. Na koniec naszej rozmowy podziękował mnie za dobre wiadomości o ojcu i kazał mi go pozdrowić. Pray pożegnaniu prosił mnie abym go częściej odwiedzał i przynosił mu najnowsze wiadomości. Te spotkanie z p. Kaczmakiem omówiłem z kolegami z naszej grupy. Kolega Jankowski Kazimierz zaproponował mi abym z p. Kaczmakiem porozmawiał czy chce mieć radio by sam mógł słuchać i nam przekazywać te wiadomości, ponieważ my niestety mamy odpowiedni czas bo pracujemy dorywczo i często jesteśmy w terenie zbieramy informacje o zbrodniach gestapowców i "Selbstschutzu". W krótkim czasie nadarzyła się okazja i poszedłem do p. Kaczmarka przy krótkiej rozmowie zaproponowałem mu, że mama ukryte kilka aparatów radiowych a jeden możemy mu odstąpić. Zapytał skąd je mam zdradziłem mu naszą konspiracyjną tajemnicę. Kolega Jankowski Kazimierz jest radiomechanikiem i prowadzi własny warsztat, po wkroczeniu wojsk niemieckich, te które były na chodzie ukrył je stąd ta propozycja. Na chwilę przeprosił mnie - powiedział że ma gości i poszedł do sąsiedniego pokoju, po chwili wrócił i zgodził się wspólnie uzgodniliśmy kiedy mam mu dostarczyć. I tak rozpoczęła się nasza współpraca konspiracyjna z p. Kaczmakiem i jego gośćmi. Nie co później dowiedziałem się nazwiska jego gości byli to adwokaci p. Maciejewski, p. Rubenau i p. Switalski. Najczęściej spotykałem się z nimi w sobotę lub w niedzielę po południu - te spotkania trwały najczęściej 2-3 godziny. Ja im referowałem zdobyte nasze informacje o zbrodniach popełnionych przez gestapowców i miejsca ich zakopania, w licznych przypadkach podawałem też nazwiska zamordowanych. Natomiast większość nazwisk i miejsc zakopania swłok zdobyliśmy dopiero pod koniec 1944r. Prawie kompletną listę oddałem pod koniec kwietnia 1946r w Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskiej w Starostwie Powiatowym Bydgoskim odebrał ją referendarz Dreas. Współpraca z p. Kaczmakiem i jego gośćmi układała się bardzo dobrze. Panowie mecenasi stanowili osobną komórkę konspiracyjną, która prowadziła kronikę wydarzeń z otrzymanych od nas informacji z miasta Bydgoszczy i z całej okolicy. Oprócz tego uzgodniłem że panowie wszystkie informacje z nasłuchu radiowego napiszą na ulotkach, które ja zobowiązuje je odebrać i rozdzielić wśród kolegów w swojej grupie a oni z kolei przez zaufanych i odważnych znajomych dostarczą do odpowiednich firm na terenie miasta i okolicy. Po miesiącu do tych ulotek dołączona została nowa treść - mianowicie apel do patriotycznie nastawionej ludności Bydgoszczy i okolic o podtrzymanie patriotyzmu i piętnowanie ludzi współpracujących z Niemcami nie dać się prooklować przez rozmaitych prowokatorów na współpracę z Niemcami. Na początku lutego 1940r kiedy byłem u p. Kaczmarka na spotkaniu przybył nowy gość, którego nazwiska nie znałem nie co później się dowiedziałem że to jest p. Burzyński. Teraz cała czwórka plus p. Kaczmarek rozpoczęła na całego pracę konspiracyjną. Ja przynosiłem dalsze informacje o mordach na Polakach i miejsc rozstrzelań a od nich otrzymywałem ulotki patriotyczne do rozkolportowania po mieście i fabrykach oraz po całej okolicy. Ta ścisła współpraca trwała aż do kwietnia 1941r w tym że częściowo zalamana się na początku stycznia 1941r a to za sprawą p. por. Barcikowskiego, który w lipcu 1940r przyjechał z obozu Woldenbergu. Po zapoznaniu się w sytuacji jaka tu w Bydgoszczy panuje rozpoczął organizować komórkę konspiracyjną, pod względem wojskowym jak i politycznym. Pien wojskowy objął sam a polityczny stanowił dr. Nawroński mu byłemu V-oc Prezydentowi Bydgoszczy. Na początku swej działalności konspiracyjnej kilka zaufanych pracowników z firm bydgoskich: Impregnacji, garbarni Bucholza z fabryki obuwia przy ulicy Hetmańskiej i Kościuszki. Zobowiązał ich do utworzenia na terenie ich firm komórki konspiracyjne. Nie zależnie od tych firm rozpoczął szukać kontaktów wśród społeczeństwa bydgoskiego. Według mojej obserwacji wyszukiwał i wybierał tych co mogą mu dostarczyć dużo wiadomości ogólnych, jak kielnerów, fryzjerów, kolejarzy i zwykłych pracowników z fabryk niemieckich. Kiedy już zorientował się że częściowo udało się mu zorganizować poszczególne komórki aby nadać rangę konspiracyjną i określić odrębność tej organizacji użył kryptonimu S.S.S. Społeczne Stowarzyszenie Samoobrony. I tak rozpoczęła się praca konspiracyjna p. por. Barcikowski.

143/41

Jego podstawowe hasło brzmiało - Wojna szybko się skończy trzeba Niemcom szkodzić, przez niszczenie i sabotaż środki wytwarzania i transportu Polacy musimy się zorganizować i nawzajem sobie pomagać. Bardzo dobre i mądre hasło ale czy w tym czasie było możliwe do zrealizowania. Przecież był to dopiero początek okupacji, gdzie panował okropny terror Gestapo wspólnie z Selbstschutzem utworzone przez ludność tubylczą było postrachem dla ludności polskiej. O p.por. Barcikowskim i jego komórce konspiracyjnej dowiedziałem się przypadkowo, mój sąsiad pochwalając się że należy do partyzantki. To mnie zaciekawiło więc poprosiłem go o więcej szczegółów, powiedział mi że jest z nim wstałym kontakcie, że może mnie z nim zapoznać na co się zgodziłem. Już po tygodniu doszło do spotkania na umówionym miejscu razem z moim sąsiadem, który mnie przedstawił jako zaufanego i on może na mnie liczyć on to gwarantuje. I tak rozpoczęliśmy współpracę z por. Barcikowskim, było to w połowie października 1940r. Moi koledzy o tej współpracy nie wiedzieli, chciałem się osobiście przekonać jaki cel ma utworzona komórka, wtedy dowiedziałem się od samego por. Barcikowskiego jego słynne hasło o sabotażu i szkodzeniu Niemcom. Po jego potwierdzeniu tego hasła, że jest realne do wykonania w dodatku potwierdził, że wojna się szybko skończy byłem zaskoczony. Zapytałem go czy będzie pan odpowiadał za skutki tej decyzji - odpowiedział tak. Przy każdym spotkaniu z nim przypominałem mu aby był ostrożny w wydawaniu nieprzemysłanych dobrze rozkazów, bo znowu mam informacje o rozstrzelaniu Polaków. Mam nadzieję że pan wreszcie zrozumie, że pewna część pana członków jest niezdolna do wykonania tego zadania - jest nie przeszkolona nie poinformowana w pracy konspiracyjnej, może w każdej chwili wpaść w ręce Gestapa. Ile razy go ostrzegałem nigdy nie reagował. W końcu w połowie stycznia powiedziałem mu dość tej gry. Na wyznaczone spotkanie zabrałem ze sobą mego sąsiada, chciałem żeby był świadkiem pożegnania się z por. Barcikowskim. Na tym spotkaniu przy świadku poinformowałem go że mam informacje o nowych mordach przez Gestapo na Polakach, prosiłem go aby ograniczył wydawanie rozkazów o sabotażu na jakiś czas aż się trochę ukołoi - nie zgodził się ze mną i powiedział, że niedługo się dowiem o dużej akcji sabotażowej. Wobec tego panie poruczniku Barcikowski to jest nasze ostatnie spotkanie ale nim się pożegnamy proszę posłuchać co mam panu do powiedzenia. W połowie grudnia 1940r. poszedłem do fryzjera na ul. Świętojańską, siedziało tam kilka osób, więc usiadłem i czekałem na swoją kolej. W czasie strzyżenia fryzjer opowiadał historie o toczącej się wojnie o jej szybkie zakończeniu, że Polacy zwyciężą a po wojnie zrobimy z Niemcami porządek. On jest członkiem organizacji konspiracyjnej i wspólnie z kolegami wszystkich bydgoskich Niemców powieszają na latarniach. Te jego wypowiedzi mnie zatrzwożyło, zadałem pytanie i co pan na to panie poruczniku Barcikowski - odpowiedział że to jest nie możliwe i to sprawdzi. I tak skończyła się moja współpraca z por. Barcikowskim. Co prawda spotkałem się z nim jeszcze kilka razy ale tylko przypadkowo. O tym wydarzeniu opowiedziałem na spotkaniu u p. Kaczmarska w obecności mecenasów i o mojej rezygnacji współpracy z por. Barcikowskim. Na tym spotkaniu też zaproponowałem im czy chcieliby spotkać się z dowódcą garnizonu bydgoskiego ZWZ - Związek Walki Zbrojnej z por. Jasińskim ps. Kuno, który rozpoczął organizowanie czysto wojskowej organizacji konspiracyjnej i potrzebuje zaufanych ludzi. Pod koniec stycznia 1941r. doszło do spotkania i na tym spotkaniu została zawarta ugoda, że cała czwórka pozostanie do końca 1941r. samodzielną grupą konspiracyjną w tym czasie będą w stałym kontakcie z por. Jasińskim a ja będę ich stałym łącznikiem. Tylko pan Kaczmarek prosił aby go wyłączyć z tej grupy, ponieważ ma już swoje lata i nie ma zamiaru już konspirować ale nadal będzie prowadził nasłuch radiowy i udzielił swego mieszkania jako tajny lokal konspiracyjny. Na początku lutego 1941r. poszedłem na spotkanie p. Kaczmarek otworzył mi drzwi i od razu uprzedził mnie, że jest obecny por. Barcikowski i mam być przygotowany bo będzie ostra dyskusja ale on jest po mojej stronie. Po krótkiej dyskusji i wymianie świeżych informacji p. Kaczmarek poprosił mnie abym powtórzył co im już powiedziałem o przygodziw u fryzjera na ulicy Świętojańskiej. Nastąpiła ostra i burzliwa dyskusja i wymiana zdań między mną a por. Barcikowskim, na każde zarzuty odpowiadałem faktami.

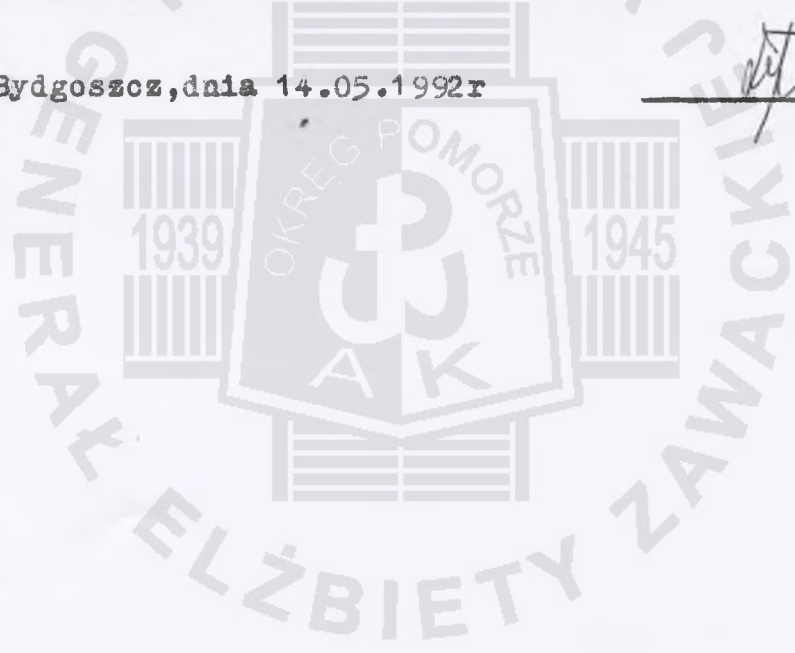
11/2/42 23

Najważniejszy błąd, który pan popełnił to w samej organizacji było trzeba utworzyć grupy małe tzw. trójki ewentualnie czwórki konspiracyjne, aby jedna grupa nie wiedziała o drugiej, chodzi o to że w razie wyspy lub zdrady nie pociągać za sobą innych członków z konspiracji. Po tej gorącej dyskusji p. Kaczmarek spytał się mnie skąd to wszystko wiem. No to czas ujawnić całą prawdę. Ja już należę do organizacji konspiracyjnej ZWZ i jestem już po przysiędze i mam pseudonim Józef. Przed przysięgą musiałem opowiedzieć swój życiorys i krótko z charakteryzować życiorys mojej całej rodziny a moim dowódcą jest por. Jasiński ps. Kuna i jest dowódcą garnizonu bydgoskiego ZWZ. Dotychczas tego nie ujawniłem wiadome konspiracje tego wymaga. Panie por. Barcikowski tak pan powinien postąpić ze swoimi członkami ale to już jest pańskie smartwienie. Kiedy skończył swoje uwagi i krytykę wobec por. Barcikowskiego zauważyłem wśród zebranych lekkie zdziwienie - zapadła chwilkowa cisza i koncentracja, dopiero po chwili odezwał się p. Kaczmarek i powiedział tak powinno się przyzwyczajać członków do konspiracji. Po tej praktycznej dyskusji rozeszliśmy się w milczeniu. Por. Barcikowski wyszedł razem ze mną po drodze przyznał mi częściową rację, teraz obiecał naprawić swój błąd. Jeżeli chodzi o nasze dalsze spotkania u p. Kacmarka, tak jak dotychczas aż do kwietnia 1941r. Na ostatnim spotkaniu ostrzegłem p. Kacmarka i panów mecenasów, że moim obserwacji wynika że co raz więcej aresztuje Gestapo członków powiązanych z organizacją por. Barcikowskiego. Nasza grupa należy już do sekcji wywiadu, która powstała przy garnizonie bydgoskim ZWZ. Mamy już rozbudowaną sieć informatorów od których otrzymujemy stale nowe informacje. Pod koniec kwietnia 1941r. otrzymaliśmy wiadomość o aresztowaniach już większą ilość ludzi, niestety wszystkich nazwisk jeszcze nie mogliśmyśmy ustalić chociaż część już znaleźliśmy. Było nam przykro że zostali aresztowani nasi członkowie i to kwiat naszej inteligencji. Dokładną ilość aresztowanych w tym czasie Polaków dowiedzieliśmy się ogłoszenia było ich 30 osób, które były rozplakatowane na murach domów przy ulicy Gdańskiej. Jeden taki plakat, który był naklejony na ścianie domu towarowego przy ulicy Gdańskiej zerwałem i ukryłem go aż do zakończenia wojny. Oddałem go na którym były wymienione 30 nazwisk rozstrzelanych Polaków wraz listą zamordowanych Polaków w czasie całej okupacji niemieckiej w Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskiej przy Starostwie Powiatowym Bydgoskim odebrał ją referendarz Dreas. Koniec kwietnia i początek maja 1941r. był dla Polaków tragiczny, rozpoczęły się masowe aresztowania przyczyn było wiele trudno było po jakimś czasie ustalić przyczyny i skutki czy były to zaniedbania organizacyjne w konspiracji czy wypaść czy zdrada. Na konkretne wyniki śledstwa naszego wywiadu trzeba było jeszcze jakiś czas poczekać. Nasza komórka wywiadu próbowała wyjaśnić co było przyczyną aresztowań członków organizacji konspiracyjnej por. Barcikowskiego. Po tej tragedii prawie dwa lata analizowaliśmy co było przyczyną tych aresztowań, rozmawialiśmy z różnymi ludźmi, którzy byli członkami tej organizacji a nie zostali aresztowani jak z aresztowanymi co wyszli na wolność - fryzjer Cieszyński, który tak roznosił, że wojna szybko się skończy a z Niemcami zrobimy porządek, oraz Gestwiński który też został zwolniony. Dla nas to była duża zagadka do odcyfrowania. Po początkowo obaj byli podejrzani o zdradę, to były nasze przypuszczenia. Kiedy z nimi rozmawiałem a szczególnie z fryzjerem to się wyklarowało, że w ogóle nigdy w zakładzie przyprawy nigdy na temat wojny nie rozmawiał. To mu przypomniałem ten incydent, który już opisałem - odpowiedział to nie on to mógł być kolega. Po jakimś czasie zdobyłem już konkretną informację i powtórnie z Cieszyńskim zobaczyłem, już go w Bydgoszynie nie było nie było też Gestwińskiego, widocznie czystego sumienia nie mieli. Analizowaliśmy też przyczyny aresztowań Bremera i Mellera - doszliśmy do wniosku, że powodem mogło być lampy i części radiowe sprzedane im przez kierawcę Ruxa - Sombieckiego, powodów mogło być więcej ale konkretnych nie mogliśmy znaleźć. Sombieckiego nie ma co żałować z naszych informacji, które posiadaliśmy był unas na czarnej liście sbrodniarzy Selbstschutzu był mocno zaangażowany w mordowanie Polaków. Sprawę komórki konspiracyjnej por. Barcikowskiego, odłożyliśmy do dalszego przeanalizowania na czas późniejszy.

Tak na dobre zabraliśmy się do rozszyfrowania, przyczyny aresztowania naszych przyszłych członków konspiracyjnej organizacji ZWZ. Dość długo szukaliśmy przyczyn aresztowania naszych mecenasów i pracowników Zarządu Nieruchomościami/Grundstuckverwaltung/. Dla nas to była wielka zagadka bardzo duży okres czasu szukaliśmy świadków tych wydarzeń, rozmawialiśmy z ludźmi którym mogłoby coś powiedzieć. Każdy z tych pytanych coś tam słyszał ale nic konkretnego nie mógł nam powiedzieć. Wspólnie sami doszliśmy do pewnych konkretnych wniosków. Przecież hasła okupanta niemieckiego było zniszczyć Polskę, Inteligencję, która mogła kierować ruchem oporu i pełnić rolę przywódczą Narodu Polskiego. Przecież w Zarządzie Nieruchomościami pracował V-ce Prezydent Bydgoszczy dr. Nawrowski, adwokaci Rubenau, Burzyński, kobiety Adamska, Baranowska - które wysłano do obozu koncentracyjnego a do adwokatów tam pracujących dołączono adwokatów Switalskiego, Maciejewskiego. Przecież to kwiat Polskiej Inteligencji tych właśnie okupant najwięcej się obawiał, nadarzyła się okazja to trzeba było zlikwidować aby w przyszłości nie mieć kłopotów. Już po zakończeniu wojny, gdzie ludzie częściowo wracali do domów szukaliśmy okazji aby z nimi porozmawiać, niestety nic konkretnego ześmy się nie dowiedzieli, chodziło oto co zarzucano im w czasie śledztwa. Po tych ciężkich przeżyciach cała nasza grupa rozpoczęła już pełną parą konspirować przeciwko okupantowi. Ja osobiście od września 1941r otrzymałem awans na członka ochrony oficerów Sztabu Okręgu Pomorskiego ZWZ później Armia Krajowa a od lipca 1943r zostałem tej ochrony dowódcą i na tym stanowisku doczekałem się końca wojny.

Bydgoszcz, dnia 14.05.1992r

Stumok

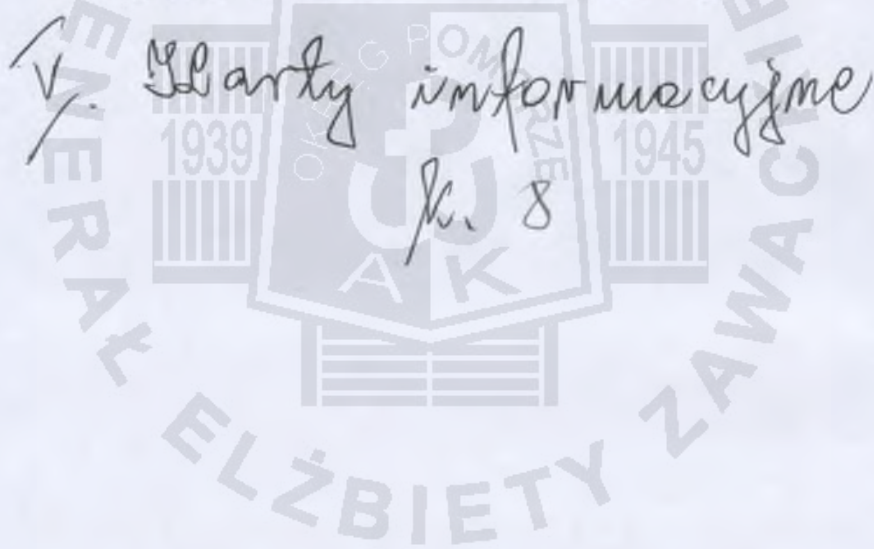


J:U-208/817 Pom.

Pomoc

Włodarek Czesław

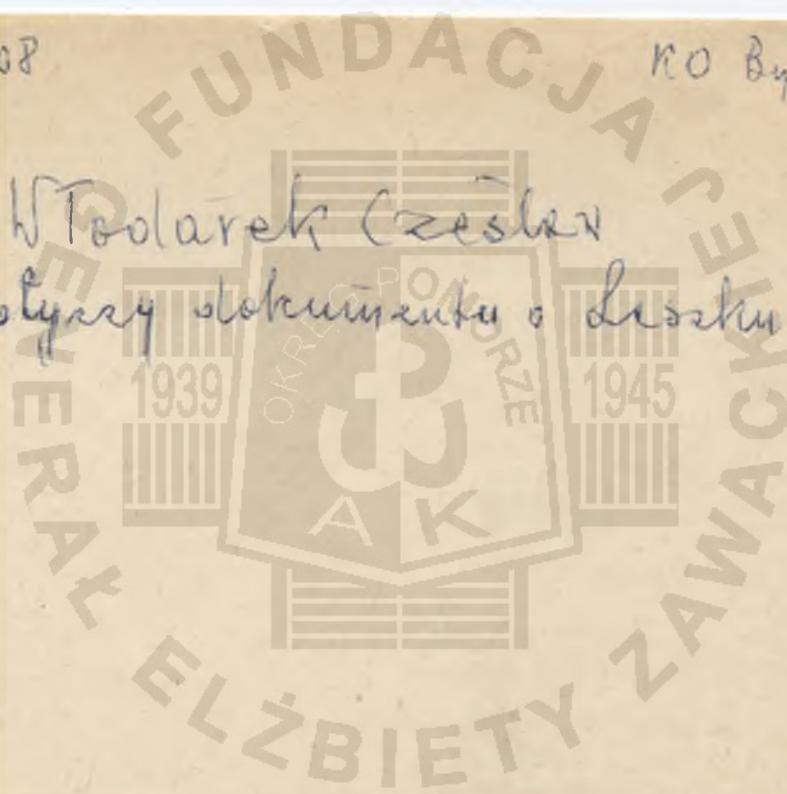
→ Klasy informacyjne
k. 8



M-208

no Bydgoszcz 1

Włodarek Czesław
dotyczy dokumentu o Lesku Białym



Bydgoszcz

2

Włodarek Czesław

85-800 Bydż., ul. Betoniarzy 1/19

sędziat 11 XI 87 materiały o Lesku Piety
zob. także procesy gdańskie

Sprawa przekazana do Kielec.

CZESŁAW WŁODAREK
Betoniarzy 1 m 11
85-800 Bydgoszcz

12 XI 87 r. mam prośbę o dane uzupełniające
do doc. k. inżynierskiej (prezentacja)

52

M-208

KO Bydgoszcz

Włodawski Crestow

3

dotyczy dokumentu o Leoluca Białym

85-800 Bydgoszcz, ul. Betonowa 1 m 11

24 XI 89 był m. S. z Torunia - dotyczy relacji między
o swojej służbie jako bydgoski obywatel cleyliński-
Kriegs warem z funkcyjami Radmistrzem
kapitan relacji i podle informacji o swoich
kontaktach aktywnych w Bydgoszcz i okolicy

S. z

Bydgoszcz 4
DSZ

Złotych Czesław, ps. "Józef"

ochronie radzieckiej DSZ na terenie robotniczym
w Legoniewie

Komunistki W., Olszyna Pomorska ..., Wajtko. Przem.
Hist., 1993, nr 4(146), s. 91 (przypis).

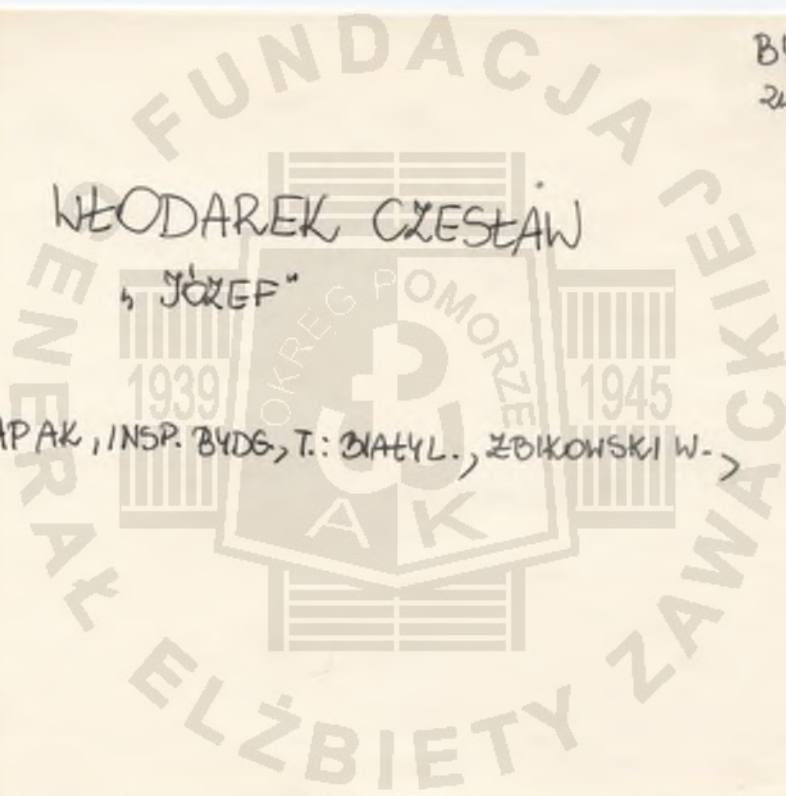
ML107-94

BYDGOSZ
242 AK 5

WŁODAREK CZEŚCĄW

„JOZEF”

Lob. AP AK, INSP. BYDG, T.: BIAŁY L., ŻEBIKOWSKI W. >



WŁODAREK CRESBAW

Ko

Brukwicki Tadeusz-Armią Krajową na Pomorzu.

str. 252-Cz. Włodarek przedstawia się jako kierowca ppłk. Chylńskiego a jeszcze później jako oficer do specjalnych spraw KO AK Pomorze. W jego relacji dawane fakty nie są niczym potwierdzone. Po 5 latach od śmierci ppłk. Chylńskiego miał być zwolniony od przysięgi, ujawnić wszystkie ważne szczegóły...

Rekin po zakończeniu działań wojennych miał auto, prowadził zawsze sam. Kilka razy jadąc w teren podwoził mnie do Torunia. Raz wraz z Rena Rux i jej kuzynką Stefanią Płotką pojechaliśmy z Rekinem do księdza pod Bydgoszczą. Nigdy nie widziałam by Rekin miał kierownicę, bardzo lubiał prowadzić auto. We wszystkich listach do mnie Rekin prosił by udzielać jak najwięcej informacji osobom zwracającym się do mnie w sprawach konspiracji. W jednym z listów pisze nawet, bym cokolwiek wiem przekazała p. doc. Zawackiej, dr. B. Chrzanowskiemu i innym. Jedynym człowiekiem, któremu nie odpowiedziałam na list był p. Witold Francuziak. Podawał się za ppłk. AK, z-cę mjr. Grussa ps. Stanisław. Jak mógł ppłk. podlegać majorowi czy jak wówczas Stanisław był kapitanowi. Z-ca Stanisława był Ksawery (Fr. Bendig). Poza tym było w jego liście tyle bredni i to zupełnie nie odpowiadających prawdzie.

Na zakończenie prosił bym mu przysłała wszystkie książki o prezydentach na emigracji jak również datki na budowę pomnika AK. A było to w tym czasie kiedy w Toruniu odsłaniano tablice w kościele NMP, tymczasem on napisał, że nic się nie robi nad upamiętnieniem wysiłku Pomorzan.

Ppłk. Chylński nigdy nie używał obstawy, wszędzie chodził czy jeździł bez ochrony, czasem zdarzyło się, że ktoś go pilotował jak to miało miejsce po śmierci Michała, że z Gizynka do Golubia jechał w przebraniu kominiarza wraz z Asem (Zołobinski) i Tadeuszem J. Grajkowski. Czasem jak szedł na odprawę w Brodnicy, Golubiu czy Bydgoszczy, wówczas ja szłam z nim ale nie jako ochrona tylko by mniej zwracać uwagę, zawsze samotny mężczyzna był więcej podejrzany niż idąca para.

2w4
95

Leicester 12-1-1995

note!

Włodarek Czesław

7

Ważni krytycy do relacji.

zob. Armia Krajowa na Pomorzu...,
materiały z sesji..., Toruń 1993,
s. 228, 251-252, 308, 312.

42. VII 15

Włodarek Czesław

Byel. - KOS

ps. "Jisiel"

2102-11

kontakty z "Wiessu i Strugiem"

zob. Bogdan Chranowski,
Wiess i Strug, Toruń 1997,
s. 99.

ML. VI'15



Włodarek
Czesław